

HISTORIA O SZLACHETNEJ A PIĘKNEJ MELUZYNIE



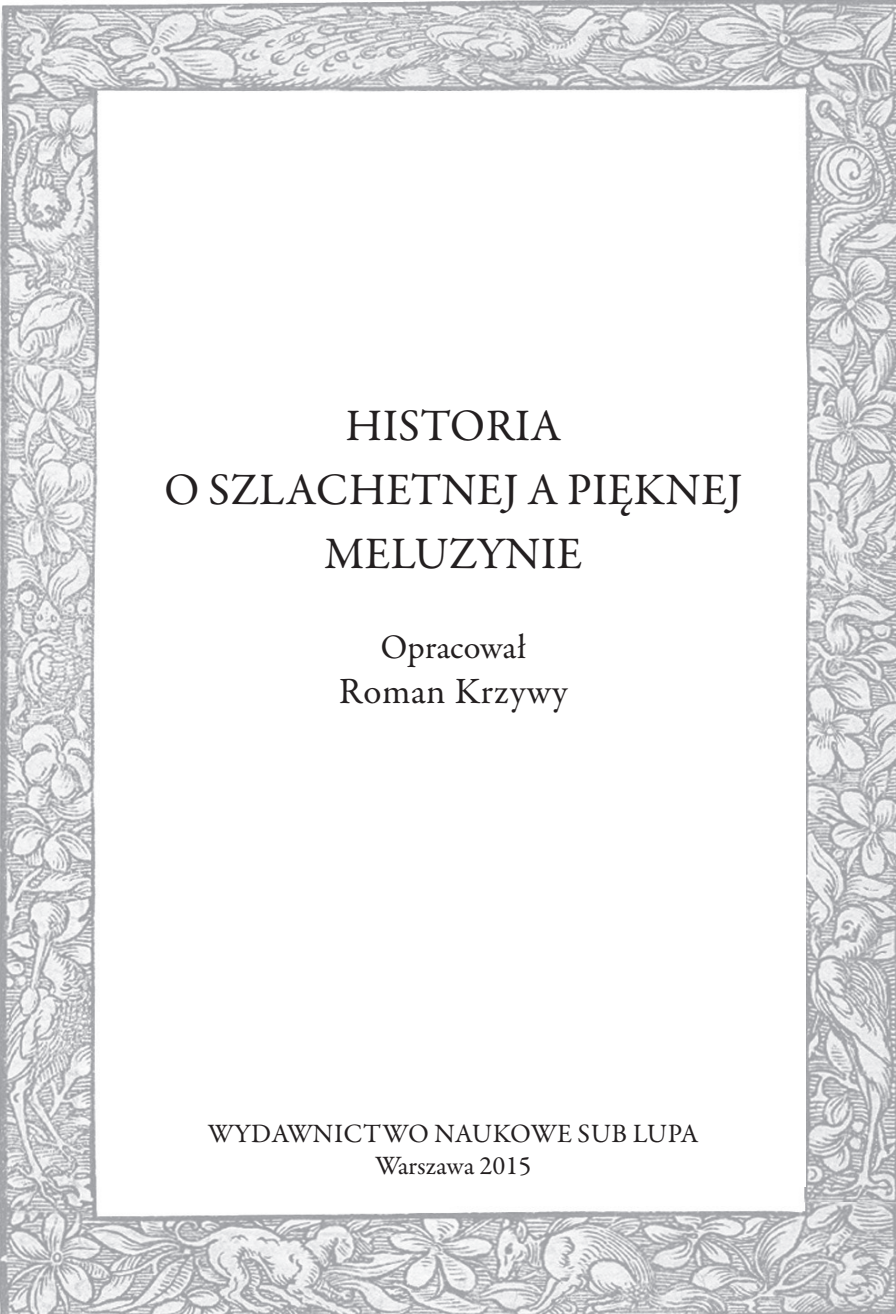
WYDAWNICTWO
NAUKOWE SUB LUPA

HISTORIA
O SZLACHETNEJ A PIĘKNEJ
MELUZYNIE

WYDZIAŁ POLONISTYKI UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

BIBLIOTEKA
DAWNEJ LITERATURY POPULARNEJ
I OKOLICZNOŚCIOWEJ
TOM XX

Redakcja naukowa serii
Radosław Grześkowiak
Roman Krzywy (redaktor naczelny)
Izabela Winiarska-Górska

The book cover features a wide, ornate border with a repeating floral and foliate pattern. The central text is set within a white rectangular area.

HISTORIA O SZLACHETNEJ A PIĘKNEJ MELUZYNIE

Opracował
Roman Krzywy

WYDAWNICTWO NAUKOWE SUB LUPA
Warszawa 2015

Korekta
Małgorzata Świerzyńska

Opracowanie graficzne
PanDawer, www.pandawer.pl

© Copyright by Roman Krzywy
© Copyright by Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego
© Copyright by Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa

ISBN 978-83-64003-44-8

Publikacja finansowana w ramach programu
Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”
w latach 2012–2017



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa
www.sublupa.pl
sublupa@sublupa.pl



Wstęp



Od legendy do druku straganowego

Za sprawą dawniejszych ujęć, które rozwijały sugestywną wizję Jacoba Burckardta, przywykliśmy traktować renesans jako epokę przełomową, w której entuzjastyczny kult antyku przyczynił się do „odrodzenia” filozofii, architektury, literatury czy sztuk na modłę starożytną, a wynalazek druku doprowadził do rewolucji naukowej. Od jakiegoś czasu jednak twierdzi się, że nie należy przesadzać z częstym w starszych pracach podkreślaniem przełomowego znaczenia renesansu. Jakkolwiek nie można drukowi odmówić przemożnego wpływu na rozwój ruchów reformacyjnych czy ujednolicenie humanistycznego systemu edukacyjnego, to w odniesieniu do nauki doprowadził on głównie do zwiększenia liczby danych w obiegu intelektualnym, które można było poddawać zestawieniom i krytyce dzięki temu, że uczony miał pod ręką jednocześnie wiele źródeł, toteż rewolucja miała głównie charakter pojęciowy, dopiero przygotowując grunt pod rozwój nauk eksperymentalnych. Należy też

pamiętać, że w renesansie równie chętnie co naukowe dzieła antyczne publikowano traktaty średniowieczne, nie odrzucając całkowicie dorobku poprzedniej epoki¹.

Podobna prawidłowość dotyczy również literatury pięknej. Obok dzieł antycznych, znanych częściowo w wiekach średnich bądź dopiero ponownie odkrytych dla kultury europejskiej przez humanistów przeszukujących klasztorne biblioteki oraz przez uciekinierów z Bizancjum – rangę upowszechnienia drukiem tego dziedzictwa, które pobudzało do rozległych studiów, skłaniając też do komentarzy, przekładów i naśladowania, słusznie podkreśla się w syntezach historycznoliterackich epoki – publikowano utwory typowo średniowieczne, w tym najrozmaitszych odmian romanse, chętnie czytowane zarówno przez elity humanistyczne, jak również przez mniej wyrobionych odbiorców². Ich znaczenie w panoramicznych ujęciach nie jest zwykle eksponowane, niemniej literatura, którą dziś określa

¹ Na temat produkcji wydawniczej w XV i XVI stuleciu zob. L. Febvre, H.-J. Martin, *Narodziny książki*, przeł. A. Kocot, M. Wodzyńska-Walicka, posłowie P. Rodak, Warszawa 2014, s. 370–430. O stopniowych zmianach paradygmatu naukowego pod wpływem druku zob. E.L. Eisenstein, *Rewolucja Gutenberga*, przeł. H. Hollender, Warszawa 2004.

² Intryguje zwłaszcza zainteresowanie romansem wśród elit intelektualnych, potwierdzone dziełami i rozprawami chociażby Ludovica Ariosta czy Torquata Tassa. Jak się przyjmuje, zainteresowanie mało cenionym gatunkiem przez humanistów z XV i początków XVI w. wzmoгло się po odkryciu i publikacji (1534) *Etiopik* Heliodora, szybko przełożonych z greki na łacinę i języki wernakularne. Motywowało je zarówno renesansowe uznanie dla dziedzictwa antycznego, jak i niewątpliwe walory fabularne dzieła (zalety narracji *Etiopik* zachwalali np. Tasso i Juliusz Cezar Scaliger). Zob. na ten temat: J.A. Baliński, *Średniowieczne źródła popularności antycznego romansu. Studium nad recepcją „Etiopik” Heliodora w XVI i XVII wieku*, „Studia Graeco-Latina” 1988, s. 24–33, 40.

się najczęściej mianem popularnej, stanowiła w okresie renesansu ważny element pisarskiego pejzażu, zapewniający drukarzom prawdopodobnie o wiele bardziej godziwy zarobek niż publikacja uczonych ksiąg i wyrafinowanych artystycznie tomów poetyckich. Brak panegirycznych listów dedykacyjnych każe sądzić, że nakład ukazywał się bez wsparcia mecenasów, sukces komercyjny musiał być zatem gwarantowany³.

Do takich właśnie utworów należała legenda o Meluzynie, ukształtowana artystycznie przez dwóch autorów francuskich działających pod koniec XIV i na początku XV stulecia: Jeana d'Arras, który przedstawił dzieje zagadkowej bohaterki prozą dla Jana Wspaniałego, księcia Berry i Owerni, hrabiego Poitiers, i jego siostry Marii de France, oraz bliżej nieznanego duchownego Coudrette'a (Couldrette'a) z Poitiers, który nadał opowieści postać wierszowaną (pracę rozpoczął na zlecenie Guillaume'a VII de Parthenay-l'Archevêque, zmarłego w 1401 r., a kończył pod auspicjami jego syna, Jeana II)⁴. Mecenasami to potomkowie domu Lusignanów, którego początki łączono z podaniami o Meluzynie – zarówno w mowie wiązanej, jak i wolnej romans ma więc charakter genealogiczny: tłumaczy pochodzenie i wzrost potęgi znakomitego rodu.

Powstanie dwóch podobnych dzieł w tak bliskim czasie to wynik sytuacji politycznej. Podczas wojny stuletniej król francuski

³ Na znaczenie tłumaczeń średniowiecznej prozy artystycznej w polskim renesansie zwróciła uwagę Zofia Podhajecka w studium *Rozważania nad sytuacją przekładu artystycznego w pierwszej fazie ery druku. Na materiale XVI-wiecznego romansu polskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 1.

⁴ Utwór znany jest pod tytułem *Roman de Parthenay* bądź *Roman de Lusignan*.

Jan II Dobry dostał się do niewoli angielskiej. Jego uwolnienie regulował traktat w Brétigny (1360), w którego wyniku kraina Poitou, kolebka Lusignanów, znalazła się pod panowaniem brytyjskim. W roku 1369 Karol V Mądry, następca Jana II, przekazał prawa do niej swemu bratu, Janowi Wspaniałemu, który podjął starania o odzyskanie terytorium. Jako syn Bonny Luksemburskiej mógł się uznawać za potomka Lusignanów, a zatem dziedzica ich włości. W sposób symboliczny aspiracje te wyraża miniatura przedstawiająca marzec w powstałych nieco później tzw. *Pięknych godzinkach księcia de Bery* braci Limburg: wyobraża ona zamek Lusignan, nad którego jedną z wież unosi się Meluzyna. Jak wiadomo z kart romansu, jej pojawienie się nad budowlą oznaczać miało nastanie nowego pana, a w aktualnej sytuacji politycznej – powrót hrabstwa do prawowitego dziedzica. Podobne motywy powodowały Guillaume'em VII, panem na romansowym „Portenachu” od 1358 r. Najprawdopodobniej zlecił on napisanie poematu swemu kapelanowi, by potwierdzić prawa do terytoriów, które w wyniku wojen z Anglią przypominały sienkiewiczowski postaw czerwonego sukna. Początkowe partie poematu dobitnie podkreślają silne powiązania panów Parthenay z Lusignanami. Utwory obu romansopisarzy uznać więc należy nie tyle za artystyczną rywalizację, ile za polemikę o zupełnie innym charakterze, służącą interesom możnych patronów⁵.

⁵ Na temat aspektów polemicznych utworu Coudrette’a oraz innych czynników, które miały wpływ na zlecenie przez Guillaume’a VII skomponowania poematu zob. wstęp wydawcy w: *A Bilingual Edition of Coudrette’s „Melusine” or „Le Roman de Parthenay”*, ed. M.W. Morris, Lewiston–Queenston–Lamp-

Wybór formy przez Jeana d'Arras (romans prozą) i Coudrette'a (poemat epicki) może sugerować swego rodzaju dyspozycję wykonawczą. Formę prozaiczną opowieści roman-sowych w późnym średniowieczu we Francji łączono z obie-giem elitarnym, zakładającym lekturę indywidualną, natomiast wiersz wskazuje na wykonanie dzieła (odczytanie, recytację bądź melorecytację) wobec szerszego audytorium. Zależność tę zmienił dopiero wynalazek druku⁶. Wybór mowy wiązanej (ośmiozgłoskowca) stanowił też zapewne wyraz przywiązania mecenasów do poezji epickiej, która lepiej mogła wyrazić ich tęsknoty do feudalnych tradycji.

Obaj autorzy odwoływali się do legend popularnych we Fran-cji od XII w.⁷, które miały swe źródła w jeszcze starszych mitach ukazujących związek kobiety bądź mężczyzny z nadnaturalną

ter 2003, s. 22–29; T.M. Colwell, *Patronage of the Poetic Mélusine Romance. Guillaume l'Archevêque's Confrontation with Dynastic Crisis*, „Journal of Me-dieval History” 2011, z. 2.

⁶ Zob. E.D. Żółkiewska, *Wstęp*, [w:] *Opowieści okrągłego stołu*, oprac. J. Bou-lenger, przeł. K. Dolatowska, T. Komendant, Warszawa 1987, s. 11.

⁷ Z tego wieku pochodzi najstarsze źródło pisane potwierdzające znajomość legendy. Dzieło *De nugis curialium* Waltera Mapa (1140–1208/1210), pisarza walijskiego, który studiował teologię w Paryżu, zawiera historię Hennosa. Po-słubił on spotkaną w lesie kobietę, która podczas kąpieli zmieniała się w smoka. Na początku wieku XIII powstało dzieło Gerwazego z Tilbury (ok. 1150 – ok. 1235), wywodzącego się z Anglii księdza, który dla cesarza Ottona IV napisał ok. 1212/1214 r. kompendium geograficzno-historyczne *Otia imperialia*. Zawarł w nim opowieść o Meluzynie bliską wersji późnośredniowiecznym (narracja o początku rodu). Oba warianty streszcza J. Le Goff, *Niezwykli bohaterowie i cu-downe budowle średniowiecza*, przeł. K. Marczeńska, Warszawa 2011, s. 156–157. Zob. też E. Małek, *Historia o Meluzynie. Z dziejów romansu rycerskiego na Rusi*, Bydgoszcz 1978, s. 12–13.

istotą wodną płci przeciwnej. Powinowactw można się dopatrywać choćby z mitem o Amorze i Psyche, w którym zakochana łamie tabu, gdy zazdrosne siostry sugerują, że poślubiła okropne monstrum. Jednak ustalenie genezy opowieści o Meluzynie nie jest możliwe, gdyż szablon fabularny (związek mężczyzny z monstrum wodnym przyjmującym postać węża, smoka, ryby bądź syreny) stanowił dobro wspólne kultury zarówno orientalnej (z legend Wschodu mógł przenikać do literatury francuskiej choćby dzięki temu, że Lusignanowie od czasów wypraw krzyżowych byli władcami Cypru i Małej Armenii)⁸, jak i europejskiej, w tym zwłaszcza celtyckiej⁹. Sprawę komplikuje jeszcze bardziej fakt, że opowieść funkcjonowała najpierw w obiegu ustnym, który w średniowieczu stanowił podstawowy sposób przekazu literatury, a dopiero wtórnie w obiegu pisanim, w związku z czym wskazanie podobieństw między znanymi dziś wersjami nie pozwala na wyciąganie rozstrzygających wniosków na temat pochodzenia i przemian rozmaitych wariantów legendy.

⁸ Zob. J. Krzyżanowski, *Romans pseudohistoryczny w Polsce wieku XVI*, Kraków 1926, s. 23–24; E. Małek, *op. cit.*, s. 11–12.

⁹ W opowieściach celtyckich, kolportowanych na kontynencie przez bretońskich żonglerów, pochodzące z Avalonu wróżki ofiarowywały mężczyznom miłość, żądając całkowitego i ślepego oddania (zob. E.D. Żółkiewska, *op. cit.*, s. 18–21; por. też A. Wicher, *Wcielenia Meluzyny w literaturze średniowiecznej Anglii*, [w:] *Mediewistyka literacka w Polsce*, red. T. Michałowska, Warszawa 2003). Podobna prawidłowość zaznacza się w dziejach miłości Rajmunda i Meluzyny, której losy opowieść także próbuje związać z Avalonem (zob. rozdział 42 *Historii*). Geneza szablonu – warto nadmienić – ma związek z archaicznymi wierzeniami o charakterze totemicznym, które już w społeczeństwach pierwotnych służyły wyjaśnieniu pochodzenia rodów i plemion. Zob. E. Mielecinski, *Poetyka mitu*, przeł. J. Dancygier, przedmowa M.R. Mayenowa, Warszawa 1981, s. 325.

W stuleciach XIII i XIV podanie o Meluzynie zrosło się z legendą o początkach Lusignanów, mając podkreślać wyjątkowość reprezentantów rodu, którzy wywodzić się chcieli nie tylko od ludzi, lecz również istoty należącej do innego niż ludzki wymiaru. Nie przeszkadzała w takim rodowodzie demoniczna natura Meluzyny, ważniejsze okazały się czyny jej potomków, którzy byli prawowiernymi chrześcijanami, choć niezwykle rodowód wzmacniać musiał poczucie wyjątkowości wśród Lusignanów¹⁰.

Wersje Jeana d'Arras i Coudrette'a różnią się od siebie nie tylko formą. Chociaż linia fabularna przebiega w obu wariantach romansu w podobny sposób, a narracja stanowi zespolenie legendy o Meluzynie z opisem przygód, ceremoniałów i etykiety typowych dla rycerskiej odmiany gatunku, opowieść prozaiczna jest jednak w większym stopniu nasycona elementami fantastycznymi, co sytuuje ją przede wszystkim w porządku fikcji. Wersja wierszowana kładzie silniejszy nacisk na historyczność opowiadanych wypadków, potomkowie założycieli rodu obywają się bez magii, podbijając kolejne terytoria i serca księżniczek (wymowa tego zabiegu jest oczywista: pogański początek

¹⁰ Nadmienić należy, że do podania o związku założyciela rodu z Meluzyną odwoływali się także panowie Luksemburga (co romans francuski tłumaczy ekspansją Lusignanów). Wedle lokalnej legendy początek miastu miał dać hrabia Zygfryd (X w.), który poślubił wodną pannę. Dzień po weselu na skale luksemburskiej w cudowny sposób pojawił się majestatyczny zamek Bock, rodowa siedziba Luksemburgów. Tak jak w podaniu francuskim, szczęście małżonków zostało przerwane złamaniem przez męża obietnicy, że nie będzie podglądał żony podczas kąpieli. Gdy słowa nie dotrzymał, Meluzyna natychmiast zniknęła w skale zamkowej. Zob. P. Gregory, D. Baldwin, M. Jones, *Kobiety wojny dwu róż. Księżna, królowa i królowa matka*, przeł. U. Gardner, Poznań 2013, s. 58–59.

rodu zostaje wyretuszowany przez czyny zgodne z chrześcijańskim wzorem rycerza).

Może właśnie ta zmiana akcentów spowodowała, że wersja wierszowana została wybrana przez Thüringa von Ringoltingen (1415–1483), obracającego się wśród arystokracji przedstawiciela patrycjuszowskiej rodziny z Berna (miasto zlecało mu misje dyplomatyczne), jako podstawa prozaicznej parafrazy na język niemiecki¹¹. Przekład został ukończony w roku 1456, dając początek europejskiej karierze romansu o Meluzynie¹². Jakkolwiek tłumaczenie dostępne było w obiegu rękopiśmiennym (do dziś zachowało się kilkanaście kopii)¹³, to popularność wersji niemieckiej zapewnił wynalazek druku. *Editio princeps* ukazało się w 1474 r. (wcześniej niż oryginalna wersja językowa), a do końca XVI w. opublikowano około trzydziestu wznowień (z których jedna trzecia to inkunabuły)¹⁴. Z niemieckiego przełożono romans w XVI stuleciu na język czeski (1555) i polski,

¹¹ Rocznice powstania niemieckiego przekładu uczczono międzynarodową konferencją, z której materiały dostępne są w tomie: *550 Jahre deutsche Melusine: Coudrette und Thü-ring von Ringoltingen / 550 ans de Mélusine allemande: Coudrette et Thüring von Ringoltingen*, hrsg. J.-C. Mühlethaler, A. Schnyder, Frankfurt am M. 2008. Eliza Małek (*op. cit.*, s. 14–15) przyjęła omyłkowo, że przekład niemiecki to pochodna prozaicznego romansu Jeana d'Arras. Zapewne był to wynik nieprecyzyjnych sformułowań Juliana Krzyżanowskiego (*Romans polski wieku XVI*, Warszawa 1962, s. 68, 70), sugerujących taki kierunek transmisji tekstu.

¹² Znaczenie przekładu podkreśla J. Le Goff, *op. cit.*, s. 162.

¹³ Wykaz manuskryptów dostępny na stronie: <http://www.handschriften-census.de/werke/1873> (tu też wskazówki bibliograficzne).

¹⁴ Zob. B. Gotzkowsky, „*Volksbücher*”. *Prosaromane, Renaissancenovellen, Versdichtungen und Schwankbücher. Bibliographie der deutschen Drucke*, Teil 1: *Drucke des 15. und 16. Jahrhunderts*, Baden-Baden 1991, s. 105–125.

a na początku XVII – na duński, z którego w XVIII w. dokonano tłumaczenia na szwedzki i islandzki. Spolszczenie stało się podstawą – warto nadmienić – dwóch przekładów na język rosyjski, które sporządzono w drugiej połowie XVII w.¹⁵ Nie zapomniano też o wersji Jeana d'Arras, która ukazała się drukiem w 1478 r., dając pobudkę do przekładów na język łaciński, hiszpański, portugalski czy niderlandzki. Z kolei obszerny, liczący ponad siedem tysięcy wersów, poemat Coudrette'a został w XV w. przełożony wierszem przez anonimowego twórcę na język angielski.

Jakkolwiek w późnorenesansowych Niemczech romans o Meluzynie inspirował twórców o większych ambicjach artystycznych – np. Hans Sachs (1556) i Jakob Ayrer (1598) na kanwie opowieści stworzyli utwory dramatyczne – to dla dziejów piśmiennictwa o wiele większe znaczenie miało wprowadzenie średniowiecznego romansu do kanonu literatury jarmarcznej¹⁶. Utwór tłoczono już w XVI w. jako *Volksbuch*, książkę popularną (zarówno w sensie poczytności, jak i przynależności do ówczesnej kultury komercyjnej)¹⁷, niewymagającą szczególnych kompetencji odbiorczych (choć sięgali po nią również i czytelnicy należący do elit intelektualnych), drukowaną w języku

¹⁵ Przekładom tym poświęcona jest cytowana już książka Elizy Małek.

¹⁶ Badacze tego piśmiennictwa datują początek zjawiska na połowę XVI w., choć jego gwałtowny rozwój nastąpił wraz ze zmechanizowaniem technologii druku i wzrostem nakładów na przełomie XVIII i XIX w. Zob. T. Żabski, *Proza jarmarczna XIX wieku. Próba systematyki gatunkowej*, Wrocław 1993, s. 7–8.

¹⁷ Aleksander Brückner (*Dawne powieści i romanse polskie. Szkic literacki*, „Biblioteka Warszawska” 1901, t. 2, s. 509) twierdził nawet, że *Historia o Meluzynie* to wręcz wzorcowy przykład „owych Volksbuchów”.

narodowym, na tanim papierze i w poręcznym formacie, nie-
rzadko „zużytymi czcionkami, z marnymi drzeworytami w cha-
rakterze ilustracji”¹⁸. Obcowanie z tą produkcją służyło rozryw-
ce, dając wytchnienie od codziennych zajęć czy poważniejszych
lektur¹⁹. Straganowy repertuar obejmował oczywiście nie tylko
wydobyte ze średniowiecznych manuskryptów utwory fabular-
ne, lecz także zbiory humorystycznych epigramatów, śpiewniki
miłosne czy tzw. literaturę błazeńską. Marcin Paszkowski w wy-
danych na początku XVII w. *Dziejach tureckich*, rekomendując
swe dzieło i narzekając na upodobania literackie współczesnych,
scharakteryzował pośrednio tematykę tych utworów, sytuując je
w opozycji do książek służących celom poznawczym:

Pracę moję, łaskawy Czytelniku, proszę, z chęcią przy-
muj, a to uważaj: dziś świat abo raczej ludzie na nim
tak się barzo powikłali, że wolą *Fraszki, Fronce, Biesiady*,
pieśni wszeteczne, *Sowiżrzały, Marchołty* po kramikach

¹⁸ R. Mandrou, *Kultura intelektualna i kultura ludowa we Francji w XVII i XVIII wieku: literatura straganowa*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1964, s. 190. O szerokim adresie druków jarmarcznych zob. P. Burke, *Kultura ludowa we wczesnonowożytnej Europie*, przeł. R. Pucek, M. Szczubiałka, Warszawa 2009, s. 49.

¹⁹ Badacz francuskiej literatury straganowej przypuszcza, że utwory tego rodzaju częściej były odczytywane na głos po wsiach i w miastach dla większej grupy analfabetów niż poznawane w lekturze indywidualnej, przechodziły dzięki temu do obiegu ustnego, zasilając twórczość folklorystyczną (w której wątki i motywy piśmiennictwa straganowego podlegały zwykle odkształceniom). Zob. R. Mandrou, *op. cit.*, s. 191–192. Prawidłowość taką potwierdzają ludowe wersje historii o niewątpliwie literackim rodowodzie: Magielony, Gryzeldy, Fortunata, Aleksandra Macedońskiego itp. Zob. T. Żabski, *op. cit.*, s. 28–29.

kupować niżeli co poważnego i godnego uważania i nauki²⁰.

Badania nad polską literaturą straganową prowadzone są zwłaszcza przez bibliologów i historyków literatury zajmujących się kulturą piśmienniczą XIX i początku XX stulecia. Jej przeszłość nie znalazła jeszcze kompetentnego badacza, który spojrzalby na zjawisko kompleksowo, śledząc dzieje tej produkcji od XVI w., w tym zakres przeróbek i modernizacji dzieł staropolskich przez późniejszych nakładców²¹, którzy chętnie sięgali po sprawdzone fabuły, opatrując czasem „wznowienia” adnotacjami na kartach tytułowych bądź w wypowiedziach metaedytorskich. Długie trwanie niektórych fabuł sugeruje, że upodobania przeciętnych konsumentów literatury popularnej aż tak bardzo się nie zmieniały na przestrzeni kilku wieków, a i oszczędność drukarzy przyczyniała się do permanentnej reanimacji leciwych form i treści²². Nadmienić warto, że wydawcy

²⁰ M. Paszkowski, *Dzieje tureckie i utarczki kozackie z Tatary*, Kraków 1615, k. U₃v: *Zamknienie do taskawego Czytelnika*.

²¹ Poglądowego materiału dostarczają chociażby prace Jana Miśkowiaka: *Ze studiów nad „Sowizdrzałem” w Polsce*, Poznań 1938; *Nieznane jansborskie wydanie „Sowizdrzała” z roku 1854*, [w:] *Miscellanea staropolskie*, [t. 1], red. R. Pollak, Wrocław 1962, które jednak nie wyczerpują zagadnienia.

²² Zob. P. Burke, *op. cit.*, s. 289–290. Na temat schematyczności tego piśmiennictwa zob. Z. Jarosiński, *Literatura popularna a problemy historycznoliterackie*, [w:] *Formy literatury popularnej*, red. A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1973, s. 13, 21, 23–26; A. Martuszczyńska, *Topika polskiej dwudziestowiecznej literatury popularnej*, [w:] eadem, *„Ta trzecia”. Problemy literatury popularnej*, Gdańsk 1997 (uwagi pomieszczone w obu studiach odnieść można również do świata przedstawianego w literaturze obiegu popularnego wcześniejszych epok).

podtrzymywali żywot zwłaszcza utworów prozatorskich, które zapewne łatwiej było adaptować językowo niż teksty wierszowane (tę prawidłowość ilustruje na przykład dynamika wznowień rymowanej *Historii uciesznej o zacnej królownie Banialuce ze wschodniej krainy* Hieronima Morsztyna, którą zakłady typograficzne tłoczyły do połowy XVIII w., po czym nagle przestała być atrakcyjna dla drukarzy)²³.

W tym obfitym i zróżnicowanym nurcie umieścić należy również polski przekład-parafrazę *Meluzyny* (zatytułowanej w pierwodruku: *Das abenteürllich buch beweyset vns von einer frawen genandt Melusina*) Thüringa von Ringoltingen, który ukazał się w roku 1569 pod tytułem *Historia o wdzięczna o szlachetnej a pięknej Meluzynie*²⁴. Przekładu dokonał Marcin

Szersze rozumienie kategorii schematu proponuje John G. Cawelti, *Koncepcja schematu w badaniach literatury popularnej*, przeł. M. Dzieduszycka, „Literatura Ludowa” 1973, z. 6.

²³ Zob. R. Grześkowiak, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] H. Morsztyn, *Historia ucieszna o królowie Banialuce*, Warszawa 2007, s. 17–33 (na s. 31 wydawca nadmienia, że forma wierszowana uniemożliwiała językową aktualizację tekstu, co uchroniło utwór przed trafeniem do obiegu straganowego w XIX w.); idem, „Bardzo ją lubił z jej przedziwnych awantur”. O czytelniczej recepcji „Banialuki” do początków XIX w., [w:] *W kręgu Kaliope. Epika w dawnej literaturze polskiej i jej konteksty. Prace ofiarowane Profesor Ludwice Ślękowej*, red. A. Oszcęda, J. Sokol-ski, Wrocław 2010.

²⁴ Określenie charakteru tej translacji wymaga dopiero badań filologicznych, jednak już nawet powierzchowne zestawienie najstarszego zachowanego wydania z podstawą przekładu pozwala stwierdzić, że tłumaczenie jest nader selektywne (pominięto różnego rodzaju ekskursy erudycyjne, fabułę polski pisarz skondensował, opuszczając wiele epizodów). Był to zapewne wynik adaptacji romansu historycznego na potrzeby obiegu popularnego (podobne przekształcenia zaobserwować można w szesnastowiecznym przekładzie na język czeski –

Siennik (zm. ok. 1590), krakowski papiernik i tłumacz, który prócz *Meluzyny* spolszczył także *Koncylium trydenckiego nowo skończonego wyroki i ustawy* (1565) zestawione po łacinie przez Giovanniego Battistę Bozollę, a z niemieckiego przełożył *Sposób a porządek słusznego modlenia według nauki starych uczycielów świętych* (1566) i *Iudicium albo Rozsądek doskonały z gwiazdarskiej nauki, skąd ty odszczepieństwa i rozterki w chrześcijaństwie powstają i co się jeszcze za odmienności stać mają* (1572). W dokumentach urzędowych Krakowa można znaleźć ponadto potwierdzenie, że pracował też nad tłumaczeniem z niemieckiego książki o budownictwie. Przygotował także cieszące się dużym powodzeniem kompendia medyczno-zielarskie: *Lekarstwa doświadczone* (1564) oraz *Herbarz, to jest Ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie* (1568) z pomieszczonym w dodatku przekładem pracy *O tajemnych a skrytych lekarstwach* Aleksego Pedemontana, którymi zapewnił sobie miejsce w dziejach polskiej medycyny, weterynarii i botaniki²⁵. Tłumaczeń podejmował się w celach zarobkowych, gdyż zawód papiernika nie przynosił dużych dochodów²⁶.

zob. J. Černá, *Das Volksbuch über Melusine*, „Scientific Paper of the University of Pardubice”. Series C: Faculty of Humanities 2004). Dalszych skrótów dokonano w XVIII w., modernizując przekład Siennikowy.

²⁵ Na temat życia i dorobku Siennika zob.: J. Szostak, *Zielnik Marcina Siennika z roku 1568*, „Ze Skarbca Kultury” 1979, z. 31, s. 5–10; H. Kowalska, *Siennik (Heireicher, Heureicher, Pelczman) Marcin*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 37, Wrocław 1996, s. 234–236. Siennika bierze się też czasem pod uwagę, próbując ustalić tłumaczy *Historii o Magielonie* i *Historii o Fortunacie*. Zob. K. Wierzbicka-Trwoga, *Przekłady z języka niemieckiego na język polski od XV do końca XVIII w.* [w druku].

²⁶ Zob. J. Szostak, *op. cit.*, s. 9.



Rycina 1. Drzeworyt z nieznanego wydania polskiego *Historii o Meluzynie* (XVI bądź XVII w.).

Ani jeden egzemplarz pierwodruku *Historii o Meluzynie* nie dotrwał do naszych czasów. Zachował się dopiero zdefektowany unikat wznowienia z 1671 r., w którym podano nazwisko tłumacza²⁷. W przedmowie skierowanej do czytelnika romans jest

²⁷ Romans z pewnością wznowiano przed 1671 r. Potwierdzają to dwa zachowane klocki drzeworytnicze z zasobu typograficznego krakowskiej drukarni akademickiej, która wcześniej była zakładem Cezarych (zob. *Zbiór odcisków drzeworytów w różnych dziełach polskich w XVI i XVII odbitych, a teraz w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowanych*, [oprac. J. Muczkowski], Kraków 1849: nr 856 i 859 – w niniejszym wprowadzeniu ryc. 1 i 2). Stanowią one pośredni,

rekomendowany jako opowieść genealogiczna. Jej autor zwrócił też uwagę na postać „ogromnej a straszliwej matki”, „od której ten to dom leżański we Francyi powstał” (s. 185). Składnia i słownictwo przekazu wykazują cechy języka szesnastowiecznego²⁸. Powołując się na opracowanie rosyjskie, Eliza Małek stwierdza również istnienie edycji polskiej z 1694 r.²⁹, która jednak w rodzimych zbiorach się nie zachowała. Kompletne egzemplarze pochodzą z wieku XVIII. Pomijają one nazwisko tłumacza, a wydawcy drukowali je „z poprawą słów i sensu”. Zachowane do dziś unikaty ukazywały się w różnych oficynach krakowskich: 1731, 1744, 1763, 1768 (dwa warianty)³⁰, lwowskiej: 1769, i bez podania miejsca: 1787³¹. Modernizowaną przez kolejnych drukarzy translację Sien-

lecz pewny dowód istnienia nieznanych dziś polskich wydań ilustrowanych *Historii o Meluzynie*. Rycin tych nie spotykamy w późniejszych wznowieniach utworu. Ponadto egzemplarze książki wykazują inwentarze księgarskie z pierwszej połowy XVII w. Nie były to z pewnością pozostałości nakładów szesnastowiecznych, lecz wznowienia. Zob. A. Lewicka-Kamińska, *Inwentarz księgarni Andrzeja Cichończyka w Jarosławiu z r. 1621*, „Roczniki Biblioteczne” 1961, s. 299 (miał na składzie 16 egzemplarzy *Historii o Meluzynie*); R. Żurkowa, *Działalność księgarska Marcina Horteryna (1615–1630)*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie” 1988, s. 206 (inwentarz pośmiertny oblatowany w księgach miejskich 17 XI 1635 r. wykazuje 13 egzemplarzy). W literaturze przedmiotu pojawia się omyłkowo także wydanie z 1641 r. (zob. J. Krzyżanowski, *Romans polski...*, s. 70). Mimo że jest to najprawdopodobniej błąd drukarski (skorygowany przez Małek, *op. cit.*, s. 52, przypis 2), powtarza się go w nowszych opracowaniach (zob. H. Kowalska, *op. cit.*, s. 235).

²⁸ Małek (*op. cit.*, s. 23) przypuszcza, że jest to „bardzo wierny przedruk wydania XVI-wiecznego”.

²⁹ *Ibidem*, *op. cit.*, s. 21–22, przypis 17.

³⁰ Fragmenty tego wydania dostępne w antologii: *Wokół „Doświadczyńskiego”*. *Antologia romansu i powieści*, oprac. J. Jackl, Warszawa 1969, s. 36–42.

³¹ Zob. J. Rudnicka, *Bibliografia powieści polskiej 1601–1800*, Wrocław 1964, s. 134–136.

nika wznawiano jeszcze w XIX i XX stuleciu zarówno w Polsce³², jak i za Atlantykiem³³. Staropolski przekład wiódł więc długi żywot, wydawano go jako dobro wspólne, poprawiając swobodnie szatę językową, by zaspokoić zapotrzebowanie czytelnicze na intrygującą opowieść. Co więcej, w wieku XIX powstały dwa nowe tłumaczenia. Józef Lompa opublikował w 1847 r. *Historię o szlachetnej i pięknej Meluzynie, która była dziworodem morskim i córką króla Helmona* (wznowienie: 1861), a w 1884 r. Edward Feitzinger wydał *Piękną Meluzynę, cudowną historię o morskiej pannie i jej walecznym potomstwie* (wznowienia: 1901, 1909, 1912)³⁴. Publikacja Feitzingera zawiera przekład anonimowy, jest to wersja znacznie skrócona, ogranicza się do wybranych epizodów romansu³⁵.

³² Za starszymi wydaniem podążały wznowienia: *Meluzyna, romans historyczny z niemieckiego na język polski przełożony w roku 1768* (Warszawa 1822); *Historia o szlachetnej a pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentująca, dla zabawy i pożytku ludu z niemieckiego języka na polski przełożona za staraniem cesarza Karola rz[ymskiego] w r. 1456* (Mikolów 1859). Publikacja starszego przekładu nie należała w XIX w. do osobliwości. Także *Historię o Magielonie* mimo istnienia nowszych tłumaczeń wydawano w wersji staropolskiej. Zob. T. Żabski, *op. cit.*, s. 94–96.

³³ W zbiorach Biblioteki Narodowej zachowało się wydanie przeznaczone dla Polonii: *Historia o szlachetnej i pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia przy odmianach omylnego świata przedstawiająca*, Chicago [ok. 1913].

³⁴ Zob. T. Żabski, *op. cit.*, s. 89, 92. Nieznane Żabskiemu wydanie z 1909 r. znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej.

³⁵ Przekład ten został przypomniany niedawno w antologii jarmarcznego romansu rycerskiego: *Piękne historie o niezłomnym rycerzu Zygfrydzie, pannie wodnej Meluzynie, królowie Magielonie i świętej Genowefie, różne przygody, smutki i pociechy, nieszczęścia i szczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentujące*, oprac. J. Ługowska, T. Żabski, Wrocław 1992, s. 43–75.



Rycina 2. Drzeworyt z nieznanego wydania polskiego *Historii o Meluzynie* (XVI bądź XVII w.).

Podanie o pannie wodnej, należące do rezerwuaru pradawnych wątków orientalnych i europejskich, otrzymało więc w wiekach średnich kształt romansu rycerskiego, przeznaczonego pierwotnie dla odbiorców ekskluzywnych. Dzięki wynalazkowi druku obie wersje romansu, Jeana d'Arras i Coudrette'a, trafiły na europejski rynek księgarski, przechodząc tym samym do obiegu popularnego³⁶. Nakłady wczesnych wydań polskich zostały doszczętnie

³⁶ Rzecz jasna, nie wyklucza to oddziaływania także innych wariantów legendy. W dziele z 1570 r. odnaleźć można poświadczenie znajomości podania,

zaczytane, a wznowienia z drugiej połowy XVII i pierwszej XVIII w. są poświadczone pojedynczymi egzemplarzami. Co ważne, wydania osiemnastowieczne intensyfikują proces uwspółcześniania tłumaczenia Siennika, dzięki czemu mogło ono być powielane drukiem aż do początków XX w., chociaż około połowy XIX stulecia powstały też dwa nowe przekłady. Wersje modernizowane reprezentują już typowe druki straganowe, adresowane głównie do odbiorcy niezbyt wykształconego, chociaż nadmienić należy, że w wydaniu z 1822 r. tekst główny opatrzono erudycyjnym posłowiem *Rzut oka na historię romansów i powieści*, które zdaniem Janusza Dunina świadczy o tym, że publikacja przeznaczona była dla „lepszey klienteli”³⁷ (mimo to nie należy mieć wątpliwości, że zainteresowanie utworem było i w tym wypadku motywowane jego popularnością wśród czytelników o niezbyt wyrafinowanych gustach). Dzięki długiemu trwaniu w obiegu czytelnicznej konwencji i treści charakterystyczne dla

w którym panny wodnej nie łączono z rodem francuskim: „Piszą też w niemieckich historyjach uczeni ludzie, iż jeden młodzieniec, kąpiąc się w morzu z wieczora, pływała za nim jedna białagłowa, której gdy pytał, kto jest, nie chciała nic mówić. Wziął ją pod suknię do domu, oglądał, ano cudna żeńska pleć. Pojął ją za żonę i miał z nią syna. Po kilku lat mieli mu za złe przyjaciele, iż głuszkę pojął, bo nie mówiła. On dobył korda, odwiódłszy ją na stronę, rzekł: «Zabiję cię tu, jeśli nie będziesz mówiła ku mnie». Ona rzekła: «Gdyż mię k temu przypadasz, już mię dalej nie masz. Byś mię tak był niechał z pokojem, wielkie by był skarby miał». Zatym zniknęła precz. Było to z podziwieniem wszystkim. Syna, którego z nią miał, chował dobrze. Także też, gdy się jednego czasu kąpał na onym miejscu, przysła ona fantazma, pochwyciła go, dalej nie był widzian od żadnego” (*Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu*, wyd. A. Benis, Kraków 1891, s. 111). Autor uznał rusałkę za demona.

³⁷ J. Dunin, *Papierowy bandyta. Książka kramarska i brukowa w Polsce*, Łódź 1974, s. 101. Zob. też J. Krzyżanowski, *Romans pseudohistoryczny...*, s. 2–3.

elitarnego nurtu średniowiecznej literatury spopolitowały się, lecz dzięki temu pozostawały wciąż żywe, choć jako oderwane od macierzystego kontekstu zapewne były już rozumiane inaczej niż pierwotnie, musiała się też zmienić ich funkcja społeczna³⁸. Osobne zagadnienie stanowią narracje nawiązujące do średniowiecznego romansu w rodzaju *Meluzyny, czyli panny z śląskiego wiatru* (1947) Stanisława Wasylewskiego, *Żalostnej historii o Meluzynie* (1961) Gustawa Morcinka czy też powieści *Die schöne Melusina* (1924) Jadwigi Courths-Mahler. Ten ostatni utwór wzorcowo wręcz zdaje się ilustrować proces zaobserwowany przez znawców współczesnego romansopisarstwa, polegający na adaptacji mitologicznych matryc fabularnych przez baśń, a następnie przez kulturę popularną. Zjawisku towarzyszy – zdaniem badaczy – służąca urealnieniu fabuły ekwiwalentyzacja wątków i postaci: zamiast mitycznych protagonistów (bogów, półbogów, herosów) baśń wprowadza np. królów, książęta, rycerzy i czarodziejki, których następnie zastępują – jak choćby u Courths-Mahler – bogacze i demoniczne kobiety (bądź też inne stypizowane persony)³⁹.

³⁸ Płynność granic pomiędzy kulturą popularną a wyższą to zjawisko konstataowane zwłaszcza przez teoretyków kultury masowej (zob. np. D. Strinati, *Wprowadzenie do kultury popularnej*, przeł. W.J. Burszta, Poznań 1998, s. 47), lecz miało ono swe antecendencje w okresie przedindustrialnym. Strinati podaje przykłady nobilitacji form uważanych pierwotnie za nieelitarne (film, muzyka jazzowa) – zawłaszczenie romansu rycerskiego przez obieg jarmarczny ilustruje kierunek odwrotny, częstszy w przeszłych wiekach, mimo że i z tego okresu znane są przypadki awansu społecznego form kultury niższej (przejęcie tańców i zabaw ludowych przez elity). Zob. P. Burke, *op. cit.*, s. 81–83.

³⁹ Zob. A. Martuszczyńska, *Czym „ta trzecia” kusi badacza literatury?*, [w:] eadem, *„Ta trzecia”. Problemy literatury popularnej...*, s. 19–21.

Bohaterka i opowieść

Jak nadmieniono, opowieści o związku człowieka i istoty nadprzyrodzonej zaliczają się do żelaznego repertuaru legend naszego kręgu kulturowego. Meluzyna to jednak przypadek szczególny, gdyż postać łączy w sobie cechy istot należących do różnych porządków. Wyposażona od pasa w „ogon wielki [...], jakoby jakiego smoka, a barwa barzo podobna była barwie na wężu” (s. 123). Opuszczając męża po złamaniu przezeń przysięgi, odlatuje z okna zamku. Jako istota o cechach węża bądź smoka może być kojarzona ze światem podziemnym, bóstwami chtonicznymi⁴⁰, ale też – jako smok – z powietrzem (mieszana natura smoków pozwala je zresztą łączyć z każdym z czterech żywiołów). Jako taka winna raczej zamieszkać w jaskini, lecz legenda powiązała ją ze światem panien wodnych: syren, rusalek, czarodziejek. Jest to zatem istota hybrydyczna i ambiwalentna – jako kobietę cechuje ją uroda i płodność, w postaci smoczej jest odstręczająca. W symbolice biblijnej smok kojarzony jest z chaosem, zamętem, który należy wyeliminować, a u pisarzy chrześcijańskich stanowił ucieleśnienie zła, identyfikowanego z mocami szatańskimi (skojarzenie z wężem z Księgi Rodzaju,

⁴⁰ Zob. E. Małek, *op. cit.*, s. 13. Nawiasem należy zaznaczyć, że w czasach, kiedy kształtował się romans o Meluzynie, w istnieniu smoków nie wątpiono. Brunetto Latini (zm. 1294) w swoim *Skarbcu wiedzy* (przeł. i oprac. M. Frankowska-Terlecka, T. Giermak-Zielińska, Warszawa 1992, s. 164) twierdził, że zamieszkują one Etiopię i Indie.

który w Objawieniu św. Jana stał się apokaliptycznym smokiem, nasuwało się w sposób oczywisty)⁴¹.

Bogatą symbolikę ma także żywioł wody, z którym powiązano Meluzynę. W kulturach magicznych „amorficzność wody odpowiada stanowi chaosu, braku zróżnicowań, wszelkich uporządkowań wedle dualnego paradygmatu charakteryzującego wszystko, co należy do porządku świata człowieka”. Rytualne ablucje, którym poddaje się bohaterka romansu, oznaczają powrót do „stanu amorficzności”, stanowiącego granicę między „światem śmiertelników a świątynią, między stanem panieństwa a zamążpójścia”⁴². Nie bez znaczenia jest też umiejscowienie źródła, w którego wodach należało się zanurzyć. W podaniach jest to zwykle konkretne źródło, symbolizujące środek świata, a wybijająca z niego woda łączy świat podziemny z ziemskim i boskim – nosi więc ono cechy kojarzone z kategorią *axis*

⁴¹ Na temat symboliki smoka i schematów fabularnych związanych z nim legend zob. np.: T. Baranowski, L. Gajewski, *Anioł i smok*, „Archeologia Polski” 1992, z. 1–2, s. 33–38; T. Panfil, *Lingua symbolica. O pochodzeniu i znaczeniu najstarszych symboli heraldycznych w Polsce*, Lublin 2002, s. 57–88. Jak twierdzą etnolodzy, w wielu kulturach pierwotnych mityczne stwory ucieleśniają na ogół siły chaosu. Ich pokonanie oznacza bądź ustanowienie kosmicznego ładu, bądź przywrócenie porządku w jakimś konkretnym wymiarze przestrzennym. Zob. M. Eliade, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1996, s. 39; E. Mielecinski, *op. cit.*, s. 259–263.

⁴² P. Kowalski, „Świeża woda zdrowia doda”. Kilka uwag do nienapisanej książki, [w:] *Nie-złota legenda. Kanoniczność i apokryficzność w kulturze*, red. J. Eichstaedt, K. Piątkowski, Ożarów 2003, s. 100 i 101. Zob. też: idem, *Leksykon „Znaki świata”. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa 1998, s. 609–615; *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1, cz. 2: *Ziemia, woda, podziemie*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska, Lublin 1999, s. 153–154.

*mundi*⁴³. Nierzadko jego wody zapewniają wieczną młodość. Nie bez znaczenia jest także to, że pierwotnie – zanim Lusignan stało się siedzibą rodu – źródło bije w tajemniczym, wywołującym lęk lesie, na odludziu leżącym poza granicami cywilizowanego świata. W wielu kulturach taki las pełni funkcję wejścia do krainy podziemnej⁴⁴.

W romansach o początkach rodu Lusignanów ta symbolika nie jest eksponowana, niemniej nie można od niej całkowicie abstrahować. Opowieść ma przecież charakter mitu genetycznego, dotyczy początków rodu, którego założyciel musi odrzucić symbolizowane przez żonę-smoczycę cechy, by tożsamość członków rodu nie budziła wątpliwości, jakkolwiek towarzyszy temu pewna ambiwalencja: mimo że Meluzyna to odstręczająca wyglądem czarodziejka, wywodzi się jednak z królewskiego rodu, nie jest z natury zła, choć została przeklęta, co więcej, należy połowicznie do świata nadnaturalnego, wyróżniając członków rodu spośród zwykłych śmiertelników. Ponadto związek z nią wyjaśniał genezę potęgi dynastii Lusignanów, pochodzenie jej majątku oraz – dzięki liczmemu potomstwu – rozległych paranteli⁴⁵.

Jak już wspomniano, podanie o Meluzynie stanowi inkarnację starszego mitu. Jego zasadniczym tematem jest przekroczenie zakazu istoty nadprzyrodzonej przez śmiertelnika, któremu została ona poślubiona. Zakaz to podstawowy warunek

⁴³ Zob. M. Eliade, *op. cit.*, s. 29–38.

⁴⁴ Zob. P. Grzonka, *Oko zaświatów. Struktury symboliczne mitologii infernalnych*, Kraków 1998, s. 26

⁴⁵ Zob. J. Le Goff, *op. cit.*, s. 158.

matrimonium⁴⁶. Stary mit w obu wersjach romansu pełni funkcję opowieści ramowej, wypełnionej epizodami bardzo różnorodnej treści i pochodzenia. Julian Krzyżanowski ujął rzecz następująco:

Tak oto jedną czwartą całości stanowią tu przygody rycerskie synów Meluzyny zdobywających sobie trony mniej lub więcej egzotycznych królestw. Wybierają się oni parami w świat i dość stereotypowo robią świetną karierę, dopomagają mianowicie królownom-sierotom do pokonania wrogów i żenią się z nimi. [...] Reszta opowieści przedstawia fantastyczne boje Gofroja z olbrzymami, dość monotonicznie jako opisy pojedynków, interesujące jednak o tyle, iż walki te odsłaniają pogromcy olbrzymów dzieje jego rodu, przede wszystkim zaś tajemnicę Meluzyny⁴⁷.

Taka dyspozycja materii fabularnej przyjmowana jest przez historyków literatury z wyraźną dezaprobatą. Krzyżanowski uważał kompozycję dzieła za pełną niedociągnięć, co położył na karb słabości warsztatowych pisarza, który „nie potrafił uporać się z elementami składowymi romansu, nie umiał zespolić ich w całość artystycznie przekonywającą”⁴⁸.

Także Eliza Małek stwierdza słabość kompozycyjną średnio-wiecznego romansu. Widzi ją głównie w szablonowości oraz

⁴⁶ Jacques Le Goff zwraca uwagę na wyczulenie społeczeństwa feudalnego na „symbolikę związaną ze zdradą” (*ibidem*).

⁴⁷ J. Krzyżanowski, *Romans polski...*, s. 67.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 68. Uczony za autora prototypu wersji polskiej uważał Jeana d'Arras i go właśnie obarczał odpowiedzialnością za niedostatki.

nadmiernym rozbudowaniu epizodów militarnych, wypełniających centralną część „historii”, która służy – jak przypuszcza badaczka – retardacyjnemu zawieszeniu rozwiązania zagadki Meluzyny. Nadmiar tych epizodów wydaje się jej zbyt liczny „z punktu widzenia logiki kompozycyjnej romansu”, a opowieści o czynach synów Rajmunda zalicza do nieudanych, gdyż „są rozwlekłe i przeładowane sprawozdaniami z wojen, toczonych w obronie księżniczek sierot, a w dodatku ich związek z centralnym wątkiem fabularnym jest bardzo słabo umotywowany”⁴⁹.

Badaczka dostrzega również prymitywizm konstrukcji postaci, które charakteryzowane są w sposób bardzo ogólnikowy jedynie za pomocą kwalifikujących epitetów (np. zły, łaskawy, dzielny, piękny), co słusznie tłumaczy naciskiem położonym przez autora na perypetie, nie psychologię bohaterów, oraz zaletami poetyki średniowiecznej, które nakazywały typizując przedstawienie postaci oraz ujęcie stabilne, brak progresu w przedstawianiu osobowości i zmian w opisach powierzchowności (dzielni są niezmiennie dzielni, Meluzyna cały czas jest piękna mimo upływu lat)⁵⁰. Lepiej ocenia natomiast, choć nie bez zastrzeżeń, posługiwanie się dialogiem i monologiem wewnętrznym⁵¹. Za osiągnięcie uważa natomiast odejście od „teleologicznej, tj. jawnej i jednoznacznej, interpretacji czynów

⁴⁹ E. Małek, *op. cit.*, s. 72.

⁵⁰ Na temat podstawowych prawideł charakteryzowania postaci w antyku i wiekach średnich zob. T. Michałowska, *Między poezją a wymową. Konwencje i tradycje staropolskiej prozy nowelistycznej*, Wrocław 1970, s. 95–120.

⁵¹ Inna badaczka podkreśla znaczenie urozmaicające partii dialogowych w obrębie narracji. Zob. I. Maciejewska, *Narracja w polskim romansie barokowym*, Olsztyn 2001, s. 150–151.

bohaterów”, co prowadzi do uwolnienia „narracji od obowiązku moralizatorstwa”⁵².

Szczególnie cenne wydają się uwagi uczonej na temat konstant fabularnych, należących do średniowiecznego rezerwuaru romansopisarstwa. Należą tu przedstawienia biesiad i wesel, które mają w utworze podobny przebieg (ucztę zaczyna oficjalne powitanie gości, następnie przechodzi się do opisu kosztownego jadła i egzotycznych napojów, w trakcie biesiady czas umilają muzykanci; podczas zaślubin sakramentu małżeństwa udziela biskup, godom towarzyszą turnieje rycerskie, którym przyglądają się damy), utrwalając uświęcony tradycją porządek i konwenanse (co zwłaszcza widoczne w partiach dialogowych)⁵³. Ustalony kształt mają też w utworze przedstawienia zmagañ wojennych: a) „w oblężonym grodzie słyhać odgłosy bitwy”; b) „oblężeni, widząc nadejście pomocy, stają do walki przed murami miasta”; c) „jeden z synów Meluzyny zabija bądź bierze do niewoli wodza przeciwnika”; d) „pozbawione dowództwa wojsko nieprzyjaciela ucieka w popłochu”; e) „zwycięzcy

⁵² Zob. E. Małek, *op. cit.*, s. 62–63, 64–67, 70.

⁵³ Erich Auerbach w studium *Rycerz dworski wyrusza w drogę* twierdził nawet, że podstawową funkcją romansu rycerskiego jest „autoprezentacja rycerstwa feudalnego, jego form egzystencji i wyobrażeń idealnych”, dzięki czemu przedstawienie zewnętrznych form bytu „porzuca mglistą perspektywę baśni i tworzy naznaczony piętnem współczesności obraz obyczajów tamtej epoki” (idem, *Mimesis. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze Zachodu*, t. 1, przeł. i oprac. Z. Żabicki, Warszawa 1968, s. 234–235). Skłonność do ukazywania dworskiej oglądy implikowała większy udział kobiet w opowieściach romansowych i *chansons de geste*. Utwór o Meluzynie jest pod tym względem nader oszczędny, choć nie lekceważy uzusu.

biorą bogate łupy”; f) „waleczny wódz – kolejny syn Meluzyny – otrzymuje w nagrodę rękę uratowanej księżniczki”⁵⁴.

Posługiwanie się przez autora matrycami narracyjnymi i zgodny z zasadami tworzenia sposób prezentowania postaci każą sądzić, że dzieło układane było podług ówczesnych reguł sztuki, wobec których waloryzacje odwołujące się do współczesnego wyczucia formy nie wydają się adekwatne⁵⁵. Stwierdzone dawniej ochoczo przez historyków literatury rzekome niedostatki utworów średniowiecznych często bowiem wynikają z nieznamośności założeń artystycznych dzieła i jego funkcji społecznych. Także zaznaczające się zarówno u Jeana d’Arras, jak i Coudrette’a dysproporcje między opowieścią ramową a opowieścią o czynach synów Meluzyny nie są przypadkowe (nie można ich tłumaczyć tylko i wyłącznie niewolniczą zależnością późniejszego tekstu od wcześniejszego, raczej należy brać pod uwagę akceptację dla głównych założeń artystycznych poprzednika).

Opowieść ramowa miała dla mecenasów ważne znaczenie polityczno-rodowe, lecz równie istotne były partie przedstawiające czyny potomków Meluzyny, które ukazywały

⁵⁴ Zob. E. Małek, *op. cit.*, s. 73, 75. Por. też opis szablonu Iwony Maciejewskiej (*op. cit.*, s. 147): „Wszyscy synowie dowiadują się o jakimś państwie zagrożonym obcą agresją i podążają na ratunek, potem następuje bitwa, zwykle przedstawiona w kilku zdaniach, dalej odbywa się tryumfalny wjazd do miasta [...]. Wreszcie ma miejsce uroczysta uczta i dzielny obrońca dostaje królowną lub księżniczkę za żonę, a jako dodatek opustoszały z różnych powodów tron”.

⁵⁵ Nadmienić należy, że wskazane wyżej matryce nie wyczerpują zagadnienia. Porównanie dzieła z innymi romansami z epoki pozwala zauważyć dalsze konstanty fabularne (konwencjonalna jest np. scena spotkania Meluzyny z Rajmundem czy katalog ich synów).

w zmityzowany sposób rozrost potęgi rodu⁵⁶, jego ekspansję terytorialną i potwierdzone czynem militarnym prawo do zasiadania na tronach różnych królestw chrześcijańskiego świata. Ożywiały też ideę wypraw krzyżowych w epoce, gdy muzułmanie niepokojąco zbliżyli się do granic Europy. Ponadto waleczne czyny stanowią konkretyzację kategorii, którą Auerbach określa mianem „przygody” (*aventure*), nazywając w ten sposób „swoistą i osobiwą formę działania, jaką wytworzyła kultura dworska”, stanowiącą „właściwy sens rycerskiej egzystencji idealnej”⁵⁷. Innymi słowy, przedstawione czyny założycieli rodu dowodzą męstwa jego potomków, wierności etosowi rycerskiemu, którą należało zapewne rozciągnąć na prawnuków. Towarzysząca opisom monotonia nie miała większego znaczenia, a nawet podkreślała rangę rodowego dziedzictwa rycerskiego, które zobowiązywało następców do pielęgnowania tradycji⁵⁸. Rzecz jasna, w epoce druku cele te traciły na znaczeniu, a na pierwszy plan wysuwały się inne walory (tajemnicza bohaterka, czary, walki

⁵⁶ Mityzacji służy z pewnością świadome zredukowanie wydarzeń z kilku wieków do dziejów w zasadzie jednego pokolenia oraz umiejscowienie ich *in illo tempore*, w odległych czasach heroicznych protoplastów, przeszłości wysoce umownej, od której teraźniejszość dzieli nieprzekraczalny dystans. Pisał o tym T. Żabski, *op. cit.*, s. 102–104. Por. ponadto: M. Bachtin, *Epos i powieść. O metodologii badań nad powieścią*, [w:] idem, *Problemy literatury i estetyki*, przeł. W. Grajewski, Warszawa 1982, s. 548–552.

⁵⁷ E. Auerbach, *op. cit.*, s. 239, 240. Uczony wskazywał na częste uwikłanie tych „przygód” w fantastykę, czego odzwierciedleniem w romansie o Meluzynie jest opowieść o czynach Gofroja.

⁵⁸ Co znamienne, gdy jeden z braci został mnichem, wywołało to niezadowolone pozostałych, a w konsekwencji doprowadziło do spalenia klasztoru. Renegat zginął w płomieniach.

z olbrzymami, egzotyzm geograficzny i historyczny, świat minionej arystokracji), które zapewniły atrakcyjność czytelniczną romansu w wiekach późniejszych.

Niniejsze wprowadzenie nie wyczerpuje problematyki badawczej związanej z dziejami podania o Meluzynie, średnio-wiecznymi wariantami romansu i późniejszą jego recepcją. Starałem się jedynie zasygnalizować najważniejsze kwestie. Trzeba mieć jednak świadomość, że biblioteka dotycząca meluzynologii liczy setki pozycji (dominują publikacje francuskie, niemieckie i angielskie – w tych też językach najczęściej ukażują się krytyczne edycje rozmaitych wariantów romansu)⁵⁹. Obok omówień tradycyjnych spotkać można również prace inspirowane psychoanalizą jungowską czy też ujęcia genderowe⁶⁰. Celem niniejszej publikacji jest przede wszystkim udostępnienie najstarszych zachowanych wariantów staropolskiej *Historii o Meluzynie*, gdyż brak edycji tego longsellera wydaje się zaniedbaniem hamującym rodzime badania nad fenomenem tej opowieści.

⁵⁹ Wszechstronny przewodnik po wybranych wydaniach i opracowaniach opracowała Judith Klinger: *Thüring von Ringoltingen „Melusine”. Bibliographie* (dostępny na stronie: http://www.uni-potsdam.de/u/germanistik/mediaevistik/Bibliographie-Melusine_2014.pdf).

⁶⁰ Wgląd w orientacje badawcze daje np. tom zbiorowy: *Melusine of Lusignan. Founding Fiction in Late Medieval France*, ed. D. Maddox, S. Sturm-Maddox, Athens 1996.

Chciałbym w tym miejscu podziękować mgr Aleksandrze Kiepurze, której edycja dyplomowa wydania *Historii o Meluzynie* z 1744 r., przygotowana na moim seminarium magisterskim w latach 2009–2011, skłoniła mnie do zainteresowania się romansem, oraz mgr Aldonie Sieradzkiej, wspomagającej mnie w opracowaniu transkrypcji unikatu z XVII w.

Zasady wydania

Historia wdzięczna o szlachetnej a pięknej Meluzynie w polskim przekładzie Marcina Siennika ukazała się po raz pierwszy w 1569 r., lecz żaden egzemplarz tego wydania nie jest dziś znany. Przygotowując niniejszą edycję, wydawca korzystał z trzech wydań:

A – *Historia wdzięczna o szlachetnej a pięknej Meluzynie*, teraz nowo z niemieckiego języka na polski przełożona przez Marcina Siennika, Kraków: w drukarni Wojciecha Goreckiego, 1671. – 8°, k. A–G⁸, H² (reprodukcja karty tytułowej na s. 182). Zdefektowany egzemplarz tego wydania zachował się w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. 311237 I. W unikacie brak kart A₈, E₈, H₂, kilka kart jest uszkodzonych.

B – *Historia o szlachetnej a pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentująca*, dla zabawy i pożytku pospolitego z niemieckiego języka na polski przełożona, a z poprawą słów i sensu nowo do druku podana, Kraków: w drukarni Jakuba Matyjaszkiewicza, 1731. – 8°, s.lb. 143, k. A–I⁸ (reprodukcja karty tytułowej na

s. 48). Unikat tego wydania zachował się w zbiorach Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie, sygn. 38967 I.

C – [antykw:] HISTORIA | o Szlachetney á Piękney | MELUZYNIE | [szwabacha:] Różne przygody / pociechy y smutki / szczęścia y nie- | szczęścia / przy odmianach omylnego Świata. | [antykw:] REPREZENTUJĄCA. | Dla Zabawy y Pożytku Pospolitego z Nie- | mieckiego ięzyka ná Polski przełożona. | A z poprawą słow y sensu, nowo do | Druku Podána. | Cum gratia & Privilegio S.R.M, | [rycina] | W KRAKOWIE. | w Drukarni Micháła Dyászewskiego J.K.M. Typogra. | Roku Páńskiego, 1744 – 8°, k. A–G⁸. Wydawca korzystał z egzemplarza ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. XVIII 1.5020¹.

Wydanie A nie zawiera adnotacji o ingerencjach modernizacyjnych, co pozwala przypuszczać, że wydawca podążył za pierwodrukiem lub którymś z późniejszych, zaczytanych wznowień, respektującym jednak cechy archaicznej szaty językowej, która sugeruje, że tekst przedruku niewiele zapewne oddalił się od pierwotnego brzmienia przekładu. Ponieważ kolejne zachowane wznowienie (B) przynosi tekst poddany daleko idącym modyfikacjom (przede wszystkim językowym, lecz typograf opuszczał także zarówno pojedyncze frazy niezrozumiałe dla osiemnastowiecznego czytelnika, jak i całe fragmenty,

¹ Jest to stary druk pochodzący z Biblioteki Baworowskich, wcześniejsza sygnatura: XVIII 18. Zob. J. Rudnicka, *Bibliografia powieści polskiej 1601–1800*, Wrocław 1964, s. 134. Poza rejestrowanym w tej bibliografii niekompletnym egzemplarzem tego wydania ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej (obecna sygnatura: 586016 I) warto odnotować, niestety również zdefektowany, nabytek Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, sygn. 33089 I.

obarczające fabułę enigmatycznymi informacjami natury historycznej)), wydawca zdecydował się nie uzupełniać luk przekazu A², lecz zamieścić jego transkrypcję w aneksie, a za podstawę przyjąć przekaz B. Zabytek jest kompletny, zachowany w bardzo dobrym stanie. Dokumentuje on redakcję *Historii o Meluzynie*, mającą niebagatelne znaczenie dla życia tekstu w XVIII, XIX i na początku XX w. (kolejne wznowienia są jej pochodną). Zabiegi uwspółcześniające obejmują różne poziomy języka (cechy fonetyczne, leksykę, składnię). Ponieważ jednak skład nowej wersji nie został wykonany zbyt starannie, przygotowując niniejszą edycję, korzystano także z następnego wznowienia, stanowiącego pochodną redakcji zmodernizowanej. Nowy wydawca starał się poprawić oczywiste błędy, dlatego posiłkowano się nim, wprowadzając koniektury. Jednak gdy tylko kształt językowy tekstu w wydaniu A nie odbiegał zanadto od redakcji B, sięgano przede wszystkim do starszego przekazu. Dzięki niemu udało się zidentyfikować i restytuować fragmenty zepsute.

Wydanie B prócz tytułów rozdziałów, występujących już w niemieckiej podstawie tłumaczenia Siennika, zawiera ponadto żywą paginę, w której drukarz wprowadził dodatkowe nagłówki dla kolejnych wątków. Jako zewnętrznych w stosunku do wydawanego dzieła nie respektowano ich w transkrypcji. Obejmują one od jednego do kilkunastu rozdziałów, niekiedy

² Takie rozwiązanie reprezentuje np. edycja *Historii o cesarzu Ottonie* w opracowaniu Juliana Krzyżanowskiego (Kraków 1928), który dochowane fragmenty wydania z 1569 r. uzupełnił wydaniem osiemnastowiecznym. Powstał w ten sposób tekst pozwalający, co prawda, zapoznać się z fabułą dzieła, lecz językowo niejednorodny.

dzieląc tekst w obrębie jednego z nich, co zaznaczono w wykazie, powtarzając jego numer:

- 1–2. O początku tej rodziny;
- 3. Jako Rajmund stryjowi był oddan;
- 4. O przygodzie i smutku Rajmundowym;
- 5–8. Pociecha i radość Rajmundowi;
- 8–12. O Rajmundowym żenieniu z piękną Meluzyną;
- 13. O budowaniu zamków i przymnażeniu synów;
- 14–28. O sprawach synów Rajmundowych;
- 29. O smętku Rajmundowym;
- 30–33. O sprawach synów Rajmundowych;
- 33. O kłopotach Meluzyny;
- 33. Smutek i kłopot Rajmundów;
- 34–39. Potykanie Gofrojowo z olbrzymem;
- 40–42. Gofrojowo zwycięstwo;
- 43–44. O synach Rajmundowych;
- 45. O Meliorze i o jej krogulcu;
- 46–48. O Palentynie i o jej skarbie;
- 49–50. O śmierci Gofrojowej.

Przygotowując transkrypcję, zmodernizowano przestankowanie, zapis dużych i małych liter oraz pisownię łączną i rozdzielną. Partykuły zapisano z dywizem, jeśli zapis łączny prowadziłby do niejasności (np. *czy-li*, *wytrwa-li*), a części ruchome w sytuacjach typu: *wszelaką-em*. Podział na akapity i numeracja rozdziałów pochodzi od wydawcy.

Skróty rozwiązano, oznaczając rozwinięcie nawiasem kwadratowym, np. *P.* → *p[an]*, *PP.* → *p[anowie]*, *M.P.* → *m[iłościwy]* *p[anie]*, *W.M.* → *w[aszczość]* itp.

Usunięto pozostałości grafii łacińskiej w wyrazach rodzimych (np. *księztwu* → *księstwo*).

Nie zaznaczano w transkrypcji uzupełnień przyimków, które dodano, gdy wymagała tego dzisiejsza składnia, a na przykład wskazywał nagłos wyrazu (np. *zwycięstwa* → *z zwycięstwa*, *strony* → *z strony*). Na podobnej zasadzie rozwinięto ściąganie: *rozstąpiwszy* → *rozstąpiwszy*.

Oboczności nie usuwano niezależnie od frekwencji i genyzy form, pozostawiając np.: *nawieć* || *największy*, *wszystko* || *wszystko*, *bardzo* || *barzo*, *albowiem* || *abowiem*, *ujrzeli* || *użrzał* || *ujrzeli*, *krześcijański* || *chrześcijański*, *sierostwie* || *sieroctwie*, *kożdemu* || *każdemu*, *one* || *ony* itp. Formy starsze stanowią ślad pierwotnego brzmienia tekstu, który został niekonsekwentnie zmodernizowany przez późniejszych drukarzy.

Nie ingerowano w repartycje samogłosek ustnych, bez względu na genezę. Pozostawiono zatem formy: *złomawszy*, *tegodniu* ('tygodniu'), *jachał*, *ubierze* ('ubiorze') itp.

Nosowość samogłosek zapisano zgodnie z dzisiejszą normą, np. *za własno* → *za własną*. Zachowano jedynie beznosówkową wymowę w słowach *obleżenie* ('obleżenie') i *teskno* ('tęskno').

Zastosowano dzisiejszą pisownię głosek *i*, *j*, *y* (np. *ielenia* → *jelenia*, *listi* → *listy*, *poimali* → *pojмали*). Pozostawiono archaiczne formy bez joty w mianowniku słowa *ocieć*, a także w formach stopnia najwyższego przysłówków i przymiotników

(np. *nalepiej*, *namilszy*). Zmodernizowano pisownię derywatów od czasownika *iść*: *dość* → *dojść*, *przyść* → *przyjść*, *odeść* → *odejść*, *ześciu* → *zejściu*. W wyrazach pochodzenia obcego nie wprowadzono rozszerzeń do *ij*, *yj*, zachowując pisownię *hrabia*, *po-tierski*, *Norwegiej*, *ormiańskiej*. Pozostawiono też pisownię *-gi-* w słowach *magistrów*.

Ścieśnioną wymowę *e* zachowano w zaimkach przysłówkowych, np. *przedtym* ('przedtem'), *potym* ('potem'), *wtym* ('wtem', 'wnet', 'wtedy'). Pozostawiono zapis świadczący o rozszerzonej artykulacji *i*, *y* przed *ł*, *r*, np. *powieła* ('powiła'), *brzydziel*, a także w formach pochodnych od bezokolicznika *myśleć*. Wymowę ścieśnioną w końcówkach fleksyjnych poprawiono, np. *daleki strony* → *dalekiej strony*.

Nie normalizowano grupy *-ir-* w słowach *utwierdził*, *twirdzą*.

Ścieśnione *o* oddawano według ortografii dzisiejszej (*odmowić* → *odmówić*, *rownego* → *równego*). Pisownię słowa *puł* (i pochodnych) uwspółcześniono. Zachowano *u* w słowie *rozpruszyli* ('rozproszyli'; występuje ono w B obocznie do *rozproszył*), a także *o* w słowie *łonie* ('łunie').

Dźwięczność i bezdźwięczność spółgłosek oznaczano zgodnie z obecną normą, np. *bydź* → *być*, *proźba* → *prośba*, *prętko* → *prędko*, *zejdź* → *zejść*, *odejdz* → *odejść*, *dojdz* → *dojść* itp.

Miękkość i twardość głosek oznaczano zgodnie z dzisiejszą grafia (np. *umyslnie* → *umyślnie*, *goście* → *goście*).

Szeregi *s*, *ś*, *sz* oraz *c*, *ć*, *cz* zmodernizowano, np. *przyśli* → *przyszli*, *śrebra* → *srebra*, *rzeszko* → *rześko*, *oczknął* → *ocknął*. Zachowano jednak formant *-ic* w patronimikum *królewic* (i pochodnych).

Zachowano dawną pisownię w słowach *beśpieczny* (i pochodnych), *słychał* ('słyszał'), *zwycięzcami*.

Długie *s* oddano zgodnie z dzisiejszą pisownią danego słowa, np. *klasztorze* → *klasztorze*, *się* → *się*, *rosterki* → *rozterki*. Znak *ß* transkrybowano jako *sz* bądź *ż* (np. *klasztorze* → *klasztorze*, *ciężkości* → *ciężkości*).

Głoski *l* i *ł* transkrybowano zgodnie z obecną normą (np. *teży* → *leży*, *zwłaszcza* → *z zwłaszcza*), zachowano jednak *l* w pochodnych słowa *nawalny*.

Podwojenia spółgłosek oddano wedle normy dzisiejszej (np. *summą* → *sumą*, *koronnych* → *koronnych*).

Uproszczeni grup spółgłoskowych nie korygowano, zachowując *wszystko*, *rzemieśnicy* (oboczne do *rzemieślnicy*), *garłem* (oboczne do *gardłem*), *rozjeznych* itp.

Bez zmian pozostawiono archaiczne grupy spółgłoskowe, np. *ujźrzeli* (oboczne do *ujrzeli*), *uźrzał*, *przeźrzenie* itp. Nie zmieniono pisowni przymiotników zachowujących temat rzeczownika, np. *egipskiego*.

Nie ingerowano w rozchcianą pisownię nazw własnych, zachowując np. oboczność *potierski* || *pocierski*, *norwecki* || *norwedski*, *Norwegiej* || *Nordwediej* (w A także: *Nowergiej*, *w Nowerdzie*). Nie są to pojedyncze przypadki, które pozwalałyby uznać daną formę za błędną, lecz warianty danej nazwy.

W formy fleksyjne nie ingerowano. Zachowano na przykład dawne końcówki różnych przypadków rzeczowników rodzaju żeńskiego: dopełniacza (np. *hrabinej*, *tej wolej*, *do połowice*), biernika (*miął mszą*, *na puszcza*, *w jaskinią*), a także dawną końcówkę przymiotnikowo-zaimkową w narzędniku liczby

pojedynczej i mnogiej (np. *gotowemi, własnemi, memi*). Zachowano też wymowę form pierwszej osoby liczby mnogiej czasu teraźniejszego i przyszłego, np. *cierpiemy, chęłpimy się, obaczemy, pogodziemy*. Nie modernizowano końcówek liczby podwójnej (np. *dwoma rzędoma, dwie godzinie*) oraz odmiany wewnętrznej w słowie *dobranoc*. Nie modyfikowano staropolskiej postaci imiesłowu przysłówkowego uprzedniego (formy typu *nalazszy, wszedwszy*), która pojawia się w druku obok jednokrotnego użycia formy młodszej (*nadszedłszy*).

Powyższe reguły dotyczą transkrypcji obu przekazów. Ponadto w A występują zjawiska swoiste, które respektowano w niniejszym wydaniu. Zachowano np. przykład mieszania głosek tylnojęzykowych *k* i *ch* w słowie *wetchnął* ('wetknął'), dawną postać słowa *przewycieżyć* czy archaiczny imiesłów czasu teraźniejszego czynnego: *stojąc, leżąc*, który występuje obok form zadiektywizowanych (*stojącą, leżącemu*).

Oczywiste błędy druku, wynikające z niestarannej pracy zecera, poprawiono na zasadzie emendacji, nie zaznaczając ich w tekście. Należą tu błędy literowe (np. *gdzio* zamiast *gdzie*, *stonam* zamiast *stanom*, *rocz* zamiast *racz*, *jedak* zamiast *jednak*), przestawki (np. *an* zamiast *na*) czy również przeinaczenia nazw własnych, które nie mają charakteru oboczności (np. *Malarzem* zamiast *Malerzem*, *Gijana* zamiast *Gijona*). Błędy te usunięto częściowo w wydaniu C.

Wykaz koniektur wprowadzonych do wydania redakcji B

2.

dla niedostatku, <przyjechał> – poprawka za A; *dla niedostatku* – B, C (błąd)

4.

z<a>tym – poprawka wydawcy za A; *z tym* – B, C (błąd)

6.

więc<ej> – poprawka wydawcy za A; *więc* – B, C (błąd)

7.

<też> – poprawka wydawcy za A; *dla* – B, C (błąd)

domnieman<i>e

– poprawka wydawcy; *domniemane* – B, C (błąd)

jed<en> – poprawka wydawcy; *jednak* – B, C (błąd)

8.

u<stysza>t – poprawka wydawcy za A; *uczynił* – B, C (błąd)

9.

pany witała – poprawka wydawcy za A; *panny witała* – B, C (błąd)

że <się> tam – poprawka wydawcy za A; *że tam* – B, C (błąd)

gdy<by> – poprawka wydawcy za A; *gdym* – B, C (błąd)

11.

<prosząc>, *aby* – poprawka wydawcy za A; *aby* – B, C (błąd)

12.

wzro<st>u – poprawka wydawcy za A; *wzroku* – B, C (błąd)

13.

już <się> drugie – poprawka wydawcy za A; *już drugie* – B, C (błąd)

podob<n>o – poprawka wydawcy za A, C; *podobo* – B (błąd)

potym <się> przeciw – poprawka wydawcy za A; *potym przeciw* – B, C (błąd)

<do>puściła – poprawka wydawcy za A; *odpuściła* – B, C (błąd)

wezg<ł>ówku – poprawka wydawcy za A; *wezgówku* – B (błąd);
poduszce – C

14.

Ur<i>onowym – poprawka wydawcy za A, C; *Uronowym* – B (błąd)
przestraszył <je> lud – poprawka wydawcy za A; *przestraszył lud*
– B, C (błąd)

<jakoby> córka – poprawka wydawcy za A; *córka* – B, C (błąd)

ale <się> z niego – poprawka wydawcy za A; *ale z niego* – B, C (błąd)

16.

sąsiedzki<ch> – poprawka wydawcy za A; *sąsiedzkim* – B, C (błąd)

<miejmy baczność>, że – poprawka wydawcy za A; *że* – B, C (błąd)

<jest rówien bratu swemu, niechaj> równą – poprawka wydawcy
za A; *równą* – B, C (błąd)

łatw<i>e – poprawka wydawcy za A; *łatwe* – B, C (błąd)

17.

na<d>to – poprawka wydawcy za A; *na to* – B, C (błąd)

19.

dzierżawą trzymał – poprawka wydawcy (por. A); *jego dzierżawą*
trzymał – B, C (błąd)

20.

opowiadając – poprawka wydawcy za A; *odpowiadając* – B, C (błąd)

obleżeni<a> – poprawka wydawcy za A; *obleżenie* – B, C (błąd)

Ede<lzes>u – poprawka wydawcy za A; *Eldechu* – B (błąd); *Lede-
chu* – C (błąd)

21.

jaki<e>m – poprawka wydawcy za A; *jakim* – B, C (błąd)

24.

pr<zyjś>ć – poprawka wydawcy za A, C; *prosić* – B (błąd)

27.

edel<ze>skiej – poprawka wydawcy; *edelskiej* – B, C (błąd)

32.

wróci<t> – poprawka wydawcy za A; *wróciwszy* – B, C (błąd)

<ale> iż ci inszy – poprawka wydawcy za A; *iż ci inszy* – B, C (błąd)

<do zębów> – poprawka wydawcy (por. A); *teb* – B, C (błąd)

33.

miat sobie – poprawka wydawcy; *nie miał sobie* – B, C (błąd)

34.

Uzna<j> – poprawka wydawcy; *Uznał* – B, C (błąd)

36.

<w> onej – poprawka wydawcy; *onej* – B, C (błąd)

jaskini <dojrzeć> – poprawka wydawcy za A; *jaskini* – B (błąd);
jaskini obaczyć – C

<iż> chybiwszy – poprawka wydawcy za A; *chybiwszy* – B, C
(błąd)

srogi<ch> – poprawka wydawcy za C; *srogim* – B (błąd)

37.

większ<e> – poprawka wydawcy za A; *większa* – B, C (błąd)

38.

że<m> – poprawka wydawcy za A; *że* – B, C (błąd)

45.

pannie – poprawka wydawcy; *po pannie* – B, C (błąd)

46.

<w> Rotniszu – poprawka wydawcy za A; *Rotniszu* – B, C (błąd)

M<e>rlina – poprawka wydawcy za A; *Marlina* – B, C (błąd)

Wykaz koniektur wprowadzonych do wydania redakcji A (aneks)

Pochodzące od wydawcy uzupełnienia fragmentów słów, które motywują mechaniczne uszkodzenia zabytku, ujęto w nawias kątowny, nie wyszczególniając ich w poniższym wykazie.

Do Czytelnika

pławy rybie<j> – transkrypcja i poprawka wydawcy; *pławey rybie* – A (błąd)

2.

swej <zalecając> – poprawka wydawcy (por. B); *swej* – A (błąd)

4.

<o>wszem – poprawka wydawcy; *wszem* – A (błąd)

5.

<będzie> chciał ani się <będzie> o niej pytać <na> – uzupełnienia wydawcy (por. B); *chciał ani się o niej pytać* – A (błąd)

6.

prz<e>stać – poprawka wydawcy za B; *przystać* – A (błąd)

8.

pani<q> – poprawka wydawcy; *pani* – A (błąd)

<raczył> *namówić* – poprawka wydawcy; *naszę namówić* – A (błąd)
jechał<y> – poprawka wydawcy za B; *jechał* – A (błąd)

9.

<na> *przesieczonej* – poprawka wydawcy za B; *przesieczonej* – A (błąd)

<nie> *tylko* – poprawka wydawcy za B; *tylko* – A (błąd)

<na> *to wydała* – poprawka wydawcy za B; *to wydała* – A (błąd)

10.

p<rz>*yp*<r>*aw* – poprawka wydawcy za B; *perypaw* – A (błąd)

uczyni<ł> – poprawka wydawcy za B; *uczynić* – A (błąd)

11.

g<o>*d*<ow>*anie* – poprawka wydawcy za B; *gadanie* – A (błąd)

12.

<ten> – poprawka wydawcy za B; *nad* – A (błąd)

O<w>*a* – poprawka wydawcy (por. B); *Ona* – A (błąd)

13.

O *płodności* – poprawka wydawcy za B; *Od płodności* – A (błąd)

Ma<w>*em* – poprawka wydawcy za B (por. objaśn.); *Mamem*
– A (błąd)

14.

też <*wskazał*> – poprawka wydawcy za B; *też* – A (błąd)

<*bo*> *ten* – poprawka wydawcy za B; *ten* – A (błąd)

20.

<*by*> *upaść* – poprawka wydawcy; *upaść* – A (błąd)

21.

gdy<*by*> *jeden* – poprawka wydawcy za B; *gdy jeden* – A (błąd)

23.
hecowan<*a*> – poprawka wydawcy; *hecowan* – A (błąd)
25.
 <*i*> *z ludem* – poprawka wydawcy za B; *z ludem* – A (błąd)
26.
 <*z*> *nie mniej wielką* – poprawka wydawcy (por. B); *nie mniej wielką* – A (błąd)
27.
koron<*nq*> – poprawka wydawcy za B; *koronowan* – A (błąd)
Rot<*sel*>*a* – poprawka wydawcy; *Rotelsea* – A (błąd)
30.
 <*w*> *Fraumundzie* – poprawka wydawcy za B; *Fraumundzie* – A (błąd)
31.
przystojn<*iej*> *był*<*o*> – poprawka wydawcy za B; przystojny był – A (błąd)
33.
zmią<*ż*>*sz* – poprawka wydawcy; *zmiąsz* – A (błąd)
36.
 <*jechał*> *ku* – poprawka wydawcy za B; *ku* – A (błąd)
38.
 <*bez*> *wszytkiej* – poprawka wydawcy; *ze wszytkiej* – A (błąd)
42.
 <*dam*> *im* – poprawka wydawcy za B; *im* – A (błąd)
Rotse<*l*>*u* – poprawka wydawcy; *Rotseju* – A (błąd)
45.
 <*to*> *gusta* – poprawka wydawcy za B; *gusta* – A (błąd)

HISTORIA

o Szlachetney á Piekney

MELUZYNIE.

Różne przygody, poćiechy y smutki, szczęścia y nie-
szczęścia, przy odmianach omylnego Świata,

REPRZENTUJĄCA.

Dla Zabawy y Pożytku pospolitego/ z Ustęp-
mieckiego ięzyka na polski przelożona.

A z poprawą słow y sensu/ nowo do
Druku podána.

Cum gratia & Privilegio S. R. M.



W KRAKOWIE w Drukarni Jákubá Mátyášzkiewiczá
J. K. M. y Jásnie Oświeconego Xiędzá Biskupá Kráko-
wskiego, Xięzcía Siewirskiego, Ordynáryjnego
Typografá, Roku Páńskiego, 1733.

Historia
o szlachetnej a pięknej Meluzynie,
różne przygody, pociechy i smutki,
szczęścia i nieszczęścia
przy odmianach omylnego świata
reprezentująca,
dla zabawy i pożytku pospolitego
z niemieckiego języka na polski
przełożona,
a z poprawą słów i sensu
nowo do druku podana

Tytuł: *Historia* – romans, opowieść; *reprezentująca* – przedstawiająca;
z niemieckiego języka na polski przełożona – zob. *Wstęp*, s. 16–17.

[1.] O założeniu i początku Lozany¹ miasta,
także zamku przy nim
i jako się naród tych panów we Francji począł

Jan, hrabia potierski², chcąc wiedzieć początek rodzaju³ swego i kto by z przodka⁴ założył miasto i zamek, który zowią Lozana, znalazł między innymi księgami w Lozanie zamek kronikę łacińskim językiem pisaną, w której widziawszy tę *Historią o Meluzynie*, chcąc ją tym łatwiej zrozumieć, posłał ją do Portenachu⁵, miasta swego główniejszego, aby ją kapłan jego francuskim językiem wypisał i przetłumaczył. A ta historia tak się poczyna:

Za czasu Komoda, ośmnastego cesarza w Rzymie⁶, królował we Francji Odomar, dziewiąty król francuski⁷, u którego senatorem był

¹ Lozana (T: *Lusinjen*, C: *Lusignan* [rozwiązanie skrótów na s. 297]) – zamek Lusignan w pobliżu Poitiers (miasta w środkowo-zachodniej Francji, stolicy krainy historycznej Poitou), wzniesiony w X w., kolebka rodu Lusignanów.

² Jan, hrabia potierski (T: *Johanns*, C: *Jehan*) – Jean II de Parthenay-l'Archevêque (zm. 1427), który przejął opiekę nad autorem francuskiego poematu o Meluzynie, bliżej nieznanym klerikiem o imieniu Coudrette, po swoim ojcu Guillaume VII (zm. 1401), który był pierwotnym zleceniodawcą pracy.

³ rodzaju – rodu.

⁴ z przodka – jako pierwszy.

⁵ Portenachu (T: *Partenach*, C: *Parthenay*) – Parthenay, miasto położone na zachód od Poitiers.

⁶ Kommudus, cesarz rzymski w latach 180–192 (faktycznie panował jako osiemnasty). Określenie czasu wydarzeń poprzez wskazanie władcy z odległej przeszłości to typowy dla wieków średnich sposób archaizowania świata przedstawionego, sytuowania go w zamierzczłym porządku mitu.

⁷ Prawdopodobnie mowa o Odonie (T: *Othonje*), królu zachodniofrankijskim w latach 888–898; w pierwotnym francuskim ogólnie mowa o czasach cesarza Oktawiana (C: *le temps Octovien*).

Emerych, hrabia z Potieru¹, mąż bardzo uczony, mądry i poradny². Ten nawigując się bawił w nauce biegów niebieskich³, którą astronomią popolicie zowią, i był w tej nauce tak biegły, że mu inni zrównać⁴ nie mogli. A gdy swobody chciał użyć od prac swoich, nawigując krotochwile⁵ polowaniem używał, mając w dobrach swych nawiększe pustynie⁶.

A iż tylko syna jednego i jedną córkę miał, jednak u stryja jego było dzieci wiele, a majątności mało. Ten stryj jego był też hrabią z Potieru, jedno iż w części swej podlejszej mieszkając, czekał na zejście synowca⁷ swego. Jeśliby⁸ był bez potomstwa zszedł, żeby on i potomstwo jego mogli mieć przystęp do głównego hrabstwa, w którym Emerych panował dotąd, poko⁹ mu potomstwa własnego stawać mogło. Przeto dla różności¹⁰ zwano tych hrabiów jednego potierskim, a drugiego podleskim¹¹. Chcąc tedy potierski, na imię Emerych, stryjowi swemu dziełek pomóc wychować, wezwał go do siebie ze wszystkimi dziećmi jego na bankiet, aby obaczył, który by mu syn jego nalepiej ku myśli

¹ *Emerych, hrabia z Potieru* (T: *Emmerich*, C: *Aymeri / Aymery*; T: *Poitiers*, C: *Poictiers*) – Aimery (Aymeric) I, żył na przełomie IX i X w., miał posiadłości w okolicach Poitiers.

² *poradny* – służący dobrą radą.

³ *nawigując się bawił w nauce biegów niebieskich* – najchętniej zajmował się studiowaniem wiedzy o ruchach ciał niebieskich.

⁴ *zrównać* – dorównać.

⁵ *krotochwile* – rozrywki.

⁶ *pustynie* – puszcze.

⁷ *na zejście synowca* – na śmierć bratanka.

⁸ *jeśliby* – skoroby.

⁹ *poko* – póki.

¹⁰ *dla różności* – dla rozróżnienia.

¹¹ *podleskim* (T: *graff vom forst*, C: *en Forest ung conte*) – określenie urobione od tytułu rodowego „de Forez”, które w pseudoetymologicznym tłumaczeniu łączono ze słowem *forêt* (‘las’); w rzeczywistości nazwa wskazuje na pochodzenie z Feurs, stolicy prowincji Forez (centralna Francja).

był¹. Także i małżonka jego aby obrać mogła córkę do swego francymeru², chcąc ją chować przy swojej za własną.

[2.] Jako hrabia Emerych podlésnego hrabię na bankiet prosił, o dwoje go dzieci żądał³, na co on bardzo rad pozwolił

Emerych, hrabia potierski, iż był człowiek barzo majątny, sporządził wielką biesiadę z wielkim dostatkiem, na którą wezwał powinowatego swego hrabię podlaskiego ze wszystkim domem jego. Do którego on ze wszystkim dworem swym, acz ubogo dla niedostatku, <przyjechał>. Jednak choćby przy dworze cesarskim synowie i słudzy ćwiczeni⁴ byli, snadź⁵ by się takowych obyczajów ledwo nauczyć mogli, abowiem gdy hrabię Emerycha z ukłonem trzej synowie jego pozdrawiali, powinowactwo swe i powolność⁶ mu swoją zalecając i obiecując gotowość swoją według możliwości swej. Ową tak roztrofną rozmową pobudzili Emerycha, że leż zatrzymać nie mógł. Zarównie i pięć córek jego pani hrabinej, ciotce swojej, pokłony czyniły, że się temu wszyscy wydziwić nie mogli. A gdy już przy stole było, zaczął hrabia pocierski do podlaskiego mówić:

– M[oś]ci panie stryju, ponieważ w[aszmości] Pan Bóg lepiej w dzieci niżli w majątności opatrzyć raczył, proszę, zostaw mi w[aszmność] syna swego młodszego Rajmunda⁷, a niech ja jemu już ojcem i wszystką jego potrzebą⁸ będę.

¹ *nalepiej ku myśli był* – najbardziej się spodobał.

² *do francymeru* – do dworu złożonego z kobiet.

³ *żądał* – usilnie upraszał.

⁴ *ćwiczeni* – edukowani, kształceni.

⁵ *snadź* – zapewne.

⁶ *powolność* – oddanie.

⁷ *Rajmunda* (T: *Rejmund*, *Rejmunden*, C: *Raymondin*) – Raymondin de Forez, legendarny przodek Lusignanów, mający żyć w X w.

⁸ *potrzebą* – tu: tym, który zapewnia środki potrzebne do życia.

Co podlaski hrabia słysząc, z chęcią zezwolił. Także potym pani hrabina pocierska do małżonki jego, powstawszy, rzekła:

– Miłościwa pani, gdyż w[aszmości] pan małżonek trzech tylko synów mając, nie raczył panu memu jednego odmówić, mam za to¹, iż w[aszmosc] mając pięć córek, jednej z nich odmówić mi nie raczysz.

Odpowiedziała jej hrabina:

– Nie tylko, miłościwa pani, w[aszmości] miałabym jednej odmówić, ale gotowam w[aszmości] wszystkie zostawić. A tak sobie w[aszmości] obrać wolno, którą w[aszmosc] mieć raczysz.

I wzięła sobie także młodszą, obiecując ją chować jako swą własną. A po trzech dniach wybrał się hrabia podlaski do domu, poleciwszy mu syna swego i córkę; z ostatkiem² do domu jechał.

[3.] Jako Rajmund stryjowi swemu Emerychowi tak powolny był, że go Emerych nad wszystkie inne kochał

Rajmund, acz był urody pięknej, dla której go naprzód³ stryj jego od ojca uprosił, jednak iż był darski⁴ i roztropny, był stryjowi nad wszystkie dwór jego przyjemniejszy. A zwłaszcza iż się myślistwem rad bawił i astronomiej chciał się uczyć, stąd się stryjowi swemu niewymownie podobał. A gdy już u niego był na ósmy rok, przydało się⁵, iż Emerych według zwyczaju swego zamyslił polować w Kolumperskim Lesie⁶, a ten

¹ *mam za to* – spodziewam się, przypuszczam.

² *z ostatkiem* – z pozostałymi.

³ *naprzód* – przede wszystkim.

⁴ *darski* – dzielny.

⁵ *przydało się* – przydarzyło się.

⁶ Mowa o lesie Coulombiers, położonym pomiędzy Poitiers a Lusignan (T: *Columpier*, C: *Coulombiers*).

jest przez kilka mil wzdłuż, tak iż jest wielką nazbyt pustynią¹, przeto się w nim zwierz bardzo kocha.

A gdy wszyscy myśliwcy i dworzanie gotowemi byli, Rajmund był nie pośledniejszy², gdyż tuż zawsze chciał przy stryju być, bo go też i stryj rad przy sobie miał dla chybkości³ i roztropności jego, gdyż się zwierza nigdy nie lękał, ale z chęcią zawsze ku niemu szedł i roztropnie zabił. A gdy na puszcza przyjechali, trafili psi na wieprza dzikiego, który się psom broniąc i w gęstwiny uciekając, psom ślad na bagniskach tracił. Jedni, chcąc mu zabieżeć⁴, z daleka zajeżdżali, szukając, gdzie by konie nie polgnęły⁵, i rozbiegli się, tak że tylko sam Rajmund przy panie został. A gdy ani psów, ani jezdnych więcej nie słyszeli, jeździli, szukając ich aż do zmerzchu, gdzie ani ścieżki, ani drogi naleźć nie mogli w śniegu.

[4.] Jako Rajmund z przygody⁶, chcąc wieprza dzikiego, on stryja swojego oszczepem przebił

Nabłakawszy się po lesie, trafili na utartą drogę, abowiem wielki śnieg był, a że się na mróz wytarło⁷, była poświata piękna tak z jasnych gwiazd, jako i z miesiąca pełnego⁸. Tam gdy obaczyli drogę ku domu, już tym beśpieczniej, a z lekka gadając⁹, jechali. A iż Emerych, jako wyżej wzmianka była, w biegu niebieskim¹⁰ ćwiczony był, a niebo natenczas

¹ *pustynią* – pustkowiem, miejscem bezludnym.

² *był nie pośledniejszy* – nie został na końcu.

³ *chybkości* – szybkości, zwinności.

⁴ *zabieżeć* – zabiec drogę.

⁵ *nie polgnęły* – nie ugrzęzły.

⁶ *z przygody* – przez (niefortunny) przypadek.

⁷ *się na mróz wytarło* – tj. niebo przejaśniało z powodu mrozu.

⁸ *z miesiąca pełnego* – z powodu pełni.

⁹ *z lekka gadając* – ucinając sobie pogawędkę.

¹⁰ *biegu niebieskim* – astronomii.

gwiazdziste było, począł się Emerych niebu przypatrować i postanowieniu gwiazd¹. Więc obaczywszy rzecz dziwną, zdumiawszy się, zamilczał gadania do Rajmudna. Rajmund, widząc nagle umilknięcie stryja swego, przytarł koniem² za nim zażreć mu w oczy, czemu by umilknął. A gdy Emerych obaczył, iż o przyczynę spytać chciał, rzekł sam sobie:

– Ach, wszechmogący Panie, toć dziwne są sprawy Twoje! I może-ż kto obaczyć i wyrozumieć skryte sądy Twoje? Tylko ten, komu je Ty sam zjawić raczysz.

A w tym się obrócił do Rajmunda, mówiąc:

– Ach, synowce miły, przystąp sam³, a przypatrz się temu dziwnemu postanowieniu gwiazd, które ukazują rzecz dziwną, iż dzisiejszej nocy sługa pana zabije, a ten zabójca za to będzie zapomożon⁴ i ku wielkiej czci wystawion.

Rajmund rzekł:

– Dziwnać to rzecz, wszakże znać, iż od Boga przeżrzenie⁵ jest.

A z<a>tym zaś za panem jechał, nic o tym nie myśląc, aby niebo o nim takową przygodę znaczyć miało⁶. A będąc blisko kraja lasu, ujrzeli ogień gorący przed sobą, którego pastuchowie, grzejąc się we dnie, na noc w lesie odeszli. I rzekł Rajmund do Emerycha, pana i stryja swojego:

– Nie wadziłoby, miłościwy panie, abyśmy do tego ognia zsiadli, a nieco się ogrzali, azaby⁷ się tu nasi nam naleźli przy gościńcu, żebyśmy mogli społem do domu jechać.

¹ *postanowieniu gwiazd* – układowi gwiazd.

² *przytarł koniem* – popędził konia.

³ *sam* – tutaj.

⁴ *zapomożon* – wynagrodzony.

⁵ *przeżrzenie* – przeznaczenie.

⁶ *o nim takową przygodę znaczyć miało* – wróżyło takie nieszczęście jemu.

⁷ *azaby* – aby.

Hrabia Emerych rzekł:

– Owszem, lepiej ujrzemy, jeśli się onym przy psach nie lepiej darzyło.

A gdy oba siedli, konie uwiązawszy, hrabia stanął nad ogniem, a Rajmund, drobne gałęzie zbierając, przykładał na ogień. Wtym usłyszał łoskot i sapanie po lesie, abowiem ów wieprz dziki spłoszony i rozdrażniony, widząc ich tak mało¹, biegał ku nim. A hrabia Emerych, widząc go w łonie² ogniowej, porwał oszczep swój, a z prędką k niemu skoczywszy, chciał go przebić, ale wieprz, na drugą stronę uskoczywszy, pyskiem mu raz³ nie tylko strącił⁴, ale mu ulepionym⁵ bokiem tak w oszczep uderzył, że hełmisko przeciw sercu⁶ trafiło, że upadłszy na ziemię, nie mógł odetchnąć. A iż wieprz ku leżącemu przytrzyć⁷ chciał, a Rajmund stryja leżącego widział, doskoczywszy oszczepu, podał wieprzowi sztych⁸, ale także chybiwszy, on tęgi raz zbił⁹ mu wieprz prosto w stryja leżącego. Czego Rajmund nie obaczywszy, poprawił się i trafił wieprza pod łopatkę z przodku, przebił go aż do serca, iż za razem wieprz padł, a z razem się więcej nie porwał¹⁰.

Rajmund, widząc, że stryj jego o wstaniu nie myśli, skoczył ku niemu, chcąc go ratować, a ujrzawszy, iż z niego krew bucha i już oczy

¹ *mało* – niewiele.

² *w łonie* – w łunie.

³ *raz* – cios.

⁴ *strącił* – odparował, odtrącił.

⁵ *ulepionym* – tj. zeskorpiałym od błota.

⁶ *hełmisko przeciw sercu* – drzewce oszczepu w stronę serca.

⁷ *przytrzyć* – zbliżyć atakując.

⁸ *podał ... sztych* – zadał cios.

⁹ *zbił* – odbił.

¹⁰ *za razem wieprz padł, a z razem się więcej nie porwał* – sens: od uderzenia wieprz padł, a przyjąwszy cios, już się nie podniósł.

powłóczy¹, za głowę się uchwyciwszy, żałośnie narzekał na wielkie nie-szczęście swoje, iż nie tylko mężobójstwo popełnił, ale też tak miłego dobrodzieja a bliskiego krewnego zabił. I począł sam sobie mówić:

– Tu mi próżno nad nim lamentować, abowiem nadjadali myśliwcy, wymówić się nie będę mógł, abym go ja nie zabił, gdyż po ranie poznaję, iż to nie od dzika raz, ale oszczepem uczyniony. Żebym też miał do domu jechać, a swą przygodę powiedzieć, pomsty nie ujdę. A tak, wsiadwszy na koń, pojadę, gdzie mię oczy zawiodą, uchodząc śmierci.

A jadąc tak przez las, drogę opuścił, aby nie był od kogo potkan, gdyż narzekania poniechać nie mógł. Jechał, tak lamentując, głębiej w las i natrafił przy jednej skale wysokiej, pod którą acz studnią obaczył, jednak ani o końskim napoju, ani o swym noclegu w onym fra-sunku nie myślał.

**[5.] Jakiej pociechy Rajmund doszedł
po tak ciężkim zasmuceniu
przez potuchę² Meluzyny przy onej studni mieszkającej**

Mijając studnię albo źródło skalne, które zwano Zdrój Pragnących³, nie myśląc nic prawie sam o sobie, nie obaczył pięknej panny, która po drugiej stronie przeciw zdrojowi⁴ stała, a trochę dalej piękne panny cztery z jej francymeru. A gdy już ominął, rzekła do niego Meluzyna:

– M[iłościwy] panie, ukazuje twa wdzięczna uroda, żeś jest rodu szlacheckiego i domu niepodłego, ale obyczaje twe nie u dworu są

¹ *oczy powłóczy* – tj. traci przytomność.

² *potuchę* – otuchę.

³ *Zdrój Pragnących* (T: *turst brunn*, C: *La Fontayne de Soy jolie*).

⁴ *przeciw zdrojowi* – naprzeciwko zdrojowi.

ćwiczone, gdyż mimo panny¹ jadąc, żadnej czci nie pokazujesz, ale owszem, jedziesz, jakoby nas wzgardzając.

Rajmund, w ciężkim frasunku będąc, nie tylko osób nie widział, ale też ani przymówek onych słyszał, abowiem natenczas ani konia pod sobą poganiał, ale koniowi dał iść, gdzie i jako chciał. Ona widząc, że ją minął, nic na nią nie dbając ani mowy jej słysząc, skoczyła do konia, ujęła go za wodze, mówiąc z naśmiewiskiem:

– Kawalerze, albo śpisz, czyliś się w przepaść udał², żebyś wespół i z koniem zginął?

On, jakoby ze snu ocknął, porwał się, mniemając, iżby go imać³ miano. Ale gdy ujrzał śliczną pannę, a ona mu konia trzyma, drugie też stoją śmiejący się, wnet pierwszą przygodę w sen obrócił, iż nic nie obaczył, za sen ją sobie miał. A niżeli⁴ ku sobie przyszedł, ona mu pierwsze słowa powtórzyła, mówiąc:

– Osoba i uroda twoja równa się szlacheckiej domu zacnego, ale obyczaje twe niedworne są dla nieuwagi twojej, że ty mimo panny na pustyni jadąc, nie tylko żeś ich nie pozdrowił, ale na wzgardę czynisz, jakobyś ich nie widział.

On, prędko z konia zsiadszy, na kolana upadł, prosząc, by mu j[ej] m[ość] za przykre nie miała⁵:

– Abowiem w ciężkim smutku będąc, nie tylko w[aszmości], ale i sam siebie nie widział.

Rzekła Meluzyna do niego:

¹ *mimo panny* – obok panien.

² *czyliś się ... udał* – czy też udałeś się.

³ *imać* – pojąć.

⁴ *niżeli* – niż, zanim

⁵ *za przykre nie miała* – nie potraktowała jako ujmę.

– Puść to mimo się, czego poścignąć nie możesz¹, a bądź dobrej myśli, bowiem to przeżrzenie Boskie było i stryj twój o tym ci sam powiedział, co cię potkać miało. O tej pociesze ja tobie powiem, abowiem przestanieli na radzie mojej, będziesz tak wywyższon, że żaden z rodu twego o to się nie śmiał pokusić, a nadto dziedzic nieboszczyków², który by się miał mścić śmierci ojca swego, ten na żądanie twe pomożeć do tej pociechy, która cię potkać ma.

On, słysząc takową pociechę, dziękował jej za to, prosząc, aby mu w tym poradziła, jakoby tej troski ujść mógł, a jakoby potym postąpić sobie w tym miał, aby mógł tego dojść, o czym mu stryj jego przed przygodą swą nieszczęśliwą powiedział. Ona mu odpowiedziała:

– Wsiądź na koń, a ja tobie drogę do domu ukazę. Pytaj się o pana a stryju twoim, jako i inni słudzy jego będą się pytać, a nie zastawszy pana, potym równo ze dniem pojedziecie go wszyscy szukać. Więc nalazszy go, z wielkim żalem do domu powieziecie i z wielkim płaczem będzie pochowan. A gdy po pogrzebie będzie dziedzic służgi nieboszczykowe odprawiał, ty za twoje wysługi i za częśćkę twoję nic innego nie żądaj, tylko tej skały i tak wiele puszczej około niej, ile może jelenia skóra okryć³. A iż się to rzecz mała zdać będzie, barzo na to rad twój synowiec zezwoli. Ale ty nie ładajako⁴ sobie to poważaj

¹ *Puść to mimo się, czego poścignąć nie możesz* – sens: daj spokój temu, czego już nie dogonisz.

² *nieboszczyków* – nieboszczyka.

³ *ile może jelenia skóra okryć* – inkarnacja starego motywu, który najbardziej jest znany z podań o założeniu Kartaginy. Wedle antycznych historyków, miasto założyli w północnej Afryce uciekinierzy z Tyru w Libanie, których pierwotnie autochtoni chcieli wypędzić. Fenicjanie poprosili wtedy o oddanie im na osiedlenie tyle ziemi, ile obejmie skóra wołu. Otrzymawszy zgodę, „przybysze wycięli [...] ze skóry jeden bardzo wąski rzemień i objęli nim miejsce, gdzie obecnie wznosi się zamek Kartaginy” (Appian, *Historia rzymska* VII 1,4).

⁴ *ładajako* – tu: lekko.

– owszem, się o to z pilnością staraj, abyć to przywilejem pod pieczęcią swą utwierdził, z wiadomością ziemskiej szlachty i wszystkich rad jego, żądając, aby się wszyscy własnymi rękami podpisali, którzy na to zezwalają. Ty, dostawszy takowej dzierżawy¹, masz mnie dla niej mieć za żonę, a ze mną dostaniesz tak wiele szczęścia, że będziesz wywyższon nad wszystkie pany na świecie. I to miejsce, którego dostaniesz, będzie miastem i zamkiem tak zacnym, że równego we Francji mieć nie będą. Tylko to zachować trzeba będzie, abyś mię już za żonę mając, w dzień sobotni o mnie wiedzieć nie chciał. Od czego jeślibyś się powściągnąć nie chciał albo nie mógł, tedybyś lepiej nie zamyślał² i mnie ani sam siebie w tym nie zawodził. Abowiem masz pewnie wiedzieć, iż skorobyś mię dnia sobotniego obaczył, już byś mnie więcej odąd nie widział i wszystkiej twej pociechy i szczęścia byś postradał.

On jej przysiągł, że nie będzie się o niej pytał na każdy dzień sobotni. A we wszystkim jej rady słuchając, pożegnał się. Ona służy z nim posłała, który mu drogę ukazał, iż w pół godziny doma był, gdzie już część sług pańskich ze psy nalazł. Drudzy aż nazajutrz po rano³ przyjechali.

**[6.] Jako hrabia Emerych na lesie zabít nalezion
i przy nim wieprz dziki,
a z jakim żalem od swoich przyjaciół pogrzebiony**

Widząc pani hrabina, iż słudzy wszyscy przyjechali, o panie żaden z nich nie wiedząc, zafrasowała się niepomału⁴ współ i z dziećmi swymi. A tak słudzy się wszyscy rzucili do koni, po puszczy jeź-

¹ *dzierżawy* – majątku, posiadłości.

² *zamyślał* – udawał.

³ *po rano* – z rana.

⁴ *niepomału* – bardzo.

dząc wołali, ale nic nie słysząc, po gęstwinach szukali. Potym go dwa uźrawszy, drugich zwoływali, a zjechawszy się, poczęli go żałować i posłali po wóz. O czym hrabina słysząc, na wielki smutek przyszła, także i dzieci jej. A gdy przywiezion był, nie tylko od dworu, ale od wszystkich poddanych żałośnie był oplakiwan. Jednak najserdeczniej Rajmund płakał, gdyż dwojaki smutek miał, abowiem nie tylko utraczonego przyjaciela, ale też nieszczęśliwej przygody swej i jego płakał. Zwłaszcza przy pogrzebie płakał, że się aż trząśł, skąd nie tylko u panniej i u dziatki jej łaski dostał, ale wszytek lud, patrząc na żalność jego, wielce się w nim jakoby w pańskim synie zakochali.

A gdy uczciwy pogrzeb uczynili i wszystko, co należało, hrabia młody, Bertram na imię, i panna siostra jego, na imię Blandseta¹, gdy z matką swą mieli sługi odprawiać, nie potrzebując tak dworu wielkiego, przypominały dzieci matce, aby Rajmund nad inne był pocieszon i dobrze odprawion, acz mu było wolno przy dworze zostać, jeśliby się mu podobało. Na co i matka rada pozwoliła, zwłaszcza widząc jego rzewne płkanie. Ale nie chciał Rajmund zapłaty, skoro by innych nie odprawiono. A gdy już wszyscy odprawieni byli, kupił Rajmund skórę jelenia, jak największej mógł dostać, a zwinąwszy ją, szedł po zapłatę. A wszedłszy na pałac, prosił pana swego młodego, mówiąc:

– Miłościwy panie, ponieważ w[aszmność] tej wolej jest i tej myśli nagrodzić mi zasługi moje oraz wydać² obietnicę świętej pamięci stryja mego a pana ojca w[aszmności], więc<ej> ja mieć nie żądam od w[aszmności], tylko tyle³ ziemię około Pragnących Zdrojów, ile ta skóra jelenia opasać może.

¹ *Bertram ... Blandseta* (T: *Bertram*, C: *Bertrans*; T: *Blantschette*, C: *Blanchette*) – imiona pseudohistoryczne.

² *wydać* – spełnić.

³ *nie żądam ... tylko tyle* – nie żądam więcej, tylko tyle.

A gdy to hrabia młody usłyszał, rzekł do niego:

– Panie stryju, to, co żądacie, mała rzecz jest, już to za dar miejcie. Ale co by za wysługi wasze – to też namieńcie.

On odpowiedział:

– Miłościwy panie, gdy ja tego od w[aszmości], pana mego, dostanę, com w prośbie mej namienił, a stanie się to z wolą wszytkiej szlachty powiatu¹ tego, a nadto panów radnych² w[aszmości] i będzie mi przywilej na to dany pod w[aszmości] pieczęcią, i podpiszą się wszyscy własnymi rękami, którzy by na to zezwolili, tedy ja na tym przestać chcę, a więcej za wysługi ani za spadek mój nie żądam.

Pan hrabia młody, acz widział po części i z radami swemi³, iż nie mały plac zająć miał, jednak iż na niepożytecznej puszczy, z chęcią mu tego pozwoili, zwłaszcza gdy na tym umyślił przestać, a więcej nic nie żądał.

**[7.] Jako Rajmundowi plac wymierzono,
ile go objąć mogła skóra jelenia,
i jako mu prawem obwarowano**

Pan Bertram hrabia, czyniąc dosyć⁴ Rajmundowi za wysługi jego według wolej a żądania jego, dał mu przywilej pod pieczęcią swą z podpisem wszytkich rad swoich i szlachty onego powiatu, posłał z nim mężów umiętynnych, aby mu placu tak wiele wymierzili i naznaczyli, ile by mogła skóra jelenia obtoczyć, jeden koniec ku drugiemu przywiódszy, a ile to placu wewnątrz będzie, ma być własnym jego – za co, że się hrabi dosyć stało, kwitować go po wymierzeniu obiecał.

¹ *powiatu* – tj. hrabstwa.

² *radnych* – należących do rady.

³ *z radami swemi* – ze swymi doradcami.

⁴ *dosyć* – zadość.

A gdy się miernicy gotowali, Rajmund szedł do rymarza¹ i dał skórę jelenia jak najwężej wkoło krajać, odwilżywszy ją².

A gdy z nią na puszcza wyjechał, a miernikom ją ukazał, zaraz mu się przeciwni stali. Widząc, iż to miało siła³ placu zająć, chcieli się pierw w tym pana swego dołożyć⁴. Ale gdy im Rajmund przywilej królewski otworzył, wyrozumiawszy, iż mu krajania nie było zabroniono, według opisanego wyroku pańskiego dopuścili mu skórą oną tak wiele zasiągnąć⁵, iż <też> przestrzeństwa⁶ dla budowania zamku i miasta dosyć placu było. Co gdy hrabi powiedzieli, rzekł, iż:

– To nic nie jest przeciw jego zachowaniu i krewności⁷, a daj Boże, aby się mu tam we wszem szczęśliwie wodziło, cokolwiek z tym placem zacząć umyślił.

A wtym⁸ przyjechał Rajmund i dziękował hrabi za taki dar, obiecując mu ku wszelakiej posłudze gotów być. Więc się hrabi zdało, że mu prawie za wysługę nic nie dał, ale Rajmund rad na tym przestał⁹.

Nazajutrz rano wstawszy, jachał ku Źródłowi Pragnących, aby miłą swą nawiedził. Ona, ujrzawszy go, bo wtenczas w kaplicy na rannej mszy była, do niego ochotnie wyszła, a za jego pilność barzo mu dziękowała. Nawięcej dla onej studnie, iż ją już na własnym gruncie

¹ *rymarza* – rzemieślnika wyrabiającego przedmioty ze skóry (zwłaszcza uprząż).

² Skórę namoczono, by stała się bardziej elastyczna i można ją kroić w cieńsze rzemienie.

³ *siła* – wiele.

⁴ *dolożyć* – poradzić.

⁵ *zasiągnąć* – objąć.

⁶ *przeźrzeństwa* – przestrzeni.

⁷ *przeciw jego zachowaniu i krewności* – w sprzeczności z jego oddaniem i pozycją rodową.

⁸ *wtym* – wnet, wtedy.

⁹ *na tym przestał* – poprzestał na tym (co otrzymał).

miała, a iż już beśpiecznie¹ mogła się tam dać widzieć, gdyż przedtym tak tajemnie tam mieszkała, że ledwo od niektórych i z ludem jej podczas była widana² i to tak, że nikt nie mógł powiedzieć, co widział, lubo tam przy sobie Meluzyna dwór zacny miała, których³ potym Rajmund ujźrał, gdy z nią do kościoła wszedł. Abowiem lubo się tam tylko las ukazował, który był każdemu znaczny⁴, ale tam nieznaczące⁵ pałace i kościół był, których nikt widzieć nie mógł, tylko za wolą Meluzyny. A tak nikt nie wiedział, co było, i stąd u ludzi domnieman*e* urosło, że tam jakie pokusy⁶ mieszkaly, bo z bojaźnią bywało, gdy się tam kto puścił. I sam hrabia Bertram, synowiec Rajmundów⁷, tak o tym twierdził, iż tam około tej skały przy tym zdroju złe mieszało.

O czym iż też Rajmund słycał, obawiał się, by go co nie mamilo. Ale gdy z nią do kościoła wszedł, widząc około niej francymier i kilku panów, które nieco u siebie w podeźrzeniu miał, ale w kościele widząc porządek przy wszelakim dostatku⁸, słysząc też godne śpiewanie i chwałę Bożą, widział i zacne osoby, już tego za gusła nie miał. Ale pytał swojej miłej:

– Skąd by owi ludzie byli i jako dawno kościół stanął i gmachy, którecheśmy tu wczora nie widzieli, wymierzając plac?

Ona do niego rzekła:

– To wszystko, co widzisz, było pod panowaniem moim, ale żem się sama pod moc twą dała, ci wszyscy już nie moi, ale twoi są.

¹ *beśpiecznie* – bez skrępowania, otwarcie.

² *podczas ... widana* – czasem widywana.

³ *których* – tj. dworzan.

⁴ *znaczny* – widoczny.

⁵ *nieznaczące* – niewidoczne.

⁶ *pokusy* – tu: siły nieczyste wodzące na pokuszenie.

⁷ *Rajmundów* – Rajmunda.

⁸ *w kościele widząc porządek przy wszelakim dostatku* – tj. widząc dostatek wyposażenia kościelnego (*porządek* – sprzęty, naczynia, umeblowanie).

A tak kiwnąwszy, wezwała ich do siebie, a oni wszyscy na jej wezwanie z ukłonem do niej przystąpili. Ona do nich rzekła:

– Pókim sobie panią była, wam rozkazywałam, ale teraz iżem się panu poddała, podle którego mię widzicie stojącą, chcę odtychczas¹, abyście go za pana znali i temu teraz przysięgę powinny uczynili jako waszemu dziedzicznemu panu, gdyż teraz na tegośmy własnym gruncie zasiedli, a że moim już panem jest, słuszną, abyście i wy wspólnie ze mną jego zwierzchność znali i za pana go sobie przyjęli, a jed² po drugim do niego idąc, wierność mu oddali i posłuszeństwo.

[8.] Jaką znowę Rajmund z Meluzyną miał około małżeństwa²

Rajmund, iż widział w służbie Bożej porządek, dwór też panny swej widział porządnym, nie mógł już onego stanu za gusło policzyć³. Jednak mu to stąd dziwno było, że tam przedtym dwakroć będąc, nic takowego nie widział i od innych toż słycał, przeto się temu sam w sobie dziwił. Co Meluzyna widząc, tak do niego rzekła:

– Widzę dobrze, że stan mój i dwór jest niejaki podziwieniem i rad byś wiedział oblig⁴ postanowienia mego, ale wiedz, że to na cię trudna⁵ ani tego zrozumiesz, aż pierwej będziesz mężem moim.

Odpowiedział Rajmund:

– Łaskawa panno, ja jestem gotów na wolę w[aszą].

Ona mu rzekła:

¹ *odtychczas* – odtąd.

² *znowę ... około małżeństwa* – umowę małżeńską.

³ *onego stanu za gusło policzyć* – tego majątku uważać za czary.

⁴ *oblig* – warunek.

⁵ *to na cię trudna* – to cię przerasta.

– O miły mój, nie tym obyczajem, ale gdy nam ksiądz błogosławieństwo da według zwyczaju chrześcijańskiego, tedy niech będzie wszystko według wolej twej. A tak chceszli przyśpieszyć, zaprosz pana twego i innych przyjaciół, i sąsiadów jako nazacniejszych rozumiesz na przyszły poniedziałek, a ja się o to starać będę, iż każdy uczczon będzie obficie¹. Tylko niechaj już pewnie wiem, że goście mam na przyszły poniedziałek witać.

Rajmund widząc, że omyłki żadnej nie było, słowem statecznym przyobiegał z gośćmi się pewnie stawić na zamierzony czas². Wtym się z nią mile rozstawszy, ku Potierowi jechał, a pana swego pozdrowiwszy, rzekł:

– Miłościwy panie, będąc w[aszmości] służą, zda mi się być nie-słuszną, żem w[aszmości], panu memu, dawno nie objawił o moim przedsięwzięciu, anim się w[aszmości] radził. Proszę, aby w[aszmosc] nie raczył za złe mieć, abowiem iż tak Pan Bóg zdarzył i pocieszyć raczył, że mię piękna panna sobie ulubiła, nie chcąc inszego, tylko mię, mieć, ja z wielu przyczyn żem jej odmówić nie umiał, anim wprowadzić chciał, zwłaszcza z tej przyczyny, iż jej piękności żadna nie zrówna ani też mądrości. Majętności nie szacuję, jednak bym był do śmierci tak bogatej nie dostał. A tak z tych przyczyn, lubo szlachectwa jeszcze nie wiem domu jej, tylko patrząc na jej przyrodzoną cnotę, jużem jej ślubował. Przeto w[aszmości] proszę, aby nie raczył w[aszmosc] odmawiać drogi tej pomóc³ do Pragnącego Zdroju, a to na przyszły poniedziałek, z panią matką w[aszmości] i z panną siostrą, gdzie w[aszmosc] dobrej myśli zażyć raczysz.

A gdy pan hrabia o studni wzmiankę u<słysza>ł, o której pospolicie powiedano, że tam złe mieszkano, rzekł do Rajmunda:

¹ *uczczon ... obficie* – suto, hojnie ugoszczony.

² *na zamierzony czas* – w ustalonym terminie.

³ *drogi tej pomóc* – towarzyszyć w tej drodze.

– Boję się, aby was tam co nie zmamiło, abowiem tam od dawnych lat jakieś pokusy mieszkają, o których pomniąc, boję się o was, abyście sobie sami nie zadali lekkości¹.

Na co odpowiedział Rajmund:

– Miłościwy panie, racz w[aszmóść] wiedzieć, że się ci mylili, którzy tam nic nie widali, ale ja żem się tam oznał², wiem, co za zacne osoby przy tej skale mieszkają i co za pobożność w nich jest. W[aszmóść] musi mi o tym i z memi gośćmi świadczyć, iż ci wszyscy, co się tamtego miejsca chronili³, nie byli go wiadomi.

Zaczyn p[an] hrabia, więcej dla widzenia dziwów niż dla jakiej krotchwile, przyobiegał być. Panią matkę i siostrę namówił, aby tam jechały. A tak pan hrabia rozkazał wszystkim sługom, aby się w poniedziałek rano na wesele sporządzili zbrojnie i ochędożnie⁴. Pani też hrabina z wszystkim francymierem jechała.

A gdy się ku skale przybliżali, ujrzeli wielkie kurzawy od ogniów, swędy⁵ zalatowały od pieczystego, dostatek ludzi kuchennych⁶ i tych, co do stołu i inne potrzeby sporządzali. To obaczywszy hrabia i pani, że coś grzeczy było⁷, poczęli się temu dziwić, co by takiego nieznajomego było i w tym się lesie chowało bez ludzkiego wiedzenia.

[9.] Jako i w jakim poczcie panna Meluzyna goście swe witała

Jadąc w tym rozmyślaniu, ujrzeli ku sobie jadące kilkadziesiąt osób: mężów kosztownie ubranych, którzy się dwiema rzędoma na

¹ *nie zadali lekkości* – nie wyrządzili krzywdy.

² *ja żem się tam oznał* – dobrze się tam rozejrzałem.

³ *się tamtego miejsca chronili* – unikali tamtego miejsca.

⁴ *ochędożnie* – ozdobnie, strojnie.

⁵ *swędy* – zapachy.

⁶ *ludzi kuchennych* – służby kuchennej.

⁷ *coś grzeczy było* – wszystko było stosowne, odpowiednie.

drodze rozstąpiwszy, pannę Meluzynę z jej francymerem między się wpuścili, która przeciw gościom idąc, dwornie się kłaniała. A przystąpiwszy do pana hrabie, uczciwie go, a potem inne pany witała i panią hrabinę z jej francymerem, także inne szlachcianki. Co wszystkim było w wielkim podziwieniu, częścią piękność jej, częścią też majętność, które tym lepiej obaczyli, gdy tam przyjechali, a tak do kosztownych namiotów zasiadali, gdzie wszelkich potrzeb i ochędóstwa wielkość była¹. Potym gdy do ślubu przyszło, dopieroż się dziwili, kiedy do kosztownej kaplice weszli, o której tam nikt nie wiedział, a ta w skale kosztownie wyrobiona była. W tej nie tylko ochędóstwo było, złota i srebra obfitość, ale też on kościół osobliwego² miał biskupa, około którego wielkie mnóstwo kapłanów było. A ci wszyscy dochody swe i znamienite wychowanie³ od samej panny Meluzyny mieli.

Było też muzyki rozmaitej dosyć i kosztownych śpiewaków, o których gdy się hrabia wywiedzieć kazał, skąd by tam przyszli i komu by należeli⁴, odpowiedzieli mówiąc, iż wszyscy jurgeltnicy⁵ panny Meluzyny byli, niektórzy z piewaków wychowańcy z jej poddanych⁶, ale żaden powiedzieć nie umiał, skąd tam przyszli, powiedając, że <się> tam z dawna zrodzili.

A gdy ślub sam biskup dawał, rozmaite muzyki zaczęto po wszystkim placu między namioty, które granie trwało, aż poczęto do stołu sadzać. Tam Meluzyna postanowiła⁷ męże stare, osoby siwe, prawie⁸

¹ *potrzeb i ochędóstwa wielkość była* – sprzętów i ozdób był duży dostatek.

² *osobliwego* – oddzielnego.

³ *wychowanie* – utrzymanie.

⁴ *komu by należeli* – tj. komu służą.

⁵ *jurgeltnicy* – najemnicy.

⁶ *niektórzy z piewaków wychowańcy z jej poddanych* – tj. część śpiewaków to jej poddani, których specjalnie uczono śpiewu.

⁷ *postanowiła* – ustawiła.

⁸ *prawie* – prawdziwie.

mężów statecznych. Ci naprzód, wszedźszy do głównego a przedniego namiotu, wodę wonną gościom brać kazali, do której podawania, i co ręczniki podawali, były panięta zacne i barzo w kosztownych¹ szatach, którym wszyscy goście z wielkim się podziwieniem przypatrowali, dziwując się nie tylko im, skąd by te panięta przyszły, ale daleko więcej, patrząc na ich ćwiczenie tak wydworne², iż żaden tam z gości nie był, który by był przedtym takowe wydworne postęпки i posługę takową, i uczciwość³ gości widział.

Naprzód był hrabia z Potieru do stołu posadzon z matką i siostrą swoją, potem inni panowie i panie, także i panny. Na miejsce przystojne każdy według stanu i powagi swojej był posadzon, iż żaden się skarżyć nie mógł, aby się komu miejscem namniej czci naruszyło. Bo oni mężowie, którzy goście sadzali, z samego względu na postać patrząc⁴, poznawali osób powagę.

A gdy usiedli goście we wszystkich namiotach, przed nich noszono kosztowne, przyprawione pokarmy, że się wszyscy dziwić musieli, skąd tak wielki dostatek wszytkiego na onej puszczy, a zwłaszcza gdy ujrzeli napoje rozmaite. Abowiem tam różność win tak bujna była, że nie mógł nikt pomyśleć na taki napój, którego by był wielkiego dostatku nie miał, gdy<by> o nie spytał. Bo i bez przypomnienia noszono na stoły kosztowną muszkatelę i małmazją, rywulę⁵ i inne kosztowne trunki, że ich po większej części poznać nie mogli, pijąc je wielkim dostatkem nie inaczej, jakoby obfite zdroje wypływały. Każdemu wolno

¹ *barzo w kosztownych* – w bardzo kosztownych (składnia staropolska).

² *ćwiczenie tak wydworne* – tak wytworne maniere.

³ *uczciwość* – poszanowanie.

⁴ *z samego względu na postać patrząc* – tj. biorąc pod uwagę tylko powierzchowność osoby.

⁵ *muszkatelę ... małmazją, rywulę* – gatunki win: muszkatała – słodkie, aromatyczne wino greckie lub włoskie; małmazja – słodkie wino pochodzenia greckiego; rywula – słodkie wino włoskie.

było pić, co mu się podobało, tak sługom, jak i panom. A sam nowożeniec, do stołu służąc, wszystkie stoły obchodził, napominając gości, aby dobrej myśli byli¹, iżby każdy kazał sobie przynieść, do czego chęć była tak w picciu, jako i w jedzeniu.

Po obiedzie, dobrej myśli będąc, jedni się tańcem, drudzy szermowaniem zabawiali. Ludziom rycerskim, a zwłaszcza panom wielkim, spodobało się szermowanie, bo wszystka gotowość² do tego tam była: konie, zbroje i drzewca³; więc tańców inni przestawszy, przypatrować się szli onym rycerskim igrzyskom⁴, które mężnie odprawowane były, abowiem i przed poważnym francymerem młodzi panowie chcąc się popisać, wielkiej pilności przykładali, jakoby jeden mógł nad drugiego być. Bowiem szło o wielkie klejnoty, które panna Meluzyna na to wydała. Jednak je sam Rajmund wszystkie otrzymał.

A gdy się ku wieczorowi nachyliło⁵, poniechawszy prac onych, do stołów zaś siadali i była hojna wieczerza podobna obiadowi trzy godziny w noc⁶, po której się tańce poczęły, które aż ku dniowi trwały. Pan hrabia potierski i inni panowie wielcy przypatrując się tańcom ze dwie godzinie⁷, prowadzono je na pokoje. Wszakże pierwsi wszyscy wspólnie prowadzili pannę Meluzynę do jej łóżnice⁸, która była usłana w kosztownym, jedwabnym namiocie.

¹ *aby dobrej myśli byli* – aby się nie krępowali.

² *wszystka gotowość* – wszystko przygotowane.

³ *drzewca* – kopie.

⁴ *rycerskim igrzyskom* – turniejom rycerskim.

⁵ *gdy się ku wieczorowi nachyliło* – gdy zbliżał się wieczór.

⁶ *w noc* – po zmroku.

⁷ *dwie godzinie* – dwie godziny (liczba podwójna).

⁸ *łożnice* – sypialni.

[10.] Jako Meluzyna oddana do łożnicy Rajmundowi,
a jako teje nocy pierwszym synem zastąpiła¹

Hrabia z Potieru nie chciał na swój pokój iść, ażby Rajmunda, powinowatego swojego, z panną Meluzyną na łożu widział, z którym się i inszy panowie pozostali². Pani hrabina z Potieru z inszymi paniami prowadziła do łożnicy pannę Meluzynę. Tam wszedszy, ujrzeni kosztowne na stołach stojące czasze ze złota arabskiego³, na których konfekty⁴ rozmaite były. Niektóre czasze były z szczerzego diamentu, niektóre z szmaragdu, co wszystkim w wielkim podziwieniu było⁵. Były też kubki i konweki⁶ z szczerzego złota, w których z rozmaitych przypraw⁷ były napoje. Tam dopieroż poprawiny były.

W tym czasie ono młode stadło⁸ rozbierało się w namiocie osobliwym⁹, w którym łoże usłane było, około którego namiotu stali komornicy¹⁰ panny Meluzyny, broniąc wchodzenia. A gdy się stadło położyło, hrabia z Potieru biskupa naprzód posłał w ubierze kapłańskim, który im błogosławiąc, kropił je i kadził, życząc im w tym stadle wiele

¹ *pierwszym synem zastąpiła* – zaszła w ciążę, z której urodził się syn.

² Warunkiem uznania małżeństw były dawniej pokładziny, które miały charakter ceremonialny.

³ *złota arabskiego* – złoto arabskie (*auro Arabiae*) uchodziło za szczególnie cenne; zob. Ps 71(72),15. W okresie staropolskim jego wartość była przysłowiowa; por. np.: „arabskim powleczone złotem” (Zimorowic, *Roksolanki: Dziewostąb*, w. 135; „jako samo arabskie między inszym złotem” (Twardowski, *Pałac Leszczyński*, w. 36).

⁴ *konfekty* – słodczyce.

⁵ *wszystkim w wielkim podziwieniu było* – wszystkich wprawiło w wielki podziw.

⁶ *konewki* – dzbanki.

⁷ *z rozmaitych przypraw* – tj. z dodatkiem różnych przypraw (por. przekaz A).

⁸ *młode stadło* – młoda para.

⁹ *osobliwym* – tu: specjalnie przygotowanym.

¹⁰ *komornicy* – pokojowi.

dobrego i płodu szczęśliwego. Tam wszyscy, w łóżnicy stojąc, zawołali: „Amen”. Wtym szedł hrabia z Potieru do nich i dał im rękę, winszując im szczęścia i w zdrowiu dobrym długiego wspólnego mieszkania. Za nim także pani hrabina z Potieru, a potem wszyscy inni goście winszowali im szczęścia, a powiedziawszy im dobranoc, jedni do tańców, drudzy na swe pokoje poszli, gdyż dla noclegów liczba wielka namiotów rozbita była. Hrabia z Potieru był prowadzon do osobliwego namiotu, także i matka jego z panną swą.

A gdy się już uspokoiło i gdy się wszyscy z namiotu rozeszli, zaczęła Meluzyna do pana młodego swego mówić:

– Rajmundzie namilszy mój, ciebiem sobie nad wszystkie inne obrała za stałego i statecznego małżonka. Proszę cię, niechaj mię nadzieja w tym nie omyła, abyś szczęścia tego, którym cię Pan Bóg dziś opatrzył, przez nieostrożność jaką wkrótce nie utracił. Trzeba na dobrym baczeniu mieć, abyś nie tylko przysiędze twej dosyć¹ czynił, którąś dziś przed Panem Bogiem, przed kapłanem i wszystkim tym zebraniem zacnych osób wyznał. Ale nie mniej potrzeba pomnieć na onę pierwszą przysięgę, którąś mi uczynił, gdy cię w smutku twym pocieszywszy, samam ci się za małżonkę ofiarowała, jednak tą kondycją², żebyś o mnie na każdy dzień sobotni prawie nic nie wiedział ani się o mię pytał, ani mnie widzieć żądał. Abowiem wiedz zapewne, iż jakobyś mię prędko w dzień sobotni obaczył, tak byś mię zaś nagle utracił i te wszystkie fortuny, dostatki, które ci Pan Bóg dał ze mną. Przeto strzeż tej Fortuny twojej, która cię tak wywyższy³, że równego z przodków twoich nie będzie. A to tak wielkie szczęście twoje, wszytka sława i pociecha na tej małej rzeczy zawisła, iż jeśli mię widzieć dnia sobotniego nie będziesz

¹ *dosyć* – zadość.

² *tą kondycją* – pod warunkiem.

³ *Fortuny...*, która cię tak wywyższy – kapryśnej bogini losu przypisywano prawo wywyższania i powodowania upadku ludzi.

żądał, do śmierci w żaden upadek nie wpadniesz. Ale jeśli mię w sobotę obaczysz, tedy to pewnie wiedz, że mię odtychczas więcej mieć nie bedziesz, przy tym utracisz wszystkie fortunę i majątność twoję wszystkę w krótkim czasie, tak iż ubogo z świata zejść musisz.

On jej na to rękę dawszy, poślubił jej dobrym słowem¹, iż się nie miał nigdy w sobotni dzień wywiadować, gdzie by była albo co czyniła, ani o tym myśleć, jakoby ją miał widzieć. Ona mu na to odpowiedziała:

– Daj, Panie Boże, a racz cię w tym utwierdzić, abys ślubu twojego tak pilnie strzegł, a myśli twojej abys niwczym² nie odmieniał.

Potym tego poniechawszy, poczęli się z sobą mile rozmawiać i cieszyć. A tak onej nocy pani Meluzyna zastąpiła pierwszym synem, o którego szczęściu niżej się dowiemy.

[11.] Jako długo wesele Rajmundowe z Meluzyną trwało i jako Meluzyna goście na rozjeznym odprawiła oraz jako założyła miasto Lozanę

Nazajutrz z wielkim nabożeństwem wywodziny³ były, po których znowu dostatni traktament⁴ i uciechy rozmaite były. Trwało ono godowanie⁵ przy dostatku wszelakim przez piętnaście dni. Potym gdy się do domów brali goście, dziękował im Rajmund i Meluzyna, zwłaszcza hrabi potierskiemu, paniej matce jego i innym wszystkim, iż nie raczyli gardzić na ową pustynią⁶ do nich przyjechać, a osobami swemi ich

¹ *poślubił jej dobrym słowem* – zaręczył jej słowem honoru.

² *niwczym* – w niczym.

³ *wywodziny* – uroczyste wprowadzenie kobiety do kościoła pierwszy raz po ślubie lub po połogu.

⁴ *traktament* – poczęstunek.

⁵ *godowanie* – świętowanie, biesiadowanie.

⁶ *na ową pustynią* – na to pustkowie.

wesele uczcić, <prosząc>, aby za wdzięczne¹ przyjąć raczyli, jeśli co komu nie według woli było.

A wtym przyszło dwanaście par młodzieńców kosztownie ubranych, niosących z skarbu Meluzyny kosztowne klejnoty, od których z rąk Meluzyna biorąc, szafowała nimi², gościom dając upominki każdemu według godności jego. Naprzód panu hrabi z Potieru dała kredens³ ze szczerego złota, paniej hrabinej, matce jego, kosztowną zapo-
nę⁴ perłową, rozmaitemi kamieniami drogimi sadzoną, tak misternej roboty, że się zdało, jakoby się w jedną sztukę wszystko zrosło. Pannie hrabiance wieniec z drogiego kamienia na kształt korony królewskiej. A tak porządkiem rozdawała wszystkim, że się państwu⁵ jej wielkiemu wydziwić nie mogli.

Podziękowawszy goście za tak znaczne honory, pojechali. A Rajmund odprowadził hrabię potierskiego aż do domu. Który tego dnia powrócił do małżonki swej, którą zastał częścią rozkazującą, co gdzie miało być założono, częścią po rozmaite rzemieślniki mieli pisać, obiecując im nagrodę dobrą, także i pewną na każdy dzień po robocie zapłatę. Z którymi listy zaraz rozesłała, a ci w tegodniu robotników kilkaset przyprowadzili.

Tam się jedni obrócili do rąbania lasu, a ci potym drzewa ciosali w stopy dla palenia wapna i cegły; drudzy kopali na granicy przekopy głębokie, sypiąc wał, który miał iść około muru miejskiego; drudzy grunty brali do murów⁶, a to było pierwsze założenie miasta Lozany; trzeci skałę onę wysoką nad Pragnących Źródłem łamali, obracając

¹ *za wdzięczne* – tu: z wyrozumiałością.

² *szafowała nimi* – rozdawała je.

³ *kredens* – zastawę stołową.

⁴ *zaponę* – broszę.

⁵ *państwu* – pańskości, wspaniałomyślności.

⁶ *grunty brali do murów* – mowa o kopaniu fundamentów.

jedne kamienie na wapno, a drugie na budynek, trzecie do muru stosowali. A iż wielki dostatek wszytkiego było, w krótkim czasie wystawion był zamek, w którym Pragnących Źródło było zamurowane, a osobliwie¹ nad źródłem sklep warowny², gdzie Meluzyna swe zawarcie miewała czasu sobotniego, bo tam w nim zwykła swe kąpanie miewać, nikomu się nie dając widzieć.

[12.] Jako Meluzyna
pierwszego syna w tym zamku lozańskim powieła,
a Urionem³ go nazwała

Lubo zaraz mury miejskie zaczęto i wysokie a mocne wieże nad bramami wywodzono⁴, jednak największy pośpiech około zamku był dla mieszkania. Ale że się nie godzi zaraz w nowych murach mieszkać, dała sobie izbę drzewianą sporządzić. Ta ledwo wygotowana była, przyszedł czas, iż porodziła pierworodnego syna, a tego Urionem okrzyć dała. Ten lubo był wzrostu kształtnego, członków mocnych, jednak dziwnej twarzy był, abowiem miał lice jakoby zgniecione, do tego był krótkiej twarzy, oko jedno miał czerwone, a drugie zielone, ust był barzo szerokich, a uszu długich. Jednak jako był postacią udatny, tak też i serca niepospolitego, w rycerstwie nie tylko śmiały, ale oraz uważny⁵, co obaczemy z jego przygód, jako się w nich sprawował.

¹ *osobliwie* – szczególnie.

² *sklep warowny* – zamykane pomieszczenie.

³ *Urionem* (T: *Uriens*, C: *Urïen*) – postać identyfikowana z Janem z Brienne (Jean de Brienne, zm. 1237), królem Jerozolimy w latach 1210–1212, który był spowinowacony z Lusignanami.

⁴ *wywodzono* – wznoszono.

⁵ *oraz uważny* – zarazem rozważny.

Matka jego Meluzyna, powstawszy z połogu po wywodzie¹ swym, dała budować wieżę wysoką i mocną przy bramie zamkowej, a nazwała ją Pogańskim Szpiegiem, abowiem na niej straż mieszkała, którzy w nocy i we dnie pilnowali i strzegli, ogłaszając, gdy co widzieli. Zamek i miasto Lozanę nazwała z części imienia swojego², przeto się ten naród wszystkich i po dziś dzień lozańskim zowie. Była wprawdzie w wielkim podziwieniu Meluzyna u wszystkich okolicznych ludzi dla nagłego zjawienia, że przedtym o niej nikt nie słyszał, a nie w mniejszym podziwieniu był on wielki dostatek jej, skąd by go miała, ale daleko dziwniejsza wszystkim była ona nagła prędkość w tak wielkim a mocnym murowaniu miasta i zamku, iż ci, którzy słyszeli, że budowanie to chciała zacząć, mniemali, iż ledwo zaczęto materią gotować, a już w tym czasie zamek i miasto obronne zbudowane było, lub³ się ludziom zdało, że i za sto lat nie miało do tego przyjąć.

I mówiło ich wiele, że to rzecz niepodobna, aby się to budowanie tu na świecie stało, ale niejako Boską mocą na powietrzu, a tak gotowo na to miejsce posadzono. Bowiem Meluzyna rzemieślników pilnych dostatek miała, którzy ledwo zmieścili się w mieście i w zamku, kiedy się na święto wszyscy zeszli ze stron okolicznych, gdzie każdy swego pilnował. Bo niektórzy około lasów się bawili⁴, drzewo gotując, niektórzy skały łomali, niektórzy rudy kopali dla żelaza. Zgoła – nie wyliczając wszystkich potrzeb – miała Meluzyna robotników zewsząd dosyć, którzy szli za dobrą a pewną nagrodą, gdyż im na każdy dzień płacono, co komu należało. Zwłaszcza iż na sztukę⁵ robili wszyscy,

¹ *po wywodzie* – po wywodzinach; zob. objaśn. 3 na s. 74.

² *z części imienia swojego* – bliskość ta jest lepiej widoczna w pisowni oryginalnej: *Mellusigne – Lusignan* (C).

³ *lub* – choć.

⁴ *około lasów się bawili* – zajmowali się pracami leśnymi.

⁵ *na sztukę* – na akord.

rad by był robotnik za jeden dzień zrobił, czego za dwa ledwo doka-
zał. A samo to pośpiech uczyniło, że tak wielkie budowanie bardzo
w krótkim czasie stanęło.

**[13.] O płodności Meluzyny w rodzeniu synów
i jako gruntu przykupiła dla rozprzestrzenienia miasta
i budowania innych miast, także zamków**

Widząc Meluzyna, iż ledwo rok minął, a ona już drugi połóg go-
tuje¹, w te słowa panu swemu mówiła:

– Miły, trzeba się o dział² starać, abyśmy go dziedzicom gotowali,
gdy tak wiele mam rodzić. Abowiem jeszcze rok nie doszedł jedne-
mu³, a już <się> drugie zbliża na świat, a kto wie, nie będzieli tak na
każdy rok. Więc się nam postarać trzeba, żebychmy gruntu na tej pu-
styniej przykupić mogli i gdzie by się co trafić mogło.

Rajmund, słysząc chęć paniej swej, iż na dostatku nic nie scho-
dziło⁴, onej pustyniej i innego gruntu okolicznego kupił około siedmi
mil⁵, a zapłacił dobrze dla tym lepszej pewności⁶.

Pani Meluzyna, wyleżawszy połóg po synu wtórym – którego
nazwała Gedonem⁷, abowiem był zbytniej czerwonej twarzy⁸, jakoby

¹ *drugi połóg gotuje* – sposobi się do drugiego połogu.

² *dział* – tj. majątek, który będzie można w przyszłości podzielić.

³ *rok nie doszedł jednemu* – jeden jeszcze nie ma roku.

⁴ *na dostatku nic nie schodziło* – nie brakowało bogactwa.

⁵ *gruntu ... około siedmi mil* – mila to jednostka długości (od ok. 6,2 do 7,8
km), zatem chodzi o dokupienie pasa ziemi o szerokości odpowiadającej 7 milom
wokół głównej siedziby.

⁶ *dla tym lepszej pewności* – tj. by nikt nie mógł zakwestionować transakcji.

⁷ *Gedonem* (T: *Gedeon*, C: *Odon*) – mowa o Hugonie V z Lusignan (zm. 1060).

⁸ *abowiem był zbytniej czerwonej twarzy* – w żadnej postaci (Odon, Gedeon,
Hugo) pochodzenie imienia bohatera nie ma związku ani z barwą czerwoną, ani

plomienistej, jednak we wszystkim osoby udatnej – temu tedy zaczęła budować zamek mocny i przezwiała go Fawent¹, przy którym wieżę bardzo mocną zbudowawszy, nazwała ją Mawem². Przy tymże zamku założyła klasztor ku czci Matki Bożej dostatkiem wielkim – ten i po dziś dzień Malerzem³ zowią.

Ledwo po tym rok dochodził, znowu pani Meluzyna syna powiła i nazwała imię jego Gijon⁴. Ten oko jedno wyżej miał niżli drugie – we wszystkim innym był udatny⁵. A wyleżawszy połów, założyła miasto Portenę cztery mile od Lozany, a przy nim zamek mocny i obronny Alarotszel⁶. U miasta Zonitu⁷ przez rzekę zbudowała most kamienny.

Niżli zaś rok doszedł, porodziła czwartego syna na imię Antoni⁸. Ten miał na twarzy lwią łapę, a był ciała kosmatego i paznoktów lwich, skąd

z twarzy; być może podane w romansie wyjaśnienie ma charakter nieczytelnej dziś pseudoetymologii.

¹ *Fawent* (T: *Fauentt*, *Vouent*, C: *Voulvant*) – Vouvant, miejscowość położona na zachód od Poitiers, w której znajdował się zamek Lusignanów z początku XIII w., do dziś zachowała się tu baszta zamkowa zwana wieżą Meluzyny.

² *Mawem* (T: *Mauent*, C: *Saint-Maixent*) – Saint-Maixent to miejscowość położona pomiędzy Lusignan a Niort, której nazwę polski tłumacz odniósł do wieży.

³ *Malerzem* (T: *Malliers*, C: *Maillezays*) – mowa o założonym w XI w. opactwie benedyktynów Maillezais, na zachód od Poitiers, w pobliżu Niort, do dziś zachowały się jedynie ruiny zabudowań klasztornych.

⁴ *Gijon* (T: *Gjyot*, *Gjot*, C: *Guyot*, *Guyon*) – historycznym odpowiednikiem bohatera jest Gwidon z Lusignan (zm. 1194), syn Hugona VIII, król Jerozolimy (1186–1192), a następnie Cypru (1192–1194).

⁵ *udatny* – udany, zgrabny.

⁶ *Alarotszel* (T: *Alarotschelle*, C: *La Rochelle*) – założony w X w. port La Rochelle nad Zatoką Biskajską.

⁷ *Zonitu* (T: *Sonjtes*) – Saintes położone ok. 70 km od La Rochelle.

⁸ *Antoni* (T: *Anthoni*, C: *Anthoine*) – ze względu na lwie znamię postać symbolizuje połączenie Lusignanów z książętami Luxemburga (zob. rozdz. 23).

był wejźrzenia tak srogięgo, iż kto nań weźrzał, wezdrznąć się musiał, bo się przy srogości onej nie tała moc wielka w nim. O tego rycerstwie jest i po dziś dzień sława w Lucelburgu¹, gdzie męstwa jego znaki są.

Po tym synu w rok porodziła zaś Meluzyna syna dziwniejszego, abowiem ten między nosem a czołem prawie we śródku tylko jedno oko miał, we wszystkim innym udatny był (co potym broił – usłyszemy niżej). Tęgo przezwała matka Reinhardem².

Po tym porodziła Gofroja³. Temu wyrósł kiel wieprzowy z ust jakby kiernozowi dziakiemu⁴. Był namocniejszy i nasroższy ze wszystkich, przeto też dziwy broił nad inne, zwłaszcza w rycerstwie, bo co było komu nie można ani podobno, tego on swą mocą dokazał. Złości też żaden z nich i okrucieństwa takiego nie czynił jako ten (o czym niżej usłyszemy). Jednak między innemi i to okrucieństwo niemałe było, że klasztor on kosztowny, który matka jego zbudowała i Malerzem go nazwała, on wszystek spalił do gruntu i w nim sto mnichów, oprócz czeladzi, która w klasztorze na posługach była, nadto i brata swojego własnego, który tam natenczas był. Z czego ociec jego Rajmund

¹ w *Lucelburgu* (T: *Lüczelburg*, C: *Luxembourg*) – w Luksemburgu, który stanowił niezależne hrabstwo od 963 do 1354 r.

² *Reinhardem* (T: *Rejnhart*, C: *Regnault*) – postać niezindyfikowana.

³ *Gofroja* (T: *Geffroy*, C: *Geffroy*, *Gieffroy*) – Geoffroy z Lusignan (1150–1224), syn Hugona VIII, hrabia Jaffy i Askalon (1186–1193), senior Vouvant i Mervent, który został tu utożsamiony ze swoim synem, Geoffroyem à la Grand Dent (zm. pomiędzy 1242 a 1248), osławionym buntem przeciw Ludwikowi Świętemu, napadami na klasztory i pogromami żydowskimi. Pamięć o awanturniku trwała w późniejszych wiekach: Rabelais wprowadził go na karty *Gargantui i Pantagruela* (II 5 i 30), a u nas wspomina o nim Jan Jurkowski w *Poselstwie z Dzikię Pól od Sowiżrzała do małocnotliwej drużyny* (1606) i Jan Achacy Kmita w *Morocosmeach babiniskich* (1617). Zob. Jurkowski, *Poselstwo*, s. 273; Kmita, *Morocosmea*, s. 142.

⁴ *kiernozowi dziakiemu* – knurowi (samcowi) dzika.

wielki smutek miał i żonie swej Meluzynie złe słowa mówił, a potem <się> przeciw niej obruszył, ślubu jej nie dotrzymał i przez to ją po- tym stracił i wszystkiej fortunę z nią (o czym niżej).

Po tym porodziła siódmego syna, a przezwiała go Frajmundem¹. Ten był wzrostu i oblicza pięknego, tylko na nosie kosmaty, włosu prawie wilczego. Ten acz się z młodu zdał mądrym, roztroptym, cichym, przecie w młodości marnie zginął (o czym niżej).

Po nim porodziła ósmego. Ten miał trzecie oko wpośród czoła nad dwiema, które według ludzi² miał – tego przezwiała Horybałą³. Jego umysł był wszytek ku złemu skłonny.

A gdy porodziła dziewiątego syna, dała go krzcić Dytterychem⁴ – był barzo zacnym rycerzem, o którego sprawach jeszcze po dziś dzień w Niemczech i we Włoszech powiadają i w pieśniach śpiewają.

Po tym porodziła dziesiątego – przezwiała ojcowskim imieniem Rajmund⁵, ten był fortskim hrabią⁶.

On syn pierwszy Urion, kiedy już podrastał, lubo jeszcze mę- stwa nie doszedł⁷, ukazywał po sobie chęć do wojny, bo wszystkie igrzyska dzieciństwa jego rycerskim sposobem bywały⁸. A dorószszy

¹ *Frajmundem* (T: *Frejmund*, C: *Froymond*) – najprawdopodobniej postać fikcyjna.

² *według ludzi* – jak inni ludzie.

³ *Horybałą* (T: *Horibel*, C: *Horrible*) – najprawdopodobniej postać fikcyjna.

⁴ *Dytterychem* (T: *Dietrich*, C: *Thierry*) – najprawdopodobniej postać fikcyjna.

⁵ *Rajmund* (T: *Rejmund*, C: *Raymondin*, *Raymon*, *Raymonnet*) – najprawdopodobniej postać fikcyjna.

⁶ *fortskim hrabią* – zob. objaśn. 11 na s. 52.

⁷ *lubo jeszcze męstwa nie doszedł* – chociaż jeszcze nie osiągnął wieku męskiego.

⁸ *igrzyska dzieciństwa jego rycerskim sposobem bywały* – jego zabawy okresu dziecięcego miały charakter ćwiczeń rycerskich.

dziewiętnastu lat, już się dalej strzymać nie mógł, a namówiwszy z sobą brata swego Gijona, który po nim trzeci był, udali się w prośbę do matki, aby im <do>puściła, aby sobie na morzu okręt sprawiwszy, mogli się puścić oglądać świat i szukać fortuny¹, co by Pan Bóg nadarzył. Meluzyna, mając i sama chęć przyrodzoną, aby syny swe rycerstwem równych wysokim stanom wyniosła², nie myślała ich na wezg<ł>ówku doma³ pieścić, owszem, do nich rzekła:

– Iż uprzykrzył się wam barłóg⁴ doma, na którym się zależeć⁵ nie chcecie, a macie chęć do ćwiczenia rycerskiego, nie tylko abych wam tego bronić miała, owszem, wam do tego pomogę, iż niedługo chęci swej doświadczycie, jeśli⁶ was ku złemu albo ku dobremu wiedzie.

Tak tedy kazała okręt ze wszystkim dostatkim sporządzić⁷, nadto co najlepsze męże w ziemi swej miała, posłała przy nich. Dawszy im złota i srebra dosyć, a P[anu] Bogu ich poruczając, sama do portu prowadziła, życząc, aby im Pan Bóg darzył według wolei swojej świętej. Potym oni żagle rozpuściwszy, dobrym wiatrem do Cypriej⁸ przypłynęli, a tam bardzo prędko przyjechali.

¹ *fortuny* – szczęścia.

² *wysokim stanom wyniosła* – uczyniła wielkimi panami.

³ *na wezg<ł>ówku doma* – na poduszcze w domu.

⁴ *barłóg* – legowisko, przenośnie: przyjemne, lecz pozbawione wartości życia.

⁵ *się zależeć* – zgnuśnić.

⁶ *jeśli* – czy.

⁷ *okręt ze wszystkim dostatkim sporządzić* – przygotować okręt z kompletnym wyposażeniem.

⁸ *Cypriej* (T: *Cjppern*, C: *Cypre*).

[14.] O rycerstwie Ur*i*onowym i jako przez nie królem został

Niedługo szczęście z Urionem panowało¹, nagle smutek, częścią zaś pociechą ukazując. Abowiem w drodze będąc, wyrozumiał, w jakiej ciężkości² król cyperski natenczas był w głównym mieście cyperskim w Famogoście³ od Zoldana⁴, króla egipskiego, zewsząd obleżony, ponieważ go Zoldan stem tysięcy ludzi przed kilką miesięcy obległ, zewsząd broniąc, aby ratunek miastu niskąd nie mógł przyjść ani dodanie żywności, żeby go na ostatek głodem mógł przyniewolić⁵. Widząc tedy Urion takowe zewsząd obleżenie, trudno miał pomóc królowi cyperskiemu. Oznajmić też żadnym obyczajem nie mógł swojego przyjazdu. Ale Pan Bóg, chcąc swoim dopomóc i króla cyperskiego przy wierze i przy wolności zachować, dziwnie rządzić raczył, bo prawie tej nocy, gdy Urion miał do Cyprii przyjechać, Zoldan swe hetmany obesał⁶ tymi słowy:

– Nieprzystojnie sobie poczynamy, leżąc tu tak długo i próżnując. Czekamy, rychłoli niewola przymusi nieprzyjacioły nasze, aby

¹ *Niedługo szczęście z Urionem panowało* – tj. niedługo Urion zaznawał samego szczęścia.

² *ciężkości* – utrapieniu, kłopotcie.

³ *Famogoście* (T: *Famagossa*, C: *Famagouste*) – Famagusta na wschodzie Cypru, zdobytą w 1191 r. przez krzyżowców (którzy nie bronili jej przed poganami, lecz odbili cesarzowi bizantyjskiemu Izaakowi). Władcą Cypru z nadania Ryszarda Lwie Serce został Gwidon z Lusignan (zob. objaśn. 4 na s. 79).

⁴ *Zoldana* (T: *Soldan*, C: *le soudans*) – historycznym odpowiednikiem postaci jest Saladyn (1137/1138–1193), sułtan Egiptu (od 1174) panujący nad imperium muzułmańskim na Bliskim Wschodzie. Władca nie uczestniczył w walkach o Cypr, utrzymywał przyjacielskie stosunki z Gwidonem (to cesarz Izaak zabiegał o wsparcie sułtana przeciw krzyżowcom).

⁵ *przyniewolić* – zwyciężyć.

⁶ *obesał* – zawiadomił przez posłańca.

Boga swego odstąpiwszy, nam się poddali, a zwycięzcami swemi nas nazwali. Przetoż mi się zda, aby skoro dzień lud był wszytek do szturm gotów, bowiem wszystką mocą pokuśmy się dziś dla zwycięstwa naszego¹. Przyzwawszy i tych, co na morzu straż mają i gdziekolwiek rozesłani są, gdy żaden posiłek Cyperczykom po ten wszytek czas nie przybył, jam też bezpiecznie w tym kącie zasiadł, gdzie się żadnego wtargnienia nieprzyjacielskiego nie obawiam. Oto i armata moja wszystka² niechaj z wami do szturm idzie. Mam za to³, iż mocy mej ustąpić dziś Cyperczycy muszą i zwycięzcami nas swoimi poznają.

Co gdy wszyscy hetmani pochwalili, potym wszystkie wojska wezwane były.

Więc fortunnie się Urionowi w tym powiodło, gdy widział morze uprzątńione oraz iż się wszystkie wojska dla szturm ściągnęły, zaczął o tym z bratem swoim i z nacelniejszymi⁴ wojska swego radzić, jakoby w tył pogany zejść⁵. A tak skały przykre⁶ na brzegu morskim obaczywszy, tam dla zakrycia okręt swój obrócili, aby się podle⁷ skały ku brzegowi przewieźć mogli. I zdarzył im Pan Bóg, czego się nie spodziwiali, iż prawie pod onemi skałami Zoldan swoje namioty miał, skąd go żadna strzelba z miasta dosiąć nie mogła. A gdy bezpiecznie Zoldan z trochę swoich dworzan w namiocie siedział, Urion brzegu dosiąwszy, namioty królewskie obaczył, gdzie z ludźmi swoimi wtargnął, a nieostrożnego Zoldana zszedłszy⁸, mieczem jemu głowę uciął.

¹ *wszystką mocą pokuśmy się ... dla zwycięstwa naszego* – spróbujemy zwyciężyć, atakując wszystkimi siłami.

² *armata moja wszystka* – wszystkie moje sprzęty wojenne.

³ *Mam za to* – spodziewam się, przypuszczam.

⁴ *z nacelniejszymi* – z najlepszymi żołnierzami, najbardziej doświadczonymi.

⁵ *w tył ... zejść* – zejść od tyłu.

⁶ *przykre* – strome.

⁷ *podle* – obok.

⁸ *zszedłszy* – zaskoczywszy.

Tam każdy swojego dopadłszy, wszystkich sprzątnęli, co przy Zoldanie byli, tak że nie był¹, kto by do wojska znać dał.

Wtenczas sam król cyperski z miasta ze wszystkim ludem wypadł, chcąc raczej zginąć, niżli się dać w mieście dobyć i pojmać. Widząc poganie, że Cyprczycy z miasta wypadają, Zoldanowi dają znać, aż pana swojego obaczą zabitego na kamieniu wysokim przed namioty oraz widzą lud nowy, który w tył ich wojsku wpadał. Wskok² nazad do wojska bieżąc, opowiedzieli o śmierci pana swego. Co iż się przedko rozsławiło oraz z drugiej strony przestraszył <je> lud nowy z tyłu, przyszli o wielką trwogę³, tak że odporu dać nie mogli, każdy patrząc, jakoby gdzie uciec mógł. Bo gdy pasterz poległ, trudno się było trzodzie oprzeć⁴.

Tedy król cyperski widząc, że nieprzyjacielem nagle osłabili, aby języka doszedł⁵, puścił się z swymi tym śmielej. Tam w pogoni jednego poganina pojmano, który o śmierci pana swojego Zoldana powiedział. Co hetman jeden pogański widząc, strzałą jadowitą króla cyperskiego postrzelił i zawołał:

– Jużemy sobie równi, gdyż też Cyprscy pana swego stracili.

A Cyprscy, pana swego porwawszy między się, w miasto z nim bieżeli. Lud też cyperski gonić nieprzyjaciela przestał. Wtym się Urion z ludem swym przebił, Cyprskim od bramy zaskoczył, upominając, aby pomocą Boską nie gardzili, a na nieprzyjaciela nacierali tak długo, póki by ich w granicach swych widzieli. Lud cyperski, obaczywszy śmiałość i otuchę hetmana nowego, a widząc, iż nieprzyjaciela tłumi,

¹ *nie był* – nie było nikogo.

² *Wskok* – czym prędej.

³ *przyszli o wielką trwogę* – bardzo się zatrwożyli.

⁴ *Bo gdy pasterz poległ, trudno się było trzodzie oprzeć* – por.: „Uderz pasterza, a rozproszą się owce” (Za 13,7; Mk 14,27).

⁵ *aby języka doszedł* – aby pojmać informatora.

odmieniwszy myśl swą, na nieprzyjaciela przytarli¹, których wielką część pobili, niemało pojмали i w morzu potopili. A tak ono wojsko wielkie rozpruszyli², iż dwu wespół naleźć nie można.

Urion z bratem swym Gijonem, zgromadziwszy lud swój, widząc, iż mu żaden z nich nie uszedł, obrócił się³ do obozu Zoldanowego, gdzie wielki dostatek wszystkiego nalazł. Tam swoim wytchnął⁴ i dozwolił brać, co by się komu podobało, i do miasta też wskazał⁵, aby ostatek, co pozostało, zabrali.

Król cyperski, widząc się być śmiertelnie rannym⁶, obesał rady swe co celniejsze⁷, przełożył⁸ im pilność i pieczę, którą zawsze o obronie koronnej miał. A na ostatek nie dla czego innego z świata schodził, mówiąc:

– Dziękuję Panu Bogu, żem królestwo dotychczas dotrzymał, które stracone by było, gdybym gardła mego nie łożył⁹. Ale iż po zejściu moim dziedziczka korony jej, córka moja, nie zdoła sama temu, aby odpór mogła dać tak ciężkim zabiegom¹⁰ pogańskim, gdyżemy tu od nich zewsząd ogarnieni¹¹, potrzeba się wam starać, <jakoby> córka moja czujnego i śmiałego rycerza dostała sobie i tej koronie na obronę. Jednak iż obrona wszelka w mocy Boskiej, co się i dziś

¹ *przytarli* – natarli.

² *rozpruszyli* – rozproszyli.

³ *obrócił się* – skierował się, udał się.

⁴ *swoim wytchnął* – dał swoim ludziom odetchnąć.

⁵ *wskazał* – posłał.

⁶ *widząc się być śmiertelnie rannym* – widząc, że jest śmiertelnie ranny (składnia łacińska).

⁷ *rady swe co celniejsze* – swych najznakomitszych doradców.

⁸ *przełożył* – przedstawił.

⁹ *nie łożył* – nie narażał.

¹⁰ *zabiegom* – atakom.

¹¹ *ogarnieni* – otoczeni.

pokazało, że nas Pan Bóg dziwnym obyczajem zachować raczył, posławszy nam na pomoc, skądśmy się jej nigdy nie spodziewali, bo Urion przyjechawszy, serce nieprzyjacielskie przebił, gdy naprzód wodza ich zabił i poraził je naprzód tą złą nowiną, potem ręką swą wyniszczył, a nas, prawie już upadłe, podniósł. A że to Pan Bóg przezeń sprawić raczył, a ja się już pokrzepić nie mogę, tedy wielki dar od Pana Boga mamy, że sporządził mi z dalekiej strony córce mojej towarzysza, a wam i koronie tej pewnego obrońcę. Przeto, wysłuchając¹ rady mej, idźcie do niego, ofiarujcie mu tę wolą moją, na którą jeśli zezwoli, niech mię żywego nawiedzi i tę cześć² ode mnie przyjmie.

Panowie, wysłuchawszy króla, wielce mu za to dziękowali, iż nie tylko w dobrym zdrowiu będąc, o nie się i o dobro ich starał, ale też i po śmierci, aby ich dobrze zostawił, starać się nie przestał. Tak tedy wszyscy społecznie³ do obozu poszli, podziękowawszy Urionowi i bratu jego za towarzyską⁴ pomoc, poselstwo pana swego opowiedzieli⁵ i sami się mu ze wszystką koroną pod moc i obronę ofiarowali.

Co Urion wyrozumiawszy, długo zadumiany stał, dziwując się temu szczęściu. Rzekł potym do nich:

– Za to, żem wam pomógł i że Pan Bóg zwycięstwo przez nas wam dać raczył, samemuście Panu Bogu te dzięki winni. Abowiemem ja tu przyjechał, nigdy o tym nie myśląc, abych wam tak pożyteczny być miał, ale to sam Pan Bóg zrządzić raczył. Więc czym mię uczyć chcecie i król, pan wasz, tego się niegodnym być znam, za co naprzód

¹ *wysłuchając* – wysłuchawszy.

² *tę cześć* – tj. godność królewską.

³ *społecznie* – razem.

⁴ *towarzyską* – żołnierską, rycerską.

⁵ *poselstwo ... opowiedzieli* – przedstawili poselstwo.

Panu Bogu tudzież panu waszemu i wam wszystkim dziękując, za wdzięczne¹ to przyjmuję.

A zatym się wybrał i brat jego z nim z kilką nacelniejszych rycerzów i szedł z nim do króla. O czym mieszczanie usłyszawszy, przeciw jemu wyszli, niosąc mu wieńce zwycięstwa² według zwyczaju ich. Ale gdy uźrzeni twarz jego, której nigdy nie widzieli, zdumiani stali, zapomniawszy swych zwyczajnych obrzędów, które zwykli zwycięzcy pokazywać, gdy w miasto wjeżdżał. A których już przeminał, jeden do drugiego mówił:

– Nie dziw, że ten Zoldana ręką swą zabił, bo się snadź³ nań Zoldan zapatrzył, iż i o obronie zapomniął.

Drudzy zaś wysławiali, iż ta postać, acz dziwna jest, jednak jest znakiem wielkiego zwycięstwa; nie mniej i brata jego. A gdy przed króla przyszli, przywitał król Uriona naprzód, potym Gijona, brata jego. I rzekł do Uriona:

– Słyszę, żeście są panowie z Lozany, domu zacnego.

Odpowiedział Urion:

– Najaśniejszy królu, nie wstydzim się za dom nasz, ale <się> z niego chępiemy.

Rzekł król:

– Nowo się ten dom zjawił, ale dobrze i pocziwie, że starym domom miejsca nie ustąpi, abowiem co teraz nam Pan Bóg przez moc waszę uczynić raczył, za to mu dostatecznie dziękować nie umiemy ani wam za pracę waszą godniejszej nagrody możemy wynaleźć, jednak za

¹ *za wdzięczne* – mile.

² *wieńce zwycięstwa* – nawiązanie do zwyczajów rzymskich: bohaterom wojennym wręczano za zasługi korony (wieńce), np. koronę murową (*corona muralis*) otrzymywał ten, kto pierwszy wdarł się na mury obleganego miasta, inną (*corona civica*) otrzymywało się za ocalenie życia obywatelowi Rzymu itd.

³ *snadź* – widocznie.

zrządzeniem Boskim ja, będąc już śmiertelnym, miejsca mego i stolice mej Urionowi, jako hetmanowi a wodzowi godnemu, w nagrodę ustępuję. Córkę mą Herminę¹, którą jedyną mam, za towarzyszkę oddawam, za którą posagiem daję² i daruję mu Królestwo Cyperskie.

Urion, do nóg upadszy królowi, podziękował. Potym pannę Herminę przyprowadzono, którą ociec za rękę wzięwszy, tak ją cieszył³:

– Cóрко moja, co miało być, żem cię przez śmierć miał w starości mej w sierostwie zostawić, to teraz Pan Bóg przeźrzał⁴ i mnie śmierci zbliżył. Jednak ciebie w sieroctwie zostawić nie raczył, bo ojca i matkę jako niewieczne opuściwszy, do małżonka się przyłączysz, co jest rzecz trwała. Tak tedy mnie Pan Bóg tobie biorąc, opiekunać naznaczył, któremu cię w ręce oddawam, aby on urząd mój wzięwszy, na miejscu moim ciebie opatrował⁵, czcił i szanował – o czym nie wątpię, iż tak uczyni.

Hermina odpowiedziała:

– Miłościwy panie ojcze, jakom się o to po wszystkie czasy napilniej starała, abym się wolej w[aszmości] niwczym⁶ nie sprzeciwiła, tak i teraz nie tylko wolej w[aszmości] chcę dosyć czynić, ale też wysoce dziękuję za radę w[aszmości] tudzież za to ostateczne opatrzenie, a opiekuna tego, którego według rozkazania w[aszmości] chcę odtychczas za pana mego i za małżonka znać.

Na co jej Urion rękę dał.

¹ *Herminę* (T: *Hermina*, C: *Hermine*) – imię w języku starofrancuskim oznacza 'Ormianka'. Jan z Brienne (zob. objaśn. 3 na s. 76) poślubił w 1214 r. królewnę Stefanię Armeńską (zm. 1219).

² *za którą posagiem daję* – którą mu dając, obdarzam go posagiem (w A naturalniejsza składnia).

³ *cieszył* – pocieszał.

⁴ *przeźrzał* – postanowił.

⁵ *ciebie opatrował* – troszczył się o ciebie.

⁶ *niwczym* – w niczym.

[15.] Jako biskup Urionowi ślub z panną Herminą dał,
a król, ociec jej, dziękując Panu Bogu za one pociechy,
umarł od jadowitej rany

Prędko potym w mieście rozślawiło się ono wesele, skąd wszystkim wielka radość była, zwłaszcza że Pan Bóg zwycięstwem nad nieprzyjacielem raczył pocieszyć i onymże zwycięzcą opatrzył na miejsce utraconego pana i króla. Raniuchno tedy dnia drugiego biskup w pałacu królewskim miał mszę, przy której wszystkie rady koronne były. Po mszej posilony był król ciałem Bożym, także Urion z panną Herminą. Potym je biskup stułą związał. A gdy po ślubie było, ściągnął¹ król rękę swą, dając im błogosławieństwo; wtym dzierżący oboje za ręce, westchnął ku niebu i rzekł:

– Panie Boże wszechmogący, dziękuję Tobie, żeś mię ciałem Twym a pokarmem wiecznie trwającym nakarmił. Dziękując też, miły Panie, iż miejsce moje nie spustoszeje ani córka moja nie osierocieje, abowiemeś Ty, Panie, namiestnika zrządzić raczył i opiekuna córce mej. Już, Panie, wybaw mię z tej ciężkości.

A gdy ku panom senatorom poźrzał, chcąc im stadło polecić, tylko westchnąwszy, skonał. Senatorowie wiedząc, czego po nich żądać chciał², biskupa prosili, aby im pana nowego koronował, któremu zaraz oddawali przysięgę. Abowiem czas nie był po temu, aby wielkie ceremonie tak na koronacji, jako i na weselu stadła nowego mogły być ustrojone³, gdyż panna Hermina z śmierci ojca swego bardzo smętna była, także wszytek dwór. Jednak dla swej pociechy, aby nowy pan był postanowion⁴, biskupa żądali⁵. A tak jednego dnia byli obadwa kró-

¹ ściągnął – wyciągnął.

² czego po nich żądać chciał – czego od nich oczekiwał.

³ ustrojone – urządzone, przygotowane.

⁴ nowy pan był postanowion – nowy król był koronowany,

⁵ żądali – upraszali.

lowie koronowani: jeden żywy – na stolicę królewską, drugi umarły, ale na katafalku¹, który potym uczciwie² był pogrzebion. Urion panią swą ciesząc, tę jej myśl dobrą uczynił, iż w roku syna powiła i imię dała Gryff³. Był urodziwy i mąż bardzo waleczny (o czym niżej usłyszymy).

[16.] Jako Gijon królem ormieńskim został

Iż król ormieński był bratem króla zmarłego cyperskiego, pani Hermina, chcąc stryjowi swemu oznajmić o śmierci ojca swego i jako ją postanowił⁴ ociec jej, namiestnika po sobie zostawiwszy onej, skąd mąż jej przyjechał. Uczyniwszy o tym wszystkim poselstwo, posłała z pisaniem⁵ do niego. Ale niż poselstwo królowej cyperskiej do ziemie ormińskiej⁶ przyszło, umarł w tym czasie król ormieński, jedyną córkę tylko zostawiwszy. Jednak pierwszej cyperscy posłowie przyjechali do ziemi ormieńskiej, niżli się posłowie ormieńscy wyprawili z nowiną do Cypriej, o śmierci pana swego oznajmując.

¹ Mowa o koronie niebiańskiej, którą Bóg nagradza wytrwałych chrześcijan. Wspomina o tym Nowy Testament (np. 1 Kor 9,24–25; 1 Tes 2,19; 2 Tym 4,8; 1 P 5,4; Ap 2,10).

² *uczciwie* – należycie, z szacunkiem.

³ *Gryff* (T: *Greýffe*, C: *Griffon*) – w języku starofrancuskim imię oznacza ‘grecki’; historycznym odpowiednikiem postaci był prawdopodobnie siostrzeniec Jana z Brienne, Gautier IV z Brienne (1204–1244), hrabia Jaffy (od 1221), ożeniony z Marią, córką Hugona IX Czarnego (zm. 1219), seniora Lusignan (od 1172).

⁴ *ją postanowił* – tj. zarządził jej losem.

⁵ *z pisaniem* – z listem.

⁶ *ziemie ormińskiej* – mowa o Ormiańskim Królestwie Cylicji (Armenii Małej) w południowo-wschodniej Azji Mniejszej, którego początki sięgają drugie połowy XI w. Państwo odegrało ważną rolę podczas wypraw krzyżowych, przetrwało do 1375 r. W roku 1341 Guy z Lusignan (zm. 1344) został władcą Cylicji jako Konstantyn II.

Flora¹, córka króla ormiańskiego, przyjąwszy posły cyperskie, wezwała panów koronnych rad ojca swego nieboszczyka, ukazała im nowiny cyperskie, z których nowin dowiedzieli się Ormianie o śmierci króla cyperskiego i jako dwa bracia panowie z Lozany pomścili się śmierci jego nad Zoldanem i wojskiem jego, za co jeden z nich w nagrodę dostał, iż na miejscu króla cyperskiego za króla jest obrany, nadto dostał córki królewskiej, jako starszy brat tym jest uczczon. Co panowie radni wyrozumiawszy, pochwalili tę roztropność króla nieboszczyka i rad jego, że słusznie Urionowi pracą nagrodzili królestwem. Wtym pan jeden z rady do inszych rzekł:

– Niezupełnie się tym bratom praca nagrodziła, gdyż oba jednako pracowali, a jeden tylko z nich nagrodę wziął, będąc drugi tak godny, jako i pierwszy.

Odpowiedział poseł cyperski:

– Iżeśmy tylko jedną dziedziczkę mieli, jako i jedno królestwo, nie mogli dwa być tym podzieleni.

Na co onże pan rzekł:

– Gdyż Gijon bratu pana naszego tak wiele uczynił, a wy mu tego nagrodzić nie możecie ani on może od was równej nagrody odebrać, my, zrozumiawszy z historii, którą królowa wasza stryjowi swemu a panu naszemu zmarłemu pisała i uznaje go być męża nie mniej rycerskiego i podobnego bratu swemu², a królowi waszemu, aby tedy równą nagrodę wziął, chcemy o tym pomyśleć.

A z tym się obróciwszy do królowy Flory, rzekł temi słowy:

– Najaśniejsza królowno, w tym krótkim czasie królowali dwa bracia w tych królestwach sobie sąsiedzki<ch>, w Cyprii i w Armeniej. Wziął Pan Bóg z świata króla cyperskiego, opatrzyć raczył

¹ *Flora* (T: *Florjē*, C: *Florie*).

² *uznaje go być męża nie mniej rycerskiego i podobnego bratu swemu* – uznaje, że on jest mężem nie mniej rycerskim i podobnym swemu bratu.

królestwo jego rycerzem godnym, bez pracy i starania panów koronnych w Cyprii. Opatrzył i córkę królewską, a siostrę w[aszmości], iż jej zanego męża dał, pod którego obroną ona bezpiecznie i wesoło żyje, także wszytek lud. A gdy Pan Bóg pana naszego nam wziąć raczył, a my, potrzebując pana w rycerstwie ćwiczonego, <miejmy baczność>, że nam Pan Bóg ukazuje tego, który w[aszmości] utratę i naszą nagrodzić może, kiedy w[aszmóść] sobie Gijona za małżonka, a nam za pana i za króla naszego weźmie, bo ponieważ <jest równie bratu swemu, niechaj> równą nagrodę weźmie, a panem naszym będzie. A tak przyjdzie do tego, iż nas i Cyperczyki dwa rodzeni bracia jako i pierwsi rządzić będą.

Królewna odpowiedziała:

– Jeśli się to w[aszmościom] zda, a w tym będzie zgoda między w[aszmościami] wszytkimi, ja zechcę, co by rzecyzpospolitej naszej z pożytkiem być mogło.

Panowie senatorowie, uważywszy to u siebie, poselstwo do króla cyperskiego wyprawili, winszując mu szczęśliwego panowania tudzież go żądając¹ o brata jego Gijona, aby go im za króla nażyczył² i co narychlej wyprawił. Z którego poselstwa obadwa bracia niepomału³ uweseleni oraz z tak życzliwego szczęścia, iż łatwie dwu zacnych królestw i wdzięcznych żon dostali. A tak niedługo posłów odpowiedział bawiono⁴, bo Gijon, słysząc, iż do królewnej miał wstępniem⁵ być, śpiesznie się z nimi wyprawił, do czego mu Urion wielkim dostatkami pomógł i posłał z nim sześćset koni, ludzi zbrojnych i strojnych,

¹ *żądając* – upraszając.

² *nażyczył* – udzielił.

³ *niepomału* – bardzo.

⁴ *odpowiedzią bawiono* – zatrzymano, by udzielić im odpowiedzi.

⁵ *wstępniem* – mężem niższego stanu, który zostaje przyjęty do domu mającej panny.

co Ormianom w wielkim podziwieniu było, gdyż na morze przeciwko niemu wiele państwa wyjechało, aby go witali, jeden drugiego uprzedzając¹.

**[17.] Jako Gijonowi królowna oddana,
który zaraz koronowan, potym szczęśliwie królował**

Gdy Gijon do portu wjechał, wszczęło się w mieście głośnie trąbienie i dźwięk rozmaitych muzyk, na<d>to wielkie huczenie od dział, że człowiek mówiąc i sam głosu swego nie mógł słyszeć. Panowie koronni, witając Gijona u portu, tylko samym kłanianiem cześć mu pokazowali, bo słów nie było słyszeć. Tedy prosto na zamek prowadzon był, gdzie wdzięcznie od Flory przywitany. Tam kanclerz ozdobną mowę do niego uczyniwszy, od wszystkiego ziemstwa i od senatu² witając, ofiarował mu królowną Florę, wszystko królestwo z nią. Na co sam Gijon odpowiadając, naprzód dziękował Panu Bogu, iż go takową łaską obdarzyć raczył, tudzież królownie Florze, iż zezwoliła mieć go sobie za małżonka, potym wszystkiej koronie, że go sobie za pana obrali, obiecując im być panem wiernym, sprawiedliwość znać, w obronie czujnym być³, starać się o to, aby utracone granice do korony przyłączył⁴, a poganom okolicznym odjął. A to tak krótką mową odprawił, że się onej roztropności jego wszyscy dziwili.

¹ *uprzedzając* – prześcigając.

² *od wszystkiego ziemstwa i od senatu* – polonizacja realiów: w imieniu wszystkich ziemian i doradców królewskich.

³ *w obronie czujnym być* – czuwać nad bezpieczeństwem.

⁴ *utracone granice do korony przyłączył* – utracone ziemie przywrócił do królestwa.

Nazajutrz był koronowan i z królową Florą z wielką uczciwością. Koronował oboje biskup ormiński. A gdy im miano winszować, był takowy dźwięk od muzyk rozmaitych, iż tylko pokazywała się¹ wola winszujących, a głosu nie mógł nikt rozeznąć. W tymże łoskocie byli w zamek prowadzeni, gdzie przy wielkim dostatku Flora króla nowego i wszystkie rady jego częstowała obficie przez dwie niedzieli², gdzie rozmaitemi krotochwilami skrócił się im on czas.

A tak w Armeniej wszędy stąd wielkie wesele było, ale nie mniej okoliczne pogaństwo zafrasowane było, słysząc, iż tak rycerz waleczny a brat króla cyperskiego w Armeniej został, rozumiejąc to, że oni społeczną ręką³ mieli nabywać dzierżaw⁴ koronnych, które im oni byli za pierwszych królów odjęli. Na czym⁵ się ich domniemanie nie omyliło, abowiem ci dwa królowie nowi, złączywszy wojska swoje, nie tylko utracone krainy odebrali, ale też wkrótce granice swe rozszerzyli, tak iż poganom miejsca mało co zostało i to za opłacaniem podatków. Stąd się też i dalszym wielce srogimi stali, iż im zewsząd hołdowano. Abowiem nie tylko sami tym od Pana Boga udarowani byli, ale się i w synach ich wielka możność jeszcze w młodych leciech okazowała. Co iż w dalekich krainach słynęło, bliscy hołdować im musieli i onę niewolą przez długi czas cierpieć, póki tego potomstwa stawało⁶.

¹ *pokazywała się wola* – widać było wolę.

² *przez dwie niedzieli* – przez dwa tygodnie.

³ *społeczną ręką* – tj. walcząc razem.

⁴ *dzierżaw* – majątków, posiadłości.

⁵ *Na czym* – w czym.

⁶ *póki tego potomstwa stawało* – tj. póki panowali ich potomkowie.

**[18.] Jako Rajmund z Meluzyną mieli wielką pociechę,
słyszając o szczęściu i czci synów swoich, a zwłaszcza gdy widzieli,
jaką młodzi obradę¹ stąd brali, będąc jeszcze w domu**

Rajmund, słyszając o synach swych, jak do wysokiego stanu przyszli, nie miał stąd pociechę miał, także i małżonka jego Meluzyna. Jednak Meluzyna nie tylko się radowała, słyszając o szczęściu ich, ale też P[anu] Bogu, od którego to miała, dziękowała, budując kościoły, kaplice i ołtarze, by w nich kapłani imię Pańskie i miłosierdzie Jego wysławiali. A osobiwie zbudowała w Portenie kościół zacy kosztom bardzo wielkim i dała go święcić ku czci Panny Mariej², uczyniwszy tam wielkie fundacje³. I pocieszył je P[an] Bóg, iż i doma na synowską pociechę patrzyli, abowiem syn ich Giedon dostał pięknej panny za żonę, która też jedynaczką była u hrabie markskiego⁴ i osiągnął z nią ono państwo wszystko, które całemu księstwu mogło być przyrównane.

**[19.] Jako się Reinhard z Antonim wyprawili,
aby szczęścia nabyli**

Reinhard, lubo o jednym oku był, jednak umysłem daleko widział; był mąż udatny, a w rycerstwie dobrze ćwiczony i mocny. Ten, widząc brata swego Antoniego, iż też mąż dobry był ani leda komu się kłaniał, rzekł do niego:

¹ *obradę* – korzyść.

² Przyjmuje się, że mowa o ufundowanym w 1025 r. kościele Matki Bożej w Lusignan (obecnie: L'église Notre-Dame-et-Saint-Junien).

³ *fundacje* – nadania.

⁴ *hrabie markskiego* – idzie o francuskie hrabstwo La Marche; Hugo V (zob. objaśn. 7 na s. 78) zdobył je dzięki małżeństwu (1031) z Almodis z La Marche (zm. 1071).

– Na czymże nam, bracie Antoni, schodzi¹, abyśmy nie mieli tego szczęścia szukać, które bracią naszą tak prędko potkało, prawie gdy tylko z domu wyszli? A my czego się w nim doleżeć chcemy?

Odpowiedział Antoni:

– Panie bracie, jeśli ty o sobie czuć chcesz², a fortuny myślisz szukać, masz mię, brata twego, do wszystkiego gotowego.

O której radzie matka usłyszawszy, rzekła:

– Jużci mię też teskno z wami było, boć was piastować nie mogę, abych was tam doniosła, gdzie was szczęście z dostojęństwem czeka. A tak chcieli godności waszej doznać, gotowam wam pomóc, w czym na drogę potrzeba.

Oni jej podziękowawszy, o pośpiech prosili. Ona tedy nie tylko okręt ze wszystkimi potrzebami i z wielkim dostatkiem sporządzić dała, ale też ćwiczone w wojsku ludzie tudzież koni prawie wybór³ i zbrój dostatek z niemi wyprawiła, iż ich wyjazd książęcym mógł być szacowany. Z taką tedy wyprawą puścili się do Brytanii⁴, którą ziemię dziś francuską zowią. A gdy w szczęściu do Francji przyjechali, usłyszeli nowiny prawie⁵ pożądane, abowiem mało przed tym czasem zmarł był książę z Lucelburgu. Będąc wdowcem, nie zostawił innego potomka po sobie, tylko piękną pannę, jedyną córę swą, na imię Krystynę⁶. O którego śmierci usłyszawszy król czeski⁷, który natenczas

¹ *Na czymże nam ... schodzi* – czego nam brakuje.

² *o sobie czuć chcesz* – chcesz zatroszczyć się o siebie.

³ *prawie wybór* – naprawdę najlepszych.

⁴ *Brytanii* (T: *Britonia*, C: *Bretaigne*) – Bretanii, gdzie Lusignanowie poprzez związki małżeńskie posiadli kilka hrabstw.

⁵ *prawie* – w istocie, naprawdę.

⁶ *Krystynę* (T: *Cristina*, C: *Cristienne*) – postać niezidentyfikowana.

⁷ *król czeski* – bohater fikcyjny, inspirowany prawdopodobnie postacią awanturniczego Jana I Luksemburskiego (1296–1346), hrabiego Luksemburga (od 1309), króla Czech w latach 1310–1335. Jego córka Bonna była matką Jana

Księstwo Edelzeskie¹ dzierżawą trzymał, a to z lucelburskim państwem graniczy, myślił tedy, jakoby mógł te dwoje księstwa w jedno złączyć. A że też natenczas wdowcem był, posłał swe posły do księżny lucelburskiej, żądając ją za małżonkę sobie wziąć.

Panna, posły wysłuchawszy, namówiła się o tym z radami swoimi, którzy jej łatwo odradzili, bo sama chęci do niego nie miała, więc z tą odpowiedzią posły królewskie odprowadziła:

– Lubo za osobiłą fortunę² policzam sobie zacny stan królewski, jednak że mi tego me młode lata jeszcze nie dopuszczają, a jego k[rólewska] m[oi] czekać nie będzie chciał, gdyż j[ego] k[rólewskiej] m[oi] trudniej być bez małżonki niżli mnie bez męża.

Tę odpowiedź król czeski usłyszawszy, nie był tego wdzięczny, gdyż w onej odpowiedzi nic innego nie widział, jedno³ jawną wzgardę swą. A że jako stary więcej księstwa niż panny młodej żądał, ze dwu przyczyn do gniewu wielkiego poruszony był. A wezwawszy żołnierzy i hetmanów swoich, rozkazał, aby się z ludem co naśpieszniej gotowali, dobrze się w zbroje opatrzyli⁴ i inszymi potrzebami dla obłożenia Lucelburgu.

(1340–1416), księcia de Berry i Owernii, hrabiego Poitiers (zob. *Wstęp*, s. 8). Luksemburgowie panowali w Czechach do 1437 r. Niewykluczone też, że ten epizod romansu to echo rywalizacji między Rudolfem (1218–1291), hrabią Habsburga i Kyburga, panem Górnej Alzacji, a królem Czech (od 1253) Przemysłem II Ottokarem (1233–1278) o koronę króla Niemiec. Elektorowie w 1273 r. powołali na tron tego pierwszego. Niezadowolony Przemysł wszczął wojnę z Rudolfem, wskutek której stracił życie.

¹ *Księstwo Edelzeskie* (T: *Elsaß*, C: *Aussay*) – mowa o Alzacji, wchodzącej w średniowieczu w skład Rzeszy Niemieckiej (Alzacja nigdy nie była samodzielnym księstwem).

² *osobiłą fortunę* – wyjątkowe szczęście.

³ *jedno* – tylko.

⁴ *dobrze się w zbroje opatrzyli* – dobrze się uzbroili.

Z wielką tedy potęgą obległ Lucelburg, chcąc pannę do tego przymusić, aby mu się sama i z księstwem poddała, albowiem chciał wszystkie ziemie zniszczyć i zepsować. Czego by był łatwo dokazał, odporu nie mając, gdyż panna, nie spodziewając się z niego tak wielkiego nieprzyjaciela, nie opatrzyła się wojskiem sąsiedzkim¹, tylko co mogła naprędce z poddanych swych zgromadzić, z tymi się i w mieście, i w zamku Lucelburgu zamknęła.

O tej panny niebezpieczeństwie wielkim i księstwa całego słysząc, lozańscy panowie poczęli z sobą radzić, jakoby tej pannie ratunek podać, a fortuny swej i męstwa żołnierzów swych spróbować. Mając ludu gotowego niemało, nadto srebra i złota dla zaciągów żołnierskich, a niedługo się namysławiając, poczęli się na drogę z ziemie gotować. Szlachta brytańska, widząc ich przedsięwzięcie, przyłączyło się ich wiele do nich. A tak swym własnym nakładem i kosztem ciągnęli, częścią pannie ratunek dać, częścią się o koniec fortuny pokusić². Na czym się im nieźle poszczęściło, jako o tym niżej.

**[20.] Jako ci dwa bracia Lozany³ bitwę stoczyli z królem czeskim,
jako się im poszczęściło, że pojmaniem króla onę wojnę skończyli,
bez wielkiego krwie rozlania wybawili pannę
z niebezpieczeństwa**

Reinhard, widząc wojsko niemałe z ludzi swych i z pomocników zebrane, wybrał co naczelniejsze żołnierze i dał ich Antoniemu,

¹ *nie opatrzyła się wojskiem sąsiedzkim* – nie zabezpieczyła się, werbując wojsko u sąsiadów.

² *się o koniec fortuny pokusić* – spróbować ostatniego szczęścia, tj. zawalczyć w beznadziejnej sytuacji. Zwrot utarty, por.: „się odważmy ostatniego szczęścia szukać” (rozdz. 24); „chcąc na nieprzyjaciela, ostatniego szczęścia próbując, uderzyć” (*Pamiętniki Maskiewiczów*, s. 253).

³ *Lozany* – Lozańczycy (Lusignanie).

bratu swojemu, pod dyрекcją¹ ze wszystkimi Brytańczyki, którzy z nimi dobrowolnie ciągnęli, i większą część żołnierów, to jest ludu najemnego, którzy za żołd służyli. Z tym wojskiem niż się ruszyli, wysłali posłanika² przed sobą do króla czeskiego, opowiadając³ mu, że:

– Bracia panowie lozańscy poruszeni wielką krzywdą księżnej lucelburskiej, iż niewinnie i bez przyczyny to obleżenie cierpi, proszą, abyś w[aszmóść] odstąpić raczył z wojskiem swym, a z nią wieczny pokój uczynił za kondycjami⁴ słusznymi, które panowie lozańscy chcą postanowić i szlachta brytańska, która jest przy nich. A jeśli w[asza] k[rólewska] m[óść] tego uczynić nie raczysz, tedy masz w[asza] k[rólewska] m[óść] z nich pewne nieprzyjaciele i wojnę gotową z nimi.

Natenczas gdy król czeski tego posłanika słuchoł, przystąpili legaci księżnej lucelburskiej, chcąc, aby im oznajmił, za którą by ugodą⁵ chciał obleżenia miasta odstąpić i ziemie pustoszyć przestał. Niż im król na to odpowiedział, ów posłanik swe poselstwo sprawił, na którego król zagniewany, obróciwszy się do legatów z Lucelburgu, rzekł:

– Opowiedzcie księżnie waszej, iż oto garści pomocy dostanie przeciw mnie, niechże fortuny spróbuje, jeśli księstwa nie podda na łaskę moję. A ty Lozańcykom twoim powiedz, że ich przed miastem Lucelburgiem poczekam. Niech panna na ich odwagę patrzy, kiedy się z moim wojskiem ucierać⁶ będą.

¹ *pod dyrekcją* – pod dowództwo.

² *posłanika* – posłańca.

³ *opowiadając* – oznajmując.

⁴ *za kondycjami* – pod warunkami.

⁵ *za którą by ugodą* – pod jakimi warunkami.

⁶ *się ... ucierać* – ścierać się, walczyć.

Na tę odpowiedź Reinhard, mając już uszykowane wojsko, proporce podnieść kazał, a z drugiej strony był brat jego Antoni jeszcze z większym wojskiem. Co Czechowie widząc, bardzo się zadziwili, zwłaszcza iż tak nagle na nich przypadli, których się oni dopiero w kilku dniach¹ spodziewali. Tam król czeski, mając wojsko niemałe, obleżeni<a> miasta nie opuścił², owszem, wzięwszy lud konny, którymi ziemię lucelburską pustoszył, ciągnął przeciwko Antoniemu, widząc, że z większym wojskiem był, a przeciwko Reinhardowi Niemce ryńskie³ obrócił. Stoczyli tedy bitwę wielką, tak iż łamanie drzewca⁴ u kopiej i dźwięk zbroi⁵ w mieście Lucelburgu słyszeć było. Acz i tam wielki rozruch był, jako w mieście obleżonym bywa. Co Lucelburscy widząc i od posłów swych słysząc o Lozańczykach, wypadali z miasta wszystką mocą, a z onymi, którzy je oblegli, bitwę stoczyli, tak że im nie mogli Czechowie odporu wytrzymać⁶, ale ustępować musieli.

O czym król czeski słysząc, wojsko objeżdżał, aby niektórych ku miastu obrócił na pomoc onym, którzy ustępować musieli. A gdy niektóre z tropów⁷ niemieckich odłączyć chciał z tych, co był obrócił przeciw Reinhardowi, obaczywszy go Reinhard, przebił się przez wojsko ku niemu, wziął kopią od jednego z swych, uderzył w króla, że się i z koniem wywrócił, a tak był od Lozańczyków obtoczony, że nie mógł mieć od swoich ratunku żadnego. Wtym go Reinhard pojmał i do konia swego przywiązał.

¹ *w kilku dniach* – za kilka dni.

² *nie opuścił* – nie odstąpił.

³ *Niemce ryńskie* – Niemców z Alzacji, której prowincje to Górny i Dolny Ren.

⁴ *drzewca* – drewnianej części kopii w kształcie żerdzi.

⁵ *dźwięk zbroi* – szcęk broni.

⁶ *odporu wytrzymać* – dać odporu.

⁷ *z tropów* – z hufców.

Co Czechowie widząc i Niemcy z Ede<lzes>u¹, iż ich król pojman był, tłumami się w ucieczkę podali, które Lozańczycy gdy ich gonić chcieli, Reinhard otrąbić rozkazał², aby im pokój dali, a sami się do plonów³ obrócili, gdyż w obozie i w okopie⁴ króla czeskiego wielką zdobycz była, którą on tam częścią z łupów ziemie lucelburskiej zgromadził, częścią też z sobą przywiózł. Tam Reinhard i brat jego Antoni z ludem swym wciągnawszy, bezpiecznie⁵ brali, co się komu zdało.

Reinhard z Antonim rozdzieliwszy co nakosztowniejsze plony, posłali księżnie z onego działu współ i pojmanego króla, aby z nim czyniła według umysłu swego⁶. Więc z rycerstwa swego sześciu co naczelniejszych wysłali, którzy gdy pannie służby od panów swych zalecili, dary jej oddali i tego, który jej źle myślił, oddali w moc, aby z nim, co chciała, uczyniła. Panna posłów prosiła, aby panom swym za to dobrodzieństwo dziękowali, które nad nią i księstwem jej pokazali, że onę z ludem jej z takowej ciężkości wybawili. Potym posły uraczywszy⁷, swoje naczelniejsze rady wyprawiła z niemi, aby od niej i od wszystkiego ludu dziękowali za ich rycerską pomoc. Nadto rozkazała ich prosić, aby raczyli do miasta przyjechać, a lepszego wczasu⁸ zażyć niżli tam w okopie pod namioty królewskimi. Na co panowie lozańscy radzi zezwolili, a w pięciuset koni do miasta przybyli.

Wjazd panów tych do Lucelburgu był bardzo wesoły, abowiem rozmaite muzyki ogłos czyniły⁹; witając takowych obrońców swych,

¹ *Ede<lzes>u* – Alzacji.

² *otrąbić rozkazał* – rozkazał dać sygnał trąbką.

³ *do plonów* – do łupów.

⁴ *w okopie* – w szańcu, ziemnej fortyfikacji polowej.

⁵ *bezpiecznie* – bez przeszkód.

⁶ *według umysłu swego* – wedle swej woli.

⁷ *uraczywszy* – obdarowawszy.

⁸ *wczasu* – wygody.

⁹ *muzyki ogłos czyniły* – kapele głośno grały.

wielkie im honory wyrządzali. Potym przyszli panowie z rady, witając ich imieniem księżny¹, prosząc ich na wieczerzą, czego oni nie odmówili. A tak prowadził ich na zamek wszytek senat miejski i większa część dworu książęcego, tam nie z mniejszą uczciwością, jak i w miasto przyjęci byli.

Gdy na zamek przyszli, wyszła przeciwko nich księżna panna bardzo śliczna ze wszystkiego księstwa szlachcionicami, tak paniami, jako i pannami, które przy księżnie były po ojcowskiej śmierci i podczas obleżenia straszliwego. Te wszystkie gotowe były upaść do nóg takowych obrońców swoich, ale panowie lozańscy i wszystko rycerstwo, które przy nich było, zahamowali je od tak niepotrzebnych uniżoności. Księżna tedy naprzód z niskim pokłonem przywitała, dziękując Panu Bogu, że jej takowych obrońców nie tylko zesłać raczył, ale i w dobrym zdrowiu zachował, aby ich oglądała i pociechę stąd miała. Którą tedy mową, ale roztrofną, Krystyna, księżna lucelburska, witanie i dziękowanie odprawiła, podając w moc zwyciężcom księstwo, które obronili, polecała oraz siebie sama w łaskę i opiekę ich. Potym wszystkie z osobna przystępując, przystojnie² z pokłonem witały.

A gdy do wieczerzy przyszło, a wodę na rękę podawano, uczczono tym króla pojmanego, że jemu naprzód wodę podano, a potym panom z Lozany. I tak do stołu sadzano, iż król przednie miejsce zasiadał, a po nim panowie lozańscy. I była wieczerza ona wielkim dostatkim od kosztownych pokarmów i napoju rozmaitego, wszyscy bardzo weseli byli, oprócz króla czeskiego, który będąc w pojmaniu, nie mógł mieć wesołej myśli. Owszem, gdy go Antoni, pan z Lozaniej, upominał, aby dobrej myśli był, odpowiedział:

¹ *imieniem księżny* – w imieniu księżnej.

² *przystojnie* – z należytych szacunkiem.

– Panowie lozańscy, gdy do tego przyszło, żem się stał więźniem w[aszmościów], przeto was o tę łaskę żądam¹, abym się pewną sumą okupić mógł.

Odpowiedział Antoni:

– Wojna, którąśmy wiedli przeciw w[aszej] k[rólewskiej] m[ości], nie była własna nasza, ale była księżny lucelburskiej, której krzywdą i wielkimi jej utratami byliśmy pobudzeni, żeśmy jej na pomoc przybyli. A tak to wszystko zwycięstwo nie może być nikomu innemu przyznane, tylko samej księżnie lucelburskiej, i w[asza] k[rólewska] m[ość] niczym więźniem natenczas nie możesz policzon być, tylko samej księżnej lucelburskiej, którąś w[asza] k[rólewska] m[ość] szkodził bez przyczyny.

Odpowiedział król:

– Iż jednak wiem, że księżna j[ej] m[ość] tego zwycięstwa nie przez kogo innego, tylko przez w[aszmościów] doszła, proszę tedy, aby się w[aszmościowie] do niej za mną przyczynić² raczyli o łaskawe szacowanie³.

A gdy się panowie lozańscy do księżnej za nim przyczyniali, odpowiedziała księżna:

– Gdyż przez w[aszmościów] król j[ego] m[ość] więźniem moim, niechże też i przez w[aszmościów] wyswobodzon będzie, ja to na słuszne uznanie w[aszmościów], panów mych, puszczam.

Odpowiedział Antoni z Lozany:

– Miłościwa księżno, gdy to w[aszmości] na nasze uznanie puszczać raczysz, a król j[ego] m[ość] na to zezwala, tedy ja z bratem moim uznawamy, aby król j[ego] m[ość] przed nami wyznawszy niesłuszność wojny niepotrzebnej, a ukorzywszy się, żądał od w[aszmości]

¹ *żądam* – upraszam.

² *przyczynić* – wstawić.

³ *szacowanie* – traktowanie.

odpuszczenia oraz postawił rękojmie o wieczny pokój¹ za siebie i innych wszystkich, którzy by się na potym jakożkolwiek mścić chcieli. I jeřliby skądinađ Księstwo Lucelburskie napaść jaką potym miało, żeby powinien był król czeski bronić jakoby własnego dziedzictwa. Gdy się król czeski zaręczy² i przywilejem upewni pod pieczęcią swą i wszystkich rad swoich, tedy się nam zda, iż może być wolno wypuszczon.

A tak czeski król na to zezwolił i nazajutrz rękojmie stawił, którzy ręczyli, że ugodę pewnym przywilejem utwierdzić miał za zezwoleniem rad swoich koronnych i ich pieczęciami, był tedy wolno puszczoney, odtąd już gościem będąc i opiekunem księstwa. A nie zaraz odjechał do swych, ale się z pany ziemskimi naradzał o słusznym postanowieniu księstwa, jakoby w pokoju było, a jemu kłopotu nie zadawało. Bo przysiągł i zaręczył się bronić jako swych własnych, gdyby się jaki nieprzyjaciel trafił.

**[21.] Jako król czeski Antoniego
z księżną lucelburską zrękował³,
lubo złą nowiną postraszon, ale przez pany lozańskie
oswobodzon**

Król czeski, będąc już wolen⁴, a nie chcąc mieć trudności około Księstwa Lucelburskiego, aby bronił go od nieprzyjacielskich najazdów, umyślił księstwu onemu opiekuna takowego zostawić, który by

¹ *postawił rękojmie o wieczny pokój* – ustanowił poręczycieli, którzy potwierdzą warunki pokoju wieczystego (tj. takiego, który nie zakładał powrotu do stanu wojny, jak w przypadku rozejmów).

² *się ... zaręczy* – obieca, przyrzeknie.

³ *zrękował* – zaręczył.

⁴ *wolen* – oswobodzony.

się bez jego pomocy mógł oprzeć. Więc wstawszy rano, posłał sobie po pany radne księstwa onego i do nich tymi słowy mówił:

– W[aszmościowie], raczcie wiedzieć, w jaki<e>m się ja powinności wdał, bom się Księstwu temu Lucelburskiemu obowiązał tak o nim starać i o jego dobrym¹, jakoby o moim własnym dziedzictwie. Ja teraz odjeżdżam do królestwa mego, gdzie bratu memu natenczas rządów powierzył, niżem się tu ważył wtargnąć, a nie wiem, jako się teraz tam dzieje. Tu też nie wiem, co za gwałt na was może przypaść, a ja bym wam prędkiego ratunku nie mógł dać według potrzeby, ale abyście tu pewniejszego obrońcę niżli mnie mogli mieć, zda mi się, że was P[an] Bóg łaskawie opatrzyć raczył. Bo iż Antoni, pan lozański, i z bratem swym taki mi odpór uczynili², więc niełatwie się kto inny pokusi, aby się targnąć miał, gdyby jeden z nich księstwem się opiekował³. I ja bym mógł tym bezpieczniejsze w królestwie moim mieszkać. Zda mi się tedy rzecz księstwu waszemu bardzo pożyteczna, a prawie⁴ od Boga zesłana, abyście księżnie swej wespół i ze mną radzili, żeby ona sobie z tych dwu braciej jednego obrała, a my byśmy jego do tego przywiedli, którego by sobie obrała, żeby się tej obrony waszej podjął. Abowiem ja z mej strony myśląc i starając się o wasz pokój, pewniejszego nie mogę upatrzeć, jako jednego z tych rycerskich panów.

Tak tedy panom Księstwa Lucelburskiego upodobała się rada królewska i dziękowali mu za nią, prosząc, aby się on przyczynił i księżnie tę radę dał, że jeśli by się ich w tym dołożyć chciała⁵, tedy oni z chęcią temu panu hołdować i wierni być chcą, którego ona sobie za małżon-

¹ *o jego dobrym* – o jego dobro.

² *taki mi odpór uczynili* – tak mnie odparli.

³ *się opiekował* – opiekował się.

⁴ *prawie* – naprawdę, w istocie.

⁵ *jeśli by się ich w tym dołożyć chciała* – jeśli chciałaby się ich poradzić w tej sprawie.

ka przyjmie. Król gdy z księżną o tym mówił, już w niej gotową myśl nalazł, iż też i ona o tym myślała Antoniego sobie obrać, tylko że się obawiała tym Reinharda naruszyć¹, aby nie rozumiał, że nim pogardza. Król odpowiedział, że on w to potrafi², żeby Reinharda szwagrem łaskawym, a Antoniego oblubieńcem mieć mogła.

A gdy z nią w tej rozmowie był, przyszedł poseł z listem niepołącznym od brata jego z Czech, że miasto Pragę Turcy³ oblegli i prawie im miasto poddać muszą. Co usłyszawszy, król czeski barzo się zasmucił, a starając się o obronę, umyślił zaraz panów z Lozany prosić o ratunek. Potym tymi słowy, do nich przyszedszy, mówił:

– Mężowie zacni i sławni rycerze, sława wasza lepiej się rozszerzyć nie może, jako gdy ludzi upadłych waszą pomocą ratować będziecie, a zwłaszcza lud chrześcijański uwalniając od pogańskiej mocy. Ażeście takową pomoc waszą temu już straconemu księstwu pokazali, nie tylko dzięki od ludzi zacnych, ale zapłatę od Boga odniesiecie. Jednak daleko sowitszą nagrodę weźmiecie, gdy tak zacne Królestwo Czeskie z rąk pogańskich wyrwiecie, które teraz jest jakoby stracone. Abowiem Praga, wszystkiej ziemie czeskiej głowa⁴, w ciężkim jest obleżeniu, że się za kilka dni musi poddać, jeśli posiłków w tym czasie nie dostanie. Przeto, zacni rycerze, o radę i o pomoc proszę, mając tę nadzieję, iż gdy wy pomoc dacie, Pan Bóg poszczęści. Więc żeby praca wasza nie była bez nagrody, tedy Antoniemu Księstwu Lucelburskie w dziedzictwo zjednam jeszcze dziś, a Reinhardowi dopomogę na

¹ *naruszyć* – dotknąć.

² *w to potrafi* – dokona tego.

³ *Turcy* – we francuskim pierwowzorze mowa o Saracenach (*Sarrazins*), którzy w epice średniowiecznej zwykle byli wskazywani jako przeciwnicy chrześcijan. Tłumacz niemiecki zaktualizował realia, wprowadzając Turków, którzy po ekspansji na terenie Bałkanów i po zajęciu Konstantynopola (1453) stanowili realne zagrożenie dla reszty Europy.

⁴ *głowa* – stolica.

Królestwo Czeskie. Albowiem ja, wdowcem będąc, żadnego potomstwa nie mam. Jeśli mię brat mój przeżyje, jedyną córkę mając, rokiem młodszy jest, niedługo za mną pójdzie, zięciowi królestwo zostawi, którym Reinhard pewnie będzie, o co się ja starać chcę.

Panowie lozańscy wdzięcznie powieści¹ onej słuchali. Na co Antoni odpowiedział:

– Acz wdzięchen jestem otuchy, którą mię w[asza] k[rólewska] m[ość] cieszyć raczysz, jednak iż jest pilniejsza tym, co gwałt cierpią, dać ratunek, ja i brat mój z rycerstwem naszym, ile z nas być może, jeszcze dziś w drogę się puścimy, abyśmy na odsiecz czasu nie zamieszkali².

Reinhard także odpowiedział:

– Z chęcią, najaśniejszy królu, do tegoż śpieszę, odkładając nagrodę na czas sposobniejszy.

Król, widząc ich pośpiech, że zaraz gotowi byli, rzekł do nich:

– Dziękuję wam nie tylko z strony³ królestwa mego, ale z strony wszystkiego chrześcijaństwa, bo się wielom królestwom przez was ratunek stanie, jeśli Pan Bóg pomóc raczy. Aby tedy ta pomoc wasza tym znaczniejsza była, wszystko to rycerstwo pod ręką⁴ Reinhardową będzie, a pan Antoni, jako ksiązę lucelburskie, poddanych swych weźmie, ile się mu podobać będzie.

Odpowiedział Antoni:

– Jako mi ci posłuszni być mają, którzy mnie nie należą?

Odpowiedział król czeski:

– Dziedziczka księstwa tego, Krystyna, i to księstwo, izali⁵ nie jest godne domu waszego?

¹ *powieści* – mowy.

² *na odsiecz czasu nie zamieszkali* – nie spóźnili się z odsieczą.

³ *z strony* – w imieniu.

⁴ *pod ręką* – pod komendą.

⁵ *izali* – czyż.

Odpowiedział Antoni:

– Wszystkie szczęście moje, gdybym ja do tej godności i dom mój mógł przyjsć.

A ująwszy król Antoniego za rękę, szedł z nim do księżnej Krystyny. Rzekł do niej:

– Panno, żem ja daleki obrońca księstwa tego, oto opiekuna księżnie daję, aby państwo jej tym bezpieczniejsze było.

Odpowiedziała panna:

– Ja w[aszej] k[rólewskiej] m[ości] za takową opatrność¹ dziekując, pana Antoniego z Lozany za małżonka mego znam.

Tamże sobie ręce dali. A weźrzawszy król na Reinharda, rzekł:

– Oto żem temu począł², a w[aszmości] też bardzo w krótkim czasie usłużę.

[22.] Jako Antoni z księżną lucelburską ślub miał i jako prędko od niej jechał, smętną ją zostawiwszy

Król czeski lubo się kwapił³ ziemi swej na obronę, jednak chcąc Lucelburg i swą ziemię edelzeską w bezpieczeństwie odjechać, został na weselu Antoniego z księżną, a w tym czasie lud swój kazał popisować⁴, który się był rozproszył podczas pojmania jego. Nadto ludu nowego z ziemie edelzeskiej przybrał. Książę nowe⁵ Antoni także wojsko w tym czasie dał popisać, póki wesele z księżną lucelburską przez tydzień trwało. Jednak wojna przysła w Czechach wszystkę rozrywała wesołość. Bo lubo sam król czeski wiele rycerskich sztuk

¹ *opatrność* – opiekę.

² *żem temu począł* – dałem temu początek.

³ *lubo się kwapił* – chociaż się śpieszył.

⁴ *popisować* – werbować wojska.

⁵ *Książę nowe* – nowy książę (dawniej rzeczownik „książę” był rodzaju nijakiego).

czynił, jednak wszystko jakoby z niechcenia się zdało, abowiem miał domową potrzebę w myśli, iż mu się krotochwile nie chciało. Przeto i panowie lozańscy nie mogli mieć uciechy beśpiecznej¹, o tym radząc, jakoby jego królestwu prędko dali ratunek. W tymże tegodniu z pilnością wielką był lud wyprawiony, więc skoro przełożeni Księstwa Lucelburskiego panu swemu nowemu przysięgli, ruszyli się panowie z królem za ludem przodkiem wyprawionym.

[23.] O smętnym żegnaniu księżny lucelburskiej ze swym małżonkiem Antonim

Widząc księżna Krystyna, iż małżonek jej na tę wojnę jechać musiał, w wielkim żalu zostawała, bojąc się złej przygody². Jednak na to zezwalając, żałośnie go żegnała, życząc szczęśliwego powrócenia. Rzekła potem do niego:

– Miły, proszę, aby to przeciw wolej w[aszmości] nie było, gdy już z łaski Bożej rzeczą samą³ książęciem lucelburskim będąc, raczże to w[aszmność] znakami książęcymi pokazać jako namiestnik świętej pamięci pana ojca mego, chciej w[aszmność] jechać we zbroi jego, która jest herbem jego naznaczona. Nadto niech idzie chorągiew z herbem jego przed wojskiem w[aszmości], abyś w[aszmność] książęciem tego księstwa był wszystkim wiadomym.

On jej odpowiedział:

– Namilsza, racz w[aszmność] wiedzieć, żem ja się z tym herbem⁴ urodził, abowiem nie zbroja ani proporzec lwem jest

¹ *beśpiecznej* – beztroskiej.

² *złej przygody* – złego przypadku, nieszczęścia.

³ *rzeczą samą* – naprawdę, w istocie (kalka łacińskiego zwrotu *re ipsa*).

⁴ *z tym herbem* – w godle Luksemburga widnieje lew z dwoma ogonami, zaś Antoni przyszedł na świat ze znamięm w kształcie łapy lwiej na twarzy (zob.

znamionowany¹, ale me własne lice jest tym herbem naznaczone. Jeszcze w żywocie matki mej dostałem łapy lwiej na licu, która mię urodzonym panem księstwa tego być znaczyła.

A wtym rzekł do sługi swego:

– Podaj mi mój hełm.

A gdy mu go przyniósł, ujrziała księżna lwią głowę na wierzchu. I rzekła:

– Prawieś² w[aszmóść] z tym herbem urodzony, abowiem hełm pana ojca mego nieboszczyka takowego lwa ma.

Wtym się pożegnawszy, rozjechali. A ciągnąc zaraz ziemią króla czeskiego, wszelakich potrzeb za rozkazaniem królewskim wszędy mieli dostatek.

[24.] Jako brat króla czeskiego przed Pragą od Turków i od Słowaków³ zginął

Nizeli król czeski z pomocą do swoich granic przyjechał, rozkazał car turecki wojsku, aby wszystką mocą szturmując, miasta Pragi dobyli. Co widząc Frydrych⁴, brat króla czeskiego, iż Turcy wszystką mocą przeciw miastu się gotowali, wezwawszy rycerstwa swego, do nich tak mówił:

– Bracia mili, daremna za murem czekać nawałności pogańskiej, gdyż obrona nasza słaba jest, ale się odważmy ostatniego szczęścia

rozdz. 13). Z założeniem Luksemburga także związana jest legenda o Meluzynie (zob. *Wstęp*, s. 11, przypis 10).

¹ *znamionowany* – naznaczony, wyróżniony.

² *Prawieś* – w istocie jesteś.

³ *Słowaków* (T: *Schlauen, Slawen, C: Esclavons*) – Słowian Południowych, którzy jako poddani Turków byli zobowiązani do uczestnictwa w wyprawach wojennych władców osmańskich.

⁴ *Frydrych* (T: *Fridrich, C: Fedriex*) – postać niezidentyfikowana.

szukać¹, aby murom dali pokój, zaby² zatym pomoc skąd pr<zyjś>ć mogła albo też raczej przed miastem poginiemy. Mamyli tu być pojmani albo pastwienia ich nad sobą doczekać, lepiej nam śmierć za śmierć prze Frymarczyć³, bo w miejskiej obronie jest wielka wątpliwość⁴.

A gdy wszyscy na to zezwolili, każdy, jak nazbrojniej mógł, przy królu się wyprawiał. A choć potym każdy z nich kilku zabił, jednak znaku ubywania poganów nie było. Owszem, ich więcej przybywało. Co niektórzy z Czechów widząc, do miasta się udali, że przy królu odważnym bardzo ich mało zostało. Wtym król dzidą pociśniony, przez zbroję przebit, na placu zostać musiał. Co widząc, którzy byli przy nim, wzad ustąpili ku miastu, abowiem się pogaństwo do króla zabitego gwałtem garnęło, aby znamienitej korzyści⁵ dostać mogli. Niektórzy Czechy aż do bramy gonili.

[25.] Jako król zabity od Turków przed Pragą był spalon

Turcy, pokazując okrucieństwo swoje, ciało zabitego koniem za nogi blisko przed miasto przywłókszy a wznieciwszy wielki ogień, wrzucili weń ciało zabitego, aby ci, co byli na murze praskim, miastu opowiedzieli i stąd się polękawszy, o poddaniu miasta radzili. Tymczasem gwałtownie do murów szli, szturmując ciężiej niż pierwej. Ale Czechowie wielki odpór dawali, lubo się z królewskiej śmierci smęcili. Ezglatyna⁶, córka jedyna królewska, ciężko płacząc, narzekała jako ta,

¹ *się odważmy ostatniego szczęścia szukać* – zob. objaśn. 2 na s. 99.

² *zaby* – żeby.

³ *prze Frymarczyć* – przehandlować (frymark – ‘handel wymienny’).

⁴ *w miejskiej obronie jest wielka wątpliwość* – nie można ufać wytrzymałości miejskich obwarowań.

⁵ *korzyści* – zdobyczy.

⁶ *Ezglatyna* (T: *Eßglantina*, *Esglantine*, C: *Esglantine*) – postać niezidentyfikowana; imię znaczące: fr. *églantine* – ‘dzika róża’.

która matki swojej w młodych latach postradała, nadto że ojca swego tak marnie straciła, obawiając się – czego już blisko było – aby wiary swej wspólną z ojczyzną utracić nie musiała. A w takowym smutku i przestrachu będąc, do Pana Boga o zmiłowanie wołała z podziwieniem ludu wszystkiego.

Posel stryja jej, króla czeskiego, przybieżał, mówiąc do niej i do panów radnych, którzy o poddaniu miasta myśleli. Ten rzekł do wszystkich:

– Bądźcie dobrej myśli, a nie poddawajcie się, abowiem król, pan wasz, idzie z wielką obroną na pomoc, mając przy sobie księżę nowe lucelburskie i brata jego z Lozany. Wszyscy mają lud niemały i barzo ćwiczony¹. Dufajcie Panu Bogu, uczynią was jeszcze dziś wolnymi, tylko abyście się dotąd bronili, póki w tył im nie uderzą, gdyż w gotowym szyku² ciągną.

Panowie, słysząc tę otuchę, księżą³ na modlitwę do kościoła prosili, sami z mieszczanami i z ludem najemnym⁴ na mury bieżeli, z wielką mocą nieprzyjacielowi odpór dając. Tam niedługo w onej pracy byli, bo straż turecka, do wojska przybieżawszy, opowiedziała swym hetmanom, iż lud wielki miastu na pomoc ciągnie, a przeto Turcy, tę niespodzianą nowinę słysząc, wzdą się obrócili, chcąc owym posiłkom zastąpić⁵. Oni, przeciw im z ludźmi szykowanymi⁶ ciągnąc, obóz ich zapalili, pozabijawszy, cokolwiek się ich bronić chciało. A gdy tak nagle na Turki przypadli, oni, wszystkiej gotowości z przestrachu zapamiętawszy⁷ oraz iż

¹ *lud niemały i barzo ćwiczony* – liczną armię i dobrze wyszkoloną.

² *gotowym szyku* – tj. szyku bojowym.

³ *księżą* – księżę.

⁴ *z ludem najemnym* – z wojskiem zaciężnym, walczącym za żołd.

⁵ *zastąpić* – wyjść naprzeciw.

⁶ *szykowanymi* – w szyku bojowym.

⁷ *wszystkiej gotowości ... zapamiętawszy* – zapomniawszy całkiem o szyku wojennym.

z miasta strzelbą¹ rażono, poszli na odwrot², nie chcąc wielce Fortuny kusić, gdyż wojsko ich w żadnym szyku już nie było, ale zewsząd ogarnionymi się widząc³, poczęli znacznie ustępować.

Co car turecki widząc, począł w oczy⁴ zajeżdżać, chcąc wszystkich od uciekania powściągnąć, a nazad nawrócić. Którego obaczywszy Reinhard, koniem swym przytarszy⁵, kopią mu ugodził prawie⁶ w bok, że drzewce⁷ w nim uwiązło. Co widząc Turcy, iż pan ich poległ, wolną ucieczkę mając, plac około miasta uprzątnęli, a gdzie się komu nabeśpieczniej zdało, tam uciekał. Jednak ich w pogoniej poległo немало przed miastem na placu, których trupy, a zwłaszcza celniejszych z ciałem carowym⁸, dał król czeski na proch przed miastem spalić tam, gdzie oni ciało brata jego spalili.

Po dokończeniu onej wojny wciągnął Antoni z bratem swoim i z ludem w turecki obóz, a tam sobie gospodę⁹ założyli. Król czeski gdy wjechał do Pragi, przeciw niemu bratunka¹⁰ jego wyszła, witając go, a dziękując za pomstę ojca jej i za wybawienie miasta, z wielkim płaczem żałując śmierci ojca swego i tak sromotnego pogrzebu jego. Stryj, pannę ciesząc, mówił:

– Próżność, miła bratunko, tym płaczem ojca twojego a brata mojego nie wskrzesisz, gdyż on tam jest, skąd żaden na świat nie wróci,

¹ *strzelbą* – strzałami artyleryjskimi.

² *poszli na odwrot* – wycofali się.

³ *zewsząd ogarnionymi się widząc* – widząc, że są otoczeni ze wszystkich stron.

⁴ *w oczy* – od przodu.

⁵ *przytarszy* – natarłszy.

⁶ *prawie* – akurat, dokładnie.

⁷ *drzewce* – drewniana części kopii w kształcie żerdzi.

⁸ *carowym* – sułtańskim.

⁹ *gospodę* – kwaterę.

¹⁰ *bratunka* – bratanica.

choćby mu kto ten wszytek świat obiecował. Jednak iż ci o pogrzeb uczciwy idzie, tedy temu pogodzimy¹ pogrzebowym obchodem, a jego kości pozbierawszy, w kosztownym grobie pochowamy.

[26.] O pogrzebie i uczciwym obchodzie² króla zabitego i jako córka jego Reinhardowi dana

Król czeski, wiedziawszy o bracie swym zabitym, jaki mu pogrzeb Turcy uczynili, dał z pilnością kości jego zebrać i w trunę³ kosztowną włożyć, a wezwawszy ziemstwa wszytkiego⁴ i okolicznych książąt sąsiadów, uczynił mu zacny rekwialny obchód⁵ i włożyć go dał do grobu kosztownego, który dla niego sprawion był. A po tak zacnym pogrzebie miał król czeski radę z panami koronnymi, w te słowa mówiąc:

– Panowie mili, ja, lubom królem waszym był, jednakem to królestwo przez nieboszczyka, brata mego, więcej niż sam przez się sprawował, a dlatego iż ja u Renu tamtych krajów dóbr naszych więcej przestrzegać muszę dla częstych najazdów, niż wy tu macie. Jednak że teraz do was poganin przez Węgry przeszedł, wam szkód wiele poczynił i brata mego zabił, aby się tedy tego więcej nie przydawało⁶, potrzeba się nam o tym naradzić, gdyż podług starego zwyczaju rzyckich⁷ krajów pilnować muszę, a przy was często być nie mogę. A ponieważ tu ustawicznego stróża potrzeba, córka brata mojego, lubo najbliższą tego dziedzictwa jest, temu nijako nie zdoła, co jednak i sami rozsą-

¹ *pogodzimy* – sprostamy.

² *pogrzebie i uczciwym obchodzie* – pochówku i godnej ceremonii.

³ *trunę* – trumnę.

⁴ *ziemstwa wszytkiego* – całą szlachtę.

⁵ *rekwialny obchód* – pogrzeb.

⁶ *się ... nie przydawało* – nie przydarzało się.

⁷ *rzyckich* – należących do Rzeszy.

dzić możecie. Potrzeba wam tedy ze mną o to się starać, skąd by jej za małżonka godnego człowieka rycerskiego dostać, który by o obronie tej korony wiedział¹ i najazdów od postronnych² nie dopuścił.

Panowie, wysłuchawszy królewską radę, dziękowali mu za tę opatrność³, że o nich pieczę mieć raczył, prosząc, aby ich raczył panem godnym, po sobie następcą, życzliwie opatrzyć. Król odpowiedział:

– Ponieważ wam jest miłe to staranie moje, które dla dobra i całości⁴ waszej mam, i dawacie mi w moc, abym wam dał pana według myśli mojej, ja tedy, jako ten, który-m winien wiernie się o to starać, nie wiem⁵ godniejszego i wam pożyteczniejszego nad Reinharda z Lozany, który z bratem swym własnym Antonim, dzisiejszym księżciem lucelburskim, dla mnie to uczynili, że ze mną ku obronie waszej tu przyciągnęli. Więc co Pan Bóg przez męstwo ich uczynić raczył, stało się z wielką pociechą waszą. Zwłaszcza gdy pomieniony Reinhard z wielkim się niebezpieczeństwem przez gęsty lud pogański przebił i cara ich nie zostawił żywo, czym nam wojnę skończył, a wam wielki pokój uczynił, zaczym godniejszego nadeń mieć nie możecie. Chcąc tedy mu nagrodzić tę odwagę jego, nie czym innym w to potrafić⁶ macie, tylko aby on, za posag Królestwo Czeskie wzięwszy, miał sobie dziedziczkę za małżonkę, a was za wierne poddane.

Wszystkim się wola królewska upodobała i prosili jednostajnie⁷, aby zaczętej a dobrze zważonej rzeczy⁸ dopomógł. Naprzód tedy król do bratunki smętnej szedł, która w sierostwie będąc, nie mogła być

¹ *wiedział* – myślał, pamiętał.

² *od postronnych* – od sąsiadów.

³ *opatrność* – opiekę, troskę.

⁴ *całości* – bezpieczeństwa.

⁵ *nie wiem* – nie znam.

⁶ *w to potrafić* – dokonać tego.

⁷ *jednostajnie* – jednogłośnie.

⁸ *dobre zważonej rzeczy* – tak rozsądnej sprawie.

pocieszona, dokąd nie słyszała o nagrodzie, że jej stryj miasto¹ ojca chciał opiekuna dać, a królestwu obrońcę. O czym gdy zrozumiała, podała w moc² panu stryjowi swemu, aby czynił, co by się mu nasłuszniej być zdało. Potym król wskazał³ po pany lozańskie, prosząc do siebie na zamek. A gdy przyszedli, powstał i do królowny z nimi szedł, gdzie królowna mile ich przywitała, dziękując im za wierny ratunek. Oni też nie mniej z wielką powolnością⁴ godne jej pokłony oddawali.

Rzekł tedy król do Antoniego, książęcia lucelburskiego, tymi słowy:

– Miłościwe księżę, iż w[aszmóść] uczyniłeś krześcijański ratunek Księżtwu Lucelburskiemu, któreś w[aszmóść] wespół z dziedzicką za tę odwagę osiągnął, tej odwagi lubo pan brat w[aszmóści] wiernie pomagał, tam się mu to nie nagrodziło. Jednak jakom w[aszmóści] ślubował o to się starać, aby też pan Reinhard nagrodę swą odniósł, tedy iż nam Pan Bóg nad nieprzyjacielem poszczęścić raczył i pokoju użyzczyć przez zwycięstwo pana Reinharda, który głowę⁵ wszytkiego wojska zabił, jemu za tę odwagę oddawam pannę bratunkę moję jako dziedzickę Królestwa Czeskiego, dając mu za posag z nią wszystkę Koronę Czeską.

Za którą życzliwość naprzód Antoni, a potym Reinhard wysoce⁶ mu dziękowali. A tak król, pannę wzięwszy, oboje ich zrękował⁷. A za tym kosztowne wesele gotowano.

¹ *miasto* – zamiast.

² *podała w moc* – pozostawiła decyzję.

³ *wskazał* – posłał.

⁴ *powolnością* – uniżonością.

⁵ *głowę* – wodza.

⁶ *wysoce* – wielce, bardzo.

⁷ *zrękował* – zaręczył.

**[27.] Jako Reinhard na Królestwo Czeskie koronowan
i potom z królowną, własną¹ dziedziczką koronną, ślub wziął,
która też z nim wspólnie koronowana była**

Gdy już wszystko dla takowych godów sporządzono², wielki zjazd był panów postronnych. Tam Reinhard z wielką ceremonią koronowan wspólnie z czeską królowną, którą biskup jemu w święte małżeństwo poślubił. I było wesele przez piętnaście dni z wielkimi dostatkami, tylko że tańców dla królewskiej śmierci nie było. Jednak igrzyska³ rozmaite i gonitwy⁴ mało nie każdego dnia były. A zawsze Reinhard był między wszystkimi naprzędniejszy, bo się żaden w siedle nie osiedził, który się kolwiek przeciw jemu pokusił⁵. Stąd wielce przyjemny był u ludu wszystkiego, bo się bardzo chętnie z rycerstwa jego, mówiąc:

– Zaprawdę nas Pan Bóg królem mężnym opatrzył⁶, który nie tylko granic swych obrońcą, ale też i przyczyńcą⁷ być może, gdyż to postać⁸ jego i wszystek postępek jawnie nam w nim obiecują.

Co się jednak wkrótce ziściło, abowiem w krótkim czasie podbił pod moc swoją wszystkie północne krainy aż do fryslandskiej ziemi⁹

¹ *własną* – rzeczywistą.

² *dla ... godów sporządzono* – przygotowano na wesele.

³ *igrzyska* – pojedynki, turnieje.

⁴ *gonitwy* – podczas gonitw rycerze, pędząc na koniu, usiłowali trafić kopią w zawieszony na sznurze pierścień (lub inny cel), co miało pokazać ich zręczność.

⁵ *który się kolwiek przeciw jemu pokusił* – którykolwiek spróbował się z nim zmierzyć.

⁶ *opatrzył* – obdarzył.

⁷ *przyczyńcą* – rozszerzycielem.

⁸ *postać* – ród bądź postawa.

⁹ *do fryslandskiej ziemi* (T: *Frießlant*, C: *Frise*) – mowa o Fryzji (niem. Friesland), krainie historycznej nad Morzem Północnym.

i panował w Czechach dłużej nad inne króle, którzy przed nim królowali.

A gdy się wesele ono tak szczęśliwe skończyło, jechał Antoni wespół z królem, każdy do swej dziedziny: Antoni do Lucelburgu, król do ziemie edel<ze>skiej w ryńskie krainy¹.

Antoni, mieszkając w księstwie swym spokojnie, używał wiele biesiad i krotochwil z panią młodą swoją. Ta mu porodziła dwu synów. Pierworodnemu dał na imię Bertram², a drugiemu Lojerz³ – ten był potym panem w Dardaniej⁴, gdzie założył miasto Iwoja⁵, a w Marzyrzu⁶ zbudował most zacny. Tam i po dziś dzień trwa pamiątka jego⁷. Antoni potym, przyczyną słuszną pobudzony, musiał wojnę podnieść przeciw frajburskiemu hrabi⁸, za którym i do Rakuz ciągnął, wszystkie mu dziedzictwo odjął i jego samego wygnął. Co widząc, król edelzeski dał Bertramowi, synowi jego, córkę swą, którą jedyną miał. A tak był Bertram królem edelzeskim po śmierci świekra⁹ swego. Potym ci dwa synowie Antoniego przyszli do wielkiej czci i dostojności.

¹ *do ziemie edel<ze>skiej w ryńskie krainy* – do Alzacji (zob. objaśn. 1 na s. 98).

² *Bertram* (T: *Bertram*, C: *Bertrans*).

³ *Lojerz* (T: *Lojëis*, C: *Lohiers*).

⁴ *w Dardaniej* (T: *Dardanie*, C: *D'Ardayne*) – mowa nie o Dardanii (krainie historycznej na Bałkanach), lecz o Ardenach, regionie górskim na pograniczu Belgii, Luksemburga i Francji.

⁵ *Iwoja* (T: *Yuoj*, C: *Hynay*) – dawniej Yvois (Yvoi, Yvoy, Ivois, Ivoix), obecnie Carignan w departamencie Ardeny (Francja).

⁶ *w Marzyrzu* (T: *Masiers*, C: *Maisieres*) – Charleville-Mézières nad Mozą w departamencie Ardeny, w średniowieczu dobrze ufortyfikowany gród.

⁷ *trwa pamiątka jego* – trwa o nim pamięć.

⁸ *przeciw frajburskiemu hrabi* (T: *grafen von Friburg*, C: *conte de Fribourg*) – z hrabią Fryburga Bryzgowijskiego (niem. Freiburg im Breisgau) w południowo-zachodnich Niemczech.

⁹ *świekra* – teścia.

Jednak się tu wrócić musim, aby pokazać, jako się Meluzynie i Rajmundowi z drugimi syny powodziło, abowiem i Rajmund w tym czasie stał się walecznym, ćwicząc syny swe jakoby lew lwie-ta swoje i podbił pod swą moc wszystkie krainę aż do Brytaniej. Gofroj, syn jego, który ząb kiernozi¹ miał, stał się mężem srogim, okrutnym i tak śmiałym, iż się ze lwem potkać² nie lękał. W tym czasie przysły straszliwe wieści z Normandiej o jednym okrutnym olbrzymie, który wielkością swoją i mocą wszystkie Normandię pokonał i już do granic brytańskich przychodząc, wielkie szkody czynił, lud mordując i rozpędzając, z wielkimi korzyściami³ odchodził. A którzy się mu sprzeciwili, żywo nie zostawił. Usłyszawszy Gofroj o nim, nigdy weselszy nie był, jak gdy o tej srogości i mocy jego usłyszał. Natychmiast się przeciw niemu gotował nad radę⁴ ojca swojego; w tym mu matka serca nie psowała⁵, bo się nie pieściła z nimi, przeto im z domu rada dopomogła. Słyszając Gofroj, iż już olbrzym ten przychodził do zamku Rotszela⁶, który matka jego zbudowała, a iż na koło⁷ niego szkody wielkie poczynił, wybrał się śpiesznie na zamek, aby go stamtąd wyszpiegowawszy, mógł co rychlej jegoż pokonać.

¹ *kiernozi* – taki jak u dzika.

² *się ... potkać* – tj. zmierzyć się.

³ *korzyściami* – łupami.

⁴ *nad radę* – wbrew radzie.

⁵ *serca nie psowała* – nie przeszkadzała.

⁶ *do ... Rotszela* – zob. objaśn. 6 na s. 79.

⁷ *na koło* – wokół.

[28.] Jako Rajmund od brata swego namówion,
aby przeciw ślubowi Meluzynę oglądał,
czym by się dnia sobotniego bawiła¹,
a jaką mu to troskę przyniosło, tu obaczymy

W tym czasie, skoro Gofroj odjechał przeciw olbrzymowi, miał ociec jego wielkie frasunki, że przez nie mało żony swej i przy tym zdrowia swego nie stracił. A to się stało z namowy jego brata, który był hrabią fortskim.

Natenczas przytrafiło się, że ten hrabia fortski był zaproszon na wesele i trafiło się mu jechać mimo² brata Rajmunda, a było rano w dzień sobotni, gdy Meluzyna na swym pokoju była. Rajmund brata wdzięcznie przyjął i gości, którzy z nim przyjechali; więc kazał Rajmund kosztowny obiad zgotować. A gdy goście byli przywitani od Rajmunda i sług jego, pytali się o Meluzynę, chcąc ją też powitać. Rajmund im odpowiedział, iż żona jego Meluzyna natenczas choruje, a nawiedzin od niego nie żąda³.

Brat jego, wzięwszy go za rękę, odwiódł się z nim na stronę i począł do niego mówić:

– Panie bracie, nie miej mi za przykre⁴, jest mi ciężko słyszeć o tobie takowe obmowiska⁵, których między sąsiady naszymi pełno. Abowiem szydzą z prostoty twojej, że żony swojej nie śmiesz rozgniewać, abyś się miał wywiadować, co ona w sobotę za tajemną sprawę ma. Bo jedni tak o niej trzymają⁶, wiedząc o jej piękności,

¹ *bawiła* – zajmowała.

² *mimo* – obok.

³ *nawiedzin ... nie żąda* – wizyty nie wymaga.

⁴ *za przykre* – za złe.

⁵ *obmowiska* – oszczerstwa.

⁶ *trzymają* – sądzą.

iż jej nie sam tylko używasz, ale dnia sobotniego dopuszczasz jej z innym swejwolej¹, od którego ona te bogactwa swoje ma, co tobie jest uszczypkiem² sławy niemalym, a ty to niepotrzebnie cierpisz, mogąc wiedzieć, co żona w tym czasie za sprawę miewa. I zda mi się samemu, że się na tym nie myślę, iż gdybyś wzgląd na to miał, pewnie byś i dziś niewdzięcznego nałożnika³ u niej zastał. Bo i dzieci twe, acz do wielkiej godności przyszły, jednak tego podejrzenia zgładzić nie mogą, aby ludzie o nich tego nie mówili: „I któż wie, jeśli je ociec własny wychował, ponieważ mąż matki ich o sprawie sobotniej nic nie wie?”

Rajmund, te słowa słysząc, zwłaszcza gdy mu taką o ludzkich mowach sprawę dał, z gniewem rzekł:

– Niechże jej ten ślub kto inszy, zły, a nie ja, trzyma! Jam jej po ten czas ślubu dotrzymać pilnie strzegł, abym się dnia sobotniego o niej nic nie wywiadował, ale za radą twą dłużej się wstrzymać nie mogę, abym się dowiedzieć dziś nie miał, co za sprawę w ten to dzień miewa, iż się tak tajemnie kryje.

A porwawszy miecz, rzekł:

– Zdybieli kogo przy niej tam, kędy jest, pewnie że mi od tego miecza i z swym gamratem⁴ zginąć musi!

Wtym pobiegł do sklepu⁵ onego, w którym był Zdrój Pragnących zamurowan, abowiem ten sklep napierwej zbudować dała, aby tam w nim swój pokój miała. Przyszedszy do drzwi gniewliwie, a były drzwi żelazne, począł w nich pilnie dziurki szukać, którą by tam pierwej zajrzeć mógł, niżliby tam kołatał. A gdy żadnej dziury nie mógł

¹ *swejwolej* – swawoli, rozpusty.

² *uszczypkiem* – uszczerbkiem.

³ *niewdzięcznego nałożnika* – nienawistnego kochanka.

⁴ *z ... gamratem* – z gachem, kochankiem.

⁵ *sklepu* – piwnicy.

naleźć, którą by tam widzieć mógł, nalazł gwóźdź osłabiony¹, ten do ostatka mieczem wyjął. Tąż dziurą tylko samą uźrzał we zdroju siedzącą nago, pięknego lica i ciała, i wszystkich członków kształtnych aż po pępek, ale od pępka ogon wielki miąszszy² wyrósł, jakoby jakiego smoka, a barwa barzo podobna była barwie na węzu. Ujrzawszy ją tym sposobem w wodzie siedzącą, począł sam sobie mówić:

– Otóż to jest ta przyczyna, dla której mnie tak ślubem ciężkim zawiązała, bojąc się snadź³, abym się nią nie brzydził i ludziom jej w tym nie rozsławił. O, jako żem ja szalenie uczynił, żem się namówić dał, tak długi czas nic o to nie dbając, mogąc przysięgi mojej tak pilnie strzec, jakom w tak długi czas czynił! Teraz dałem się nieszczęsnemu człowiekowi ku swej wielkiej szkodzie i wiecznemu smutkowi namówić, iż dla oglądania mego za radą złą mam stracić moję namilszą małżonkę, z którą mi Pan Bóg tak długi czas szczęścił i miły plód uczciwie z nią dał, przez który mogę długo pamiętkę mieć⁴ na świecie. Ale cóż mi po tym, gdy tę utracić muszę, która mi wszystkich tych fortun mych nawiększą przyczyną? Abowiem to szczerze powiedziała, gdy po mnie żądała⁵ tak pewnego ślubu, żem się o niej nigdy dnia sobotniego badać⁶ nie miał: „Bo jako mnie rychło ujrzysz, tak mnie pewnie więcej nie oglądasz”. A jam teraz nie tylko się dowiedział, alem i oglądał, i tę jej dolegliwość⁷ obaczył, z którą ona się przede mną tak pilnie chroniła. Lubo by mógł kto do mnie rzecz: „O cóż tak lamentujesz i narzekasz? Któż wie, jeśli ona to widziała?”

¹ *osłabiony* – poluzowany.

² *miąszszy* – gruby.

³ *snadź* – zapewne.

⁴ *pamiętkę mieć* – być w pamięci.

⁵ *po mnie żądała* – domagała się ode mnie.

⁶ *się o niej... badać* – dowiadywać się o nią.

⁷ *dolegliwość* – przypadłość.

Ja mogę odpowiedzieć: „Ach, niestetyż, dalejcem od niej był, gdym stryja mego niebacznie zabił, a przecie ona nie tylko mój uczynek, ale prawie i myśl moję smętną natenczas wiedziała! A teraz tego widzieć nie miała? Bym się grzechu nie bał, tedybym się mej ciężkości¹ lepiej pomścić nie mógł, tylko żebym ten miecz mój w tym utopił, który mi do tej popędlivosti dał okazję”².

A gdy tak z onym lamentem do brata przyszedł, brat, patrząc nań, nie mógł rozeznaczyć, co Rajmunda więcej dolegało³, czy-li gniew, czy-li smutek. Więc ku niemu poszedł, chcąc go pocieszyć i krzywdy jego pomścić się, a tak wtym rzekł:

– Byłże kto przy niej?

A on mu z gniewem odpowiedział:

– O, bylać zabita śmierć⁴ bodaj cię potkała! Przyjechałeś mi ze wszystkim nieszczęściem moim, daj Boże, abym cię więcej nie oglądał!

Widząc brat ciężki gniew jego i smutek niemały, że tę winę nań kładł dla onej namowy, przeto wezwawszy sług swoich, kazał konie wywieść, a wsiadszy, odjechał i swojej drużyny, którzy tam z nim przyjechali. Ci też, widząc rozterki między bracią, lubo nie wiedzieli dlaczego, wsiadszy też na swe konie, pojechali w swą drogę za hrabią fortским.

Rajmund w onym ciężkim smutku w ciężką zapadł chorobę. A szedszy na swój pokój, leżał, narzekając przez on⁵ cały dzień, że i w nocy mu sen na oczu nie powstał⁶. Potym o północy, gdy Melu-

¹ *ciężkości* – strapienia, troski.

² *okazję* – powód, przyczynę.

³ *dolegało* – trapiło.

⁴ *zabita śmierć* – śmierć gwałtowna.

⁵ *on* – ów, ten.

⁶ *mu sen na oczu nie powstał* – tj. nie zmrużył oka (*na oczu* – liczba podwójna: na oczach).

zyna z swej łaźniej wyszła, powiedziała jej czeladź, jako pan w ciężkim zafrasowaniu, nie wie nikt dlaczego, tylko medycy twirdują, iż jego żywota ledwo do dnia miało być. Ona o tym słysząc, do niego weszła, poczęła go cieszyć i o zdrowie pytać. A gdy łaskawie mówiła i mile, mniemał za rzecz pewną, iż o jego zdradzie nic nie miała wiedzieć, przeto się w nim umysł uweselił, jakoby ją znowu znalazł. Bo ona, lubo wszystko wiedziała, jednak widząc, że się nią nie brzydził ani też tego nikomu nie powiedział, widząc też, iż się o to tak bardzo frasował, czyniła, jakoby nic nie wiedziała. On też, widząc ją przeciw sobie być łaskawą¹, zaczął być dobrej myśli, tak że już lekarzów nie było trzeba i przywróciło się mu zdrowie, gdy po frasunku choroba uszła. Ale Meluzyna opuścić² tego nie mogła, jednak, jako mądra, morzyła gniew w sobie dotąd, poko insza przygoda³ ognia nie wzniciła.

[29.] Jako się drugi ciężki frasunek Rajmundowi trafił, gorszy od pierwszego, iż syn jego młodszy mnichem został

On pierwszy a przeszły smutek lubo w Rajmundzie już był umorzony, jednak go Meluzyna, u siebie tając, na baczeniu miała⁴. Ale jeden kłopot domu nie zniszczy⁵ – przypadła przyczyna jeszcze większego. Bo lubo mile sianie onej pszenice było, gdy syn mnichem zostawał, jednak żniwo z wielkim smętkiem przyszło, które się tak zbierało.

¹ *widząc ją przeciw sobie być łaskawą* – widząc, że jest łaskawa wobec niego.

² *opuścić* – darować.

³ *przygoda* – nieszczęście.

⁴ *na baczeniu miała* – miała na względzie.

⁵ *jeden kłopot domu nie zniszczy* – por. przysłowie: „Jedna bieda nie dokuczy” (NKPP, *bieda* 79).

Syn ich siódmy imieniem Frajmund, iż się około pisma rad bawił¹, ustawnie przebywał w klasztorze Malerzu², mając osobliwe³ rozmowy z mnichy uczonymi. A ten klasztor był założon i zbudowan Meluzyny, matki jego, nakładem i temu klasztorowi wielka opatrność⁴ od niej dana, stąd tedy Frajmund chęć miał w klasztorze z mnichy swój żywot zacząć. Począł o to ojca swego Rajmunda prosić, czego ociec lubo mu bronić nie chciał, jednak mu rozradzał⁵. Przywodził mu na pamięć rycerstwo braciej jego, że im dopomogło szczęście i jako je pany a królmie wielkimi poczyniło; przywodził mu też na pamięć Gofroja, który odważył gardło⁶ swe przeciw olbrzymowi okrutnemu, a ten od żadnego przedtym zwyciężon nie mógł być, ile się ich nań rzuciło:

– Teraz brat twój Gofroj odważył życie swe przeciw jemu. Jeśli się mu poszczęści, cóż ci się zda, jakiej czci przez to dojsć może? Zaczem widzisz, Frajmundzie, postanowienie bratów swych w stanie rycerskim⁷. Ty sam z nich chcesz się owcą stać, aby cię często golono⁸. Twym bratom będzie bardzo gniewno, jeśli ty sam zbabiejesz. Zda mi się, synu miły, iż poradniej⁹ by było, gdy duchownym być chcesz,

¹ *się około pisma rad bawił* – chętnie zajmował się studiowaniem ksiąg.

² *Malerzu* – zob. objaśn. 3 na s. 79.

³ *osobliwe* – prywatne.

⁴ *opatrność* – stała kwota na utrzymanie.

⁵ *rozradzał* – odradzał.

⁶ *odważył gardło* – ryzykował życiem.

⁷ *postanowienie ... w stanie rycerskim* – wolę zostania rycerzem.

⁸ *chcesz się owcą stać, aby cię często golono* – przenośnie: z pana chcesz zostać poddanym. Nawiązanie do odnoszącej się do władcy sentencji z *Żywotu Tyberiusza* (XXXII 2) Swetoniusza: „Boni pastoris esse tondere pecus, non deglubere” („Dobry pasterz tylko strzyże owce, a nie obdziera ze skóry”, NKPP, *pasterz* 4).

⁹ *poradniej* – roztropniej.

a wiesz, jakie zachowanie¹ z papieżem mam, który jest szafarzem dostojęstw duchownych, zalić² by nie lepiej biskupstwo mieć arreskie³ albo paryskie niżli prostym mnichem być.

Frajmund odpowiedział, iż najlepszą chęć miał, aby mnichem i w Malerzu był. A gdy Meluzyna nie była temu przeciwna, chcąc też mieć jednego z synów swych duchownym człowiekiem, dała Rajmundowi, panu swemu, w moc z synem począc, co by mu się najlepiej zdało. Rajmund, widząc wolą syna swojego i matczyne zezwolenie, nie chciał się dalej sprzeciwiać, sam Frajmunda do Malerza doprowadził i mnichom zalecił, wielkie dary tam za nim dał, z czego się mniszy niepomatu⁴ uweselili, iż tego między się dostali, za którym pod nadzieją miało do klasztora wiele dobrego płynąć. Aleć się im wesele w wielki płacz przemieniło, bo dla tego mniszka jednego wszyscy srodze poginęli i ona wielka majątność zniesiona, w której sobie rozkoszowali, o czym niżej lepiej zrozumiemy.

**[30.] O poselstwie wesołym od króla czeskiego
i od księcia lucelburskiego
o ich szczęśliwym zwycięstwie i na godność wstąpienie,
i co za smutek z klasztora nastąpił**

Mnichowskie oblóczyny⁵ wielką pociechą miały być, ale w tym czasie z rycerskich synów większa i trwalsza radość, abowiem Reinhard, zostawszy królem czeskim, także i Antoni, będąc księciem

¹ *jakie zachowanie* – jaką przyjaźń.

² *zalić* – czy może.

³ *biskupstwo ... arreskie* – zapewne biskupstwo Arras w północnej Francji (dodatek tłumacza polskiego).

⁴ *niepomatu* – bardzo.

⁵ *Mnichowskie oblóczyny* – uroczyste przywdzianie habitu.

lucelburskim, z wesołymi nowinami wyprawili posły swe, ojcu i matce o swym szczęściu opowiadając, z czego oni wielką pociechę mieli. Za to wielkie dzięki Panu Bogu czynili, jednak się im ona radość prędko w smutek obróciła. Abowiem iż się sława onego poselstwa po wszyskiej ziemi rozgłosiła, przysły też one wieści do Gofroja, który w tym czasie już był okrutnego olbrzyma Gedeona¹ zwyciężył i ojcu swemu myślił o tym dać wiadomość, ale ci, którzy o szczęśliwości braci jego powiedali, żalowali wespół tego, iż Frajmund przyszłej godności drogę zagroził, włazszy w kapiec miasto zbroje². O czym Gofroj słysząc, nie chciał wiary dać, ale rzekł:

– Niepodobna, aby w tym tak rycerskim narodzie³ miał się taki wyrodek znaleźć, który by tak zbabiec miał, jako wy mnie powiadacie. Jednak gdyby to prawda być miała, nie żyw mię, Boże, na świecie, jeślibym go ze wszystkim konwentem nie spalił, gdyż wiem, iżby tego nie z kogo innego miał, jedno z tych niecnotliwych mnichów namowy, którzy go ustawnie przy sobie bawili⁴. Jednak iż znam w Frajmundzie rycerski umysł, acz nie bystry, ale tym uważniejszy⁵, nie mogę temu wierzyć, aby się tak zbłąźnić miał.

Gdy w tej rozmowie był, alić⁶ poseł od ojca przyjechał, który mu listem oznajmił, jako się poszczęściło braciej jego w tym czasie, iż Reinhard królem został czeskim, a Antoni książęciem lucelburskim, zaś brat jego Frajmund w Malerzu mnichem został przy nadziejej, że i ten do wielkiej dostojności duchownej przyjdzie. Gdy Gofroj na to miejsce w czytaniu przyszedł, rozpałił się gniewem wielkim i rzekł zaraz:

¹ *Gedeona* (T: *Gedeon*, C: *Guedon*, *Guehedon*).

² *w kapiec miasto zbroje* – w habit zamiast zbroi.

³ *narodzie* – rodzie.

⁴ *ustawnie ... bawili* – nieustannie zatrzymywali.

⁵ *tym uważniejszy* – tym bardziej godny poważania.

⁶ *alić* – oto.

– O, wywyższęć go i z tymi mnichami, gdy ich do nieba płomieniem wyniosę!

A zatym do sług swoich rzekł:

– Siodłajcie konie, a pojedziemy tam.

**[31.] Jako Gofroj mnichy sfukawszy,
wespół z klasztorem spalił¹**

Gofroj lubo z wielkim dworem do klasztoru przyjechał, że mógł mnichy wszystkie powyścinać, jednak i miecza nie dobył, tylko ich wezwał wszystkich do wielkiej izby, w której okna opatrzone² były. Jął do nich tymi słowy mówić:

– Wy niecnotliwi ludzie, izali³ klasztor ten zbudowan jest dla ludzi rycerskich, a nie dla ludzi cichych, pokornych i nabożnych? A wyście tu do siebie zwabili młodzieńca, któremu względem męskiej urody i zacności domu jego przystojniej było własnych bratów naśladować niżli was, złych a przewrotnych ludzi, którzy więcej lubości i rozkoszy patrzycie niżli powołania waszego. Więc iż się wam brat mój na to łotrostwo i próżnowanie uwieść dał, niech też wespół z wami tych rozkoszy używa, o których wszyscy wiedzieć będziecie.

I kazał swoim drzwi opatrzyć, aby żaden nie uszedł. Sam z sługami wyszedszy, kazał mocno zatarasować, potym rozkazał swym, aby wszystkich, co ich w klasztorze było, mocno pozamykali. A tak zaś kazał ogień wielki nad oną izbą, także i przede drzwi wzniecić, a sam

¹ Spalenie opactwa Maillezais to wynik konfliktu między Geoffroyem (zob. objaśn. XX na s. XY) a tym zgromadzeniem w XIII w. Klasztor został spalony w 1232 r., a następnie odbudowany i bogato uposażony.

² *opatrzone* – zabezpieczone, strzeżone.

³ *izali* – czyż.

z dworem swym przed klasztor wyszedł, strzegąc, jeśliby¹ kto uciekać chciał z onego tak wielkiego ognia. A tak wszystko ogień wielki ogarał, że żaden człowiek przed ogniem z klasztoru nie mógł ujsć, ale co-
kolwiek ich tam było, wszyscy zgorzeć musieli.

O czym gdy Rajmund, ociec jego, usłyszał, frasunek wielki i wszystkich dom jego stąd podjął². O tym niżej mówić będziemy, pierwej opedziawszy³ Gofrojowe zwycięstwo nad Gedeonem olbrzymem.

**[32.] Jako Gofroj Gedeona olbrzyma przewycięzył
i gdzie się z nim potykał⁴,
i jako daleko sława jego o tym zwycięstwie zaszła**

Zrobiwszy Gofroj tak okrutną robotę, wróci<ł> się na Rotszel zamek, z którego wyszpiegować chciał olbrzyma Gedeona. Ale gdy go tam pośladować⁵ nie mógł, wywiadował się o nim, gdzie by zostawał. Powiedziano mu, iż w sześciu milach⁶ wziął panu jednemu brytańskiemu zamek na wysokiej skale, który tak wysoko leży, że go z dołu mało co doźrzeć, a jest przystęp tak przykry⁷ do niego, że go pieszy dojść ledwo może i to za pomocą tamtych, co na zamku mieszkają. Abowiem tam oni wciągną, kogo chcą, a kogo tam nie chcą mieć, gdy już blisko wierzchu przyjdzie, kamieniem go na dół zbiją albo drzewem zepchną, gdyż się im laząc na czwór nóg nie masz jako obronić⁸,

¹ *jeśliby* – gdyby.

² *frasunek wielki ... podjął* – zaznał wielkiego frasunku.

³ *opedziawszy* – opowiedziawszy.

⁴ *się ... potykał* – zmierzył się.

⁵ *pośladować* – wytropić.

⁶ *w sześciu milach* – zob. objaśn. 5 na s. 78.

⁷ *przykry* – stromy.

⁸ *gdyż się im laząc na czwór nóg nie masz jako obronić* – gdyż ci leżący na czworaka nie mogą wstać, by się bronić.

bo ich tam żadna strzelba nie dosięże. A jest tam zacnych ludzi dosyć, których on sobie przyniewolił służyć. Lubo są domów wielkich, jednak ich gwałtem do tego pociąga, iż muszą mu hołdować.

Pytał potym Gofroj:

– Czy nie dopuszczono by posła mego do niego?

Rzekli, że puszczą. Więc Gofroj list napisał tymi słowy:

„Doszedł płacz uszu moich, który poddani moi dla ciebie ponoszą, bo im dobra gwałtem bierzesz. A że nie jesteś niemym zwierzęciem, którego by trudno spytać, pytam tedy, czemu ty szkodzisz na moim gruncie. Bo choćbyś powiedział, że szukasz, kto by ci tego bronić chciał, <ale> iż ci inszy cierpią i dopuszczają¹, ja tego cierpieć nie mogę. Ale chceszli prawo dobre mieć do mej majątności, przyjdź do mnie, a pojedynkuj² ze mną o moję majątność. Jeśli zginę od rąk twoich, już będziesz miał beśpieczne³ prawo do wszystkiej majątności. Ja także, chcęli ją w cale⁴ zachować, muszęć tę moc odjąć, którą czynisz gwałt moim poddanym. Co chcę uczynić tylko sam, niczyjej pomocy, oprócz Boga mego, wzywać nie będę. I tu pod zamkiem czekam na cię”.

Na co mu olbrzym odpowiedział:

– Musiałby pan twój długo tam siedzieć, niżliby się mnie doczekał, ale ja, chcąc mieć drogę wolną, pana twego niedługo z niej spłoszę.

A zatym rozkazał, aby posła bez szkody na dół spuszczone. On sam zbroję swą na się włożył, kosztor stalony⁵ w ręce wziął, a trzy pociski żelazne⁶ za pas, wzięwszy przed się staloną tarczę, szedł za posłem

¹ *cierpią i dopuszczają* – znoszą i pozwalają.

² *pojedynkuj* – walcz.

³ *beśpieczne* – pewne, niepodważalne.

⁴ *w cale* – w całości.

⁵ *kosztor stalony* – stalowy kostur, tj. drąg okuty stalą.

⁶ *pociski żelazne* – jak wynika z przekazu A, idzie o pociski przypominające kształtem nieduże buławy.

na dół. Który na zwyż był wzrostu półósma łokcia¹, jednak tym Gofroja nie ustraszył, tylko mu dziwna była ona wysokość jego. Więc ci, którzy przy Gofroju byli, w krzewinę nazad ustąpili, pożegnawszy się z Gofrojem, póki olbrzym nie zszedł na dół swą zwykłą drogą (że wysokie stopnie mógł przeskoczyć, przeto miał łatwe zejście nad inszych ludzi). Gofroj, widząc zbliżającego, wszedł na swego konia, przy którym na lęku² miał buzdygan³ żelazny wiszący i miecz przy boku. Ale wziął także kopią ostrą i wjechał na równię⁴, gdzie łąka zielona była.

Tam idąc olbrzym ku niemu, pytał go:

– Coś ty jest?

On mu odpowiedział:

– Jestem Gofroj Zębaty, dziedzic z Lozany, chcę z tobą walczyć o mój własny grunt, który mi niesłusznie pustoszysz.

Odpowiedział mu:

– Nie zdołasz temu, nagradzaj krzwydy twoje z innej strony, a nie daj gardła twego o tę trochę ziemi, o którą dziś umrzeć musisz, jeśli się ze mną potkasz⁵. Przeto się nazad wróc, pókiś zdrów.

Odpowiedział Gofroj:

– Czym ty mnie grozisz, samego cię potka.

A gdy olbrzym na równię przychodził, puścił się Gofroj z koniem ku niemu i trafił go kopią w piersi, aż go na wznak powalił. Jednak jego zbroi nic to nie szkodziło. Tam się okrutny on człowiek z gniewem porwał, bo mu markotno było, iż od pierwszego razu⁶ upadł, gdyż rozumiał, że się Gofroj i z koniem powalić miał od owego razu. Gofroj

¹ *półósma łokcia* – tj. prawie 4,5 m (łokieć = 57,6–59,6 cm).

² *lęku* – lęk, część siodła.

³ *buzdygan* – tu: maczugę.

⁴ *na równię* – na równinę.

⁵ *się ... potkasz* – zmierzysz się.

⁶ *razu* – ciosu, uderzenia.

zaś z kopią nazad uskokzył, chcąc po wtóre k niemu natrzeć. Olbrzym, mniemając, by uciekał, cisnął za nim pociskiem jednym, a iż z prędką cisnął, uniżywszy¹, utracił koniowi obie nodze przednie, że razem na gębę upadł. Gofroj, widząc, że koniem nacierać nie mógł, puściwszy kopią, porwał z łęku buzdygan, oparł się olbrzymowi bieżącemu ku sobie, a on kosturem żelaznym mierzył weń uderzyć. Gofroj ciężkiemu zanieśieniu² na stronę chybką uskokzył. Olbrzym, chybiwszy, w ziemię tak ciężko uderzył, że mu kostur w ziemi do połowice uwiązał. Niżli go olbrzym dobył, Gofroj, przystąpiwszy, uderzył go buzdyganem w łeb, aż od onego razu padł. A niżli się pokrzepił, powtórzył Gofroj drugi raz, aż olbrzymowi hełm z głowy odpadł. Porwał się potym olbrzym i powstał, ale gdy wyrwał Gofroj miecz swój, ciął go przez łeb, aż się mu <do zębów> rozwalil. A iż też olbrzym prawie wtenczas się zanosil³, uderzył Gofroja w hełm, że współ z nim upadszy, zaledwo ku sobie przyszedł. Gdyby był olbrzym tak nie poraził, iżby był olbrzym powstać mógł, a jego leżącego zastał, już by mu był więcej powstać nie pozwolił.

Ale Gofroj, przyszedszy ku sobie, gdy uźrzał olbrzyma zabitego, rzekł do niego:

– Otóż masz raz za raz, ale mój lepszy.

A widząc olbrzym już bez dusze, wziął trąbę łowczą, która mu na grzbiecie wisiała, zatrąbił w nią, na której głos z zamku i owi z krzewiny do niego przybiegli, dziękując Panu Bogu, iż on okrutnik poległ, także też i Gofrojowi, iż ich męstwem swym wybawił. Co się potym nie tylko po onej krainie rozgłosilo, ale ona sława zaszła aż do Norwegiej⁴, gdzie olbrzym taki drugi był, a nikt się mu oprzeć nie śmiał.

¹ uniżywszy – trafiwszy zbyt nisko.

² ciężkiemu zanieśieniu – silnemu zamachowi.

³ prawie ... się zanosil – właśnie brał zamach.

⁴ Norwegiej (T: *Norheme*, *Norwegen*, C: *Nochaubellande*) – mowa o hrabstwie Northumberland w północno-wschodniej Anglii, przy granicy ze Szkocją.

Anizeli Gofroj drogę odprawił, gdy jechał klasztor malerski palić, w tym czasie przyjechał poseł z Norwegiej, który listy do Gofroja miał w takowejże potrzebie. A słysząc, że miał Gofroj do Rotszela przyjechać, doczekał go tam.

[33.] Co za kłopot stał się w domu Rajmundowym,
gdy się dowiedział o spaleniu klasztoru,
i jako, frasując się, utracił swą miłą Meluzynę
i wszystko szczęście swe z nią

Prędszy skutek zawsze złe ma niż dobre¹. Tak się i Rajmundowi przydało², iż poseł pośledniejszej sprawy Gofrojowej o spaleniu klasztoru pierwaj Rajmundowi dał znać niżli on, co miał o zwycięstwie nad olbrzymem oznajmić. A gdy Rajmunda wprzód owe złe zasmuciło, miał sobie nowiny o zwycięstwie za nic. Jednak Meluzyna się z zwycięstwa nad olbrzymem otrzymanego wielce weseliła, a o spalenie klasztoru, w którym jej syn zgorzał, nic prawie nie dbała ani o to smęciła. Rajmund, mąż jej, przyczyny nie wiedząc, a syna Frajmunda ciężko żałując, wielce się gniewiem poruszył, mówiąc:

– O niecnotliwy, robaczy narodzie³, byś ty prawym⁴ człowiekiem, a nie obłudą⁵ była, nie życzyłabyś takiej okrutnej śmierci tak wielom świętym osobom ani też twej własnej krwi, którzy w tym to

Epizod o wyprawie Gofroja stanowi naśladowanie fragmentu z francuskiego romansu prozą *Guiron le Courtois* (XIII w.), należącego do cyklu arturiańskiego.

¹ *Prędszy skutek zawsze złe ma niż dobre* – por. łacińskie przysłowie: „Mala ultro adsunt” („Złe się rychlej nawinie”, NKPP, *złe* 80).

² *się ... przydało* – przydarzyło się.

³ *robaczy narodzie* – kalka z języka niemieckiego, w którym *Wurm* oznacza smoka, węża i robaka.

⁴ *prawym* – prawdziwym.

⁵ *obłudą* – omamem, zjawą.

ogniu poginęli przez ten niecnotliwy zębaty rodzaj¹, w którego zwycięstwie sobie podobasz².

Przy wyrzucie tak sprośnego przymiotu³ Meluzynie cnotliwej stało zacnych panów wiele, którzy gniew książęcy hamowali, lubo nie wiedzieli, do czego on swar na ostatek przyjsć miał, abowiem Meluzyna, męża swego tak ciężki gniew widząc przeciw sobie oraz urąganie i hańbienie, zwyciężona gniewem za niewdzięczność mężową, a częścią wstydem, iż jej to przed innymi na oczy⁴ wyrzucił, częścią też z smutku wielkiego, iż już musiała wszystkiego na świecie postradać i do pierwszego przeklęstwa wrócić⁵, a w tym trwać aż do dnia sądnego, na co się potym sama uskarżała. Słuchając tedy tak sprośnego łajania męża swojego, tak się ciężko rozrzewniła, że i odetchnąć w zafrasowaniu nie mogła, a że tak ciężki gniew, wstyd i smutek odetchnąć jej nie dopuściły, zemdliły wszystkę siłę w niej, że nagle za umarłą⁶ upadła. Skąd znowu smutek wielki na Rajmunda przypadł, bowiem się obaczył⁷, jako daleko ciężej swą przysięgę złamał, niż gdy ją przez drzwi oglądał, nikomu tego nie zjawiając. Przeto się ku niej prędko porwał, od ziemię ją lutościwie⁸ podniósł, ze sługami jej pilnował, lejąc ją wodą, a upominając, aby się pamiętała⁹.

¹ *przez ten ... zębaty rodzaj* – przez tego zębatego potwora, tj. Gofroja z Wielkim Zębem.

² *sobie podobasz* – masz upodobanie.

³ *przymiotu* – przypadłości.

⁴ *na oczy* – jawnie.

⁵ *do pierwszego przeklęstwa wrócić* – tj. przybrać postać monstrum.

⁶ *za umarłą* – jak martwa.

⁷ *się obaczył* – opamiętał się, zreflektował się.

⁸ *lutościwie* – ze współczuciem.

⁹ *się pamiętała* – oprzytomniała.

W wielkim przestachu dla niej¹ wszyscy byli, jednak nawęcej Rajmunda dolegało², iż się bał przygody³, która go potkała, albowiem Meluzyna, przyszedszy ku sobie, z ciężkiego smętku gniew mu swój pokazała, mówiąc:

– O nieszczęśliwy zdrajco mój, gdzie twoja przysięga, o zły a niecnotliwy człowiecze, gdzie twoja dzięka⁴ za to, com cię przy żywocie zostawiła, we wszystkim cię ubogaciła, samam ci się pod moc dała, wszelaką-em cię fortuną ubłogosławiła? Bo mi to był P[an] Bóg dał, tylkoś ty miał przysięgi twej przestrzegać, abyś mię nie widział w dzień sobotni. Ślubowawszy mi to, patrz, jako to strzymał⁵. Małoś na tym miał, iżes mię przeze drzwi widział, aleś mię teraz i innym wyjawiał. Uczyniłeś to, abyś sam siebie i mnie wszytkiego szczęścia i wszelakiej rozkoszy pozbawił. A to nie dla czego inszego, tylko iżem się nie smuciła, z czegoś się ty smucił. A weseliłam się z tego, co ciebie mierzało. Słuszniej mię było o przyczynę spytać, niżliś miał przeciwko mnie tak srogi gniew wyrzucić. Abowiem nie śmiesz rzec, bym ci za te 30 lat jaką przykrość uczyniła, alem zawsze o twym dobrym, jako i teraz na ostatku myślała. Ty, iżes mi nie zachował powinności twej, oto żeś mię wszytkiej uciechy mej i sam siebie pozbawił, abowiem już odtychczas mnie więcej nie oglądasz⁶.

Rajmund, te słowa słyszając, bardzo rzewno płakał, do nóg jej upadszy, płaczliwie jej prosił, abu mu to krzywoprzysięstwo chciała przebaczyć, ślubując się tego do śmierci chronić⁷. Ona mu odpowiedziała:

¹ dla niej – z jej powodu.

² dolegało – trapiło.

³ przygody – nieszczęścia.

⁴ dzięka – wdzięczność.

⁵ to strzymał – tego dotrzymał.

⁶ nie oglądasz – nie zobaczysz.

⁷ się ... chronić – wystrzegać się.

– Już to rzecz niemożna¹, abys ty mógł ludziom z pamięci wyjąć, coś im raz wyjawiał, a jam też tu na świecie dłużej być nie miała, jedno póki by dwa nie wiedzieli mojej ułomności. Ty nie jedno² dwiema, ale prawieś wszystkiej ziemi dziś objawił. A tak jako tobie niepodobna ludziom mię z pamięci wyjąć tę moję ułomność, tak i mnie nie można tu z tobą być, jak skoro słońce zajdzie. Ale iż mi żal, gdy wiem, że to budowanie me, którem ja z wielką pracą, kosztem i pilnością zbudowała, ma się wszystko wniwecz obrócić, a kamień na kamieniu nie ma zostać³, gdybych wam przyczyny nie opowiedziała i nauki nie dała, jakobyście temu zabieżeć⁴ mogli. Przeto, panowie mili, moi wierni poddani, tę naukę ode mnie za upominek⁵ miejcie, a pilnie to wykonajcie, chciecieli wolni być od przyszłych przygód waszych⁶. Naprzód wiedzcie, iż Frajmund, syn mój, który z mnichami zgorzał, ten by był państwu temu przyszlą wielką szkodą, gdyby był męstwa swego dorósł⁷. A tak dziękując Panu Bogu, iż go tak z świata zgładził, mnichów też nie żałujcie, boć ich sam Pan Bóg przez piorun skarać miał dla⁸ ich wielkich zbytków, które w tym klasztorze broili, że gorzej było niżeli w Sodomie⁹. Wszakże Gofroj, który ich spalił, ten klasztor kosztowniej zbuduje, bardziej ubogaci i dobrymi ludźmi osadzi. Przeto tego

¹ *niemożna* – niemożliwa.

² *jedno* – tylko.

³ *kamień na kamieniu nie ma zostać* – zwrot przysłowiowy (zob. NKPP, *kamień* 19).

⁴ *zabieżeć* – zapobiec.

⁵ *za upominek* – jako upomnienie, przestrożę.

⁶ *chciecieli wolni być od przyszłych przygód waszych* – jeśli chcecie uniknąć nie-szczęść w przyszłości.

⁷ *męstwa swego dorósł* – osiągnął wiek męski.

⁸ *dla* – z powodu.

⁹ *w Sodomie* – mieszkańcy biblijnej Sodomy grzeszyli rozpustą (zob. Rdz 19,1–9).

już nie żałujcie ani tym Pana nie gniewajcie, bo ten, co złemu folguje, jest tak niepraw, jak ten, co niewinnego zabił¹. Jeszcze pilnie i na to baczenie miejcie, abyście Horybala, syna mego, który się ze trzema oczyma urodził, co narychlej zabili, boć i ten ma być tej ziemi wielkim zepsowaniem. Więc na znak wam to zostawiam, iż Rajmund, syn mój, hrabią będzie fortskim na miejscu brata, małżonka mego, Dytterych zaś będzie panem w Portenachu i w Rotszelu, abowiem obadwa mężnymi rycerzami będą.

Wtym postąpiła ku oknu i rzekła płaczliwie do męża swego:

– Już przychodzi czas mego zginienia, jednak ten zamek nawiedzać będę, jak tylko w nim pan nowy nastanie. Wezwijcież tu, proszę was, wszystkich panów radnych, niech się z nimi pożegnają.

I poczęła męża swego tymi słowy żegnać:

– Żegnajże cię P[an] Bóg², mego serca ochłodo, w którymem się ja nawięcej kochała. Żegnajże cię P[an] Bóg, namilejszy małżonku, tyś był wszystką rozkoszą moją. Żegnaj cię Pan Bóg, mój najwyższy skarbie, którymem się ja nad wszystkie cieszyła. Żegnaj cię Pan Bóg, mój miły mężu, którego mię wierność nad wszystko weseliła. Żegnaj was Pan Bóg, moi wierni panowie radni i poddani.

A wtym równemi nogami skoczyła³ ku oknu i natychmiast opadły szaty z niej, z których się miasto nóg wywlókł ogon długi a miąższy, jako i sama była miąższa, ale ku końcu co dalej to cieńszy, a był wzdłuż

¹ *ten, co złemu folguje, jest tak niepraw, jak ten, co niewinnego zabił* – wyostrzenie łacińskiej gnomy „Bonis nocet, quisquis pepercerit malis” („Kto folguje złym, bardzo źle czyni dobrem”, NKPP, *zły* 18b), pochodzącej z popularnego zbioru *Sentencji* Publiusza Syrusa (I w. p.n.e.).

² *Żegnajże cię P[an] Bóg* – utarta formuła pożegnalna, spotykana w polszczyźnie XVI i XVII w.

³ *równemi nogami skoczyła* – zerwała się; zwrot przysłowiowy (zob. NKPP, *noga* 55), którego użycia odnotowano dopiero z XIX w.

o piętnaście stóp, co czyni półósma łokcia¹. Natenczas gdy Rajmunda żegnała, we mdłości od smutku prawie martwym leżał. Ale gdy lecąc, krzyknęła, ocknął się jakoby ze snu i porwał się za nią patrzeć. A ona niż się ku górze wzbiła, trzykroć zamek obleciała. Za którą Rajmund załośnie patrząc, mówił:

– Żegnajże cię Bóg, moja namilejsza małżonko, nawierniejszy mój przyjacielu, z tobą już uchodzi wszystka pociecha moja, zdrowie i szczęście moje.

A gdy jej już nie mógł dożyć, z głowy swej włosy targał, przeklinając ten dzień i godzinę, której się narodził, i nic miłszego sobie nie życzył, tylko aby zaraz umrzeć mógł. Wszyscy przy tym będący rzewno płakali. Na ostatek widząc, że się to już odmienić nie mogło, poczęli go cieszyć².

On odtąd długi czas z frasunku chorował ani wesołej godziny mógł mieć. Bo jako smętnego była przyjęła, gdy opłakiwał śmierć stryja swego, tak go też smętnego odeszła w opłakiwaniu utraty, dla której nigdy pocieszon nie mógł być, oprócz gdy mu mamki powiadały, jako nocą do dziatki swych przychodziła i Rajmunda z Dytterychem karmiła, ale mamki nie śmiały się do niej ozwać. Co kiedy od nich słyszał, był niejako uweselon, spodziewając się, że nazad do niego powrócić miała. Lubo ta otucha próżna była. Skąd był znak pewny, że ona te młode dziatki podczas³ karmiła, bo onych dziatki za jeden miesiąc tak wiele przyrastało, jako pierwiej za ćwierć roku.

¹ *piętnaście stóp, co czyni półósma łokcia* – tj. prawie 4,5 m (stopa = 29,78 cm; *półósma łokcia* – zob. objaśn. 1 na s. 132).

² *cieszyć* – pocieszać.

³ *podczas* – czasem.

[34.] Jako Gofroj do Norwegiej wezwan
przeciwko Grymoldowi¹,
olbrzymowi okrutnemu, na którego z tamtych ludzi
nikt nie śmiał się odważyć

Jakośmy już pierwej mieli o pośle, który był po Gofroja przeciw okrutnemu olbrzymowi Grymoldowi, który w Norwegiej będący, szkody wielkie czyniąc, od nikogo nie mógł być zwyciężony, aż Gofroj tam być musiał. O czym nie tylko Norwegiej ziemstwo², ale i ten okrutny olbrzym z praktyki³ wiedział, iż go Gofroj zwyciężyć miał. Przyjechawszy tedy Gofroj do Rotszela po spaleniu klasztoru, wyrozumiał poselstwo z Norwegiej, co niedługo odwłócząc⁴, zaraz się wybrał.

A wsiadszy do okrętu, wkrótce do Norwegiej przyjechał i był wdzięcznie przyjęty od wszystkiego ziemstwa, którzy go o ratunek przeciw tak wielkiemu szkodnikowi prosili, obiecując mu, iż jeśli ich wybawi, tedy za pana i króla swojego zechcą go obrać. On im odpowiedział:

– Dla tej otuchy waszej nie jechałbym tu być, by mnie do tego nie ciągnęło politowanie płaczu i ucisku chrześcijańskiego, nadto że osobliwą chęć mam potykać się⁵ z ludźmi tak srogimi, nic się ich okrucieństwa nie lękając, owszem, mnie teskno i rad bym go co rychlej obaczył. A tak postarajcie się, abyście mi przydali człowieka wiadomego⁶, by mię co prędszej na miejsce doprowadził, potym niech precz odjedzie, nie chceli⁷ się przypatrzeć naszemu pojedynkowi.

¹ *Grymoldowi* (T: *Grymmolt*, C: *Grimault*).

² *ziemstwo* – szlachta.

³ *z praktyki* – z przepowiedni.

⁴ *odwłócząc* – odwlekając.

⁵ *potykać się* – mierzyć się, walczyć.

⁶ *człowieka wiadomego* – tj. przewodnika.

⁷ *nie chceli* – jeśli nie chce.

Przydali mu tedy panowie męża wiadomego, któremu góry, lasy, gdzie się ten okrutnik chował, dobrze wiadome były. A gdy z nim od rana aż ku południowi wiele gór i lasów objechał, na ostatek obrócił się¹ ku skale wysokiej marmurowej na wielkim pustym lesie, w którym drzewa nigdy nikt nie rąbał ani polował, bojąc się tak okrutnika srogięgo. W tymże lesie pod skałą wysoką w głębokim padole zajrzał² ów przystaw³ zbroję, że się mu przed oczyma błysnęło. A gdy patrzył z daleka, między lasem gęstym obaczył olbrzymia siedzącego pod wielkim dębem w cieniu. Zląkł się, aż zadrżał. Co Gofroj widząc, rzekł do niego:

– A czegoż się lękasz? Czyś go tu gdzie obaczył?

Odpowiedział przystaw:

– Ach, panie, jakoby mię przestrzelił, kiedym go zażrzał. Oto u skały pod dębem wielkim siedzi w chłodzie.

Ledwo go Gofroj obaczył, przystaw swemu koniowi ostróg dodał⁴ i bez uwagi z przykrej⁵ góry uciekał, ponieważ zbytnia bojaźń i bacznie odejmuje⁶, gdy człowieka ogarnie. Co widząc Gofroj, mówił mu:

– Nie bój się, bracie. Oto szyję złamiesz, kwapiąc się⁷. Śmierci się boisz, a w otchłań bieżysz.

Odpowiedział:

– Panie, przebóg, nie baw⁸ mię dłużej przy sobie, boć nie śmiech, kto go widzi, a daleko ciężej, na kogo on patrzy.

Rzekł mu Gofroj:

¹ *obrócił się* – skierował się, udał się.

² *zajrzał* – spostrzegł.

³ *przystaw* – przewodnik.

⁴ *koniowi ostróg dodał* – popędził konia ostrogami.

⁵ *bez uwagi z przykrej* – nierozważnie, nieostrożnie ze stromej.

⁶ *i baczenie odejmuje* – nawet pozbawia rozważli.

⁷ *kwapiąc się* – śpiesząc się.

⁸ *nie baw* – nie zatrzymuj.

– Ślubując, o zdrowie nic się nie bój, a stój tu z daleka, abyś widział, jako mi się z nim powiedzie. Uzna<j> pociechę twoję przez upadek tego złego poganina, gdyż mam za to¹, iż go Pan Bóg pod moje nogi porzuci. A tak bądź dobrej myśli, wszak tu on ciebie nie ujrzy, a ja się z nim zaraz zetnę ani mu do ciebie nie dopuszczę². Stańże tu w gęstwinie, skąd nas obaczyć możesz, a ja ku niemu pojadę.

A gdy odjechał na dwoje stajań³, tam rozrzedzony był las, który przejrzyć było⁴, że mógł Gofroj jasno patrzeć ku olbrzymowi. Także i olbrzym go obaczył, jednak widząc go tylko samego, nie porwał się zaraz do swej zbroje, mniemając go być tylko posłem⁵ do siebie z jakąś umową od miast. Ale gdy go ujrzał, że Gofroj kopią swą pod pachę bierze, nie chciał na miejscu siedzieć, ale się porwał ku niemu.

[35.] Jako Gofroj olbrzymia poraził, iż przed nim olbrzym uciec musiał z miejsca poraniony

Porwawszy się, olbrzym pochwycił drąg miąższy⁶ i długi, a idąc z nim ku Gofrojowi, pytał go:

– Skądeś ty i czego tu chcesz?

Gofroj do niego rzekł:

– Nie przyjechałem do ciebie na rozmowę, ale iżbym cię żywota zbawił⁷.

Olbrzym odpowiedział:

¹ *mam za to* – spodziewam się, przypuszczam.

² *mu do ciebie nie dopuszczę* – nie dam mu zbliżyć się do ciebie.

³ *na dwoje stajań* – ponad 250 m (staja – miara długości, ok. 134 m).

⁴ *który przejrzyć było* – przez który można było widzieć.

⁵ *mniemając go być tylko posłem* – sądząc, że jest tylko posłem.

⁶ *miąższy* – gruby.

⁷ *zbawił* – pozbawił.

– Więc mi żyć nie dasz? Proszę cię, miej litość nade mną.

Wtym przytarł¹ nań Gofroj, uderzył go w piersi kopią, że się aż wznak wyrócił². A porywając się z ziemie, rzekł do Gofroja:

– Wierę³, ty ze mną nie igray.

Potym zapędził się z drągiem na Gofroja ze wszystkiej siły, chcąc go z świata sprzątnąć. Wtenczas Gofroj, koniem obróciwszy, uskokzył mu w stronę⁴ i z konia zsiadszy, ku niemu poszedł, bojąc się, aby mu konia nie obraził⁵, gdyż tylko tego jednego z sobą miał. Olbrzym, z poniesionym razem⁶ za nim bieżąc, stanął, patrząc, co czynić chce, że z konia skoczywszy, pieszo się ku niemu wrócił. A rozważając olbrzym on raz sobie zadany, że się pokrzepić⁷ nie mógł, rzekł do Gofroja:

– Prawda, żeś mi dał raz tak tęgi, że od niego paść musiał – i bym był zbroje nie miał, pewnie bym był z tym razem nie wstał. Jednak niż z tobą co dalej zacznę, powiedz mi, skądeś a jako cię zowią.

On odpowiedział:

– Jestem Gofroj z Wielkim Kłem. Przyjechałem tu z dalekiej strony dla ciebie, ale mię nie tak częstujesz, jako należało gościa przyjemnego.

Odpowiedział olbrzym:

– A tyś to jest, któryś mi synowca⁸ Gedeona zabił i mnie toż myślisz uczynić, ale doznasz, po coś przyjechał.

A wtym ku niemu z drągiem skoczył. Ale Gofroj, mając pilny wzgląd na zamierzenie jego, w czas mu uskokzył. Olbrzym, chybiwszy,

¹ przytarł – natarł

² się aż wznak wyrócił – tj. że olbrzym padł na wznak.

³ Wierę – zaprawdę.

⁴ w stronę – na bok.

⁵ obraził – zranił.

⁶ z poniesionym razem – z odniesioną raną.

⁷ się pokrzepić – wrócić do sił.

⁸ synowca – bratanka.

bardzo mocnym zapędem gdy w ziemię uderzył, ledwo z niej drąg wyjął. A zatym Gofroj ciął go mieczem w ramię prawe, że zbroja puścić musiała. Z tego tedy razu ręka powisła¹, a zbroja go opadała², jednak że był mańkaty³, pokusił się⁴ jedną ręką przeciw Gofrojowi. A porwawszy drąg jedną ręką, uderzył na Gofroja tak tęgim razem, iż gdy mu Gofroj uskokzył, wpadł mu drąg na półtora łokcia⁵ w ziemię, aż się w połę⁶ złamał od wielkiego razu⁷.

Widząc Gofroj olbrzyma, iż bez oręża był, przyskoczył z mieczem, zadał mu ranę wedle⁸ gardła. Wtym go obojczyk zbrojny⁹ opadł, jednak się on raz o przednią blachę oparł¹⁰, iż mu nie mógł bardzo szkodzić. Widząc olbrzym, iż nie mógł do oręża jednego przyjsć¹¹, skoczył ku Gofrojowi, a pięścią go w hełm uderzył tak ciężkim razem, że Gofroj ledwo na ziemię nie upadł. Wtym go olbrzym za barki ujął, a Gofroj, puściwszy miecz na ziemię, ujął się z nim w pas, używając swych fortelów rozmaicie, jednak by był mocy olbrzymowej nie zdołał¹², gdyby były rany nie mldliły¹³ olbrzyma. Ale w mordowaniu i pasowaniu¹⁴ zjuszyły

¹ *powisła* – zwisła, bezwładnie opadła.

² *zbroja go opadała* – zbroja spadała z niego.

³ *mańkaty* – leworęczny.

⁴ *pokusił się* – tj. próbował walczyć.

⁵ *półtora łokcia* – ok. 90 cm (zob. objaśn. 1 na s. 132).

⁶ *w połę* – na pół.

⁷ *od wielkiego razu* – od silnego uderzenia.

⁸ *wedle* – tuż obok.

⁹ *obojczyk zbrojny* – część zbroi osłaniająca szyję i kark, złożona z dwóch płyt spinanych na ramionach.

¹⁰ *o przednią blachę oparł* – tj. cios zatrzymał się na przedniej płycie obojczyka.

¹¹ *nie mógł do oręża jednego przyjsć* – sens: nie mógł już walczyć żadną bronią.

¹² *nie zdołał* – nie wytrzymał.

¹³ *nie mldliły* – nie osłabiały.

¹⁴ *w mordowaniu i pasowaniu* – z wysiłku i mocowania.

się¹ rany, że go krew poczęła uchodzić. Gofroj lubo to widział, jednak tak długo w pasowaniu trwać nie chciał, bo mu też duszno było. Począł jeden drugiego puszczać, patrząc, do czego się sięgnąć². Gofroj poglądał na swój miecz, jakoby go najprędzej dopaść mógł, bojąc się, by go olbrzym do niego nie uprzedził. Olbrzym zaś myślił ku skale³, bojąc się, by mu Gofroj od jaskinie w skale nie zaskoczył⁴. Ale gdy się puścili, każdy wolny był do swego fortelu⁵. Abowiem Gofroj, oddychając⁶, znenagła⁷ do swego miecza szedł, olbrzym mu też w tym nic nie przeszkodził, owszem, przyśpieszał, jakoby co rychlej do jaskinie swej przyskoczył mógł. O czym Gofroj iż nie myślił, nierychło ucieczkę jego porozumiał⁸.

[36.] Jako olbrzym, bez oręża będąc, że go krew uchodziła, do jaskinie wskoczył i tam się schronił

Gofroj, miecz swój podniósłszy, chciał na olbrzyma uderzyć. Wtym obaczy, a on ku skale bieży. Mniemając Gofroj, aby chciał kamień porwać a nań cisnąć, chybko za nim skoczył, chcąc go w schyleniu⁹ pokonać, ale niż go Gofroj doskoczył, on mu w dziurę albo jaskinią skalną uciekł, że go nie mógł <w> onej jaskini <dojrzeć>. Wziął kopią swoją, wpuścił ją w onę jamę, chcąc jej głębią zmierzyć, ale gdy dna dosięć nie mógł, porozumiał po skoku olbrzymowym, że on dna

¹ *zjuszły się* – zalały się krwią.

² *do czego się sięgnąć* – co uczynić, do czego się uciec.

³ *myślił ku skale* – zamyślał ruszyć ku skale.

⁴ *nie zaskoczył* – nie zabił drogi.

⁵ *wolny był do swego fortelu* – mógł bez przeszkód zrealizować swój plan.

⁶ *oddychając* – dysząc.

⁷ *znenagła* – niepostrzeżenie, powoli.

⁸ *porozumiał* – pojął.

⁹ *w schyleniu* – pochyłonego.

dopał. Układszy się na brzuch, spuścił zaś kopią swą, wyciągnąwszy rękę co nabardziej, a wtym się dna domacał. Jednak iż w niej ciemno było, wieczór też już się przybliżał, poszedł do konia swego, mówiąc tak sam sobie:

– Trudno mam stąd odjechać, póki tego łotra do ostatka nie dobiję. Za¹ mi się jutro zdarzy, jakobym w tamtą jaskinią wszedł, mógł tego łotra namacać.

Wsiadłszy tedy na swego konia, który przez ten czas w pięknej łące chodził, jechał ku swemu dworzaninowi, który na to wojowanie z wielkim strachem patrzył. Tylko się tym cieszył, gdy pana Gofroja na nogach stojącego widział. I rzekł do Gofroja:

– Panie, byś był w[aszmóść] raz na ziemię padł, jako ten zły człowiek po kilkakroć, już bym ja był nie tuszył² o w[aszmóści] powstaniu.

A gdy tak z sobą rozmawiali, uźrzeni ku sobie jadąc³ wielki poczet szlachty i radnych panów⁴, chcących się dowiedzieć, jakoby się Gofrojowi poszczęściło. A gdy go we zdrowiu z daleka widzieli, postrzegli go być spracowanym w boju⁵, rzekł jeden ku drugiemu:

– Jużci snadź⁶ olbrzym poległ, boć by ci dwa z sobą tak beśpiecznie nie stali, społem gadając.

A gdy się z nimi zjechali, rzekł Gofroj do nich:

– Uciekł mi do skały z ranami jako wół rzeźnikowi, gdy go pierwszy raz niedobrze trafi. Mnie zbroja jego nie dopuściła, abym był w głębią⁷ mógł ciąć, ponieważ jego stalna zbroja tego broniła.

¹ *Za* – być może, a nuż.

² *nie tuszył* – nie miał nadziei.

³ *jadąc* – jadący.

⁴ *radnych panów* – doradców królewskich.

⁵ *postrzegłszy go być spracowanym w boju* – postrzegłszy, że jest wyczerpany walką (składnia łacińska).

⁶ *snadź* – zapewne.

⁷ *w głębią* – głębiej.

Ale jutra doczekawszy, tę dziurę oglądam¹ koniecznie, gdzie mi teraz uciekł, aby rany swe zleczył. Mam za to², iż mu jutro rano ocieką³ i pięść mu, rozumiem, spuchnie, że nią nie będzie mógł władać, gdyż mię ręką gołą w hełm tak ciężko uderzył, że się zaledwie utrzymał, a na ziemię nie padł. Więc tak rozumiem, iż tę ręką niedobrze włada. W drugiej ręce naruszyłem mu ramienia. Wiem, że nią ruchać nie może.

Rzekł jeden pan radny do niego:

– Panie, powiedz mi w[aszmóść], jeśli⁴ już wie, ktoś w[aszmóść] jest.

Odpowiedział Gofroj:

– Jakóż nie ma wiedzieć, gdyżem się mu powiedział⁵, bo mię o to pod rycerstwem mym i czcią obowiązał⁶, abym powiedział, kto bym był.

On potym rzekł, że:

– O mnie dawniej słyszał, a iżbym temu wierzył, przełożył⁷ mi to, mówiąc: „Wiem o tym, żeś mi synowca Gedeona zabił i porozumiewam⁸, żeś tu tym umysłem⁹ przyszedł, abyś i mnie zabił, ale wiedz, że się omyślisz”. A wtym na mię uderzył tak tęgo, <i>chybiwszy, nie mógł drąga z ziemi wyrwać, ale ode mnie pierwszej ranę otrzymał.

Odpowiedział on pan radny:

¹ *oglądam* – obejrzę.

² *Mam za to* – spodziewam się, przypuszczam.

³ *ocieką* – obrzękną.

⁴ *jesli* – czy.

⁵ *się ... powiedział* – przedstawił się.

⁶ *mię o to pod rycerstwem mym i czcią obowiązał* – sens: zażądał tego ode mnie, powołując się na mój rycerski honor.

⁷ *przełożył* – wyjaśnił.

⁸ *porozumiewam* – domyślał się.

⁹ *tym umysłem* – z tym zamiarem.

– Panie Gofroju, możesz w[aszmość] beśpieczen na tej puszczej być, boć pewnie nie będzie śmiał z w[aszmością] więcej wojować dla samej praktyki¹, którą on o w[aszmości] ma, bo mu to zapewne opowiedziano, że Gofroj z Meluzyny narodzony w Lozanie ma wszystkie olbrzymy wygładzić z ziemie, o czym już nie tylko praktyce, jako rzeczy samej, której teraz doznał, wierzyć będzie. Przeto z jamy tej skalnej nie wynidzie², dokąd tu o w[aszmości] będzie wiedział. Bom od jeńców niektórych wyrozumiał, którzy w jego więzieniu przez długi czas bywali, że tam on tą jaskinią przechodzi w osobliwą dziedzinę³, w której ma wszystkie dostatki i rozmaite lekarze, gdzie on, tam długi czas mieszkając, może się prawie⁴ wyleczyć i zaś nam znowu szkody czynić, obaczywszy, gdybyś nas w[aszmość] odjechał.

Odpowiedział Gofroj:

– Ani o tym myślę, abym go odjechać miał żywo⁵, ani mu też czasu tak wiele dopuszczę, aby się wyleczyć miał, ale owszem, gdy słyszę o tym, iż tam przez tę jaskinią mogę wyniść na przestrzeń⁶ i ku światłu, tedy jutro rano nawiedzę go w tej jamie. Bym też stamtąd wyniść nie miał, a tam się dopiero z rannym spróbuję i oglądam jego trwałość⁷ w boju.

Panowie koronni, słysząc onę chęć jego, radowali się barzo, iż tego olbrzyma odjechać nie chciał, aźby go już był dokonał⁸. Jechali z nim na gospodę, tamże wieczerzali, mając z nim rozmaite rozmowy,

¹ *praktyki* – przepowiedni.

² *nie wynidzie* – nie wyjdzie.

³ *dziedzinę* – krainę.

⁴ *prawie* – całkiem, zupełnie.

⁵ *żywo* – żywego.

⁶ *przeźródło* – otwartą przestrzeń.

⁷ *trwałość* – wytrwałość.

⁸ *dokonał* – dobił.

którymi mu czas krócili i chęć tym lepszą czynili, powiadając mu każdy z osobna o tym olbrzymie, o tej skale, iż tam przyjsie tego olbrzyma stało się dla niektórych gust¹, które tam około tej skały widano², niż się ten olbrzym stróżem jej pokazał. Odtychczas tam nikt nie śmie bywać, jako za innych olbrzymów, którzy tak srodzy nie byli, dopuścili w tym lesie drwa rąbać i ludziom nie czynili tak wiele szkód, jako ten okrutnik czyni.

Słyszac to, Gofroj zdziwił się temu barzo i rzekł:

– Cóż mi to powiadacie? Albo³ też przed tym tu inni olbrzymi byli? A jakoż, proszę was, poginęli?

Odpowiedział jeden stary pan koronny⁴, który był osobiwą radą królewską⁵:

– Panie, abyś w[aszmość] wiedział i wyrozumiał, co tu nam te olbrzymy przyniosło, tak w[aszmość] rozumieć masz: Niegdy w królestwie tym naszym zmarł był król, pan nasz, bez potomka, skąd w królestwie wielkie zamieszanie było, abowiem ich wiele chciało panować. A tak dla uśmierzenia domowych rozterków⁶ poczęli się przodkowie nasi o to starać, aby pana nowego na królestwo co rychlej postanowili⁷. I zdało się części większej panom dostać sobie za pana króla albańskiego⁸ imieniem Helmes⁹, zwłaszcza dla znacznego jego rycerstwa, w którym mu pan żaden wieku onego zrównać nie mógł.

¹ dla niektórych gust – z powodu pewnych zjaw, wytworów czarów.

² widano – widziano.

³ Albo – czy.

⁴ pan koronny – tu: senator.

⁵ był osobiwą radą królewską – był osobistym doradcą króla.

⁶ rozterków – niesnasek, waśni.

⁷ postanowili – wyznaczyli, ustanowili.

⁸ albańskiego – szkockiego (od celtyckiej nazwy Szkocji – Albania; T: *Albanie*, C: *Albanie*).

⁹ Helmes (T: *Hellmas*, C: *Helinas*, *Elinas*).

Helmes, słysząc przez posły nasze, osobliwą¹ chęć mając, nie rozmyślał się długo, spuściwszy² królestwo domowe bratu swemu, sam tu do nas ze skarby swymi przyjechał, młodą panienkę, żonę swą, z sobą też tu przywiózł i współ z nią jest koronowan. Prędko potym poczęła królowa nasza rodzić, a tylko córki trzy jedną po drugiej miała, z czego król, pan nasz, nie barzo kontent był, że mu się syn nie mógł zdarzyć. I umyślił czasu jednego do położu³ królowej swojej wnieść, a około⁴ córek rodzenia chciał ją pofukać, ale iż jej to był przy ślubie pod przysięgą obiecał zachować, iż w jej położu czasu rodzenia nie miał nigdy postać. Jednak przy porodzeniu córki trzeciej nie mógł się zatrzymać i odjąć⁵, ale do niej wstąpił, chcąc jej o córki przemówić. Że natenczas nie spodziewano się go tam, przyszedszy bez opowiedzi⁶, ujrzawszy to, czym się potym brzydził. Pani Persyna⁷, żona jego, rozgniewała się ciężko nań o to, iż jej przysięgi w tym nie dotrzymał, i w onym ciężkim gniewie zginęła z położu, współ z onemi trojgiem dzieci, że nikt nie wiedział, gdzie się podziała. Jedni mówili, że boginie ją wzięły, a drudzy zaś na wieszczycze składali⁸. Jednak po kilku lat⁹ dla smętku onego, który król z utraty żony swej i dzieci miał, i tę pomstę na ostatek podjął, iż z oczu zniknął sam przed wszystkim dworem swym, a nie mógł go w tym nikt ratować. Wszyscy ci, którzy natenczas przy nim byli, powiadali, iż te trzy córki jego widzieli, które go same niosły na powietrzu, że go potym dojrzeć nie mogli. Prędko potym zjawił się

¹ *osobliwą* – szczególną.

² *spuściwszy* – przekazawszy.

³ *położu* – tu: miejscu odbywania położu, sypialni.

⁴ *około* – z powodu.

⁵ *się zatrzymać i odjąć* – powstrzymać się (oba słowa to synonimy).

⁶ *opowiedzi* – zapowiedzi.

⁷ *Persyna* (T: *Presine*, C: *Presyne*, *Presine*).

⁸ *na wieszczycze składali* – przypisywali demonom.

⁹ *po kilku lat* – po upływie kilku lat.

napierwszy olbrzym u tamtej jaskinie, w którą przedtym nie śmiał nikt wchodzić, bo z niej wielki strach bywał, a teraz za bytności tych olbrzymów daleko większy powstał. Jednak kto by się tam śmiał odważyć, bez pochyby¹ i dziwów by się wielkich napatrzył, i skarbów by wielkich nabył. Abowiem po zginieniu króla Helmesa, pana naszego, wszystkie skarby za nim zginęły, żeśmy dzisiejszemu panu nie mieli co oddać z urzędem. Musieliśmy podatek złożyć, z któregośmy koronę i wszystkie królewskie potrzeby sprawili, i skarb dzisiejszy złożyli. A tak bez wątpienia te skarby wszystkie koronne i król nasz zgubiony pod strażą tych olbrzymów musi być. A już to szósty olbrzym terazniejszy tę straż trzyma.

Nie z małą pociechą nasłuchał się Gofroj rozmaitych powieści² o jaskini, do której mu olbrzym z ranami uciekł. Chcąc się Gofroj pewniej wywiedzieć, jeśli to tak jest albo nie, czekał dnia, aby tam co prędzej mógł być, nic na te strachy nie dbając, o których tak srogi<ch> słyszał, iż król pośledniejszy³ z Norwegiej, dla przestachu tego olbrzyma⁴ opuściwszy królestwo, precz z ziemie tej pojechał.

[37.] Jako się Gofroj w skałę⁵ do olbrzyma spuścił, co za cuda widział, który wielkie skarby tamże znalazł

Niewiele spał Gofroj przez onę noc, myśląc, jakoby onych powieści doświadczyć mógł, a swego przedsięwzięcia nad olbrzymem dokazać. Skoro poczęło świtać, wyjechał, nikomu znać nie dając. Przyjechał nad jaskinią równo z słońcem wschodzącym, postawił konia

¹ *bez pochyby* – niewątpliwie.

² *powieści* – opowieści.

³ *pośledniejszy* – późniejszy, następny.

⁴ *dla przestachu tego olbrzyma* – z powodu strachu przed tym olbrzymem.

⁵ *w skałę* – tj. do jaskini.

swojego przy drzewie. Uwiązawszy, szedł nad dziurę onej jakiniejsz słu-
chać, jeśliby¹ się tam kto ruchał albo jakożkolwiek obaczyć dał. A nie
słyszac żadnego znaku, spuścił kopią swoją na dół, a postawiwszy ją
na dnie, sam się po niej spuścił. Obaczywszy, iż wszędzie ciemno po
stronach², nie wiedział, gdzie się obrócić³. Ale wzięwszy w ręce kopią
swoją, szedł, po stronach macając, gdzie by ścianę naszedł⁴. I trafił na
zasłonę, którą drzwi zasłonięne były, a odchyliwszy zasłonę, namacał
drzwi przywarte. Otworzywszy je, obaczył od okna światło i mnie-
mał, aby to izba olbrzymowa była. Wraził⁵ kopią we drzwi przed sobą,
a potem je szerzej otworzył, poglądając, jeśliby się kto z kąta pokazał.
Ale widziawszy, iż tam nikogo nie było ani też innych drzwi tamże wi-
dział, wszedłszy, obaczył ochędstwo wielkie od złota i kamienia dro-
giego⁶, ozdoby na ścianach, które w skale wyciosane były, tak gładko
polerowane, że się w onym marmurze przejrzeć mógł. A nadto były
kosztowne wielkie diamenty wokoło wprawione, gdyż ich tam w onej
skale wielką liczbę najdowano, a przeto co większe⁷ tam dla ochę-
dstwa wprawiono. Gofroj, widząc takowy dostatek wielki, nie dziwił
się barzo, gdyż mu więcej na myśli był on olbrzym okrutny, o tego się
nawiecej starał, jakoby go naleźć mógł. A to go najbardziej turbowало,
iż zaś w ciemności miał wnieść i macać się⁸, nie wiedząc gdzie, przeto
odarszy zasłonę, drzwi na ścieżaj⁸ otworzył, aby z onego gmachu mógł
światło mieć.

¹ *jeśliby* – czy by.

² *po stronach* – po bokach.

³ *się obrócić* – skierować się, udać się.

⁴ *naszedł* – znalazł.

⁵ *Wraził* – wbił.

⁶ *ochędstwo wielkie od złota i kamienia drogiego* – wspaniały wystrój ze złota
i drogich kamieni.

⁷ *wnieść i macać się* – wejść i szukać po omacku (dotykaniem).

⁸ *na ścieżaj* – na oścież.

[38.] Jako Gofroj, w inszy gmach wszedszy,
obaczył grób kosztowny,
na którym był kamień z białego marmuru
z wyobrażeniem i herbem królewskim

Gofroj, wyszedszy z gmachu pierwszego, uźrzał innych drzwi troje, a wszedszy w jedno, uźrzał gmach kosztowny jako i pierwszy, jednak daleko większy. Tam w pośrodku uźrzał grób kosztownie z marmuru wykowany, na którym wierch¹ z białego marmuru, a w nim misternej roboty obraz królewski kowany w całym kirysie², mający u nóg pięknym pismem wyryto temi słowy:

„Tu leży on wielmożny król Helmes, który z Albaniej³ wyszedszy, stał się królem norweckim. Mnie, żonie swej, złomawszy przysięgę, sam siebie i mnie królestwa pozbawił. A to tym sposobem:

Gdy mnie za żonę brał, o tom pilnie prosiła, aby mnie w żadnym połogu nie nawiedzał, co mi pod przysięgą przyobiegał. A gdy mu trzy córki jedną po drugiej porodziła, wzruszony⁴ gniewem przeciw mnie, złamawszy przysięgę swą, przyszedł do połogu mego, obaczył niedostatek i defekt⁵ mój, którego widzieć nie miał. Przez co mię do ciężkiego gniewu przywiódł, że<m> w tym gniewie aż tu zaniesiona. Czego się córki me ulutowawszy, nad nim⁶ się tego pomściły. Albowiem jak tylko nieco podrosły, puściły się⁷ do niego i tu go z sobą przyniosły, z której też niedolej i on wynieść nie mógł, aż oto tu pogrzebion leży.

¹ *wierch* – wieko.

² *obraz królewski kowany w całym kirysie* – rzeźba króla przedstawiająca go w pełnej zbroi.

³ *Albaniej* – zob. objaśn. 8 na s. 149.

⁴ *wzruszony* – poruszony.

⁵ *niedostatek i defekt* – cierpienie i ułomność fizyczną.

⁶ *nad nim* – na nim.

⁷ *puściły się* – ruszyły w drogę.

Ja zaś, jako wierna małżonka, pomstą córki moje skaralam. Że ojcu swemu to wyrządziły, muszą ode mnie tę klątwę przyjąć i nosić na sobie. Abowiem namłodsza, imieniem Meluzyna, że gniewem swym drugie dwie przeciw ojcu pobudziła, iż trzy wszystkie przyniośszy go tu, w tej skale go zawarły i stróżem olbrzymem osadziły, otóż tę klątwę ode mnie ma, iż na każdą sobotę ma być od pępka na dół smokowym ogonem oszpecona, ma się przez ten czas w Pragnącym Zdroju chować, aby jej nikt nie doźrzał. Bo jakoby ją mąż ślubny tak uźrzał, a innym o niej to wyjawiał, już tak tym robakiem¹ aż do dnia sądnego ma zostać. Druga siostra jej, Meliora², napięknieszka z tych trzech, ta jest ode mnie tym gusem przekłeta³, iż strzec musi zamku z wielkim skarbem w ziemi ormiańskiej⁴ na górze nawyższej, mając przy sobie krogulca. A który by rycerz tego zamku z skarbami od niej dostać chciał, musi zupełne trzy nocy i trzy dni przy tym krogulcu czuć⁵ bez wszelkiego spania, a którykolwiek zaśnie albo się zdrzymie, już tam musi w niewoli zostać aż do dnia sądnego. Wytrwa-li bez spania, tedy się tego zamku u niej upominać może, jednak bez dotknięcia ciała jej. A ma takowy rycerz być rodu książęcego, inszego rodu podlejszego człowiek nie ma się tam ważyć, jeśli chce beśpieczen stamtąd odejść. Trzeciej córce mej, Palentyńie⁶, dałam na przeklęstwo strzec skarbu ojca jej, który w Aragoniej⁷ leży na górze Rotnieszu⁸. Tego tak długo

¹ *robakiem* – zob. objaśn. 3 na s. 134.

² *Meliora* (T: *Meliora*, C: *Meliors*).

³ *gusem przekłeta* – zaczarowana klątwą.

⁴ *w ziemi ormiańskiej* – mowa o Ormiańskim Królestwie Cylicji (zob. objaśn. 2 na s. 92).

⁵ *czuć* – czuwać.

⁶ *Palentyńie* (T: *Palantine*, *Palantina*, C: *Palatine*).

⁷ Hiszpańska Aragonia od 1135 r. była samodzielnym królestwem.

⁸ *Rotnieszu* (T: *konitsche*, C: *Connigo*) – szczyt Canigó / Pic du Canigou w Pirenejach Wschodnich.

strzec ma, dokąd nie przyjdzie rycerz z mojego pokolenia¹, co by tę górę gwałtem wziął, a tego skarbu dostał i na taką potrzebę użył, żeby nim Jeruzalem i Grób Boży z rąk pogańskich wyswobodził.

Ja, Persyna, założyłam² to córkom moim za pomstę, że ony ojca swego nie uczciwszy, w taką niewolą tu przyniosły i tu go śmierci dochowały, tedy to ode mnie w tę nagrodę mieć muszą aż do dnia sądnego. Tylko to w zysku mają, iż się starać³ nie mogą, chyba iżby z mężami mieszkały, co by im poślubienia swojego strzegli i dotrzymali, tedy mogą zejść śmiercią doczesną z świata, jako i inni ludzie”.

Gofroj, przeczytawszy to pisanie, zdziwił się bardzo, zwłaszcza widząc się być rodu tego⁴ i pamiętając, iż matka jego Meluzyna u Źródła Pragnących na każdą sobotę mieszkała, lubo jeszcze nie wiedział, by robakiem bywała, ale się potym od ojca dowiedział. Więc natenczas, gdy olbrzyma szukał, iż mu to nabardziej na myśli było, jakoby go mógł naleźć, niewiele się około rodzaju matki swej badał⁵, wolał to na inszy czas odłożyć.

**[39.] Jako Gofroj do trzeciego gmachu wszedł,
a pojmane w więzieniu znalazł zamknięte,
potym olbrzyma zabił**

Gofroj, patrząc, gdzie by mógł olbrzyma zoczyć, poszedł do trzecich drzwi, któremi na piękny dworzec zielony⁶ wyszedł, a ten

¹ *pokolenia* – rodu.

² *założyłam* – postanowiłam.

³ *się starać* – starzeć się.

⁴ *widząc się być rodu tego* – widząc, że jest tego rodu.

⁵ *niewiele się około rodzaju matki swej badał* – nie zastanawiał się nad naturą swej matki.

⁶ *na ... dworzec zielony* – na obsadzony roślinami dziedziniec.

był wszędzie budynkami okrażon. Jednak nie słyszał ani widział nikogo i poszedł ku wielkiej a mocnej wieży, iż mu się zdało, jakoby tam kogo w niej miał znaleźć, na czym się nie omylił. Bowiem skoro ku wieży przychodził, przystąpiwszy więzień jeden do okna, rzekł do Gofroja:

– Panie, przebóg, co czynisz, iż się tu tak beśpiecznie¹ w zbroi przechadzasz? Uźrzyli cię, panie mój, olbrzym, małoć ta zbroja twa pomoże, przeto nie możeszli stąd prędko wynieść, skryjże się gdzie w kąt, aby cię nie obaczył, gdy mimo² pójdzie.

Odpowiedział Gofroj:

– Ja tu datego schadzam³, abym tego szatana uźrzał, bo go myślę niedługo sprzątnąć.

Odpowiedział mu jeden z nich:

– Panie, azabyś⁴ ty więcej mógł niż my wszyscy? A nie śmiemy się pokusić⁵, choć nas tam więcej niżli sto jest w więzieniu, a wszyscy tę niewolą cierpiemy, iż nas wszystkich przemógł⁶.

Będąc Gofroj w tej rozmowie z więźniami, usłyszał olbrzym on gałuch⁷ i szedł zajrzeć, kto by to tam był, co by z więźniami rozmawiał. A gdy Gofroja uźrzał, porozumiał⁸, że go Gofroj szuka. Chciał ustąpić do gmachu, nie chcąc mu się dać widzieć. Ale go Gofroj obaczywszy, rześko⁹ ku niemu skoczył, jednak już olbrzym drzwi był do

¹ *beśpiecznie* – śmiało.

² *mimo* – obok.

³ *schadzam* – schodzę.

⁴ *azabyś* – czybyś.

⁵ *się pokusić* – odważyć się.

⁶ *przemógł* – pokonał.

⁷ *gałuch* – gwar, wrzawa.

⁸ *porozumiał* – pojął, zrozumiał.

⁹ *rześko* – szybko.

siebie zawarł. A Gofroj, zapędziwszy się¹ z daleka, odbił² drzwi, że się we czworo spadały³ i rygiel się spadać musiał. A gdy w nie Gofroj począł wchodzić, olbrzym go uderzył żelaznym młotem w hełm, że od owego razu mało na wznak wzad ze drzwi nie wypadł. Jednak pokrzepiwszy się, skoczył ku niemu z mieczem i przebił mu sztychem gardło aż na obie strony⁴. Tam tedy olbrzym na ziemię padł, a Gofroj, otarszy ze krwi miecz swój, wetknął go w pochwy⁵ i poszedł do onych więźniów, aby ich wypuścił.

[40.] Jako Gofroj więźnie olbrzymowe wypuścił z więzienia

Po zwyciężeniu olbrzyma poszedł Gofroj do więźniów, pytając ich, o co by imani⁶ byli. Odpowiedzieli, że:

– Nic innego, tylko o nasze ubóstwo, żeśmy nie mieli daniej⁷ dawać olbrzymowi tak często, jako on po nas⁸ chciał. I musimy dlatego jego niewolnikami być, a robić, co nam każe.

Odpowiedział im Gofroj:

– Dziękujcież Panu Bogu, iż was przez rękę mą z tej niewolej wybawić raczył. Abowiemci już zabity leży, nie trzeba się go wam więcej obawiać.

¹ *zapędziwszy się* – rozpędziwszy się.

² *odbił* – wybił.

³ *się we czworo spadały* – rozpadły się na czworo.

⁴ *na obie strony* – tj. na wylot.

⁵ *w pochwy* – w pochwę (dawniej rzeczownik występował również jako *plurale tantum*).

⁶ *o co ... imani* – za co pojmani.

⁷ *daniej* – daniny.

⁸ *po nas* – od nas.

Oni, słysząc taką wielką pociechę, z płaczem Panu Bogu za to dziękowali, abowiem się im zdało, jakoby się znowu narodzili, gdyż żaden z nich z tej niewolej nie mógł wolen być, tylko garłem zapłacić przez śmierć. I rzekli do Gofroja:

– Panie, chciej w[aszmość] o tym wiedzieć, iż z tej skały nigdy żaden człowiek nie wychodził, tylko ten sam olbrzym i przodkowie jego, co tu pojmane ludzie nosili, którzy im tu te gmachy pobudowali. A przecie ci rzemieśnicy wszyscy umrzeć musieli, żaden się u nich nie wysłużył, aby był wolno mógł stąd wynieść.

Słyszając to Gofroj, zaczął ich pytać:

– Albo¹ tu są i inni ludzie na posługach i rzemieśnicy na robotach?

Odpowiedzieli, mówiąc:

– Panie, po wszystkich tych gmachach są ludzie umiętni, którzy robią, co trzeba, ale dlatego bałuchu² żadnego nie słysząc, bo nie wiedzą, aby ten okrutnik był zabity. Żaden z nich nie śmie i trunąć³ dlatego, aby między sobą nie radzili o świebodzie⁴ i wolności. Ale w[aszmość] się daj słyszeć, wnet oni klucze ukażą, któremi odemknieni być możemy, i wielkie dzięki w[aszmości] za wybawienie oświadczą.

A Gofroj, słysząc to, poszedł do zabitego olbrzyma, zjął⁵ trąbkę z szyje jego, którą on hasło dawał, zwabiając tych do siebie, których potrzebował, albo gdy więźnie do więzienia na noc z robót zwoływał. A gdy Gofroj zatrąbił innym sposobem, niżli olbrzym trąbić zwykł, ze-wsząd się więźniowie zbiegli do niezwyčajnego trąbienia, mając za to⁶,

¹ *Albo* – czy.

² *bałuchu* – gałuchu (zob. objaśn. 8 na s. 156).

³ *i trunąć* – nawet pisnąć.

⁴ *świebodzie* – swobodzie.

⁵ *zjął* – zdjął.

⁶ *mając za to* – spodziewając się, przypuszczając.

iż to jest nowina, że kto inszy w tę trąbkę trąbił. A gdy Gofroja uźrzeni, uradowali się bardzo, zrozumiawszy, że to ich wybawiciel miał być, gdyż w tę trąbkę za żywota olbrzymowego nikt inny, tylko on sam trąbił na więźnie swe jako na psy. A gdy się do niego zewsząd zbiegali, a zabitego olbrzyma obaczyli, padali do nóg Gofrojowych, prosząc go o wypuszczenie. Na co im odpowiedział:

– Jużście wy wolni, tylko kluczków szukajcie, aby i ci zamknieni mogli wolno z wami wyjść.

Oni to słysząc, zaraz ich kilka biegało, gdzie by klucze znaleźć mogli, a nalazszy, dali je Gofrojowi. Tak tedy poszedł a wypuścił i owych, których się w więzieniu dwieście znalazło. Ci wszyscy, upadając przed Gofrojem, dziękowali mu za owo wybawienie. A sporządziwszy wóz mocny, na którym zabitego olbrzyma posadzili jakoby żywego, przywieźli go przed Gofroja. On do nich rzekł:

– Jako w mocy waszej jest ten nieprzyjaciel i okrutnik wasz, że z nim czynicie, co się wam podoba, tak też niech będzie w mocy waszej wszystka ta majątność jego. Ja jako zwycięzca daruję wam wszystko, ażebyście się w gospodarstwa wasze zamogli¹.

Za co mu oni wielce dziękowali.

**[41.] Jako więźniowie, już wolni będąc,
przed Gofrojem zabitego olbrzyma wieźli,
wysławiając wielkie zwycięstwo**

Zabrawszy więźniowie skarby wszystkie z onej jaskinie i cokolwiek ruchomego było, których znajdowało się około czterechset, naprawili most ku wyjściu ze skały, prowadząc przed Gofrojem okrutnego trupa olbrzymowego. A gdy na górę wyszli, obaczyli nad

¹ *ażebyście się w gospodarstwa wasze zamogli* – abyście mogli zakupić sobie gospodarstwa.

jaskinią stojących panów koronnych z pospólstwem ludnym, którzy jak na pewne zwycięstwo Gofrojowe z radością patrzeć przyjechali. Ale obaczywszy okrutnego trupa na wozie siedzącego, gdy go z jaskinię ciągniono, siła¹ się ich złększy, wzad poczęli uciekać, mniemając z pierwszego weźrzenia, jakoby jeszcze żyw był. Potym trupa obaczywszy, wrócili się, dziękując panu Gofrojowi za jego odwagę, iż dla nich w niebezpieczeństwo wielkie swe gardło odważył², prosząc go, aby za takie rycerstwo chciał ich obrońcą i królem być. Ale on nie chciał na to zezwolić, dając im w moc³, aby oni sobie porządek według myśli swej uczynili.

A tak się stamtąd kwapił, aby ojca i matkę nawiedził, obawiając się, iż w kłopotcie dla niego⁴ są, a to z strony⁵ klasztoru i brata, który on był z mnichami zapalił.

[42.] Jako się Gofroj do Normandiej wybrał,
gdzie go ociec jego czekał,
chcąc go witać i swojego smętku się jemu uskarżyć,
o co⁶ potym Gofroj stryja swego zabił

Gofroj, chcąc domowych nawiedzić i dowiedzieć się, jakiej by starsi jego przeciw jemu⁷ myśli byli, a to z strony⁸ klasztoru, w którym z innemi mnichami brata swego spalił, nie wiedząc, co się w domu

¹ *siła* – wielu.

² *gardło odważył* – ryzykował życiem.

³ *dając im w moc* – pozostawiając im decyzję.

⁴ *dla niego* – z jego powodu.

⁵ *z strony* – względem.

⁶ *o co* – z powodu czego.

⁷ *starsi jego przeciw jemu* – jego rodzice wobec niego.

⁸ *z strony* – z powodu.

w tym czasie stało, iż matka jego od domu i od męża zniknęła. Dla czego ociec jego w wielkim smutku będąc, tylko się tym cieszył, co o Gofroju słyszał. Przeto posłyszawszy, iż do Nordwediej¹ przeciw olbrzymowi jechał, mając dobrą nadzieję nad nim o zwycięstwie², jechał przeciw jemu³ do Normandiej, chcąc go z przejażdżki witać⁴. I był tam kilka czasów⁵, niżli Gofroj z Norwediej przyjechał, którego Nordwendczycy uczciwie⁶ prowadzili z wielkim dostatkiem aż do Normandiej. Ociec jego Rajmund, słysząc o przyjeździe, jechał go do portu morskiego witać i uskarżać się mu wielkiego smutku swego, w który zapadł przez utratę małżonki swojej.

Gofroj, słysząc to, miał za to⁷, że się dla niego ten rozterk stał⁸, począł z ojcem wspólnie płakać. Ale gdy ociec począł tę winą kłaść na brata⁹ swego, iż go namówił, aby żoną swą w sobotę oglądał, spytał go tedy Gofroj:

– Cóż, panie ojczy, za postać miała, ponieważ się dnia sobotniego widzenia ludzkiego chroniła?¹⁰

Odpowiedział, iż od pępka na dół była szpetnym smokiem.

¹ *Nordwediej* (T: *Norheme land*, C: *Nochaubellande*) – cały czas mowa o hrabstwie Northumberland (zob. objaśn. 4 na s. 133).

² *nad nim o zwycięstwie* – szyk inwersyjny: o zwycięstwie nad nim (olbrzymem).

³ *przeciw jemu* – mu naprzeciw.

⁴ *z przejażdżki witać* – tj. powitać podczas przejażdżki.

⁵ *czasów* – godzin.

⁶ *uczciwie* – należycie, z szacunkiem.

⁷ *miał za to* – przypuszczał.

⁸ *się dla niego ten rozterk stał* – z jego powodu to poróżnienie się stało.

⁹ *tę winą kłaść na brata* – obarczać tą winą brata.

¹⁰ *się ... chroniła* – unikała.

Wtym sobie przypomniał Gofroj, o czym w skale Awelonie¹ czytał, i powiedział ojcu swemu ono wszystko pisanie. Skąd wyrozumiał Rajmund, jakiego króla córkę za żonę miał. Stądże jeszcze tym rzewniej utraty jej płakał, narzekając na brata swojego, który go namówił, aby ją w sobotę oglądał.

Gofroj, słysząc narzekanie ojca swego przeciw bratu własnemu, na którego winę składał, rzekł ojcu swemu:

– Już, panie ojcze, racz oddalić ten smutek, gdyż się to stryjowi memu nagrodzi. Pewnie od mej ręki wkrótce musi zginąć.

Rajmund, widząc, iż oskarżeniem swym brata swego miał z świata zgładzić, bo wiedział, iż Gofroj człowiek do pomsty chciwy był, począł zaś brata swego wymawiać², na Gofroja samego tę winę składając, żeby go tym odwiódł od zamysłonej śmierci stryjowej³. Ale Gofroj, nie chcąc odmienić, co zamyslił, rzekł ojcu swemu:

– I ja, panie ojcze, nie chcę sam siebie ochraniać, ale też włożę pomstę na się⁴, abowiem spalony klasztor we dwójnasób kosztowniej zbuduję, mnichów w nim więcej osadzę i opatrzenie⁵ sowite dam im, a miasto⁶ mnicha brata, uczynię brata mego Rajmunda hrabią fortyskim na miejscu stryjowym.

Wziąwszy tedy brata swego z sobą, kazał się swym gotować. Jechał we dnie i w nocy, aby się stryja nie doniosło, co mu uczynić myślił.

¹ *Awelonie* (T: *Awelon*, C: *Avalon*) – mowa o cudownej krainie, przedstawionej w rozdz. 37–38. Avalon to celtycki raj, sytuowany na wyspie położonej na Zachodzie. Trafiali tu po śmierci bohaterowie wojenni, by wieść przyjemny żywot. Gospodyniami miejsca miały być piękne czarodziejki. Zob. też *Wstęp*, s. 10, przypis 9.

² *zaś... wymawiać* – z kolei usprawiedliwiać.

³ *zamysłonej śmierci stryjowej* – planowanego zabójstwa stryja.

⁴ *włożę pomstę na się* – sam siebie ukarzę.

⁵ *opatrzenie* – uposażenie.

⁶ *miasto* – zamiast.

I przyjechał do niego w zamek bez wszelkiej opowiedzi¹. Stryj, obaczwszy umysł² jego, nie będąc do obrony gotów, uciekł do jednej mocnej wieże, chcąc się tam zamknąć. Ale że Gofroj za nim w też stopy³ biegł, nie mógł się zawrzeć tak prędko i chciał oknem na dach wyskoczyć, ale że uchybił, spadł z dachu na ziemię tak ciężko, że zaraz na miejscu został⁴.

Gofroj, widząc, że już za swe miał⁵, wezwał rad wszystkich⁶ i wspólstwa, a przywiódłszy brata swego Rajmunda, rzekł do nich:

– Ponieważ pan wasz z świata zszedł, oto was innym na miejsce jego opatruję i chcę, abyście go przy bytności mojej przyjęli za pana i jemu powinny przysięgi oddali.

Czego radni panowie nie odwołując, z chęcią go za pana sobie przyjęli.

W tym czasie wrócił się ociec z Normandiej do Lozany na wielki smutek, którego mu przybyło z śmierci braterskiej, bo zaraz przyjechawszy do domu, usłyszał o jego śmierci. A iż tego przyczyną był, począł rzewno płakać. Wtym przyjechał Gofroj, aby go cieszył, ale on nie chciał żadnej pociechy, mówiąc:

– Że mi już świat obmierznął i nie chcę się dłużej na nim bawić⁷, a przeto oddawam ci urząd ten, a sam do Rzymu pojadę, papieża się poradzę, jako mam żywota mojego dokonać w pokoju oraz za te mordy, które się z mojej okazji⁸ stały, jako mam pokutować. Tobie tu już polecam bracią twoją młodszą. Dytterychowi oddaj państwa, które

¹ *opowiedzi* – zapowiedzi.

² *umysł* – zamiar.

³ *w też stopy* – w te tropy, jego śladami.

⁴ *na miejscu został* – zginął na miejscu.

⁵ *za swe miał* – dostał za swoje.

⁶ *rad wszystkich* – wszystkich doradców.

⁷ *się ... bawić* – pozostawać.

⁸ *z mojej okazji* – z mojego powodu.

matka jemu na odejściu naznaczyła, jako Portenę, Szlastel, Fawent, Arglon i Merwent¹ – to wszystko daj mu aż do Rotszelu pod moc i panowanie jego. A iż mi o nim matka powiedziała, iż z niego ma być człowiek rycerski i barzo sławny, proszę cię, miej go na dobrej pieczy², aby się w cnotach ćwiczył i uczciwie żył. Jać już tobie wszystko współ i jemu w moc dawam, sam – jakom rzekł – do Rzymu jadę, stamtąd więcej nie wrócę. Ciebie także o to proszę i upominam, abyś w budowaniu klasztoru Malerza nie był skąpy i niedbały, ale abyś to wszystko, coś mi obiecał, pilnie wypełnił. Boć i ja sam, mnichowski habit na się wzięwszy, tak żywota mego dokończyć chcę.

Co słysząc Gofroj oraz widząc postanowienie umysłu ojca swego, rzewno płacząc, upadł do nóg jego, mówiąc:

– Ojcie mój, przepuść dla Pana Boga, boćem ja jest napierwszą przyczyną wszystkich tych kłopotów twoich i utraty wszystkie przez mię się stały. Na ostatek, iż postradać chcesz państwa twojego i ostry żywot na się wziąć, to nie przez kogo innego, tylko przez mię się dzieje.

Ociec go od ziemię podniósłszy, rzekł do niego:

– Już ci, synu miły, bądź wszystko odpuszczono, oprócz obietnice, którąś mnie upewnił zbudowania klasztoru malerskiego – z tego cię nie wypuszczam³, dokąd skutecznie wszystkiego nie wypełnisz; a coś bratu powinien, wierzę, iż wypełnisz.

Co wszystko Gofroj obiecał skutecznie wykonać.

¹ *Portenę* – Parthenay (zob. objaśn. 5 na s. 51); *Szlastel... Argon* (T: *Schaffstel Arglon*, C: *Chasteillon*) – w średniowieczu zamek Châtelailon na południe od La Rochelle (obecnie miejscowość Châtelailon-Plage); *Fawent* – zob. objaśn. 1 na s. 79; *Merwent* (T: *Merfend*, *Meruend*, C: *Mayrevant*) – Mervent, miejscowość położona na zachód od Poitiers, do dziś zachowały się tu ruiny zamku Lusignanów.

² *miej go na dobrej pieczy* – opiekuj się nim troskliwie.

³ *nie wypuszczam* – nie zwalniam.

[43.] Jako Rajmund do Rzymu jechał,
którego synowie odprowadzali,
potym Gofroj wróciwszy się,
Dytterychowi drugim prawie ojcem był

Rajmund, sporządziwszy się na drogę¹, pożegnał rady swe, za pana Gofroja im poleciwszy, Gofrojowi zaś Dytterycha w opiekę dał, aby znając go swym najmłodszym bratem², był mu prawie ojcem. Co Gofroj ojcu swojemu pod przysięgą obiecał, iż żadnej rzeczy opuścić nie miał, cokolwiek by mu rozkazał.

Wyprawił się tedy Gofroj z Dytterychem, aby ojca swego na kilka mil odprowadził, i zostali z nim na pierwszy nocleg. Nazajutrz ujechawszy z nim dwie mili³, żegnając się, rzewno płakali. Potym oddawszy pocałowanie, rozjechali się. Ociec ku Rzymowi, a synowie nazad do domu, gdzie Gofroj wielką pieczę około Dytterycha miał, przydawszy mu ludzi biegłych w rzeczach rycerskich, także w piśmie uczonych, aby się we wszystkich rzeczach potrzebnych za młodu ćwiczył. Na czym mu nic nie schodziło⁴, abowiem we wszystkich pismach, także w sprawach rycerskich trudno było jemu równego naleźć.

A gdy go już Gofroj dorosłym obaczył, oddał mu w panowanie wszystko, cokolwiek mu ociec i matka wydzieliła. Dopomógł mu oraz do tego, że mu za żonę była dana księżna brytańska⁵. I był Dytterych panem wielkim i rycerzem sławnym, że się go sąsiedzi rozniewać bali, bo

¹ *sporządziwszy się na drogę* – przygotowawszy się do drogi.

² *znając go swym ... bratem* – wiedząc, że jest jego bratem.

³ *dwie mili* – zob. objaśn. 5 na s. 78.

⁴ *nie schodziło* – nie zbywało.

⁵ *księżna brytańska* – być może aluzja do małżeństwa Hugona XII de Lusignan (1240–1270) z księżniczką bretońską Joanną Fougères (1242–1272). Ślub zawarto ok. 1254 r.

sobie krzywdy ani też swym poddanym uczynić nie dopuścił. A przeto jeszcze po dziś dzień w Portenachu¹ potomstwo tegoż Dytterycha pa-
nuje i w wielkiej powadze ten dom u postronnych panów jest.

[44.] Jako Gofroj klasztor w Malerzu kosztownie zbudował i znamienitą intratą opatrzył

Gofroj, pamiętając, co uczynił klasztorowi onemu zacnemu w Malerzu, który była matka jego kosztem wielkim i nakładem zbudowała, zaraz po odjechaniu ojcowskim do Rzymu potrzeby wszystkie z wielkim dostatkiem gotował i pisał do obcych krain po umiejętnie cieśle i mularze², po stolarze i malarze, prawie wszelkiego rzemiosła magistrów³ zwabił do siebie za płacą dobrą, tak że się ich nad potrzebę zewsząd naszło. Jednak aby tym śpieszniej budowanie ono mogło być wygotowane⁴, rozporządził, że wszyscy mieli co czynić. A tak za gęstą ręką⁵ i dostatkem wszystkiego śpieszna robota była, iż przez jedno lato⁶ klasztor wszystko dobrze i ochędożnie⁷ zbudowany stanął, że to ludziom w wielkim podziwieniu było. Nadto przed zimą osadził klasztor on stema i dwudziestą mnichów i nadał tak wiele dochodów, iż każdy z nich miał na swą osobę sto złotych⁸ do roku⁹.

¹ *Portenachu* – zob. objaśn. 5 na s. 51.

² *po ... mularze* – po murarzy.

³ *magistrów* – majstrów.

⁴ *wygotowane* – wykonane.

⁵ *za gęstą ręką* – dzięki hojności.

⁶ *jedno lato* – jeden rok.

⁷ *dobrze i ochędożnie* – solidnie i ozdobnie.

⁸ *sto złotych* – polonizacja realiów: złoty polski to wykorzystywana od XV w. obrachunkowa jednostka pieniężna równa 30 groszom.

⁹ *do roku* – na rok.

W tym czasie ociec jego zakonny żywot na się przyjął, abowiem gdy się przed Leonem papieżem¹ spowiedał, gdy pokutę przyjął, żądał on od papieża miejsca jakiego sposobnego i od ludzi dalekiego, gdzie by mógł tym bezpiecznie pokutę pełnić² i żywota dokończyć, gdyż się już do domu nie myślił powrócić. Potym papież do niego rzekł:

– Iżeś się już świata wyrzekł, a ludzkiego się obcowania chcesz uchronić³, zaczym miejsca słusniejszego ukazać ci nie mogę, tylko w Aragoniej w Mozerocie⁴. Tam jest klasztor Naświętszej Panny, przy którym pustynie⁵ wielkie są; możesz tam być prawdziwym pustelnikiem, a tak się tam miej⁶, gdy chcesz miejsca spokojnego.

Rajmund za radę i rozgrzeszenie podziękował, do Tolozy⁷ się wybrał, gdzie wszystkę czeladź rozpuścił, zostawiwszy przy sobie kapłana i młodzieńca. Tam je, jak i sam siebie po pustelniczu przyodział, konie i wszystkie sprzęty podróżne za pieniądze sprzedał, a do konwentu pieniądze oddawszy, ubogo do klasztoru wstąpił, w którym miał komórkę spokojną, od ludzi osobną⁸, gdzie ustawnie⁹ na modlitwach

¹ *przed Leonem papieżem* – mimo że w wiekach średnich imię Leon nosiło kilku papieży, to w romansie pojawia się ono na zasadzie *pars pro toto* jako imię charakterystyczne dla biskupa Rzymu. Geoffroy (zob. objaśn. 3 na s. 80) musiał się stawić w 1233 r. pod groźbą ekskomuniki przed Grzegorzem IX, papieżem w latach 1227–1241.

² *pełnić* – odbyć.

³ *ludzkiego się obcowania chcesz uchronić* – chcesz unikać obcowania z ludźmi.

⁴ *w Aragoniej w Mozerocie* (T: *Monserat in Arragunij*, C: *Mont Serrart*) – mowa o opactwie benedyktyńskim Montserrat (ufundowanym w 1025 r.) w Katalonii, stanowiącej od XII w. część Królestwa Aragonii. Klasztor znany jest po dziś dzień z kultu figury Matki Boskiej.

⁵ *pustynie* – pustkowia.

⁶ *się tam miej* – tam się udaj.

⁷ *do Tolozy* (T: *Tolonse*, C: *Thoulouse*) – do Tuluzy.

⁸ *osobną* – odosobnioną.

⁹ *ustawnie* – ciągle.

był, póki tylko żył. A nikt inny przy nim nie był, tylko on kapłan jego a ów młodzieniec, który obiema¹ posługował.

Natenczas widziana była Meluzyna po² trzy dni około zamku latająca, skąd sobie lud za znak miał, iż mieli wkrótce mieć pana nowego. A to się tak stało: Przyszło poselstwo Gofrojowi z Aragoniej o chorobie ojcowskiej. Jak tylko o tym wyrozumiał, natychmiast do niego jechał i znalazł go już prawie schodzącego z świata. Jednak go przywitał i państwo mu do ostatka oddał. A tak się wypełniło, co Meluzyna, odchodząc, obiecała, iż: „Jak tylko mię kto obaczy około zamku latającą, ma to pewno wiedzieć, iż pana nowego lozańskie państwo ma dostać”.

Pochowawszy Gofroj uczciwie³ ojca swojego tamże przy onym klasztorze, gdzie pustelnikiem był, powróciwszy do Lozany, przykazał ziemstwu⁴, aby mu przysięgali. I był Gofroj postanowiony⁵ panem na miejscu ojca swego, mieszkał bez żony aż do śmierci. Koniec żywota jego jaki był, niżej o tym usłyszymy. Jednak pierwszej obaczmy o siostrach Meluzyny, jako się im też w przeklęstwie macierzyńskim⁶ powodziło. Naprzód o Meliorze, która w ziemi ormiańskiej krogulca strzegła przy wielkim skarbie, którym niektórych ubogaciła, co przy jej krogulcu strzegli⁷, nie śpiąc trzy dni i trzy nocy.

¹ *obiema* – obu (liczba podwójna).

² *po* – przez.

³ *uczciwie* – należycie, z szacunkiem.

⁴ *ziemstwu* – szlachcie.

⁵ *postanowiony* – ustanowiony.

⁶ *w przeklęstwie macierzyńskim* – w klątwie rzuconej przez matkę.

⁷ *strzegli* – czuwali.

[45.] Jako się Gys¹, królewic ormieński,
o Meliorę, ciotkę swoją, pokusił, a czego stąd dostał²

Mieliśmy wyżej o Gijonie, jako był królem ormieńskim został. Tego syn pierworodny imieniem Gys, będąc już młodzieńcem mężnym, posłyszał o górze jednej wysokiej, na której leżał zamek pusty. Do tego zamku nikt dla strachów³ nie przystępował, chyba śmiałkowicie, którzy się radzi odważają cuda widzieć. Jeden myśliwiec królewski powążył się blisko tam dojechać, aby oglądał, skąd by ten postrach na ludzi był, iż tę górę każdy mijał, twierdząc o tym, że tam skarby wielkie być miały. A gdy niedaleko zamku był, obaczył piękną pannę z okna patrzącą. Zadziwił się temu, skąd by ta panna do tych pustek przyszła, jednak onych strachów, które nań przychodziły, wytrzymać nie mógł i musiał się nazad wrócić. A gdy mało co nazad odjechał, potkał go mąż siwy w czarnym ubiorze, którego myśliwiec pozdrowiwszy, rzekł do niego:

– Mężu dobry, proszę cię, powiedz mi, gdzie idziesz.

Odpowiedział mu:

– Jestem ja wrotny⁴ od zamku, od którego teraz jedziesz.

Rzekł myśliwiec:

– Na co⁵ ludzie powiedają, by ten zamek pustkami stał⁶, gdy ciebie wtórego widzę z niego, bom też piękną pannę w oknie widział stojącą?

¹ Gys (T: Gjys).

² Epizod z Gysem został zaczerpnięty z *Podróży Jana z Mandeville*, popularnego utworu z połowy XIV w., przedstawiającego kraje Orientu (zob. *Podróże Jana z Mandeville*, s. 135–136).

³ dla strachów – z powodu strasznych, monstrów.

⁴ wrotny – odźwierny.

⁵ Na co – dla czego.

⁶ pustkami stał – stał pusty.

Odpowiedział stary:

– Choćbyś też i w zamek wszedł, więcej byś nas tam nie znalazł, co by ludźmi byli, tylko tę piękną pannę a mnie. Ta panna nic innego nie czyni, tylko krogulca pilnuje, a wielkimi skarby szafuje. Gdy kto, przyjechawszy tam, trzy dni i trzy nocy nie śpiąc, tego jej krogulca przygląda¹, czwartego dnia może się u niej nagrody największej upominać, więc ona mu nie odmówi. I wyniesie stamtąd bezpiecznie, cokolwiek zaśluzył. Tylko onej samej dla swejwolej² nie ma żądać, bo gdy to uczyni, stamtąd zdrowo nie wynidzie³, bo go za to strachy skarżą, iż nie będzie wiedział o sobie⁴. Ten też, co się czujno pilnować podjął, a w tych trzech dniach uśnie albo się wzdrzymie⁵, już tam wiecznie zostać musi aż do dnia sądnego, a stamtąd nigdy nie wynidzie.

Myśliwiec, starcowi podziękowawszy, tak skoro do domu przyjechał, królewicowi o tym powiedział, który to usłyszawszy, chciał piękność owej panny sam oglądać. A niedługo o tym myśląc, na łów sobie przejażdżkę zmyślił. Wziął z sobą namioty, nie myśląc stamtąd odjechać, ażby panny powolnej dostał⁶, za nic sobie tego nie ważąc, choćby dla niej trzy dni i trzy nocy nie spał, chcąc pilnie krogulca owego strzec.

A gdy pod zamek przyjechał, na pięknej łące stanął, a wejrzawszy wzgórze⁷, obaczył pannę w oknie, która się mu barzo spodobała. A przeto nie odwłócząc⁸ długo, wziął serce jagnięce, poszedł ku zamkowi. A gdy do wrót przychodził, powstał przeciw jemu wrotny i rzekł mu:

¹ *przygląda* – dogląda.

² *swejwolej* – swawoli, rozpusty.

³ *nie wynidzie* – nie wyjdzie.

⁴ *nie będzie wiedział o sobie* – postrada zmysły.

⁵ *się wzdrzymie* – zdrzemnie się.

⁶ *ażby panny powolnej dostał* – ażby panna stała się mu uległą.

⁷ *wzgórze* – do góry.

⁸ *nie odwłócząc* – nie zwlekając.

– Panie, chceszli stąd cało i zdrowo odejść tam, skądś przyszedł, tedy jak obaczysz, wszedysz w zamek, krogulca pięknego, którego panna opatruje¹, jeśli trzy dni i trzy nocy, strzegąc go, spać nie będziesz, dając mu według czasu jeść, panna ta dać dnia czwartego zapłatę, jakiej sam żądać będziesz. Jednak ciała jej nie żądaj ani się go tykaj, bo ze swoim stąd zdrowo nie wynidziesz.

Wtym mu wrota otworzy, a on, wszedysz, krogulcowi serce podał.

Więc ażeby się mógł spania uchronić, schadzał sobie² po pałacach³ kosztownych, których się tam nie spodziewał, zwłaszcza tak pięknego malowania, któremu równego nigdy nie widział. Abowiem tam ptastwo rozmaite, zwierzęta i wszelakie latorośli⁴ ziół i drzew tak właśnie malowane widział, jakoby *ad vivum*, żywe⁵, przed oczyma miał. Przyszedł potym do jednego pałacu, gdzie wokoło męskie osoby wymalowane były. Tym gdy się począł przypatrować i pismu u nóg ich, które o nich pisane były. Abowiem ci wszyscy, którzy tam byli wymalowani, ważyli się też tego, po co i Gys przyjechał, ale że spaniu zbronić się⁶ nie mogli, musieli tam zostać i obrócili się w gusła⁷ ludziom niepodobne, w których osobach⁸ już tam trwać muszą aż do dnia sądnego, strzegąc panny na obronę i jej wysług⁹, co by im kazała. Czytał tedy Gys o ich przygodach, aby się mógł spania uchronić. A było tam imię każdego

¹ *opatruje* – dogląda.

² *schadzał sobie* – przechadzał się.

³ *pałacach* – komnatach.

⁴ *latorośli* – pędy.

⁵ *ad vivum, żywe* – słowo polskie oddaje sens zwrotu łacińskiego (dosłownie ‘na żywo’).

⁶ *zbronić się* – oprzeć się.

⁷ *w gusła* – zjawy.

⁸ *w których osobach* – w jakiej postaci.

⁹ *na obronę i jej wysług* – tj. by jej bronić i służyć.

z przezwiskiem¹ pisane, skąd był, jako tam dawno przyszedł i jako się zachował, że tam pozostał.

Szedł potym i do inszego gmachu, w którym były ściany tylko gładko trynkowane². A gdy tam wszedł, dziwując się, iż on gmach tak wesoły³, lubo nie był według inszych⁴ malowany, a stojąc tak w zamysleniu, poźrzał z prędką⁵ ku lewej stronie i obaczył trzy postaci męskie malowane. A widząc pismo u nóg ich, obaczył, iż to tam o tych było, którzy się od spania wstrzymawszy, od panny taką zapłatę wzięli, jakiej się sami śmieli upominać. A tak uznał z onego pisania, iż owi trzej z tak wielkimi skarby stamtąd wyszli, gdyż⁶ się on nie spodziewał, aby wszytek on zamek tak wiele skarbów miał, co jeden z tych trzech wyniósł stamtąd. Jednak Gys nie chciał się na takowe skarby łakomić, przestając na tym, że gdy spanie przewycięży, aby samą pannę pozyskał miasto⁷ nawiększych skarbów. Lubo widział, co się inszym przydało⁸ i w czym go starzec upominał, ale go piękność dziewczęca⁹ zwiedła i do tego przywiodła, że się śmierci ledwo wyprosił¹⁰. Abowiem panna, widząc go czujnego¹¹, wiedząc też to o nim, że wnukiem¹² był siostry jej Meluzyny, nie słała starca do niego, jako do innych, pytać, co by chciał

¹ *przezwiskiem* – przydomkiem.

² *trynkowane* – tynkowane.

³ *wesoły* – przyjemny.

⁴ *według inszych* – tak jak inne.

⁵ *z prędką* – raptem.

⁶ *gdyż* – chociaż.

⁷ *miasto* – zamiast.

⁸ *się ... przydało* – przydarzyło się.

⁹ *dziewczę* – panińska.

¹⁰ *się śmierci ledwo wyprosił* – ledwo uszedł z życiem.

¹¹ *czujnego* – czuwającego.

¹² *wnukiem* – wnukiem.

za usługę swą, ale sama do niego poszła w pięknym ubiorze zielonym. I rzekła, imieniem go własnym mianując:

– Panie Gysie, racz powiedzieć, co za wysługę żądasz. Abowiemś przedsięwzięciu twojemu dosyć uczynił¹, przeto możesz tak wiele złota żądać, ile go zanieść z sobą zdołasz.

On odpowiedział:

– Dla złota nigdy bym się tu nie odważył, ale zem to dla piękności twojej uczynił, tedy zapłaty inszej nie żądam ani chcę mieć, oprócz w[aszmności] samej.

Ona jemu odpowiedziała:

– Mądrogoś króla syn, ale rady ojcowskiej nie pełnisz², wolisz naśladować szaleństwa dziada twego, przez które żonę swą a siostrę moję Meluzynę utracił, za którą mu wszystko szczęście uciekło. Chceszli też i ty stąd fortunnie odejść, hamujże szaloną żądzą twoją, która cię dojść nie może³, choćbyś mi krewnym nie był. Żądaj skarbu by największego, a chceszli, odeśleć go do namiotów twoich, ale jeśli nie opuścisz twej szalonej żądze, wnet cię sama odbieży i wielką biedę tobie zada.

A on się ku niej porwał, chcąc ją ułapić. Ona mu w tak ciemny kąt uskoczyła, że jej doźrzeć nie mógł. A gdy za nią w ciemność biegał, wyrwał się⁴ nań ognisty mąż, uderzył weń strzałami piorunowymi, aż za martwego⁵ upadł i musiałby był na miejscu pozostać, by mu była w tym Fortuna nie posłużyła. Abowiem gdy panna uciekła po murze przed nim, on zaś gdy zaraz padł, z muru przed zamek zleciał. Nieprzyjacieli, że go więcej wręcz nie mógł bić, grad nań ciężki spuścił, który weń na ziemi bił, jakoby padały kamienie. On, potym ku sobie

¹ *przedsięwzięciu twojemu dosyć uczynił* – wypełniłeś swoje zobowiązanie.

² *rady ojcowskiej nie pełnisz* – nie słuchasz rad ojca.

³ *która cię dojść nie może* – której nie możesz zaspokoić.

⁴ *wyrwał się* – porwał się.

⁵ *za martwego* – niczym martwy.

przyszedszy, z góry się na bok toczył, a tak onego niebeśpieczeństwa uszedł. Tam wstawszy, ledwo mogąc do swoich się zawlókł. Którego słudzy obaczywszy, połękali się, a on im co prędzej uciekać kazał. Oni, konie posiadławszy, na jeden go wsadzili. Tamże zaś długi czas leżał, niżli wyzdrowiał, a więcej się potym panie onej nie zakazował¹.

**[46.] Jako się trzeciej siostrze Meluzyny, Palentyńie,
powodziło przy strzeżeniu skarbu ojcowskiego
w ziemi aragońskiej**

Gdy już Gofroj uspokoił się we wszystkich sprawach swoich, mając pokój od wojen i od budowania uwolniony będąc, począł się bawić² dla swej uciechy różnych ksiąg czytaniem. Z trafunku dostał historyj nową o zacnym a mężnym rycerzu. Ten rycerz był na dworze u Arta³, króla angielskiego. Domu był zacnego, Tafelrundami⁴ je zwano, był bliski przyjaciel pana Trystanta⁵, najprzedniejszego po królu w Anglii. Ten że osobliwą⁶ chęć miał odebrać Grób Boży i Jeruzalem z rąk pogańskich, powiedziano mu, że Helmes, niegdy król norwedzki, zebrał był pomoc wielką od panów chrześcijańskich i ludu pospolitego, którzy się na to dobrowolnie składali, aby wojnę zaczął, a do Jeruzalem ciągnął, bo był kawaler fortunny nad wszystkie insze pany. Helmes, gotując się na wojnę, skarb do Rotniszu⁷, zamku mocnego,

¹ *się ... nie zakazował* – nie zalecał się.

² *się bawić* – zajmować się.

³ *Arta* (T: *Artus*, C: *Artus*) – Artura, legendarnego władcy Brytów, założyciela bractwa rycerzy Okrągłego Stołu.

⁴ *Tafelrundami* – rycerzami Okrągłego Stołu (niem. *Tafelrunde*).

⁵ *Trystanta* (T: *Tristans*, C: *Tristan*) – Tristana, jednego z rycerzy Okrągłego Stołu.

⁶ *osobliwą* – szczególną.

⁷ *Rotniszu* – zob. objaśn. 1 na s. 155.

sprowadził (w Aragoniej leży), chcąc potym stamtąd jako z miejsca bliższego ludu zebrać, a zacząć umysłoną wojnę. Ale gdy się począł gotować, przypadły jakieś gusła¹, które go na powietrze zanosły, i nie wie nikt, gdzie się podział. Niektórzy się domniemywali, że go własne jego córki wzięły i w awelońskich skałach² zamknęły. Z których jedna córka jego, jako ich wiele o tym twierdzi, iż <w> Rotnieszu skarbu tego strzegła, broniąc go, oprócz temu, który by nim myślił Grób Boży wyzwolić.

Słyszac o tym, pomieniony³ rycerz wybrał się do Aragoniej, pytając się o tej górze. Mniemając, iż tego skarbu sama panna strzegła, jednak się dobrą zbroją opatrzył, aby tym bezpieczniejsz tamże dojść mógł. A idąc ku górze, widział, że mu z tym barzo dobrze było, gdyż dzikiego zwierza i robactwa srogięgo barzo wiele potykał, z którymi biedę wielką miał, niż się przez nie przebił. A gdy do góry przyjechał, dopieroż miał barzo wąską a głęboką ścieżkę, na której ze pełno jadowitych węzów leżało, musiał po nich cwałować, co koń mógł wyskoczyć. A gdy w górę ujechał dwa tysiąca kroków, już nie mógł wyżej koniem zjechać⁴, zaczął rzekł do sługi swęgo:

– Odbierz konia, a czekaj mię z nim, gdyż tu robactwa nie masz, a ja pieszo pójdę aż na wierch góry, abym widział, gdzie się obrócić⁵ mam, aza⁶ zamek obaczę.

Ledwo potym dwadzieścia kroków postąpił, nadszedł⁷ okrutnego smoka, który, na drodze leżąc, spał. Wzdłuż był na dziesięć łokci⁸. Ale

¹ *gusła* – zjawy.

² *w awelońskich skałach* – zob. objaśn. 5 na s. 162.

³ *pomieniony* – wspomniany.

⁴ *zjechać* – wjechać.

⁵ *się obrócić* – udać się.

⁶ *aza* – może, a nuż.

⁷ *nadszedł* – spotkał.

⁸ *był na dziesięć łokci* – liczył prawie 6 m (zob. objaśn. 1 na s. 132).

jak tylko rycerza poczuł, zaraz się do niego porwał i biegał do niego z otworzoną paszczką. Gdy nań rycerz mieczem następował¹ i siekł, on mu go łapał w zęby. Wtym usłyszał on² brzęk od miecza pewny czarnoksiężnik, który natenczas po tamtej górze chodził, zaklinając węże i biorąc jadowite robactwa dla czynienia i zgotowania driakwie³. Był ten czarnoksiężnik uczeń M<e>rlina Hiszpańczyka⁴, którego księgi po dziś dzień w czarnoksiężskiej nauce najpewniejsze widzimy⁵. Ten, słysząc on łoskot oraz wiedząc przez wieszczbę i wróżkę, na co się ten rycerz usadził i czego chciał dokazać, szedł umyślnie, aby się mu z daleka przypatrzył i aby widział, jakoby przemógł tak wielką liczbę jadowitego robactwa. A gdy z daleka patrzył, trafiło się, że ów rycerz ugodził okrutnego smoka w szyję, aż mu głowa spadła. A odwaliwszy go z drogi, ledwo co dalej poszedł, alic większe na niego nastąpiło niebezpieczeństwo.

[47.] Jako się ten rycerz, ku górze idąc, z niedźwiedziem potkał⁶ i z drugim dziwnym zwierzem

Mało co sobie ów rycerz po bitwie wypocząwszy, gdy zabił smoka, obaczył, że ku niemu bieży okrutny niedźwiedź. Rycerz tedy zastanowił się⁷, dzierżąc przed sobą miecz goły, aby mu na

¹ *następował* – nacierał, atakował.

² *on* – ów.

³ *driakwie* – odtrutki przeciw żmijom.

⁴ *M<e>rlina Hiszpańczyka* (T: *Merlins*, C: *Merlin*) – czarodzieja Merlina z legend arturiańskich (w podstawie polskiego przekładu Hiszpanem jest uczeń Merlina).

⁵ *widamy* – widzimy.

⁶ *się ... potkał* – zmierzył się.

⁷ *zastanowił się* – zatrzymał się.

sztých nadbiegł i natrafił, co mu się bardzo dobrze nadało¹, że go mieczem przebił, jednak rycerza przednimi łapami tak ciężko i silno uderzył, że z niego miecz musiał wyrwać i zaledwie z góry nie spadł. Pokrzepiwszy się potym, rycerz skoczył do niego, a on się natenczas na nogi zadnie wspiął, chcąc rycerza złamać i pod się wtłoczyć. Ale rycerz na niego mocno ciął mieczem, aż mu łapa jedna upadła. A gdy do niego, choć o jednej łapie, przecie szedł, wraził² rycerz po wtóre miecz w niego, ale go niedźwiedź za głowę dopadł, dla czego aż rycerz i z nim upaść musiał. A gdy oba z góry lecieli, napadł³ niedźwiedź na miecz tym bardziej, że się samże dobił. Rycerz tamże, z góry lecąc, na krzaku się oparł, potym, porwawszy się z mieczem, skoczył, ale widząc, że niedźwiedź już sobą nie władnął, zaniechał go.

Jednak innego przeciwnika gorszego nabył, albowiem ku niemu okrutne i dziwne zwierzę przybiegło z otwartą gębą, podobne smokowi. Dziwnej postaci było, albowiem tylko jedno oko w pośrodku czoła miało i jedno ucho na wierzchu głowy, onym uchem, a nie gębą dychało⁴, bo one zwierzę bez nozdrza było, a dech z niego modrym płomieniem wychodził i wybuchał. To zwierzę, gdy się z rycerzem spotkało, zaraz mu miecz w zęby uchwyciło, którego wyrwać nie mogąc, kilofa i ciekana⁵ od pasa dobył i uderzył go ciekaniem prawie⁶ w ono oko, że mu wszytek w łeb jego wpadł. Zwierz ów, oślepionym będąc i aż do mózgu zranionym, wypuścił miecz z zębów, potym mu z drogi oślepie ustąpił. Rycerz wtym rzekł:

¹ *się ... nadało* – udało się.

² *wraził* – wbił.

³ *napadł* – wpadł, nadział się.

⁴ *dychało* – oddychało.

⁵ *kilofa i ciekana* – mowa o jednej broni: toporku na drzewcu ok. 80–100 cm.

⁶ *prawie* – dokładnie, prosto.

– Jużś ze mną, gdyś przeciw mnie nie jest¹.

A wtym poszedł na wierzch góry i uźrzał zamek w okopie leżący, do którego wchodzenie było jakoby do piwnice.

**[48.] Jako rycerz, chcąc do zamku wniść² wrotami,
tamże od wielkiego robaka całkiem był połknion**

Gdy się rycerz chciał do zamkowych wrót spuścić, obaczył robaka wielkiego przed wrotami śpiącego, a ten był odźwiernym, który miał dobrowolnie wpuścić takiego rycerza, który by tam był przyszedł: Helmesa, króla nordwedskiego, i z Persyną, małżonką jego, a nikogo innego ten robak nie miał wpuścić, chyba by był przewyciężon i od wrót odrzucon. Wielkość onego robaka była okrutna, albowiem w miąższ i w dłuż³ był jako winna kufa⁴, paszczęka na trzy łokcie otworzysta⁵, sam prawie wszystek rogowej skóry⁶.

Rycerz, stojąc nad śpiącym, patrzył, jakoby go mógł ubić. A upatrzywszy miejsce nasłabsze pod pachą, chcąc go mieczem przebić, trafił go wielką siłą w samą skórę, mniemając, że w nim miał miecz utopić, ale na skórze nie było i znaku, gdzie końcem ugodził. Tylko go na swe złe obudził, albowiem robak, porwawszy się, paszczką go załapił⁷ i zaraz ze zbroją połknął. A tak ten zacny rycerz marnie zginął,

¹ Por.: „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest” (Mt 12,30).

² *wniść* – wejść.

³ *w miąższ i w dłuż* – na grubość i na długość.

⁴ *kufa* – olbrzymia beczka.

⁵ *na trzy łokcie otworzysta* – otwierająca się na prawie 2 m (zob. objaśn. 1 na s. 132).

⁶ *prawie wszystek rogowej skóry* – prawie cały pokryty rogową skórą.

⁷ *załapił* – ucapił.

lubo mu na roztropności i na męstwie nic nie schodziło¹, tylko że nie był rodu tego, któremu ten skarb należał.

Czarnoksiężnik on, widziawszy wszystko, co się z rycerzem stało i jaki pogrzeb miał, poszedł zaś z góry ku domowi, gdyż niedaleko od tamtego miejsca mieszkał, a nadszedłszy² sługę rycerzowego ze dwiema końmi stojącego, rzekł do niego:

– Już wsiadaj, a jedź precz, bom ja widział pogrzeb pana twojego.

Sługa, słysząc smętną i żalosną powieść³, zląkszy się, zafrasował się bardzo, najbardziej o to, że w dalekim i niebezpiecznym kraju sam tylko pozostał. Prosił tedy czarnoksiężnika, aby mu powiedział, co się z panem jego stało. Więc wszystkę rzecz, jako człowiek uczony, porządkiem mu opowiedział, na co oczema swymi patrzył. Sługa, że też był człowiek uczony, tymże porządkiem onę historią spisał i między pospólstwo rozgłosił, która historia potym Gofrojowi do rąk się dostała. Gdy ją tedy przeczytał, wielką go chęć napadła⁴, gdyż i pierwiej o tym w Awelonie na Helmesowym grobie czytał. Począł tedy myśleć o tym skarbie, jakoby go bezpiecznie dojść mógł.

**[49.] Jako Gofroj umyśliwszy onego skarbu dostać,
posła tam pierwiej posłał, aby się o drodze wywiedział,
a wtym Gofroj, zachorowawszy, umarł**

Gofroj, z czytania owej historii pobudzony będąc, wielką chęć miał, aby dostawszy skarbu takowego, mógł Boży Grób i Ziemię Obiecaną z pogańskich rąk odebrać i wyswobodzić. Naprzód tedy posła wyprawił do szlachty aragońskiej, aby się przepytawszy o rzeczy pewnej, także o łatwym przystępie, potym żeby mu o wszystkim sprawę dali. A gdy

¹ *nic nie schodziło* – niczego nie brakowało.

² *nadszedłszy* – spotkawszy.

³ *powieść* – wieść.

⁴ *napadła* – naszła.

już posłał wyprawił, wskazał¹ do brata swego Dyttetrycha, który gdy do niego przyjechał, polecił mu w opiekę wszystkie dobytki i dzierżawy² swoje. Wówczas tegoż czasu widziano Meluzynę wokoło zamku latającą, co znaczyło, że zamek Lozana miał mieć pana nowego. A wszyscy tak rozumieli, jako i sam Gofroj, że miał w tej drodze, na którą się wybierał, zginąć. Ale Pan Bóg inaczej sporządził. Albowiem niżeli posel powrócił, jak tylko Gofroj dzierżawy swoje Dyttetrychowi polecił, zapadł w ciężką chorobę, z której powstać nie mogąc, w krótkim czasie umarł.

[50.] O śmierci Gofrojowej i o pogrzebie jego

Gofroj, gdy się widział już być śmiertelnym, posłał do Malerza po spowiednika swojego, a ten był tego konwentu, który od Gofroja fundowany, zbudowany i ubogacony był. Spowiednik, widząc go być śmiertelnym³, wszystkimi sakramentami na drogę wieczności opatrzył go. Który potem nazajutrz umarł z wielkim żalem i płaczem sług i poddanych swoich, od których pieszych niesion był z wielką pompą aż do Malerza, tam w kosztownym grobie pochowany, gdzie się potem przez długi czas potomkowie jego chowali.

Zaczyn Dyttetrych, brat jego młodszy, osiągnął wszystkie państwa i dostatki, o którym i jego zwycięstwach że wiele kroniki piszą, więc tu o tym poniechawszy, na Gofrojowej śmierci tę należy zakończyć historią, która z francuskiego języka na łaciński była przełożona roku od Narodzenia Pańskiego 1456⁴, potem z niemieckiego tekstu na polski przetłumaczona i do druku podana Roku Pańskiego 1569.

¹ *wskazał* – posłał.

² *dzierżawy* – majątki, posiadłości.

³ *widząc go być śmiertelnym* – widząc, że jest umierający.

⁴ *Historia o Meluzynie* została przełożona na niemiecki bezpośrednio z języka francuskiego (zob. *Wstęp*, s. 12). Tłumaczenie zostało ukończone w styczniu 1456 r.

Aneks

PISTO

Wdzieczna ó Sz.
piękney

MELVZYNIE

1883. XII. 43.

Teraz nowo z Niemieckiego
iezyka na Polski przełożona.

Przez

MARCINA SIENNIKA.



W KRAKOWIE,

W Drukárni, Woyciecha GORECKIEGO,
Roku Panskiego, 1671.

Histo<ria> wdzięczna
o sz<lachetnej a> pięknej Meluzynie
teraz nowo z niemieckiego języka
na polski przełożona
przez Marcina Siennika

<Do> Czytelnika

<.....>wej w Polszcze history<.....> nam zaleca dom szlache<tny>, z którego wiele królów i <..... p>o dziś dzień jest zacnego ryce<rstwa>, którzy się Lozańczyki mianują od zamku lozańskiego, o którego założeniu i też zbudowaniu będziem tu mieć dziwną powieść¹, a zwłaszcza czytając o tak dziwnej osobie a pięknej paniej Meluzynie, od której ten to dom leżański we Francji powstał. O tym tu takową powieść mamy, iż nikt nie wie, skąd była i skąd jej tak wielki dostatek przychodził, mieszkając² na wielkiej pustynie³ w lesie przy jednej studni, która wychodziła ze skały barzo wysokiej. A to nam na większe podziwienie przychodzi, iż ona, okazując się być tak piękną panią, stawiała się dnia sobotniego podobną morskiemu dziwowi, co go zowią panną morską, abowiem od <pę>pka aże na dół stawiała się podobną rybie bez g<ło>wy, na kształt ogona smoczego, którego kon<iec kształt> miał pławy⁴ rybie<j>. On ogon moczyła a zanurz<ała> w onej studni, u której mieszkała, nie ukazując <ogona z> wody, tylko to, czym człowiekowi podobna była. A tak z tej ogromnej a straszliwej matki ukazuje naród swój szlachta francuska – i wiodą⁵ pannę morską w herbie, którzy się mianują z domu lozańskiego, o czym tu szerzej i jaśniej w *Historii* obaczymy.

¹ *powieść* – opowieść, podanie.

² *mieszkając* – mieszkającej.

³ *na pustynie* – na pustkowiu.

⁴ *pławy* – pletwie.

⁵ *wiodą* – tu: mają.

[1.] O powstaniu a początku Lozany miasta
i zamku przy nim,
a jako się naród tych panów we Francjej począł

Jan, grabia potierski, chcąc wiedzieć początek rodzaju swego i kto by z przodku założył miasto i zamek, który zowią Lozaną, znalazł między inszemi księgami w Lozani zamku kronikę łacińskim językiem pisaną, w której znalazłszy tę *Historią o Meluzynie*, chcąc ją tym lepiej rozumieć, posłał ją do Portenachu, miasta swego główniejszego, aby ją kapłan jego francuskim językiem wypisał a przetłumaczył. A ta historia tak się poczyną:

Za czasu Komoda, ośminastego cesarza w Rzymie, królował we Francjej Odomar, dziewiąty król francuski, którego radą¹ był Emerych, grabia z Potieru, mąż barzo uczony, mądry i poradny. Ten między innym ćwiczeniem² nawęcej się bawił w nauce biegów niebieskich, którą astronomią pospolicie zowią, i był w tej nauce tak biegły, że mu inni uczeni zrównać się nie mogli. A gdy ochłody³ chciał użyć od prac swoich, nawęcej krotofile polowaniem używał, mając w imieniu⁴ swym największe pustynie.

A iż tylko syna jednego i jedną córkę miał, baczył u stryja swego dzieci wiele, a majątności mało. Ten stryj jego był też grabią z Potieru. Iż w części swej podlejszej mieszkając, czekał na zejście synowca swojego. Gdyby był zszedł bez potomstwa, tedyby on i potomstwo jego mogli mieć przystęp do głównego grabstwa, w którym Emerych panował, dokąd mu potomstwa własnego stawać mogło. Przeto dla różności zwano tych grabiów jednego potierskim, a drugiego podlaskim. Chcąc tedy potierski, na

¹ *radą* – doradcą.

² *między innym ćwiczeniem* – między innymi zajęciami.

³ *ochłody* – wytchnienia.

⁴ *w imieniu* – w majątku.

imię Emerych, stryjowi swemu dziećmi jego pomóc chować, wezwał go do siebie ze wszystkimi dziećmi jego na cześć¹, aby obaczył, który by mu syn jego nalepiej ku myśli był. Także i pani jego aby mogła obrać pannę do swego fraucymeru, chcąc ją chować przy swojej za własną.

**[2.] Jako grabia Emerych potierskiego grabię na cześć prosił,
a o parę go dzieci żądał, co mu on barzo rad pozwolił**

Emerych, grabia potierski, iż był człowiek barzo majątny, przyrządził wielką biesiadę wielkim dostatkim, ku której wezwał powinne² swego grabię podlaskiego ze wszystkim domem jego. Do którego on ze wszystkim dworem swym, acz ubogo dla niedostatku, wszakże tak uczciwie i porządnie przyjechał. Żeby też przy dworze cesarskim synowie i słudzy schowani³ a ćwiczeni byli, snadź by się takowych obyczajów ledwo nauczyć mogli, abowiem grabię Emerycha ukłonem swym trzej synowie jego pozdrawiali, powinowactwo swe i powolność mu swoją ku wszelkiej potrzebie według możności swej <zalecając>. Tak roztropną rozmową pobudzili Emerycha, że łez zatrzymać nie mógł. Równie i pięć panien jego paniej grabiej, ciotce swej, wyborne pokłony czyniły, że się temu wszyscy wydziwić nie mogli. A gdy już przy stole było, począł grabia potierski mówić:

– Panie stryju, ponieważ w[aszmości] P[an] Bóg lepiej w dzieci niżeli w majątność opatrzyć raczył, aby ostatek tym snadniej opatrzon mógł być⁴, proszę, zostaw mi w[aszmość] syna swego młodszego Rajmunda, a niech ja jemu już ojcem i wszystką jego potrzebą będę.

¹ *na cześć* – na ucztę.

² *powinnego* – powinowatego.

³ *schowani* – wychowani.

⁴ *ostatek tym snadniej opatrzon mógł być* – łatwiej wyposażeni mogli być po zostali.

Co podlaski grabia słysząc, z chęcią zezwolił. Także zaś pani grabina potierska do paniej jego, powstawszy, rzekła:

– Miłościwa pani, gdyż w[aszmóść] pan trzech tylko synów mając, nie raczył panu memu jednego odmówić, mam za to, iż w[aszmóść] mając pięć dziewczek, też mi w[aszmóść] jednej z nich odmówić nie raczysz.

Odpowiedziała jej grabina:

– Nie tyko, m[ilościwa] p[ani], bych w[aszmóści] miała jedną odmówić, wołałabym w[aszmóści] wszystkie zostawić. A tak sobie w[aszmóść] obrać ma, którą w[aszmóść] mieć raczysz.

I wzięła sobie także młodszą, obiecując ją chować i opatrzyć jako swą własną. A po trzech dniach wybrał się grabia podlaski do domu. A wzięwszy uczciwe odpuszczenie¹ od synowca swego, poleciwszy mu syna swego i córkę, z ostatkiem do domu jachał.

[3.] Jako Rajmund stryjowi swemu Emerychowi tak gwoli był², iż go Emerych nad wszystkie inne miłował

Rajmund, acz był urody i też postaci pięknej, dla której go na-przód stryj jego od ojca uprosił, wszakże iż nadto był wszystkim rzeczom darski, roztropny, był stryjowi nad wszytek dwór jego przyjemniejszy. A zwłaszcza iż się myślistwem rad bawił i astronomiej chciał się barzo jąć, stąd się stryjowi swemu niewymownie podobał. A gdy już u niego był na ósmy rok, przydało się³, iż Emerych według zwyczaju swego zamyślił polować w Kolumperskim Lesie, a ten jest przez kilka mil wzdłuż, tak iż jest wielka pustynia, przeto się w nim kochał.

¹ *uczciwe odpuszczenie* – tj. odpowiadające wzajemnym relacjom pozwolenie na wyjazd.

² *Emerychowi tak gwoli był* – tak był oddany Emerychowi.

³ *przydało się* – przydarzyło się.

A gdy już wszyscy myśliwcy i dworzanie się zgotowali, Rajmund był nie pośledniejszy, gdyż tuż zawsze chciał przy stryju być, bo go też i stryj rad przy sobie miał dla chybkości i roztropności jego, gdyż się zwierza nigdy nie lękał, ale z chęcią zawsze ku niemu szedł i roztropnie zabił. A gdy na puszcza przyjachali, trafili psi na wieprza dzikiego, który się psom broniąc, oprzeć się nie chciał, ale w gęstwinę uciekając, psom ślad na bagniskach stracił, tak że mu jedni chcąc zabieżeć, z daleka zjeżdżali, szukając gdzie by konie nie połgnęły, i rozbiegli się, tak że tylko sam Rajmund przy panie został. A gdy ani psów, ani jezdnych więcej nie słyszeli, jeździli, szukając ich aż do zmierzchu, gdzie dopieroż ani ścieżki, ani drogi, ani śladu żadnego nazad ku domowi i ku dworzanom swym żadnym sposobem znaleźć nie mogli w śniegu.

**[4.] Jako z przygody Rajmund,
chcąc w wieprza dzikiego zawadzić,
stryja swego oszczepem przebił**

Nabłakawszy się po lesie, trafili na utartą drogę, abowiem wielki śnieg był, a iże się na mróz wytarło, była poświata piękna tak z jasnych gwiazd, jako i z miesiąca pełnego. A gdy się obaczyli, gdzie drogę mieli ku domu, już tym beśpieczniej, a z lekka gadając, sobie jechali. A iż Emerych, jako pierwaj zmianka była, w biegu niebieskim ćwiczony był, a niebo było natenczas gwiaździste, jął się Emerych niebu przypatrować i postanowieniu gwiazd. A obaczywszy rzecz dziwną i zdumiawszy, zamilczał gadania nagle do Rajmunda. Rajmund, bacząc prędkie umilknięcie stryja swego, przytarł koniem za nim zajrzeć mu w oczy, czemu by umilknął. A gdy Emerych obaczył, iże chciał o przyczynę spytać, rzekł sam ku sobie:

– Ach, wszechmogący Panie, toć dziwne są sprawy Twoje! I któż chce obaczyć a wyrozumieć skryte rozsądki Twoje? Jedno ten, komu je Ty sam zjawić raczysz.

A w tym się obrócił do Rajmunda, mówiąc:

– Ach, synowcze miły, przystąp się sam, a przypatrz się temu dziwnemu postanowieniu gwiazd, które ukazują, iż dzisiejszej nocy sługa pana zabije! Bo to jest natrudniejsza¹, ale iż ten morderz² nie będzie za to skaran – i <o>wszem, od potomka pana swego będzie wrychle podpomóżon, a ku wielkiej czci wystawion.

Rajmund rzekł:

– Dziwnać to jest rzecz, wszakże znać, iż od Boga przejrzenie jest.

A zatym zaś za panem jechał, nic o tym nie myśląc, aby niebo o nim takową przygodę znaczyć miało. A będąc już lasowi blisko kraja, ujrzeli ogień gorejący przed sobą, który pastuchowie, grzejąc się we dnie, tak na noc w lesie odeszli. I rzekł Rajmund do Emerycha, pana stryja swego:

– Co by wadziło, m[ilościwy] p[anie], abyśmy do tego ognia zsiadli, a chwilę się pogrzali, azaby się tu naszy ku nam naleźli jako przy gościńcu, żebyśmy mogli społem do domu jachać?

Grabia Emerych rzekł:

– I owszem, lepiej ujrzymy, jeśli się onym przy psiech będąc³ nie lepiej darzyło.

A gdy oba zsiadli, konie uwiązawszy, grabia stanął nad ogniem. Rajmund, drobne gałęzie zbierając, przykładał na ogień. Wtym usłyszeli łoskot a sapanie po lesie, abowiem wieprz dziki już spłochany⁴ a rozdrażniony, widząc ich tak mało, bieżał ku nim, uśliniwszy się. A grabia, widząc go w łunie ogniowej, porwał oszczep swój, a z prędką ku niemu skoczywszy, chciał go zrazu przebić, ale wieprz, na drugą stronę uskoczywszy, pyskiem mu raz nie tylko strącił, ale

¹ *to jest natrudniejsza* – to jest najgorsze.

² *ale iż ten morderz* – że oto ten morderca.

³ *będąc* – będącym.

⁴ *spłochany* – spłoszony.

mu ulepionym bokiem tak tęgo w oszczep uderzył, że go hełmisko przeciw sercu trąciło, że upadłszy na ziemię, nie mógł odetchnąć. A iż wieprz ku leżącemu przytrzeć chciał, a Rajmund stryja leżącego widział, doskoczywszy oszczepu, podał wieprzowi sztych, ale także chybiwszy, on tęgi raz zbił mu wieprz prosto w stryja leżącego. Czego Rajmund nieprawie¹ obaczywszy, poprawił się i trafił wieprza pod łopatkę z przodku, przebił go aż do serca, iż za razem wieprz padł, a z razem się więcej nie porwał.

Rajmund, widząc, że stryj jego o wstaniu nie myśli, skoczył ku niemu, chcąc go ratować, a ujrzawszy, iż z niego krew bucha, a on już oczy powłóczy, za głowę się uchwycił, jął żałośnie narzekać na wielkie nieszczęście swoje, iż nie tylko mężobójstwo popełnił, ale też tak miłego dobrodzieja a bliskiego krewnego zabił. Jął sam ku sobie mówić:

– Tu mi próżno nad nim lamentować, bowiem nadjadali mię myśliwcy, wymówić się nie będę mógł, abym go ja nie zabił, gdyż po ranie poznają, iż to nie świni raz, ale oszczepem uczyniony. Bych też do domu miał jechać, a swą przygodą wiernie powiedzieć, pomsty nie ujdę. A tak, wsiadłszy na koń, pojedę gdzie mię oczy powiodą, uchodząc śmierci.

A jadąc tak przez las, drogę opuścił, aby nie był od kogo potkan, gdyż narzekania poniechać nie mógł. Jechał, tak lamentując, co głębiej w las i trafił ku jednej skale wysokiej, pod którą acz studnię baczył, jednak ani o końskim napoju, ani o swym noclegu w onym frasunku nie myślał.

[5.] Jako pociechy Rajmund doszedł po tak ciężkim zasmuceniu przez potuchę Meluzyny przy onej studni mieszkającej

Mijając studnię onę abo źródło skalne, które zowią Zdrój Pragających, nie bacząc nic prawie sam o sobie, nie obaczył pięknej panny,

¹ *nieprawie* – niezupełnie, nie do końca.

która po drugiej stronie przeciw zdrojowi stała, a trochę za nią piękne panny cztery z jej fraucymeru. A gdy już ominął, rzekła do niego pan-na Meluzyna:

– Panicze, ukazuje postać twa i wdzięczna uroda, iżeś jest rodu szlacheckiego a domu niepodłego, ale obyczaje twe nie u dworu są ćwiczone, gdyż ty, mimo panny jadąc, żadnej czci nie ukazujesz, ale owszem, mimo jedziesz, jakoby nas wzgardzając.

Ale Rajmund, w ciężkim kłopotie będąc, nie tylko osób nie widział, ale też ani onych przymówek słyszał, abowiem natenczas ani konia pod sobą poganiał, ale już koniowi dał iść, gdzie i jako chciał. A ona widząc, iże miał minąć, nic na nią bacząc ani mowy jej słysząc, skoczyła do konia, ujęła go za wodze, mówiąc ku niemu naśmiewnie:

– A cóż, jezdny, abo śpisz, czyliś się tak w przepaść udał, żebyś wespół z koniem zginął?

A on, jakoby ze snu ocknął, porwał się sam w sobie, mniemając, iżby go pojmać miano. Ale gdy ujrzzał śliczną p[annę], a ona mu konia trzyma, drugie też stoją śmiejący się, wnet pierwszą przygodę w sen obrócił, iż niż się obaczył, za sen ją sobie miał. A niżli prawie ku sobie przyszedł, ona mu pierwsze one słowa powtórzyła, mówiąc:

– Postawa i też krasa twoja równa się szlachcicowi domu zacnego, ale obyczaje twoje niedworne są dla niebaczości twojej, iże mimo panny na pustyni jadąc, nie tylko żebyś je pozdrowił, ale na wzgardę czynisz, jakobyś ich nie baczył.

On, prędko z konia zsiadszy, upadł na kolana, prosząc, by mu jej m[ość] za przykre nie miała:

– Abowiem w ciężkim smutku będąc, nie tylko innych osób, ale i sam siebie nie baczył.

Rzekła Meluzyna ku niemu:

– Opuść to, czego wrócić ani ścigać nie możesz, a bądź dobrej myśli, bowiem bac, że to przejrzanie Boskie było, a stryj twój o tym

ci sam powiedział i co cię zatym potkać miało. O tej pociesze ja tobie powiem, abowiem pofolgujeszli radzie mojej¹, będziesz tak wywyższon, że żaden z rodu twego ani się myślił o to pokusić (nie tak, iżby był tego dojść mógł²), a nadto dziedzic nieboszczyków, który się ma mścić nad tobą śmierci ojca swego, ten ci na żądanie twoje pomoże dojść tej pociechy, która cię potkać ma.

On, słysząc takową pociechę, dziękował jej za to, prosząc, aby mu w tym poradziła, jakoby tej troski za występki swój ujść mógł, a jakoby potym postępować w tym miał, aby mógł tego dojść, o czym mu stryj jego przed przygodą swą nieszczęśliwą powiadał. Ona mu odpowiedziała:

– Wsiądź na koń, a ja tobie drogę do domu ukazę. Pytaj się o panie a stryju swym, jako i inni słudzy jego będą. A gdy o nim nikt nie zwie³, wnet równo ze dniem pojedziecie go wszyscy szukać, a nalazszy go, z wielkim go zalem do domu powiecie i z wielkim płaczem będzie pochowan. A gdy po pogrzebie będzie dziedzic sługi nieboszczykowe odprowadzał i też spadki przyjaciółom oddawał, ty za twoje wysługi i częśćkę twoję nic inszego nie żądaj, jedno tej skał i tak wiele poszczey około niej, ile możesz jelenią skórą oczapic⁴. A iż się to rzecz mała zdać będzie, barzo to rad twój synowiec zezwoli. Ale ty tego nie ładajako sobie pokładaj, ale i owszem – się o to z pilnością staraj, abyć to przywilejem pod pieczęcią swą utwierdził, z wiadomością ziemskiej szlachty i wszystkich rad jego, żądając, aby się wszyscy własnymi rękami podpisali, którzy w to zezwalają. Ty, dostawszy takowej dzierżawy, masz mię dla niej mieć za żonę, a ze mną dostaniesz

¹ *pofolgujeszli radzie mojej* – jeśli podążysz za moją radą.

² *nie tak, iżby był tego dojść mógł* – tj. nie dlatego, że nie mógłby dostąpić takich zaszczytów.

³ *zwie* – będzie wiedział.

⁴ *oczapic* – objąć.

tak wiele szczęścia, iż będziesz wywyższon nad wszystkie pany na świecie. I to miejsce, którego dostaniesz, będzie miastem i zamkiem tak zacnym, że równia¹ we Francji mieć nie będą. Tylkoć ku temu to napilniejsza będzie, abyś mię już żoną mając, w dzień sobotni o mnie nic wiedzieć nie chciał. Czego jeśli byś się powściągnąć nie chciał albo nie mógł, tedybyś lepiej nie zamyślał, mnie ani sam siebie w tym nie zawodził. Abowiem to masz pewnie wiedzieć, iż skorobyś mię dnia sobotniego ujźrzał, już byś mię więcej odtychmiast nic nie widział i wszyskij twej pociechy i szczęścia byś ostradał.

On jej przysiągł, że się o tym nigdy starać nie <będzie> chciał ani się <będzie> o niej pytać <na> każdy dzień sobotni. A we wszystkim chcąc jej radzie folgować, o łaskawą odprawę jej żądał². Ona go pożegnawszy, sługę z nim posłała, który mu drogę ukazał, iż w półgodziniu doma był, gdzie już część sług pańskich ze psy nalazł, a oni się o panie pytają. Drudzy aż nazajutrz po ranu przyjachali.

[6.] Jako grabia Emerych na lesie zabít nalezion i przy nim wieprz dziki, a z jakim żalem od swych przyjaciół pogrzebion

Widząc pani grabina, iż słudzy wszyscy przyjechali, o panie żaden z nich nie wiedząc, zafrasowała się niepomału wespół i z dziećmi swemi. Słudzy się wszyscy rzucili do koni, a co narychlej po puszczy jeżdżąc, wołali, ale nic nie słysząc, po gęstwinach się drąc, szukali. Potym go dwaj ujźrzawszy, jęli drugich zwoływać, a zjechawszy się nadeń, jęli go lutować³. Posłali wnet po wóz, do domu go dowieźli.

¹ *równia* – równego.

² *o łaskawą odprawę jej żądał* – prosił ją o łaskawe zezwolenie na oddalenie się (wyraz dwornych obyczajów).

³ *lutować* – żałować, opłakiwać.

O czym grabina słysząc, w wielki smutek przyszła, także i dzieci jej. A gdy przywiezion był, nie tylko od dworu, ale i od wszystkich poddanych żałośnie był opłakiwan. Wszakże naserdeczniej Rajmund płakał, gdyż dwojaki smutek miał, abowiem nie tylko utraconego przyjaciela, ale też nieszczęśliwej przygody swej i jego płakał. A zwłaszcza przy pogrzebie tam płakał, że się trząsł, skąd nie jedno u paniej i u dziatki jej wielkiej łaski dostał, ale i wszytek lud patrząc na litość jego, wielce się w nim jako w pańskim synie kochali.

A gdy mu uczciwy pogrzeb uczynili i wszystko, co ku temu należy, z wielkim kosztem i uczciwością odprawili, grabia młody, Bertram mu na imię było, i panna siostra jego, na imię Blatseta, gdy z matką swą sługi mieli odprawiać, nie potrzebując już dworu wielkiego, upominały dzieci matkę, aby Rajmund nad inne był pocieszon i za służby jego dobrze odprawion, acz mu wolno przy dworze zostać, jeśli się mu podobać będzie. W co i matka rada pozwoliła, zwłaszcza iż widziała jego rzewne płkanie. Ale nie chciał nic mieć Rajmund, dokąd by innych nie <o>dprawiono, mówiąc, iż on nad inne snadniej <cz>ekać mógł. A gdy już wszyscy odprawieni by, kupił Rajmund skórę jelenią, ile największej mógł dostać, a zwinąwszy ją w kupę, szedł też po zapłatę, gdyż ku temu przyzwan był. A wszedszy, jął prosić pana swego młodego, mówiąc:

– M[iłościwy] p[anie], gdyż w[aszmość] tej wolej jest i tej myśli nagrodzić mi posługi moje i też obietnicę ś[więtej] pamięci stryja mego a pana ojca w[aszmości], tedy ja za to wszystko więcej mieć nie żądam od w[aszmości], tylko <t>yle ziemie około Pragnących Zdroju, ile tą skórą jelenią oczapić albo opasać może.

A gdy to hrabia młody usłyszał, rzekł do niego:

– P[anie] stryju, o to, co żądacie, mała rzecz jest, już to za darmo miejcie. Ale co jest wysługa wasza – to też namieńcie.

On odpowiedział:

– M[iłościwy] panie, gdy ja tego, czego żądam od w[aszmości], pana mego, dojdę, com w prośbie namienił, a stanie się to z wolą wszytkiej szlachty powiatu tego, a nadto panów radnych w[aszmości] i będzie mi przywilej na to dany pod pieczęcią w[aszmości], i podpiszą się wszyscy własnymi rękami, którzy w to zezwolili, tedy ja na tym prz<e>stać chcę, a więcej za zasługi ani za spadek mój nie żądać.

Pan grabia młody, acz baczył po części i z radami swemi, iż nie-mały plac zająć miał, a wszakże iż na niepożytecznej puszczy, z chęcią pozwoił, zwłaszcza gdyż na tym umyślił przestać, a więcej nic nie żądał.

[7.] Jako Rajmundowi plac wymierzono, ile go objąć mógł skórą jelenią, a jako mu prawem obwarował

Pan Bertram grabia, czyniąc Rajmundowi dosyć za wysługi jego według wolej a żądania jego, dał mu przywilej pod pieczęcią swą, z podpisem wszytkich rad swoich i szlachty onego powiatu, posłał z nim męża w wymierzaniu¹, aby mu placu tak wiele wymierzili, ile by mógł skórą jelenią obtoczyć, jeden koniec drugiemu przywiódwszy, a to ile placu wewnątrz będzie, ma być własnym jego – za co się grabi dosyć stało, kwitować go po wymierzeniu obiecał. A gdy się wymiernicy szli gotować, Rajmund szedł do rymarza i dał skórę jelenią co najwięcej wkoło krajać, odwilżywszy ją.

A gdy z nią na puszcza wyjechał, a miernikom ją ukazał, wnet mu się wspacznymi stali². Widząc, iż to miało siła placu zająć, chcieli się pierwiej pana swego w tym dołożyć. Ale gdy im Rajmund przywilej królewski otworzył, wyrozumiawszy, iż mu krajanie nie było zabronione, według opisanego wyroku pańskiego dopuścili mu skórą oną

¹ *w wymierzaniu* – tj. znających się na pomiarach.

² *mu się wspacznymi stali* – zaczęli mu się sprzeciwiać.

tak wiele zaciągnąć, iż też przestrzeństwa ku budowaniu zamku i miasta dosyć obficie było. Co gdy grabi powiedzieli, rzekł, iż:

– To nic nie jest przeciw tak zachowałem¹, a nadto krewnemu przyjacielowi, a daj Boże, aby się mu tam we wszystkim szczęśliwie wodziło, cokolwiek z tym placem umyślił.

A wtym przyjechał Rajmund a dziękował grabi za taki dar, obiecując mu ku wszelakiej posłudze nadto gotów być. Acz się zdało grabi, że mu nic za wysługę nie dał, ale Rajmund rad na tym przestał.

Nazajutrz rano wstawszy, jechał ku Zdrojowi Pragnących, aby miłą swą nawiedził. A ona, ujrawszy go, bo wtenczas w kaplicy na rannej mszy była, do niego ochotnie wyszła, a za jego pilność barzo mu ochotnie dziękowała. A to nawęcej dla onej studnie, iż ją już
n<.....>

[8.]

<...>dzie wszystko według woli twej. A tak chceszli ku temu pośpieszyć, żądaj ku temu pana twego i innych przyjaciół twych, i sąsiadów jako nazacniejszych rozumiesz na przyszyły poniedziałek, a ja się już o to starać będę, iż każdy uczczon będzie obficie i według chęci jego, że stąd zelżywości² żadnej nie będziem się obawiać. Tylko niechaj to już pewnie wiem, iż goście mam na przyszyły poniedziałek witać.

Rajmund widząc szczerze, że tu omyłki żadnej nie było, dobrym słowem statecznie przyobiegał z gośćmi się przygotować i pewnie się jej stawić na zamierzony czas. Z tym się z nią mile rozstawszy, zaś³ ku Potierowi jechał. Pana swego pozdrowiwszy, rzekł ku niemu:

¹ zachowałem – oddanemu.

² zelżywości – obrazy.

³ zaś – z powrotem.

– M[iłościwy] panie, iżem w[aszmości] sługa, zda mi się, słuszenie i karzę sam siebie z tego, żem w[aszmości], panu memu, mej zaczętej rzeczy nie zjawił, a o moim się przedsięwzięciu w[aszmości] nie radził. Proszę, aby mi nie raczył w[aszmosc] za przykre mieć, abowiem iż mi tak P[an] Bóg zdarzył i poszczęścił, że mię tak piękna panna sobie ulubila, nie chcąc inszego nad mię mieć, jam z wielu przyczyn ku temu przywiedzion, żem jej odmówić nie umiał, anim po prawdzie chciał, zwłaszcza z tej przyczyny, iż jej w piękności żadna nie zrówna, nie wierzę też, by jej w mądrości która dosięgła. Majętności acz nie szacuję, jednak bym był do śmierci mej tak bogatej nie dostał. A tak z tych przyczyn, acz jej szlachectwa jeszcze nie wiem z strony domu jej, tylko patrząc na przyrzoną cnotę, jużem jej ślubował. Przeto w[aszmości] proszę, aby mi ku czci nie raczył w[aszmosc] odmówić drogi tej pomóc do Pragnącego Zdroju, a to na przyszły poniedziałek, z pani<ą> matką w[aszmości] i tudzież z panną siostrą, gdzie, ufam w Panu Bogu, iż tam w[aszmosc] dobrej myśli być raczysz.

A gdy p[an] grabia o studniej wzmiankę usłyszał, o której pospolicie dzierzano¹, iżby tam złe mieszkano, rzekł do Rajmunda:

– Boję się, aby tam was co nie zmamiło, abowiem tam od dawnych lat jakieś pokusy mieszkają, o których pomniąc, boję się o was, abyście sami sobie nie wyrządzili lekkości.

Na co odpowiedział Rajmund:

– M[iłościwy] p[anie], racz w[aszmosc] wiedzieć, że się ci mylili, którzy nic nie widali, ale ja, iżem się tam oзнакомиł², wiem, co za osoby przy tej skale mieszkają i co za pobożność u nich jest. W[aszmosc] musi mi tego z innymi gośćmi poświadczyć, iż ci wszyscy, co się tamtego miejsca chronili i innym je odrzucili³, nic go nie byli świadomi.

¹ *dzierzano* – uważano, sądzono.

² *iżem się tam oznajmił* – że tam byłem.

³ *inszym je odrzucili* – ostrzegali przed nim innych.

Pan grabia, więcej dla widzenia dziwów niż dla jakiej czci abo krotfile, przyobiecał mu ku woli być. Panią matkę i siostrę też ku temu <raczył> namówić, aby mu ku czci tam jechał<y>. A tak pan grabia rozkazał wszystkim służebnikom, aby się w poniedziałek rano na we-sele przyrządzili zbrojnie i ochędźnie. Pani też grabina ze wszystkim fraucymerem, wszystkie jezdno jechały.

A gdy się ku skale jęli przybliżać, ujrzeli wielkie kurzawy od ogniów, smędy¹ jęły zalatywać od pieczystego, gwar wielki ludzi kuchennych i tych, co ku stołu i inne potrzeby rządzili². I obaczył grabia i pani, że coś ku rzeczy było, jęli się temu dziwić, co by to nieznajomego było, a w tym się lesie chowało bez prawego ludzkiego wiedzenia³.

[9.] Jako i w jakim poczcie panna Meluzyna goście swe witała

Jadąc tak w tym rozmyślaniu, ujrzeli ku sobie kilkadziesiąt osób: mężów kosztownie ubranych, którzy się dwiema rzędoma <na> przesieczonej⁴ drodze rozstąpiwszy, pannę Meluzyną z jej fraucymerem między się wpuścili, która przeciw gościom idąc, dwornie się kłaniała. Przystąpiwszy do pana grabie, uczciwie go, a potym inne pany witała, także⁵ i panią grabiną z jej fraucymerem, także i inne szlachcianki. Co wszystkim było z wielkim podziwieniem, częścią piękność jej, częścią też majątność, którą tym lepiej obaczyli, gdy tam przyjechali, a tak do kosztownych namiotów zsiadali, gdzie wszelkich potrzeb i ochędóstwa wielkość narządzono⁶. Potym gdy do ślubu przyszło, dopieroż

¹ *smędy* – zapachy.

² *rządzili* – przyrządzali.

³ *bez prawego ludzkiego wiedzenia* – bez żadnej świadomości ludzi.

⁴ <*na*> *przesieczonej* – na wyrąbanej.

⁵ *takież* – tak samo, takż.

⁶ *narządzono* – przygotowano.

się zdziwili, gdy do kosztownej kaplice weszli, o której tam nikt nie wiedział, a ta w skale kosztownie wybita była. W tej <nie> tylko ochędość było, złota, srebra obfitość, ale też on kościół osobliwego miał biskupa, około którego wielkie mnóstwo kapłanów było. A ci wszyscy dochody swe i znamienite wychowanie od samej p[anny] Meluzyny mieli.

Było też muzyki rozmaitej dosyć i kosztownych śpiewaków, o których się grabia wywiedzieć kazał, skąd by tam przyszli a komu by należeli. Odpowiedzieli, mówiąc, iż wszyscy jurgieltnicy panny Meluzyny byli i niektórzy wychowañcy z jej poddanych, ale żaden powiedzieć nie umiał, skąd tam przyszli, powiadając się tam z dawna być¹, iż nie wiedzą inaczej, jedno że się tam zrodzili.

A gdy ślub był, sam biskup je zdawał². Po tym zdaniu rozmaite muzyki zaczęto po wszystkim placu między namioty, które granie trwało, aże jęli ku stołom siadać, ku czemu Meluzyna postanowiła męża stare, osoby krasne³, siwe, wejźrzenia prawie mężów statecznych. Ci na-przód, wszedszy do głównego a przedniego namiotu, wodę kosztownie wonną gościom brać kazali, do której podawania i ci, co ręczniki podawali, były panięta zacne a barzo w kosztownych ubierzach, które wszyscy goście z wielkim podziwieniem oględowali, dziwując się nie tylko im, skąd by te panięta tam przyszły, ale daleko więcej, patrząc na ich ćwiczenie tak wydworne, iż żaden tam z gości nie był, który by drzewiej⁴ takowe wydworne postęпки, a tak słuszną posługę i takową uczciwość przeciw gościom⁵ widział.

¹ *powiadając się tam z dawna być* – mówiąc, że są tam od dawna (składnia łacińska).

² *zdawał* – łączył węzłem małżeńskim.

³ *krasne* – przystojne.

⁴ *drzewiej* – wcześniej, dawniej.

⁵ *uczciwość przeciw gościom* – szacunek wobec gości.

Naprzód był grabia z Potieru do stołu posadzon z matką i z siostrą swoją, potym inni panowie i panie, także i panny. Na miejsca przystojne każdy według stanu i poważności jego także był posadzon, iż żaden poskarżyć nie mógł, aby się komu miejscem jako namniej czci naruszyło. Bo oni mężowie, którzy goście sadzali, z samego względu, na postać tylko patrząc, poznawali osób poważność tak znacznie, żeby też od kilkunastu lat między nimi pospolitowali¹, snadź² by temu ledwo tak zdołać kto miał.

A gdy tedy usiedli goście we wszystkich namieciech, jęli przed nie nosić kosztownej przyprawy pokarmy, że się wszyscy dziwić musieli, skąd tak wielki dostatek wszystkiego na tę puszcza przyszedł, a zwłaszcza ujrzeli rozmaite picia. Abowiem tam rozmaitość win tak hojna była, że nie mógł nikt na picie wspomnieć, którego by był wnet wielkiego dostatku nie miał mieć, gdyby o nie spytał. Co i bez upomnienia noszono kosztowną muszkatelę, małmazję, rywulę i inne kosztowne trunki, że ich do większej połowice³ poznać nie mogli, pijąc je z tak wielkim dostatkim nie inaczej, jedno jakoby tego obfite źródło wypływały. Każdemu wolno było pić, co mu się podobało, tak sługom, jako i panom. A sam nowożeniec⁴ ku stołu służąc, wszystkie stoły obchodził, upominając gości, aby dobrej myśli byli, a iżby każdy bez wstydu kazał sobie przynieść, ku czemu by komu chęć była tak w picciu, jako w jedzeniu, który dostatek a wczesność uczynili⁵ goście biesiadni.

Iż po obiedzie będąc dobrej myśli, jedni się ku tańcom, drudzy ku szermowaniu a skokom⁶ obrócili. Ludziom rycerskim, zwłaszcza

¹ *pospolitowali* – obcowali, przestawali.

² *snadź* – może.

³ *do większej połowice* – w większości.

⁴ *nowożeniec* – nowożeniec, pan młody.

⁵ *który dostatek a wczesność uczynili* – której potrzebie i uprzejmości uczynili zadość.

⁶ *skokom* – o skokach jako ćwiczeniu rycerskim wspomina Łukasz Górnicki (zob. *Dworzanin polski*, s. 94).

panom wielkim, ulubilo się zbijanie¹, a to przeto, że wszystka gotowość tam była: konie, drzewa². Wnet onę krotofilę uczynili, iż inni swych przestawszy, przypatrzeć się szli onym rycerskim igrom³, które tak mężnie sprawowane były, by też miały bez śmiechu być, abowiem iż przed tak poważnym fraucymerem było, młodzi panowie, chcąc się dobrze popisać, wielkiej pilności przykładali, jakoby jeden mógł nad wszystkie być. Abowiem też szło o wielkie klejnoty, które panna Meluzyna <na> to wydała. Wszakże je sam Rajmund otrzymał.

A gdy się ku wieczorowi schylało, poniechawszy prac onych, do stołów zasiadali i trwała hojna wieczerza podobna obiadowi aż trzy godziny w noc, po której się tańce wszczęły, które niektórym aż ku dniowi trwały. Pan grabia potierski i inni panowie wielcy przypatrzawszy się tańcom o dwie godzinie⁴, prowadzono je na pokoje. Wszakże pierwej wszyscy wspólnie prowadzili pannę Meluzynę do jej łóżnice, która była usłana ochędożnie⁵ w kosztownym jedwabnym namiecie.

[10.] Jako Meluzyna położona do Rajmunda, a jako tejsze nocy pierwszym synem zastąpiła

Grabia z Potieru ten nie chciał iść na swój pokój, ażeby⁶ Rajmunda, powinowatego swojego, z panną Meluzyną na łożu widział, z którym się inszy panowie na to uparli, tak że pani grabina z Potieru z inszymi paniami prowadziła do łóżnice pannę Meluzynę. Do której wszedszy,

¹ *ulubilo się zbijanie* – spodobała się walka na kopie.

² *drzewa* – kopie.

³ *rycerskim igrom* – turniejom rycerskim.

⁴ *o dwie godzinie* – przez dwie godziny.

⁵ *ochędożnie* – pięknie, wspaniale.

⁶ *ażeby* – póki.

ujrzeli kosztowną służbę¹ na stołach stojącą, czasie ze złota arabskiego, na których konfekty rozmaite były. Niektóre czasie były z szczerego diamentu, niektóre z szmaragdu, że to wszystkim wielkim podziwieniem było. Były też kubki i konewki z szczerego złota, w których rozmaitych p<rz>yp<r>aw hipokrazy² były, których picie nie tylko weseliło, jako daleko więcej trzeźwiło i uzdrowiało. Tamże dopiero poprawiny były, w których się goście barziej kochali niżli we wszystkich dostatkach, które we dnie mieli, gdyż się onymi rzeczami trzeźwili i posilali.

W tym czasie ono młode stadło rozbierało się w namiocie osobliwym, w którym łoże usłane było, około którego namiotu stali komornicy panny Meluzyny, broniąc tam inszym wchodzenia. Aż gdy się stadło położyło, tamże grabia z Potieru biskupa naprzód posłał w ubierze kapłańskim, który nad nimi błogosławieństwo mówiąc, kropił je i kadził, winszując im w tym stadle wiele dobrego i plód szczęśliwy, do czego wszyscy w łożnicy, stojąc, zawołali: „Amen”. Wtymże szedł grabia z Potieru do nich i dał im ręce, winszując szczęścia, w dobrym zdrowiu długiego współ mieszkania. Za nim także pani grabina z Potieru, a potem wszyscy, wstępując, winszowali im szczęścia, a dając im dobranoc³, jedni zaś ku tańcom, drudzy też na swe pokoje szli, gdyż ku łożnicom wielka mnogość namiotów rozbita była. Niektórzy tam, gdzie swe złożenie⁴ mieli, tamże i łoża swe. Grabia z Potieru był prowadzon do osobliwego namiotu, także matka jego z panną⁵ swą, i innym panom wielkim były osobliwe namioty kosztownie rozbite.

¹ służbę – zastawę.

² hipokrazy – hiporkas (łac. *vinum Hippocraticum*), wino słodzone z dodatkiem przypraw, np. cynamonu, goździków, imbiru, gałki muszkatołowej, kardamonu; uważano je za medykament.

³ dawając ... dobranoc – życząc dobrej nocy.

⁴ złożenie – nocleg.

⁵ panną – córką.

A gdy się już on zgiełk uspokoił, iż się już wszyscy z namiotu rozešli, poczęła Meluzyna do pana młodego swego mówić:

– Rajmundzie namilszy mój, ciebiem sobie nad wszystkie inne obrała za stałego a statecznego mieć małżonka. Proszę cię, niechaj mi nadzieja moja w tym nie omyła, a iżbyś szczęścia tego, którym cię Pan Bóg obdarzył, przez nieopatrność a zuchwalstwo i upór wkrótce nie utracił. Trzeba mi na dobrej baczności mieć, abyś nie tylko przysiędze twej dosyć uczyni<ł>, którąś mi dziś przed Panem Bogiem i przed kapłanem, wszystkim tym zebraniem zacnych osób wyznał, ale też nie mniej potrzeba baczyć na onę pierwszą przysięgę, którąś mi uczynił, gdym cię w smutku twym pocieszywszy, sama się za małżonkę ofiarowała, wszakże pod tą ugodą, żebyś o mnie na każdy dzień sobotni prawie nic nie wiedział ani się o mnie pytał, ani mię ujźrzeć żądał. Abowiem to wiedz pewnie za wierną prawdę¹, iż jako mię prędko w dzień sobotni ujźrzesz, tak mię zaś nagle utracisz i te wszystkie fortuny i dostatki, których ci Bóg dał ze mną dostać. Przeto aczbyś² onej przysięgi strzec nie chciał, tedy strzeż tej Fortuny twojej, która cię tak wywyższy, że równie w przodkach twoich żadnym obyczajem nie może być ukazowana. A jak wielkie szczęście twoje i wszystka cześć i pociecha twoja na tej małej rzeczy zawisła, iż jeśli mię widzieć dnia sobotniego nie będziesz żądał, do śmierci w żaden upadek nie przyjdiesz. Ale jako mię rychło w sobotę ujźrzesz, tedy to pewnie wiedz, że mię odtychmiast³ więcej mieć nie będziesz i ku temu utracisz wszystkie fortunę twoją, że majątność twoją wszystkie w krótkim czasie tak utracisz, iż ubogo z świata zejść musisz.

On jej na to rękę dawszy, ślubił jej to dobrym słowem, iż się nie chciał nigdy w sobotni dzień o tym badać⁴, gdzie by była albo co by

¹ *to wiedz pewnie za wierną prawdę* – nie wątp w to.

² *aczbyś* – gdybyś.

³ *odtychmiast* – odtaąd.

⁴ *o tym badać* – tego dociekać.

czyniła, ani o tym myśleć chciał, jakoby ją miał widzieć. Ona mu na to odpowiadała:

– Daj, Panie Boże, a racz cię w tym potwierdzić, abys ślubu two-go strzegł tak pilnie, a myśli twojej abys w niczym nie odmieniał.

A tego tak poniechawszy, jęli się z sobą mile rozmawiać, tak iż onej nocy pani Meluzyna zastąpiła pierwszym synem, o którego szczęściu będziemy niżej nieco słyszeć.

[11.] Jako długo wesele Rajmundowe z Meluzyną trwało i jako Meluzyna gości na rozjezdnym odprawiła, a jako założyła miasto Lozanę

Nazajutrz z wielkim nabożeństwem wywodziny były, po których znowu dostateczne używanie i krotofile¹ rozmaite były, o czym porządkiem wyliczając, rozwiódłaby się wzdłuż ta historia nasza, tylko to na krótcie² przypominając. Trwało ono g<ow>d<ow>anie w równym dostatku przez piętnaście dni. Potym gdy się do domów wybrali goście, dziękował im Rajmund uczciwie³ i Meluzyna, a zwłaszcza grabi potierskiemu, paniej matce jego i innym wszystkim, iż nie raczyli gardzić na tę pustynią do nich przyjechać, a im osobami swymi ich złączenie uczcić, prosząc ich, aby za dobre przyjąć raczyli, jeśli by komu nieprawie ku woli było.

A wtym przyszło dwanaście par młodzieńców ochędożnie⁴ a kosztownie ubranych, niosąc z skarbu panny Meluzyny kosztowne klejnoty, od których z rąk Meluzyna biorąc, szafowała nimi między gośćmi, dając im upominki – każdemu według godności jego. Na-

¹ *używanie i krotofile* – poczęstunek i rozrywki.

² *na krótcie* – pokrótce, zwięźle.

³ *uczciwie* – z szacunkiem.

⁴ *ochędożnie* – strojnie, pięknie.

przód panu grabi z Potieru dała kredencją¹ wysoką z szczerzego złota, paniej grabinej, matce jego, kosztowną zaponę perłową rozmaitym kamieniem drogim osadzoną, tak misternej roboty, że się zdało, jakoby się szczerze² w jedną sztukę wszystko zrosło. Pannie grabiance wieniec z drogiego kamienia na kształt korony królewskiej. Także porządkiem rozdawała wszystkim, że się onemu państwu jej wielkiemu wydziwić nie mogli.

Podziękowawszy za cześć³ i za tak zacną odprawę, jechali precz⁴. A Rajmund prowadził grabię potierskiego aż do domu. A tegoż dnia wrócił się zaś do paniej małżonki swej, którą znalazł pracowitą – częścią sprzętaczom rozkazując, co gdzie miało być złożono i jako, częścią pisarzom rozkazując, jako po rozmaite budowce⁵ i rzemieślniki mieli pisać, obiecując im zapłatę dobrą, także i pewną na każdy dzień po robocie. Z którymi listy posły rozesłała, a ci w tegodniu robotników kilkaset przyprowadzili.

Wnet się jedni obrócili ku rąbaniu lasu, który był w granicy wymierzenia⁶, a ci porządnie ciosali, co się ku budowaniu godziło, a ostatek rządźili w stos ku paleniu wapna i cegły; drudzy kopali na granicy przekop głęboki, sypiąc wał, który miał iść około muru miejskiego; drudzy grunty brali do murów, a to było pierwsze założenie miasta Lozany; trzeci onę skałę wysoką nad Pragnących Źródłem łamali, obracając jedno kamienie na wapno, a drugie ciosowi, trzecie do muru stosowali. A iż z wielkim dostatkiem wszystko było, barzo w krótkim

¹ *kredencją* – drogocenną szkatułkę na kosztowności i pieniądze (łac. średn. *credentia*).

² *szczerze* – istnie.

³ *za cześć* – za ucztę.

⁴ *jechali precz* – odjechali.

⁵ *po ... budowce* – po budowniczych.

⁶ *wymierzenia* – tj. wymierzonego terenu.

czasie wystawion był zamek, w którym Pragnących Źródło było zamurowane, a osobliwie nad źródłem sklep zamczysty¹, gdzie pani Meluzyna na swe zawarcie w nim miewała czasu sobotniego, bo tam w nim zwykła swe kąpanie miewać, nikomu się nie dając widzieć.

[12.] Jako Meluzyna
pierwszym synem w tym zamku lozańskim zległa²,
a Urionem go nazwała

Acz mury miejskie zaczęto i wysokie mocne wieże nad bramami około niego, wszakże największy pośpiech był około zamku, a to dla mieszkania. Ale iż się nie godzi zaraz w nowych murzech mieszkać, a Meluzynie się czas zleżenia³ przybliżał, dała sobie izbę drzewianą przyrządzić. Ta ledwo wychędożona⁴ była, alić⁵ przyszedł czas, iż porodziła pierworodnego syna, a tego Urionem ochrzcić dała. Ten acz był wzrostu kształtnego, członków mocnych i udatnych⁶, a wszakże dziwnej twarzy był, abowiem miał lice jakoby zgniecione, a ku temu był krótkiej twarzy, oko jedno miał czerwone, a drugie zielone, ust był barzo szerokich, a uszu długich. Wszakże jako był postacią udatny, tak też i serca niepospolitego, a w rycerstwie nie tylko śmiałego, ale też poważnego, jako to obaczymy z jego przygód i jako się w nich sprawował.

Matka jego Meluzyna, powstawszy z połogu po swym wywodzie, dała budować wieżę wysoką i mocną przy bramie zamkowej, a nazwała ją Pogańskim Szpiegiem, abowiem na niej straż mieszkala, którzy

¹ *sklep zamczysty* – zamykane pomieszczenie.

² *pierwszym synem ... zległa* – urodziła pierwszego syna.

³ *zleżenia* – porodu.

⁴ *wychędożona* – gotowa.

⁵ *alić* – oto.

⁶ *udatnych* – zgrabnych.

w nocy i we dnie czuć¹ musieli, ogłaszając, gdy co widzieli. Zamek i miasto Lozań nazwała z części imienia swojego, przeto się <ten> naród wszytek i po dziś dzień lozańskimi zowią. Była wprawdzie w wielkim podziwieniu Meluzyna u wszystkich okolicznych ludzi, a to z nagłego zjawienia, iż przedtym o niej nikt nie słyszał, nie z mniejszym podziwieniem był on wielki dostatek jej, skąd by go miała, ale daleko dziwniej wszystkim było, dziwując się onej nagłej prędkości w tak wielkim a mocnym budowaniu miasta i zamku, iż ci, którzy o tym słyszeli, że to budowanie chciała zacząć, mniemając, iż ledwo zaczęto materiał gotować, już w tym czasie zamek i miasto obronne zbudowane było, że się ludziom zdało, iż za sto lat do tego nie miało przyjść.

I mówiło ich wiele, sprzeciwiając się z drugimi, że to rzecz niepodobna, aby się to budowanie tu na świecie stało, ale się to stało niegdzie² Boską mocą na powietrzu, a tak tu zarazem gotowo na to miejsce jest posadzono. Tak Meluzyna rzemieślników pilnych dostatek miała, którzy ledwo przestrzeń³ w mieście i w zamku mieli, kiedy się na to święto wszyscy zeszli z onych stron okolicznych, gdzie każdy swego pilnował. Bo niektórzy około lasów się bawili, drzewo gotując, niektórzy skały łamali ku budowaniu, niektórzy rudy kopali, żelaza sprawując. O<w>a⁴ – nie wyliczając wszystkich potrzeb – miała Meluzyna robotników zewsząd dosyć, którzy szli za dobrym, pewnym mytem⁵, gdyż im na każdy dzień płacono, co komu przyszło. Zwłaszcza iż dyngiem robili⁶ wszyscy, rad by był robotnik za jeden dzień zro-

¹ *czuć* – czuwać.

² *niegdzie* – gdzieś.

³ *przeźreństwo* – miejsce.

⁴ *O<w>a* – zgoła, krótko mówiąc.

⁵ *mytem* – wynagrodzeniem.

⁶ *dyngiem robili* – sens: pracowali na akord (niem. *dingen* – zgodzić, najmować).

bił, czego za dwa ledwo dokonał. A tak on pośpiech uczynił, iż tak wielkie budowanie barzo w krótkim czasie stanęło.

**[13.] O płodności Meluzyna w rodzeniu synów,
a jako więcej gruntu przykupiła dla rozprzestrzenienia miasta
i budowania innych miast i też zamków**

Widząc Meluzyna, iż rok ledwo wynieść mógł, a ona już drugi po-
łóg gotuje, jęła ku panu swemu mówić:

– Miły, trzeba się nam o dział starać, abyśmy go dzieciom goto-
wali, gdyż tak wiele mam rodzić. Abowiem jeszcze rok oto nie doszedł
jednemu, a już się drugie przybliży na świat, a co wiedzieć, nie będzieli
tak na każdy rok. A tak się nam postarać trzeba, azabyśmy¹ gruntu
tego na tej pustyniej przykupić dostali i gdzie by się co trafić mogło.

Rajmund, słysząc chęć paniej swej, a iż na dostatku nic nie ucho-
dziło, jął się o tym bawić, że onej pustyniej i innego gruntu okolicz-
nego kupił około siedmi mil, bo go zapłacił dobrze tym lepiej dla
pewności.

Pani Meluzyna, wyleżawszy połóg synem wtórym – którego na-
zwała Gedeonem, abowiem był zbytynie czerwonej twarzy, jakoby
płomienistej, a wszakże we wszystkim osoby krasnej i udatnej – temu
gwoli poczęła budować zamek mocny i przezwała go Fawent, ku któ-
remu wieżą barzo mocną zbudowawszy i nazwała ją Ma<w>em. Przy
tymże zamku założyła klasztor kosztowny ku czci Matce Bożej z do-
statkiem wielkim – ten i po dziś dzień Malerzem zowią.

Ledwo po tym rok dochodził, zaś pani Meluzyna syna powiła
i nazwała imię jego Gijon. Ten oko jedno wyższe miał niż drugie – we
wszystkim innym był udatny i krasny. Tym wyleżawszy połóg, założy-
ła miasto Portenę cztery mile od Lozany, a przy nim zamek mocny

¹ *azabyśmy* – żebyśmy.

i obronny Alarotsel. Też i u miasta Zonitu przez rzekę wielką zbudowała most kamienny.

Niżli zaś roku doszło, porodziła czwartego syna na imię Antoni. Ten miał na twarzy lwią łapę, a był ciała kosmatego i paznokciów lwich, skąd był wejźrzenia tak srogiego, iż kto nań weźrzał, wezdrznąć się musiał, bo się ku srogości onej nie tała moc wielka w nim. O tego rycerstwie jest i po dziś dzień jasna sława w Luceburgu, gdzie męstwa jego znaki są.

Po tym synu w rok porodziła zaś pani Meluzyna syna dziwniejszego, abowiem ten między nosem a czołem prawie we śródku tylko jedno oko miał, we wszystkim innym dobrze udatny był (co ten potym broił – usłyszymy niżej). Tego przezwiała matka Reinhardem.

Po tym porodziła Gofroja. Temu sterczał kiel wieprzowy jako kiernozowi dzikiemu. Ten był namocniejszy i nasroższy ze wszystkich, przeto też dziwy płodził¹ nad inne, zwłaszcza w rycerstwie. To, co było nikomu ani można, ani podobno, tego on swą mocą dokazywał. Złości też żaden z nich a okrucieństwa takiego nie czynił jako ten (o czym niżej usłyszymy). Wszakże między innym i to okrucieństwo niemałe było, iż klasztor on kosztowny, który matka zbudowała i Malerzem go nazwała, on wszytek spalił do gruntu i w nim przez² sto mnichów, oprócz innej czeladzi, która w klasztorze na posłudze była, nadto i brata swgo własnego, który tam natenczas był. Z czego ociec jego Rajmund wielki smutek miał i żenie swej Meluzynie dla niego źle mówił, a potym się przeciw niej obruszył, że jej ślubu nie strzymał i przeto ją potym stracił i wszystkie fortuny z nią (o czym niżej będziemy mieć).

Po tym porodziła siódmego syna, a przezwiała go Fraumundem. Ten był wzrostu i oblicza pięknego, chyba iż na nosie miał znak kosmaty, włosu prawie wilczego. Ten acz się z młodu zdał mądrym,

¹ *dziwy płodził* – dokonywał zadziwiających rzeczy.

² *przez* – ponad.

roztropnym a cichym, wszakże w młodości marnie zginął (o czym niżej usłyszymy, jakoć to w sobie okazał).

Po nim porodziła ósmego. Ten miał trzecie oko wpojśrząd czoła nad tymi dwiema, które słusznie według innych ludzi miał – tego przezwiała Horybałą. Tego umysł był wszytek ku złemu skłonny.

A gdy porodziła dziewiątego syna, dała go chrzcić Dytterychem. Ten był bardzo zacnym rycerzem, o którego uczciwych sprawach¹ jeszcze po dziś dzień w Niemczech i we Włoszech powiadają i w pieśniach śpiewają.

Potym porodziła dziesiątego – tego przezwiała ojcowskim imieniem Rajmund, ten był fortskim grabią.

On syn pierwszy Urion, będąc już prostackiem, acz jeszcze męstwa prawego² nie doszedł, ukazywał chęć ku boju, bo wszystkie igrzyska dzieciństwa jego jedno rycerskim sposobem bywały. A dorószszy dziewiętnastu lat, już się dalej strzymać nie mógł. Namówiwszy brata swojego Gijona, który po nim trzeci był, udali się w prośbę do matki, aby dopuściła i ku temu dopomogła, jakoby sobie na morzu okręt sprawiwszy, mogli się puścić oglądować świata, a pokusić fortuny, czym by je Pan Bóg nadarzyć chciał. Meluzyna, mając i sama prawie chęć przyrodzoną ku temu, aby syny swe rycerstwem ku temu wysokim stanom wyniosła, nie myślała ich na wezglówku doma pieścić, ale i owszem, do nich rzekła:

– Iz, synowie moi mili, uprzykrzył się wam ten barłóg doma, na którym się zależeć nie chcecie, i owszem, macie chęć ku ćwiczeniu rycerskiemu, oto ja nie tylko abych wam tego bronić miała, a was doma lelkać³, jako oseskom czynią, ale i owszem, z chęcią wam do tego pomogę, iż niedługo chęci swej doświadczycie, jeśli was ku złemu abo ku dobremu wiedzie.

¹ *uczciwych sprawach* – znakomitych, cnotliwych dokonaniach.

² *prawego* – prawdziwego.

³ *doma lelkać* – pieścić w domu.

A wnet kazała okręt ze wszystkim dostatkim przyrządzić i zbroje potrzebnej dostatek opatrzyć, nadto co najlepsze męstwo¹ w ziemi swej miała, posłała przy nich. Dawszy im złota i srebra dosyć, Panu Bogu je poruczając, sama je do portu prowadziła, winszując im, aby im P[an] Bóg według chęci ich, w czym dobrą nadzieję miała, iż o nich pociechę miała słyszeć. A oni żagle rozpuściwszy, dobrym wiatrem ku Cyprii jechali, gdzie wczesnym² wiatrem tam barzo prędko przyjechali.

[14.] O rycerstwie zacnym Urionowym i jako przez nie królem został

Niedługo szczęście z Urionem kunsztowało³, acz mu nagle częścią przestrasz, częścią zaś w tym pociechę ukazywało. Abowiem na drodze⁴ będąc, wyrozumiał, w jakiej ciężkości król cyperski natenczas był w głównym mieście cyperskim w Famagoście od Zoldana, króla egipskiego, zewsząd obleżony, abowiem go Zoldan siedm tysięcy męstwa przez kilka miesięcy obleżeniem ciążył, zewsząd broniąc, aby ratunek miastu niskąd⁵ nie mógł przyjść ani dodanie żywności, a żeby je na ostatek głodem mógł poniewolić. Wiedząc tedy Urion takowe zewsząd obleżenie, trudno w to trafić miał⁶, aby pomoc swoją mógł królowi cypryskiemu przyłączyć. Obwieścić mu też żadnym obyczajem nie mógł swojego przyjazdu. Wszakże Pan Bóg, chcąc swoim dopomóc, a króla cypryskiego przy wierze tudzież przy wolności zachować,

¹ *męstwo* – rycerzy.

² *wczesnym* – pomyślnym.

³ *kunsztowało* – tu: cackało się.

⁴ *na drodze* – w drodze.

⁵ *niskąd* – znikąd.

⁶ *trudno w to trafić miał* – ciężko mógł tego dokonać.

dziwno to zrządzić raczył, bo prawie tę noc, gdy Urion miał we dnie ku Cyprii przyjechać, Zoldan swe hetmany obesał, temi słowy do nich mówiąc:

– Nieprzystojnie sobie poczynamy, leżąc tu tak długo a próżnując. Czekamy, rychłoli niewola przypędzi nieprzyjacioły nasze, aby Boga swego odstąpiwszy, nam się poddali, a zwycięzcami swemi nas nazwali. Przetoż mi się radno¹ zda, aby wnet skoro dzień lud był wszytek ku szturmowaniu gotów, bowiem wszytką mocą pokusimy dziś zwycięstwa naszego. Przyzwawszy i tych, co na morzu straż dzierżą i wszędy, gdziekolwiek rozesłani są, gdyż się nigdzież żaden ratunek Cyperczykom za ten wszytek czas nie pokazawał, ja też żem tu beśpiecznie w tym kącie zasiadł, gdzie się żadnego wtargnienia nieprzyjacielskiego nie obawiam. Oto i obrona moja wszytką niechaj z wami ku szturmowi idzie. Mam za to, iż tak wszytkiej mocy mej ustąpić Cypercysy muszą i zwycięzcami nas swojemi poznają.

A gdy to wszyscy hetmani pochwalili, wnet wszytkie wojska wezwane były.

Fortunnie się Urionowi w tym powiodło, gdy zewsząd widział morze uprzątńione, bowiem baczył, iż się wszytkie wojska ku szturmowi ściągnęły, jał o tym z bratem swym i z nacelniejszym wojska swego radzić, jakoby z cicha w tył te pogany zejść, gdyż wszyscy na miasto wzgląd mają, nadto skały przykre na brzegu morskim obaczyli, ku którym dla zakrycia okręt swój obrócili, aby nie mogli być obaczeni, ażby się ku brzegu przytrzeć² mogli. I wzdarzył im to P[an] Bóg, czego się nie spodziewali, iż prawie pod onemi skałami Zoldan swoje namioty miał, skąd go żadna strzelba z miasta dosiąć nie mogła. A gdy tak beśpiecznie Zoldan z trochą swoich w namiocie radził, Urion brzegu dosiągszy, namioty królewskie obaczył, gdzie śpieszniej

¹ *radno* – raczej.

² *się ... przytrzeć* – zbliżyć atakując.

z swoimi wtargnął, a nieostrożnie Zoldana zszedłszy, mieczem mu łeb przewalił. Każdy też swego dopadłszy, wnet wszystkie sprzątnęli, co przy Zoldanie byli, tak iż nie był kto, co by był do wojska znać dał.

Wtenczas miastu już prawie dolegało, że i sam król cyperski z miasta ze wszystkim ludem wypadł, chcąc raczej w wojnie zginąć, niżli się dać w mieście dobyć a pojąć. Widząc poganie, iż Cypercy już z miasta w rozpacz wypadają, nie broniąc murów więcej, z trzaskiem Zoldanowi chcąc dać znać, ujrzą pana swego zabitego leżąc¹ na kamieniu wysokim przed namioty, ku temu widząc lud nowy, który już w tył ich wojsku wpada na koniach zbrojnych, które gotowe przy królu Zoldanie były. Wskok nazad do wojska bieżąc, powiedzieli o śmierci pana swego. Co iż się prędko po wojsku rozstawiło, z drugiej strony przestraszył je lud nowy, który z tyłu poczuli, przyszli w wielką trwogę, tak że żadnym obyczajem odporu dać nie mogli, każdy sam przez się patrząc, jakoby gdzie uciec mógł. Bo gdy pasterz poległ, trudno się było trzodzie oprzeć.

Król cyperski bacząc², że nieprzyjaciele nagle poślabieli, aby wieści doszedł, puścił się z swymi tym śmielej ku nim. A w ustępowaniu był jeden poganin pojman, który zarazem śmierć pana swojego Zoldana wydał. Co hetman jeden pogański widząc, strzałą jadowitą króla cyperskiego postrzelił i zawołał na swe:

– Jużemy sobie równi, gdyż Cypercy pana swego stracili.

A Cypercy, pana swego porwawszy między się, do miasta z nim bieżeli. Lud też cyperski od gonienia nieprzyjaciela jął stronić. Ale się wtym Urion z ludem swym przebił, a wnet Cyperskim od bramy zaskoczył, upominając, aby tą pomocą Boską nie gardzili, ale co najlepiej za nieprzyjacielem przycierali, mszcząc się nad nimi tak długo, póki by je w granicach swych baczyli. Lud cyperski, bacząc śmiałość

¹ *leżąc* – leżącego.

² *bacząc* – widząc.

i potuchę¹ hetmana nowego, widząc, iż lud jego nieprzyjaciela tłumi, oni, odmieniwszy myśl swą, puścili koniom wodze wolno, za nieprzyjacielem przytarli, których wielką część pobili, niemało ich pojмали, drudzy w morzu potonęli, chcąc do swych w okręt przyjść. A tak ono wojsko wielkie spustoszało, iż dwu współ nie można naleźć, którzy się w Cyprię błakając, ucieczki szukali.

Urion z bratem swoim Gijonem, zgromadziwszy lud swój, widział, iż mu żaden z nich nie uszedł, obrócił się do obozu Zoldanowego, gdzie wielką potrzeb² wszystkiego znalazł. Tam swoim wytnąć dał i dozwolił im brać, co by się komu podobało. Do miasta też <wskazał>, aby to sprzątnęli, co pozostało, czego barzo wielka mnogość była.

Król cyperski, bacząc się być śmiertelnie rannym, obesłał rady swoje i co celniejsze w ziemi, przełożył im pilność swą, której nie szanując³, zawsze o obronę korony miał pieczę:

– A na ostatek nie dla czego innego teraz z świata zejść muszę, a dziękuję Panu Bogu za to, iżem królestwo dotychczas otrzymał⁴, które już stracone było, a tylko gardłem moim mogę tę utratę nagrodzić⁵. Ale iż po zejściu moim dziedziczka korony tej, córka moja, nie zdoła sama, aby odpór mogła dać tak ciężkim nabięgom⁶ pogańskim, gdyżemy tu między nimi jakoby w ogródku⁷ zewsząd ogarnieni, potrzeba się wam o tym starać, jakoby córka moja czujnego, sprawnego a śmiałego rycerza dostała, którego by sobie i wszystkiej koronie

¹ *potuchę* – zapal.

² *wielką potrzeb* – wielki dostatek.

³ *nie szanując* – nie szczedząc.

⁴ *dotychczas otrzymał* – utrzymał dotąd.

⁵ *gardłem moim mogę tę utratę nagrodzić* – tj. swoją śmiercią mogę okupić tę przegraną.

⁶ *nabięgom* – atakom.

⁷ *w ogródku* – w zagrodzie.

za obrońcę miała. Wszakże iż obrona wszelka w mocy Boskiej, co się dziś pokazało już w rozpacz naszej, że nas P[an] Bóg dziwnym obyczajem zachować raczył, posławszy nam pomoc, skądemy się jej nigdy nie spodziewali, <bo> ten przyjechawszy, serce prawie wojska wszystkiego przebił, gdy im naprzód wodza zabił, poraził je naprzód tą złą nowiną, potym je ręką swą wyniszczył, a nas, prawie już upadłe, podniósł. A iż to P[an] Bóg przezeń tak sprawić raczył, a ja się tu już dalej pokrzepić nie mogę, wielki znak od P[ana] Boga mamy, iż mnie namiastka¹ z dalekiej strony przygnał, córce mojej towarzysza, a wam i koronie tej pewnego obrońcę, przez którego w tak małym pocztcie² iż to uczynić raczył, więcej przezeń uczynić raczy, gdy mu to wszystko w moc podać raczy. Przeto wy, słuchając rady mej, idźcie do niego, ofiarujcie mu tę wolą moję, w którą jeśli zezwoli, niech mię żywego ogląda i tę cześć ode mnie przyjmie.

Panowie, wysłuchawszy króla, wielce mu za to dziękowali, iż nie tylko w życiu a w dobrym zdrowiu będąc, o nie się i o dobro ich starał, ale też i po śmierci, aby ich dobrze odszedł³, starać się nie przestał. Tak wszyscy społecznie do obozu poszli, a podziękowawszy Urionowi i bratu jego za chrześcijańską pomoc, poselstwo mu pana swego sprawili i sami się mu ze wszystką koroną pod moc i obronę ofiarowali.

Co Urion wyrozumiawszy, długo, zadumawszy się, stał, dziwując się sam przy sobie tak nagłemu szczęściu. Rzekł potym do nich:

– Za to, iżem wam towarzystwa pomógł⁴, a iż Pan Bóg zwycięstwa przez nas wam użyczyć raczył, samemuście P[anu] Bogu tę dziękę winni. Abowiemem ja tu przyjechał, nigdy o tym nie myśląc, abych wam tak pożytecznen mógł być, jedno to sam Pan Bóg zdarzyć

¹ *namiastka* – następcę.

² *w tak małym pocztcie* – z tak niewielkim wojskiem.

³ *odszedł* – opuścił.

⁴ *towarzystwa pomógł* – pomógł w boju.

raczył. A to, czym mię czić chcecie i król, pan wasz, ja, acz się tego sam niegodnym być znam, naprzód Panu Bogu tudzież panu waszemu i wam wszytkim za to dziękuję, za wdzięczne uczestowanie to przyjmując¹.

A zatym się wybrał i brat jego z nim z ich kilką nacelniejszych rycerzów i szedł z nimi do króla. O czym mieszczenie usłyszawszy, przeciw niemu wyszli, niosąc mu wianki zwycięstwa według zwyczaju ich. Ale gdy ujrzeli twarz jego, której podobieństwa pierwszej nie widali², zdumiawszy się, stali, zapomniawszy swych zwyczajnych obrzędów, które zwykli zwycięzcy ukazować, gdy do miasta wjeżdżał. A które już przemiął, ci jeden ku drugiemu jęli mówić:

– Nie dziwci, iż ten Zoldana ręką swą zabił, bo się pewnie nań Zoldan zapatrzył, iż o bronii zabaczył³.

Drudzy zaś jęli wysławiać, iż ta postać, aczkolwiek dziwna jest, przecie jest znakiem wielkiego zwycięstwa; nie mniej i brata jego. A gdy tak przed króla przyszli, przywitał król Uriona naprzód, potym Gijona, brata jego. I rzekł do Uriona:

– Słyszę, żeście panowie z Lozany, domu zacnego.

Odpowiedział Urion:

– Najaśniejszy królu, nie wsytdziem się domu naszego, ale się z niego chęłpiemy.

Rzekł król:

– Nowo się ten dom zjawił, ale dobrze a pocziwie, ale że starym domom miejsca nie ustępuje, abowiem co teraz nam P[an] Bóg przez moc waszą zrządzić i uczynić raczył, za to mu dostatecznie dziękować nie umiemy ani wam za pracą waszą godniejszej nagrody możemy uczynić, jedno za zrządzeniem Boskim ja, będąc już śmiertelnym,

¹ *za wdzięczne uczestowanie to przyjmując* – przyjmując mile ten honor.

² *podobieństwa ... nie widali* – nie widzieli wizerunku, obrazu.

³ *zabaczył* – zapomniał.

miejsca mego i stolice mej Urionowi jako hetmanowi a wodzowi godnemu za jego zapłatę odstępuję. Córkę moję Herminę, którą jedyną mam, za towarzyszkę oddawam, za którą posagiem daruję i daję mu Królestwo Cyperyjskie.

Urion, na kolana upadszy, królowi podziękował. Potym panę Herminę przyprowadzono, którą ociec za rękę ujawszy, tak ją jął cieszyć:

– Cóрко moja, co potym wrychle miało być, iżem cię przez śmierć miał w starości mej w sieroctwie zostawić, to teraz P[an] Bóg przejrzał, iż acz mnie śmierć ma pośpieszyć. Jednak ciebie w sieroctwie zostawić nie raczył, bo iż ojca i matkę jako niewieczne opatrzyniki¹ opuściwszy, do małżonka się przyłączyć jest rzecz trwalsza i w starości opatrzenie². Tak też mnie Pan Bóg tobie biorąc, opiekunać naznaczył, któremu cię w ręce jego oddawam, aby on urząd mój wzięwszy, na miejscu moim ciebie opatrzał, czcił i też ważył³, o czym nie wątpię.

Hermina odpowiedziała:

– Miłościwy panie ojcze, jakom się tego po wszystkie czasy napilniej strzegła, abym się w[aszmności] niwczym nie sprzeciwiła, także i teraz nie tylko wolej w[aszmności] chcę dosyć uczynić, ale też wielce dziękuję za radę tudzież za to ostateczne opatrzenie. A opiekuna tego według rozkazania w[aszmności] chcę już odtychmiast za pana mego i za małżonka znać.

Na co jej Urion rękę dał, a wnet potym posłano po księdza.

¹ *niewieczne opatrzyniki* – śmiertelnych opiekunów.

² *opatrzenie* – opieka.

³ *ważył* – poważał.

**[15.] Jako biskup Uriona z panną Herminą zdał¹,
a jako król, ociec jej, dziękując Panu Bogu z onej pociechy,
od jadownej rany umarł**

Wnet się w mieście rozślawiło ono wesele, skąd się wszystkim wielka radość stała, zwłaszcza iż je P[an] Bóg zwycięstwem nad nieprzyjacielem ciężkim raczył pocieszyć i onymże je zwyciężcą opatrzył na miejsce utracone pana i króla ich. Raniuchno tedy dnia drugiego biskup w pałacu królewskim miał mszę, przy której wszystkie rady koronne były. Po której mszej sprawion był² król ciałem Bożym, także Urion z panną Herminą. Potym je biskup zdał. A gdy po ślubie było, ściągnął król rękę swą ku nich, dając im na szczęście, w tymże dzierżący oboje za ręce, westchnąwszy ku niebu, rzekł:

– Panie Boże wszechmogący, dziękuję Tobie, iżś mię głodnego z tego świata wezwać nie raczył, aleś mię ciałem Twoim, tym pokarmem wiecznie trwającym, na tę wędrówkę nakarmił. Dziękując też, miły Panie, iż miejsce moje nie spustoszeje po mnie, córka moja nie osierocieje, abowiem Ty mnie, Panie, namiastka zrządzić raczył i opiekuna córce mojej. Już, Panie, gdy raczysz, wybaw mię z tej ciężkości.

A gdy ku panom pojął, chcąc im stadło ono polecić, barzo prędko, tylko westchnąwszy, skonał. Panowie widząc, czego po nich żądać chciał, wnet biskupa prosili, aby im pana nowego koronował, a oni mu też zaraz przysięgali. Abowiem czas nie był po temu, aby wielkie wesele tak koronacji, jako i wzięciu stadła nowego mogło być wystrajane, gdyż też panna Hermina z śmierci ojca swego barzo smętna była, także i wszytek dwór. Przeto dla pociechy, aby już nowy pan prawie³ był postanowion, o to biskupa żądali. A tak zaraz jedne-

¹ *zdał* – połączył ślubem.

² *sprawion był* – został pokrzepiony.

³ *prawie* – rzeczywiście.

go dnia byli obadwa królowie koronowani: jeden żywy – na stolec królewski, drugi umarły – ku pogrzebowi, który potym uczciwie był pogrzebion. A Urion panią swoją ciesząc, tak jej myśl dobrą uczynił, iż do roku syna powiła, a imię mu dała Gryff. Ten był krasny i urodziwy, mąż barzo waleczny, o czym Grecja zwiedziała na wielu miejscach, gdy się mu jedno kto sprzeciwić chciał (o czym niżej usłyszymy).

[16.] **Jako Gijon królem ormiańskim został**

Iż król ormiański był bratem króla zmarłego cyperskiego, pani Hermina, chcąc stryjowi swemu objawić o śmierci ojca swego i jako ją opatrzył ociec jej, namiastka po sobie postanowiwszy, i jako a skąd temu jej mąż przyszedł. Uczyniwszy o tym historią wszytkę, uczciwe poselstwo posłała z onym pisaniem swym do niego. Ale niż poselstwo królowej cyperskiej do ziemi ormiańskiej przyszło, umarł w tym czasie król ormiański, jedyną córkę tylko zostawiwszy. Wszakże cyperscy posłowie przyjechali w ziemię ormiańską niż się posłowie ormiańscy wyprawili z nowiną do Cypriej, o śmierci pana swego oznajmując.

Panna Flora, córka króla ormiańskiego, przyjąwszy posły cyperskie i wezwała panów koronnych rad ojca swego nieboszczyka, ukazała im nowiny cyperskie, z których nowin dowiedzieli się Ormianie o śmierci króla cyperskiego, jako dwa bracia panowie z Lozany pomścili się śmierci jego nad Zoldanem i wojskiem jego, toteż jeden z nich za zapłatę dostał, iż na miejscu króla cyperskiego za króla jest przyjęty, nadto dostał córki królewskiej, acz godnie jako starszy brat tym uczczon. Co panowie radni wyrozumiawszy, pochwalili tę roztropność króla nieboszczyka i rad jego, że słusznie Urionowi jego pracą nagrodzili Królestwem Cyperskim. Pan jeden z rady rzekł do inszych:

– Nieprawie¹ się tym bratom ich praca nagrodziła, gdy oba jednak pracowali, ale jeden tylko z nich wszystkie zapłatę wziął, będąc jej drugi tak godny, jako i pierwszy.

Odpowiedział poseł cyperski:

– Iżeśmy tylko jedną dziedziczkę mieli, jako i jedno królestwo, nie mogli dwaj być tym podzieleni, co jednemu przyszło.

Na co zaś onże pan rzekł:

– Gdyż Gijon, brat pana waszego, tę posługę uczynił, a wy mu tego nagrodzić nie możecie ani on może od was równej zapłaty osiągnąć, my, rozumiejąc o nim z historii tej, którą tu królowa wasza stryjowi swemu a panu naszemu zmarłemu pisała, baczymy go być męża² nie mniej rycerskiego i sprawnego a podobnego bratu swemu, królowi waszemu, aby też tedy równą zapłatę wziął, chcemy o tym pomyśleć.

A z tym się obróciwszy do królewnej Flory, rzekł temi słowy:

– Najaśniejsza królewno, w tym krótkim czasie królowali dwaj bracia w tych królestwach sobie sąsiedzkich, w Cyprii i w Armenii. Wziął P[an] Bóg z świata króla cyperskiego, opatrzyć raczył królestwo jego rycerzem godnym, którego im prawie ku pociesze posłał bez prace i troski panów koronnych w Cyprii. Opatrzył i córkę królewską, siostrę w[aszości], iż jej za ojca męża³ uczciwego dał, pod którego ona obroną bezpiecznie żyje, także i lud jej. A gdy też tenże P[an] Bóg naszego nam wziąć raczył, a my, potrzebując pana w rycerstwie ćwiczonego, miejmy bacność, iż też nam tenże Pan Bóg ukazuje tego, którym w[aszości] utratę swoją i naszą nagrodzić może, wzięwszy sobie Gijona za małżonka, a nam za pana i za króla naszego, gdyż jest równien bratu swemu, niechże też równą nagrodę weźmie, a panem

¹ *Nieprawie* – niezupełnie, nie do końca.

² *baczymy go być męża* – uważamy go za męża.

³ *za ojca męża* – męża zamiast ojca.

naszym będzie. Tedy przyjdzie do tego, iż nas i Cyperczyki dwa własni bracia jako i pierwiej rządzić będą.

Królowna odpowiedziała:

– Jeśli się to w[aszmościom] drożno¹ zda, a około tego² będzie równa zgoda między w[aszmościami] wszystkimi, ja nie chcę nic targać, co by rzeczypospolitej naszej z pożytkiem być mogło.

Panowie senatorowie, uważwszy to u siebie, zacne poselstwo do króla cyperskiego wyprawili, winszując mu szczęśliwego panowania i tudzież go żądając o brata jego Gijona, aby go im za króla jednał i co narychlej wyprawił. Z którego poselstwa obadwa bracia niepomału uweseleni byli z tak życzliwego szczęścia, iż tak łatwo dwu znacznych królestw i wdzięcznych żon dostali. Niedługo posłom z odpowiedzią mieszkano³, bo Gijon, słysząc, iż do wdzięcznej pan-ny miał wstępniem być, śpiesznie się z nimi wyprawił, do czego mu Urion z wielkim dostatkiem pomógł i posłał z nim sześćset koni barzo zbrojno i kosztownie szatno⁴, tak że Ormianom z wielkim podziwieniem było. O czym słysząc, iż za morze przeciwko niemu wiele państwa⁵ wyjechało, aby go tam witali, jeden drugiego uprzedzając, do niego się śpieszyli.

[17.] Jako Gijonowi królowna oddana i jako zaraz koronowan, a jako szczęśliwie królował

Gdy Gijon do portu wjechał, wszczęło się w mieście wielkie trąbienie i dźwięk rozmaitych muzyków, nadto wielkie brzmienie od

¹ *drożno* – stosowne, odpowiednie.

² *około tego* – w tej sprawie.

³ *mieszkano* – zwlekano.

⁴ *kosztownie szatno* – tj. bogato odzianych.

⁵ *państwa* – możnych.

strzelby¹, tak iż człowiek mówiąc, sam głosu swego nie mógł słyszeć, tak iż panowie koronni, witając Gijona u portu, tylko samym kłanianiem cześć mu pokazowali, bo słów nie było jako pojąć. Tak że prosto na zamek prowadzon był, gdzie uczciwie od panny Flory przyjęty, witany. Także dopiero kanclerz ozdobną mowę do niego uczyniwszy, od wszystkiego ziemstwa i od senatu witając go, ofiarowali mu pannę Florę tudzież też i wszystko królestwo z nią. Na co zaś sam Gijon odpowiadając, dziękował naprzód P[anu] Bogu, iż go takową łaską obdarzyć raczył, tudzież pannie Florze, iż w to zezwoliła² mieć go sobie za małżonka, a potem wszystkiej koronie, iż go sobie za pana obrali, obiecując im być panem wiernym, sprawiedliwość znać niepochybnie, w obronie czujnym być, starać się o tym, aby utracone granice do korony przywrócił, a korzyść³ poganom okolicznym odjął. A to tak ochędożną⁴ a krótką mową odprawił, że się onej roztropności jego wszyscy dziwili i z wielką radością takową poważność jego sobie wazyli.

Nazajutrz koronowan i z panną Florą z wielką uczciwością. Także koronowanie zdał⁵ biskup ormiański. A gdy im miano na szczęście dawać, był zaś takowy dźwięk muzyk rozmaitych, iż tylko dawaniem rąk pokazywała się wola winszujących, a głosu nie mógł nikt rozeznąć. W tymże zgłębku a brzmieniu byli w zamek prowadzeni, gdzie w wielkim dostatku panna Flora króla nowego i wszystkie rady jego częstowała obficie przez dwie niedzieli, z rozmaitemi krotofilami skrócił się im on czas.

A jako w Armeniej wszędy stąd wielkie wesele było, nie mniej dlatego okoliczne pogaństwo zakłopotane było, słysząc, iż tak rycerz waleczny a brat króla cyperskiego, królem w Armeniej został, rozumiejąc

¹ *od strzelby* – od strzelania z dział.

² *w to zezwoliła* – pozwoliła na to.

³ *korzyść* – łup, zdobycz.

⁴ *ochędożną* – tu: ozdobioną figurami retorycznymi.

⁵ *zdał* – tu: odprawił, celebrował.

to o obu braciach, iż oni społeczną ręką mieli dobywać dzierżaw koronnych, które im oni byli za pierwszych królów odjęli. Na czym ich domniemanie nie omyliło, abowiem ci dwa królowie nowi, złączywszy wojska swe, nie tylko utracone krainy zaś pobrali, ale też wkrótce granice swe rozszerzyli, tak iż już poganom miejsca mało stawało¹ ku mieszkaniu i to za przyzwoleniem podatków. Stądże się też i dalszym wielce srogimi stali, iż im zewsząd hołdowano. Abowiem nie tylko sami tak od Pana Boga ufortunieni byli, ale się i w syniech ich wielka możność jeszcze w młodych latach jęła się pokazywać. Co iż w dalekich krainach słynęło, bliscy się im uchylać musieli i onę niewolą przez długi czas cierpieć, póki tego potomstwa stawało. Po których skończeniu, jeśli komu obrona zginęła, tedy nawięcej rodyskiemu zakonowi, który naonczas pod tych dwu królestw obroną będąc, był ten klasztor znamenitemu księstwu rówien. Wszakże już po dziś dzień pod mocą turecką ledwo są znaki pierwszej poważności².

**[18.] Co Rajmund z Meluzyną za pociechę wzięli,
słyszając o szczęściu i czci synów swych, zwłaszcza widząc,
jaką potuchę³ młodszy stąd jęli brać, będąc jeszcze w domu**

Rajmund, słyszając o syniech swych, jako ku wysokiemu stanu przyszli, nie małą stąd pociechę wziął, także i żona jego Meluzyna. Wszakże pani Meluzyna nie tylko się radowała temu, słyszając o szczęściu ich, ale też P[anu] Bogu, od którego to miała, powinno dzięki czyiniła, budując kościoły, kaplice i inne ołtarze na cześć P[anu] Bogu, aby

¹ *stawało* – wystarczało.

² Mowa o klasztorze joannitów na Rodos, którzy zajęli wyspę na początku XIV w. Kawalerowie Rodyjscy opuścili ją w 1523 r., skapitulowawszy pod naporem wojsk tureckich.

³ *potuchę* – zapal.

w nich kapłani, śpiewając imię Pańskie i miłosierdzie Jego wysławiali. A osobiwie zbudowała w Portenie kościół zacny, a kosztem bardzo wielkim, i dała go święcić ku czci Pannie Marijej, uczyniwszy tam wielkie nadanie. I pocieszył je Pan Bóg, iż doma na synowską pociechę patrzyli, abowiem syn ich Gedon dostał pięknej panny za żonę, która też jedynaczką była u grabie markskiego i osiągnął z nią ono państwo wszystko, które niepodłemu księstwu mogło być przyrównane.

**[19.] Jako się też Reinhard z Antonim wyprawili,
aby szczęścia pokusili¹**

Reinhard, acz o jednym oku był, tedy umysłem daleko żrzał². Bo iż był mąż udatny, a w rycerstwie dobrze ćwiczony i mocny, bacząc brata swego Antoniego, iż też mąż czysty był, a nie lada komu się kłaniał, rzekł do niego:

– Na czymże też nam, bracie Antoni, odeszło³, abyśmy też nie mieli tego szczęścia szukać, które się z bracią naszą tak prędko zetkało i ukazało im cześć swą prawie, gdy jeno z domu wyjźrzeli? A my czego się w nim doczekamy?

Odpowiedział Antoni:

– Panie bracie, jeśli ty o sobie czuć chcesz, a fortuny myślisz pokusić, masz mię, brata swego, ku wszystkiemu gotowego.

O której radzie matka usłyszawszy, rzekła ku nich:

– Juźci mię też teskno z wami było, boć was piastować nie mogę, abych was tam doniosła, gdzie was szczęście z dostojenstwem czeka. A tak chciecieli godności waszej doznać, gotowam wam ku temu pomóc, ile ku wyjazdu potrzeba.

¹ *pokusili* – spróbowali.

² *żrzał* – widział.

³ *odeszło* – brakło.

Oni jej podziękowawszy, o pośpiech ją prosili. Ona im nie tylko okręt ze wszystkimi potrzebami i z wielkim dostatkiem przyrządzić dała, ale też i męstwa¹ ćwiczonego w wojnach, i tudzież koni prawie wyboru, i zbroje dostatek wyprawiła, a tak, iż ich wyjazd książęcym mógł być szacowny. Z oną wyprawą puścili się do Brytaniej, którą ziemię teraz francuską zowią. A gdy w szczęściu do Francjej przyjechali, usłyszeli nowiny prawie im pożądane, abowiem mało przed tym czasem zmarł był książę z Lucelburgu. Będąc wdowcem, nie zostawił innego potomka po sobie, tylko piękną pannę, jedyną córkę swą, na imię Krystynę. O którego śmierci usłyszawszy król czeski, bo natenczas Księstwo Edelzeskie dzierżawą jego było, które z lucelburskim państwem graniczy, myślił o tym król czeski, jakoby to dwoje księstwa w jedno złączyć. A iż też natenczas wdowcem był, posłał swe posły do księżny lucelburskiej, żądając ją z onego sieroctwa wyjąć, a za małżonkę ją sobie wziąć.

Panna, posły wysłuchawszy, namówiwszy się o tym z radami swojemi, którzy jej łatwie odradzili, bo sama chęci ku niemu nie miała, z tą odpowiedzią posły królewskie opuściła:

– Iż acz ja to sobie za osobliwą cześć i fortunę policzam w takowy zacny stan królów przyjsć, wszakże mi tego moje młode lata jeszcze nie dopuszczają, a j[ego] k[rólewska] m[ość] mej godności ku temu nie będzie chciał, gdyż j[ego] k[rólewskiej] m[ości] trudniej być bez małżonki niżli mnie bez męża.

Tę odpowiedź król czeski usłyszawszy, nie był tego wdzięczny, gdyż w onej odpowiedzi nic innego nie baczył, jedno jasną wzgardę swą. A iż jako stary więcej księstwa niżeli panny młodej żądał, ze dwu przyczyn ku gniewu wielkiemu poruszony był. A wezwawszy żołnierzy i też hetmanów swoich, rozkazał im, aby się z ludem co naśpieszniej gotowali w dobrą się zbroję opatrzyli i z inszemi potrzebami ku obleżeniu Lucelburgu.

¹ *męstwa* – rycerstwa.

I ciągnął z wielką mocą, obległ Lucelburg, chcąc pannę ku temu przypędzić, aby mu się sama i z księstwem poddała. Abo jednak chciał wszystkie ziemie zniszczyć i popsować, czego by był łatwie dokazał, odporu nie mając, gdyż panna, nie spodziewając się z niego wielkiego nieprzyjaciela, nie opatrzyła się wojskiem najemnym, tylko co naprędce mogła z poddanych swych zgromadzić, z tymi się w mieście i w zamku Lucelburgu zamknęła.

O tej ciężkości tej panny a niebezpieczeństwie wielkim księstwa onego słysząc, lozańscy panowie jęli z sobą radzić, jakoby tej pannie ratunek uczynić, a fortuny swej i męstwa swego żołnierzy swoich pokusić. Mając ludu gotowego a prawie jędrnego¹, nadto srebra i złota ku przyjmowaniu żołnierzy, niedługo się rozmyślając, jęli się na drogę ziemią gotować. Szlachta brytańska, widząc ich przedsięwzięcie, przyłączyło się ich wiele ku nim, którzy swym własnym nakładem ciągnęli, częścią pannie ratunek dać, częścią o korzyść skusić, częścią też męstwo swoje chcąc pokazać. Na czym się im nieprawie źle poszańcowało², jako o tym niżej usłyszemy.

[20.] Jako ci dwa bracia lozańczy
bitwę stoczyli z królem czeskim, a jako się poszczęściło,
że pojmaniem króla onę wojnę skończyli,
a bez wielkiego krwie rozlania wybawili pannę
z niebezpieczeństwa

Reinchard, widząc wojsko z swych niemałe i z pomocników zmieszane, wybrał co nacelniejsze z swych i podał je Antoniemu, bratu swojemu, pod rękę³ ze wszystkimi Brytańczyki, którzy z nimi dobrowolnie

¹ *prawie jędrnego* – prawdziwie mocnego.

² *się ... nieprawie źle poszańcowało* – poszczęściło się całkiem dobrze.

³ *pod rękę* – pod komendę.

ciągnęli, także też i większą część żołnierzy, to jest ludu najemnego, którzy im z myta¹ służyli. Z tym wojskiem niż się ruszyli, posłali woźnego² przed sobą do króla czeskiego, opowiadając mu temi słowy:

– Iże bracia panowie lozańscy poruszeni są wielką krzywdą tej ubogiej sieroty, księżny lucelburgskiej, iż ona niewinnie, a bez przyczyny gwałt ten cierpi, a tak proszą, aby w[asza] k[rólewska] m[óść] tego uczynić nie raczysz, tedy masz w[asza] k[rólewska] m[óść] z nich pewne nieprzyjaciele i już wojnę gotową z nimi.

Natenczas gdy król czeski tego woźnego słuchał, przystąpili legaci księżnej luceburgskiej, chcąc żądać, aby im oznajmił, pod którą by ugodą od nich odciągnąć chciał i też obleżenie miasta odwieść³, a ziemię pustoszyć przestać. A niż im na to król odpowiedział, ten woźny, tak z niebaczka⁴ przypadszy, swe poselstwo sprawił, z którego król nagniewany, obróciwszy się do legatów, których z Lucelburgu wysłuchał⁵, i rzekł do nich:

– Odpowiedzcie księżnie waszej, iż oto garść pomocy dostanie przeciwko mnie, niechże z nimi fortuny pokusi, jeśli mi księstwa poddać nie chce na łaskę moję. A ty, woźny, Lozańczykowi twoim powiedz, iż ich przed miastem Lucelburgiem poczekam. Niech panna na ich turnier⁶ patrzy, kiedy się z moim wojskiem zetną.

¹ z *myta* – za żold.

² *woźnego* – herolda, posłańca z wieściami.

³ *odwieść* – cofnąć.

⁴ z *niebaczka* – niespodziewanie.

⁵ *do legatów, których z Lucelburgu wysłuchał* – szyk przestawny: do legatów z Lucelburgu, których wysłuchał.

⁶ *turnier* – turniej, walkę.

Na tę odpowiedź Reinhard, mając już szykowane wojsko, pro-
porce rozpuścić kazał. Z zarzą wyciągnął¹, a z drugiej strony zaś brat
jego Antoni jeszcze z większym wojskiem. Co Czechowie widząc, nie
barzo się śmiali, zwłaszcza iż tak nagle na nie przypadli, których się
oni dopiero w kilku dniach spodziewali. Król czeski, mając też woj-
sko niemałe, obleżenia miasta nie odmienił, ale wzięwszy lud jezdny,
którymi ziemię lucelburską psował, ciągnął przeciwko Antoniemu,
bacząc go z większym wojskiem być², przeciwko Reinchardowi Niem-
ce ryńskie puścił. Stoczyli bitwę wielką, tak iż łamania drzewa i w pa-
węzy³ a w zbroje tłuczenie w mieście Lucelburgu słyszeć było. Acz
też i tam wielki rozruch był, jako w mieście obleżonym bywa. Co Lu-
celburczycy bacząc, a posłów swych powieść⁴ słysząc o Lozańczykach,
iż pogoda na nie przypadła⁵, wytargnęli też z miasta wszystką mocą,
z onymi, którzy je oblegli, bitwę stoczyli. I nie mogli im żadnego od-
poru strzymać, ale im ustępować musieli.

O czym król czeski słysząc, jął wojsko objeżdżać, aby niektóre
ku miastu obrócił na pomoc onym, którzy ustępować musieli. A gdy
niektóre z hufców niemieckich odłączyć chciał z tych, które był ob-
rócił przeciw Reinchardowi, obaczywszy go Reinhard, przebił się
przez wojsko ku niemu. A gdy go obaczył, wziął drzewo⁶ od jedne-
go z swych, uderzył w króla, że się z koniem przewrócił, a wnet był
od Lozańczyków obkoczony, tak że nie mógł mieć od swych ratunku
żadnego. Wtym go Reinhard pojmał i do konia swego przywiązał.

¹ *Z zarzą wyciągnął* – ruszył o świcie.

² *bacząc go z większym wojskiem być* – widząc, że jest z większą armią (skład-
nia łacińska).

³ *w pawęzy* – w pawęże, w tarcze.

⁴ *powieść* – relację.

⁵ *pogoda na nie przypadła* – poszczęściło im się.

⁶ *drzewo* – kopię.

Co Czechowie bacząc i Niemcy z Edelzesu, iż ich król pojman był, tłumami się w ucieczkę dali, które Lozańczycy gdy gonić chcieli, Reinhard zatrąbić rozkazał, aby im pokój dali, sami się do plonów obrócili, gdyż w obozie abo w okopie króla czeskiego wielka korzyść była, którą on tam częścią z łupów ziemie lucelburgskiej zgromadził, częścią też z sobą przywiózł. Tam Reinhard i brat jego Antoni z ludem swym wyciągnawszy¹, beśpiecznie brali, co się komu zdało. Nikogo więcej nie raniono ani bito, bo się też żaden nie przeciwiał, widząc pana swego w pojmaniu.

Reinhard z Antonim rozdzieliwszy co nakosztowniejsze plony, posłali księżnie onego działu współ i pojmanego króla, aby z nim czyniła według umysłu swego. I posłali przy tych darzech z rycerstwa swego sześć co nacelnieszych, którzy gdy pannie służby panów swych zalecili, dary jej oddali i tego, który jej o złym myślił, oddali go jej w moc, aby z nim uczyniła, co by chciała. Panna posłów prosiła, aby panom swym za to dobrodziejstwo dziękowali, które nad nią i księstwem jej pokazali, a onę z ludem jej z takowej ciężkości wybawili. Wnet posły uczciwszy, swoje nacelniejsze z rady wyprawiła z nimi, aby panom od niej i od wszystkiego ludu jej dziękowali za ich rycerską pomoc. Nadto rozkazała ich prosić, aby raczyli do miasta wjechać, a lepszej wczesności użyć w gospodach przyrzędzonych² niżli tam w okopie pod namioty królewskimi. Co panowie lozańscy radzi zezwolili, wnet w pięćset koni do miasta wciągnęli do gospód, które we wszystkim hojnie opatrzone były.

Ten wjazd panów tych do Lucelburgu był barzo wesoły, abo-wiem rozmaite muzyki mieszczanie stroili, witając takowe obrońce swoje i wielkie im poczcliwości wyrządzali³. Potym przeszli panowie

¹ *wyciągnawszy* – wyległszy.

² *w gospodach przyrzędzonych* – w przygotowanych kwaterach.

³ *poczcliwości wyrządzali* – czynili honory.

z rady książęcej, witali je z strony¹ księżny, a prosząc ich od panny na towarzyską wieczerzą, której oni nie odmówili. Prowadzili je na zamek wszytek senat miejski i większa część dworu książęcego nie z mniejszą uczciwością, jedno jako w miasto przyjeści byli.

Gdy na zamek przyszli, ujrzeli przeciw sobie księżną pannę bardzo ślicznie idącą², ze wszytkiego księstwa z szlachciankami, tak pań, jako i panien, które przez czasy wojenne przy księżnie były, ciesząc ją w smutku z ojcowskiej śmierci i tudzież z strony³ obleżenia straszliwego. Te wszytkie gotowiły się ku temu, <by> upaść u nóg takowym obrońcom swym, ale panowie lozańscy i wszytko rycerstwo ich, które przy panach było, hamowali je od tak niepotrzebnych obrzędów. Księżna je naprzód niską pokłoną przywitała, dziękując P[anu] Bogu, że jej takowe obrońce nie tylko zesłać raczył, ale je też w dobrym zdrowiu zachował, aby je oglądała, a pociechę z nich miała. Krótką mową, ale roztrofną, panna Krzystyna, księżna luccelburgska, witanie swe i dziękowanie odpawiła, poddając panom zwyciężcom księstwo, które obronili, polecając się i sama w łaskę i opiekę ich. Potym wszytkie z osobna przystępując do nich, uczciwie z pokłoną⁴ witały.

A gdy ku wieczerzy przyszło, a wodę na ręce podano, uczczono tym króla pojmanego, iż je jemu naprzód wodę podano, potym panom z Lozany. I tak je też do stołu sadzono, iż król przednie miejsce zasiadł, a za nim panowie lozańscy. I była wieczerza ona z wielkim dostatkiem kosztownych potraw i picia rozmaitego, skąd wszyscy około stołów bardzo weseli byli. Chyba król czeski, będąc takową utratą uszkodzony, a na ostatek będąc w pojmaniu, nie mógł mieć żadnej krotofile,

¹ z *strony* – w imieniu.

² *idąc* – idącą.

³ z *strony* – z powodu.

⁴ *uczciwie z pokłoną* – z pełnym szacunku pokłonem.

i owszem, gdy go Antoni, pan z Lozany, upominał, aby dobrej myśli a wesół był, odpowiedział:

– Panowie lozańscy, gdyż do tego przyszło, iżem się stał więźniem w[aszmościów], przeto was, panów moich, o łaskę żądam, abych się znośną sumą mógł odkupić.

Odpowiedział Antoni:

– Wojna, którąśmy wiedli przeciw w[aszej] k[rólewskiej] m[ości], nie była własna nasza, ale była panny księżny lucelburgskiej, której krzywdami wielkimi, utratami byliśmy ku temu pobudzeni, żeśmy jej na pomoc przyjechali. A tak to wszystko zwycięstwo nie może być nikomu innemu przyczytane, jedno samej księżnie lucelburgskiej. I w[asza] k[rólewska] m[ość] niczym więźniem natenczas nie możesz policzon być, jedno samej księżny lucelburgskiej, którąś w[asza] k[rólewska] m[ość] drażnił i szkodził bez przyczyny.

Odpowiedział król pojmany:

– Iż to jednak wiem, że księżna jej mość tego zwycięstwa nie przez kogo innego, jedno przez was, pany me, doszła, proszę tedy, aby w[aszmościowie] do niej się przyczynić raczyli o łaskawe szacowanie.

A gdy się panowie lozańscy jęli do księżny za nim przyczyniać, odpowiedziała księżna:

– Gdyż przez w[aszmościów] stał się król jego mość więźniem moim, niechże też przez w[aszmościów] wyswobodzon z jęctwa¹ będzie, już ja to na słuszne uznanie w[aszmościów], panów moich, puszczam.

Odpowiedział Antoni z Lozany:

– Miłościwa księżno, gdyż to w[aszmość] na nasze uznanie puszczać raczysz, a król jego mość w to zezwala, tedy ja z bratem moim za dobrą i trwałą przyjaźń i nagrodę uznawamy, aby król jego mość tu przed nami uznawszy swoją nieprawość w wojnie niepotrzebnej,

¹ z jęctwa – z niewoli.

ukorzywszy się, żądał od w[aszmości] odpuszczenia, a postawił rękojmie pewne o wieczny pokój z strony swej i innych wszystkich, którzy by się na potym więzienia takowego jakożkolwiek mścić chcieli. I jeśliby skądinąd Księstwo Lucelburgskie najazd potym jaki miało, tedy niech pewien będzie król czeski bronić go jako swej własnej dzierżawy¹. Gdy to król czeski zaręczy i przywilejem upewni pod pieczęcią swoją i wszystkich rad swoich, tedy się nam zda, iż może być wolno wypuszczon z tego więzienia.

A gdy król czeski w to zezwolił i nazajutrz rękojmie pewne postawił, którzy za to ręczyli, iż onę ugodę pewnym przywilejem utwierdzić chciał za zezwoleniem rad swoich koronnych i ich pieczęciami, był zaraz wolno puszczony. A wszakże już jako powinowaty, uczciwym gościem będąc a opiekunem księstwa onego, nie zaraz chciał odjechać do swych, ale się pierwej z pany ziemskimi naradzić chciał o słusznym postanowieniu księstwa ich, jakoby w dobrym pokoju było, a jemu trudności nie zadawało. Bo przysiągł i zaręczył się bronić jako swoich własnych, gdyby się jaki najazd przytrafił.

[21.] Jako król czeski
Antoniego z księżną lucelburską zdał²,
sam złym poselstwem postraszon,
ale przez pany lozańskie wybawion

Król czeski, będąc już wolen z więzienia, nie chcąc mieć trudności, którą ślubił Księstwu Lucelburgskiemu, broniąc go od niebezpieczności a nieprzyjacielskich najazdów, umyślił księstwu onemu opiekuna takowego zostawić, który by się bez jego pomocy mógł otrząsnąć³

¹ *dzierżawy* – majątku, posiadłości.

² *zdał* – łączył węzłem małżeńskim.

³ *się ... otrząsnąć* – oprzeć się, przeciwstawić się.

nie leda komu. Powstawszy rano, posłał sobie po pany radne księstwa onego, jał do nich temi słowy mówić:

– W[aszmościowie], raczcie wiedzieć, w jakim się ja powinowactwo¹ wdał Księstwu temu Lucelburgskiemu, zem się ja obwiązał tak o nim starać i o jego dobrym, jako o mojej własnej dzierżawie. Ja teraz, iż odjeżdżam do królestwa mego, do Czech, gdzieś bratu memu natenczas miejsca swego zwierzył, niżem się tu ważył wojować, a nie wiem, jako się tam dzieje. Tu też, gdy odjadę, iżbym ja wam prędkiego ratunku nie mógł dać według potrzeby, ale abyście tu pewniejszego stróża niżli mnie mogli na dorędziu² mieć, zda mi się, że was Pan Bóg tym łaskawie opatrzyć raczy. Bo iż Antoni, pan lozański, z bratem swym taki mi odpór uczynili, niełatwie się kto inny pokusi, aby się na takiego pana targnąć miał, gdy<by> jeden z nich tym księstwem się opiekął, i abym mógł tym bezpiecziej w moim królestwie mieszkać, nie czyniąc wam częstych ratunków. Zda mi się tedy rzecz księstwu waszemu barzo pożyteczna, a prawie od Boga zesłana, abyście pannie księżnie swej wespół i ze mną radzili, jakoby ona sobie z tych dwu bratów jednego obrała, a my byśmy też tego ku temu przywiedli, którego by sobie obrała, iżeby się jej opieki i obrony waszej objął. Abowiem ja z mej strony, ilem powinien starać się o waszym pokoju, pewniej a uczciwiej nie mógłbym jej opatrzyć, jako jednym z tych rycerskich panów.

Panom radnym Księstwa Lucelburgskiego upodobała się rada królewska i dziękowali mu za nią, prosząc, aby się on do tego przychylił, a księżnie tej rady dodał, iż gdzieby³ się ich w tym dołożyć chciała, tedy oni z chęcią temu panu hołdować i wierni być chcą, którego ona sobie za pana przyjmuje. Król gdy z księżną o tym jał mówić, już w niej gotową tę myśl znalazł, iż też i ona o tym myślała Antoniego

¹ *powinowactwo* – powinność, obowiązek.

² *na dorędziu* – blisko, pod ręką.

³ *gdzieby* – gdyby.

sobie obrać, tylko iż się obawiała tym Reincharda naruszyć, aby nie miał za to, jakoby on od niej wzgardzon był. Król odpowiedział, iż on w to potrafić chciał, jakoby Reincharda szwagrem łaskawym, a Antoniego oblubieńcem swym dostała.

A gdy z nią w tej mowie był, przyszedł poseł z listem strasliwym od brata jego z Czech, jako miasto Pragę Turcy oblegli i już na male¹, że im miasto poddać muszą. Co usłyszawszy, król czeski barzo się zasmucił, a starając się o obronę, umyślił zaraz panów z Lozany prosić o ratunek. Z temiż słowy, do nich przyszedszy, jął mówić:

– Mężowie zacni a sławni rycerze, jakoż się cześć wasza poważniej rozszerzyć a rozmnożyć może, jedno gdy ludzi upadłe waszym wspomózeniem ratować będziecie, a zwłaszcza lud chrześcijański szczytać² od pogańskiej mocy. A iżeście tu takową lutość³ waszę temu już straconemu księstwu okazali, co za cześć stąd i co za dzięki od ludzi zacnych, co też zaś za zapłatę od Boga odniesiecie, nikt tego zmiarkować i wystawić nie będzie mógł. Jako daleko sowitszą nagrodę weźmiecie, gdy tak zacne Królestwo Czeskie z rąk pogańskich wyrwiecie, które teraz jest już prawie jakoby stracone. Abowiem Praga, wszytkiej ziemie czeskiej głowa, w ciężkim jest obleżeniu, że się w kilka dni musi poddać, jeśliże ratunku w tym czasie nie dostanie. Przeto was, zacni rycerze, o radę i pomoc proszę, mając tę nadzieję, iż gdzie się wy przychylicie, tam Pan Bóg prawie szczęści. Iżby praca wasza nie była bez nagrody, tedy Antoniemu Księstwo Lucelburgskie w dziedzictwo zjednam jeszcze dziś, a Reinchardowi oczekiwanie pewne na Królestwo Czeskie⁴. Abowiem gdy ja, wdowcem będąc, żadnego

¹ *na male* – niewiele brakowało.

² *szczytać* – broniąc, osłaniając.

³ *lutość* – litość, współczucie.

⁴ *Reinchardowi oczekiwanie ... na Królestwo Czeskie* – przypadnięcie Królestwa Czeskiego Reinchardowi.

potomstwa nie mam, jeśliżę mię brat mój przetrwa, jedyną córkę mając, gdyż też rokiem młodszy jest, niedługo za mną przyjdzie, zięciowi królestwo zostawiwszy, którym Reinhard pewnie będzie, o czym się ja starać chcę.

Panowie lozańscy, nic strasznego nie słysząc, wdzięcznie powieści onej słuchali. Na co Antoni odpowiedział:

– Aczem wdzięczen jest potuchy, którą mię wasza królewska mość cieszyć raczysz, wszakże iż jest pilniejsza tym, co gwałt cierpią, poratowanie uczynić, ja i brat mój z rycerstwem naszym, ile z nas być może, jeszcze dziś w drogę się puścimy, abyśmy potrzebnym czasu nie zamieszkali¹.

Reinhard także odpowiedział:

– Z chęcią i ja, najjaśniejszy królu, do boju pośpieszę, odkładając nagrodę na czas spokojniejszy.

Król, widząc ich pośpiech, że już zaraz gotowi są, rzekł do nich:

– Dziękuję wam nie tylko z strony królestwa mego, ale z strony wszystkiego chrześcijaństwa, bo się tam wielom królestw ratunek stanie, jeśli Pan Bóg pomóc raczy. Aby tedy ta pomoc wasza tym znaczniejsza była, wszystko to rycerstwo, które pod obiema pany było, pod ręką Reinhardową będzie, a p[an] Antoni jako książę lucelburgskie z poddanych swych ludu weźmie, ile się mu podobać będzie.

Odpowiedział Antoni:

– Około tej potuchy acz na czas spokojniejszy odemknąłem² me pytanie, ale iż lud lucelburgski mam z sobą ku tej pomocy wziąć, o to teraz już pytać muszę, jako mi ci posłuszni być mają, którzy mnie nie należą.

¹ *potrebnym czasu nie zamieszkali* – nie spóźnili się z pomocą potrzebuującym.

² *odemknąłem* – odsunąłem.

Odpowiedział król czeski:

– Dziedziczka księstwa tego, panna Krzysztyna, izali nie jest pięknością swoją godna boku twego, a to księstwo izali nie jest godno domu waszego?

Odpowiedział Antoni:

– Wszystkiemu temu szczęście by służyło, bym ja ku tej godności i dom mój mógł przyjść.

A ująwszy król Antoniego za rękę, szedł z nim do panny Krzysztyny. Rzekł do niej:

– Panno, iżem ja daleki obrońca księstwu temu, oto opiekuna księżnie dawam, aby państwo jej tym bezpieczniejsze było.

Odpowiedziała panna:

– Ja w[aszej] k[rólewskiej] m[ości] za takową opatrność dziękując, pana Antoniego z Lozany za pana sobie znam.

Tamże sobie ręce dali, a wejźrzawszy na Reincharda, rzekł:

– Oto żem temu począł, a w[aszmości] też ziszczę¹ barzo w krótkim czasie.

Wnet prędkie wesele sprawiono dla potrzeby czeskiej².

[22.] Jako Antoni z księżną lucelburgską zdan jest, a jako prędko od niej odjechał, smutną zostawiwszy

Król czeski acz się kwapił do ziemie swej z obroną, jednak chcąc Lucelburg z dzierzawą³ swoją, ziemią edezelską, w bezpieczeństwie odjechać, został przy weselu Antoniego z księżną, a w tym czasie lud swój dał spisać, który się był rozproszył w pojmaniu jego. Nadto ludu nowego z ziemie edezelskiej przyjął. Książę nowe Antoni ten też woj-

¹ *ziszczę* – tj. spełnię obietnicę.

² *dla potrzeby czeskiej* – z powodu wojny w Czechach.

³ *dzierzawą* – majątkiem, posiadłością.

sko w tym czasie dał spisać, póki wesele z księżną lucelburgską miał. A to tylko przez tydzień trwało. W tym czasie krotofile acz rozmaite były, jednak wojna przyszła w Czechach swą potrzebą wszystko wesele kaziła. Bo acz i sam król czeski w turniejach¹ gonił na ostrze i na grele² i wiele rycerskich sztuk czynił, wszakże wszystko jakoby z niechcenia się działo, abowiem mu cwałowała domowa potrzeba w umyśle³, iż mu się krotofile nieprawie⁴ chciało. Przeto i panowie lozańscy nie mogli mieć biesiady beśpiecznej, o tym z nim radząc, jakoby się jego królestwu prędki ratunek mógł stać. A iżby się dobrze darzyć⁵ mógł, w tym tegodniu za pilnością wielką był lud wyprawion. I wnet skoro przełożeni Księstwa Lucelburgskiego panu swemu nowemu przysięgli, ruszyli się panowie z królem za ludem swym.

[23.] O smutnym żegnaniu księżny lucelburgskiej z swym panem młodym Antonim

Widząc księżna Krzystyna, iż pan jej młody na tę wojnę jechać musiał, acz tego z wielkim żalem używała⁶, bojąc się złej przygody. Jednak w to zezwalając, żałośnie go żegnała, winszując⁷ mu szczęśliwego przywrócenia. Rzekła do niego:

¹ *w turniejach* – w turniejach.

² *gonił na ostrze i na grele* – mowa o pojedynkach konnych na kopie oraz na grele (tj. pałki zakończone główką).

³ *mu cwałowała ... w umyśle* – nie dawała mu spokoju; zwrot utarty, por.: „mu w głowie cwałował” (Kochanowski, *Jezda*, w. 189).

⁴ *nieprawie* – niezupełnie, nie do końca.

⁵ *dobrze darzyć* – powodzić.

⁶ *tego ... używała* – to znosiła.

⁷ *winszując* – życząc.

– Miły, proszę, aby to przeciw wolej w[aszmóści] nie było, gdyż w[aszmóść] już z łaski Bożej rzeczą prawie¹ księżęciem lucelburgskim jest, raczże to w[aszmóść] i znakami księżęcymi pokazać jako wierny namiastek i potomek świętej pamięci pana ojca mego, chciej w[aszmóść] jechać we zbroi jego, która jest hecowan<a> i herbem jego oszlachcona². Nadto niech idzie chorągiew z herbem jego przed wojskiem w[aszmóści], abyś w[aszmóść] znacznym księżęciem tego to księstwa był, i owszem, wiadomym.

On jej odpowiedział:

– Namilsza, racz w[aszmóść] baczyć, żem ja herbowi temu nie jest przyłożony³ ani mi on jest podany, alem się, i owszem, z tym herbem urodził, abowiem nie zbroja ani proporzec lwem jest znamionowany, ale me własne lice tym jest herbem naznaczone. Jeszcze w żywocie matki mej dostałem łapy lwiej na licu, która mnie urodzonym panem księstwa tego to znaczyła.

A wtym rzekł do sługi zbrojnika⁴ swego:

– Podaj mi mój hełm.

A gdy go przyniósł, ujrziała księżna lwią głowę na nim w wierchu. I rzekła:

– Prawieś w[aszmóść] z tym herbem urodzony, abowiemci hełm pana ojca mego nieboszczyka równie takowego lwa ma.

Z tymże się pożegawszy, rozjechali. A ciągnąc zaraz ziemią króla czeskiego, mieli opatrzenie wszelakich potrzeb za rozkazaniem królewskim, bowiem wszędy wszelki dostatek mieli i uczciwie też przyjmowano z wielką ochotą.

¹ *rzeczą prawie* – rzeczywiście, naprawdę.

² *hecowan<a> i ... oszlachcona* – wypolerowana i ozdobiona.

³ *przyłożony* – przydany.

⁴ *zbrojnika* – rycerza nadzorującego zbrojownię.

[24.] Jako brat króla czeskiego przed Pragę od Turków i od Słowaków zginął

Niżli król czeski z pomocą swoją do czeskich granic przyjechał, rozkazał car turecki swym, aby wszystką mocą szturmując, miasta Pragi dobyli, a iżby tej pracy swej już koniec uczynili. Co bacząc królewski namiastnik Frydrych, brat króla czeskiego, iż już Turcy wszystką mocą przeciwko miastu jęli się gotować, wezwawszy rycerstwa swego, jął do nich tak mówić:

– Bracia moi, nam nie lza¹ za murem czekać nawałności pogańskiej, gdyż obrona w murzech słaba jest, ale się pokażemy ostatniego szczęścia szukać, a z nim się ten dzień zabawić², aby murom dali pokój, azaby³ za tym niejaka pomoc skąd przyjść mogła albo jednak raczej tam przed miastem poginiemy. Mamyli tu być jakoby w chlewie pojmani albo mamyli tu pactwienia⁴ ich nad sobą czekać, lepiej nam tam śmierć za śmierć wspólną przefrymarczyć, bo w tych murzech i w miejskiej obronie jest wielka wątpliwość.

A gdy mu wszyscy w to zezwolili, każdy, co nazbrojniej mógł, przy królu się wyprawił. A chociaż każdy z nich rycerstwo swoje dostatecznie pokazawał i każdy z nich po kilka zabił, jednak znaków ubywania poganów nie było przed wielką mnogością⁵. I owszem, im ich więcej porazili, tym poganów więcej przybywało. Co niektórzy z Czechów bacząc, chcąc pracy swojej odpocznąć⁶, do miasta zjeżdżali – na ostatek przy królu pracowitym barzo ich mało zostało. Wtym król szefeli-

¹ *nie lza* – nie należy.

² *z nim się ten dzień zabawić* – sens: a z tym szczęściem przetrwać ten dzień.

³ *azaby* – aby.

⁴ *pactwienia* – pastwienia.

⁵ *przed wielką mnogością* – z powodu wielkiej liczby.

⁶ *pracy swojej odpocznąć* – wytchnąć od swego wysiłku.

nem¹ pociśnion, a przez zbroję przebit, iż na placu zostać musiał. Co widząc ci, co przy nim byli, iż mu ratunek ich nie był pożyteczny ani ciała jego odnieść mogli, wżad ustąpiwszy, uciekli ku miastu, abowiem się pogaństwo do króla zabitego gwałtem garnęło, aby znamienitej korzyści dostali, a niektórzy zaś Czechy aż przed bramę gonili.

[25.] Jako król zabity od Turków przed Pragą był spalony

Turcy, ukazując okrucieństwo swoje tym srożej, ciało zabitego króla czeskiego koniem za nogi przywłókszy przed miasto blisko, unieciwszy wielki ogień, wrzucili weń ciało jego, aby oni, co na murze praskim widząc, miastu opowiedzieli, a sami aby się stąd połękali, a ku poddaniu miasta innym w mieście radzili. Przeto tymże czasem nagwałtowniej ku szturmowi szli, szturmując ciężiej niż pierwej. Ale Czechowie, zwłaszcza mieszczenie, czynili wielki odpór, acz się ciężko z królewskiej śmierci smęcili, zwłaszcza Ezglatyna, córka jedyna królowska. Ta, ciężko płacząc, narzekała, jako ta, która matki swej w młodych latach ostradała², nadto i ojca swego tak marnie teraz straciła, obawiając się – czego już blisko było – aby i wiary swej wspólna z ojczyzną utracić nie musiała.

A gdy w takowym smutku i przestachu będąc, do P[ana] Boga o zmiłowanie wołała, z podziwieniem ludu wszystkiego, poseł stryja jej, króla czeskiego, przybieżał, mówiąc do niej i do panów radnych, którzy już o poddaniu miasta radzili. Ten rzekł do wszystkich:

– Bądźcie dobrej myśli, a nie poddawajcie się, abowiem król, pan wasz, jedzie wam z wielką obroną na pomoc, mając przy sobie księżę nowe lucelburgskie i brata jego z Lozany, a wszyscy mają lud nie mały i barzo ćwiczony. Ufajcie w P[anu] Bogu, uczynią was jeszcze

¹ *szefelinem* – dzidą, włócznią.

² *matki ... ostradała* – straciła matkę.

dziś wolnymi, tylko się wy na mur miejcie, abyście dotąd bronili, póki w tył im oni nie uderzą, gdy oni już w gotowym szyku zewsząd opatrzeni¹ ciągną.

Panowie, słysząc tę potuchę, księżej na modlitwę kazali², sami z mieszczany i z ludem najemnym na mury bieżeli, z wielką mocą nieprzyjacielowi odpór dając. Wszakże niedługo w onej pracy byli, bo straż turecka, do wojska przybieżawszy, opowiedali swym hetmanom, iż lud wielki miastu na pomoc ciągnie, a przeto Turcy, tę niepowolną³ nowinę słysząc, wnet się nazad obrócili, chcąc onym przychodniom zastąpić. Ujrzeli, a oni już przeciw im z hufcy uszykowanymi ciągną i drudzy już obóz ich zapalili, wszystko pozabijawszy, cokolwiek się do zbroje ciągnąć chciało. A gdy tak nagle na Turki przypadli, a oni wszystkie gotowości w przestachu zapamiętawszy, hufcom nowym a ludowi wytechnionemu nikt się zastanowić⁴ nie mógł. Ale i z miasta strzelbą parzono⁵, puścili się poganie na wstecz, nie chcąc wiele fortuną kusić, a to tym nawięcej, iż wojsko ich w żadnym szyku już nie było, ale i owszem, zewsząd ogarnionemi się być baczyli⁶, jeśli znacznie ustępować.

Co ich car turecki bacząc, począł im w oczy zajeżdżać, chcąc ich od uciekania powściągnąć, a nazad ku odporowi nawrócić. Którego obaczywszy Reinhard, koniem swym przytarszy, drzewem mu zawadziwszy prawie w bok, że drzewo w nim uwiązło. Co widząc Turcy, iż ich pan poległ, już wolną ucieczkę mając, wnet plac około miasta uprzątnełi, a gdzie się komu nabeśpieczniej być zdało, tam co wskok przyśpieszał. A wszakże ich mnogość wielka w pogoniej poległa, nie

¹ *opatrzeni* – tu: wzmocnieni, wsparci.

² *księżej na modlitwę kazali* – polecili księżom odprawić modły.

³ *niepowolną* – tj. niezgodną z ich wolą.

⁴ *się zastanowić* – oprzeć się.

⁵ *parzono* – rażono.

⁶ *ogarnionemi się być baczyli* – widzieli, że są otoczeni (składnia łacińska).

mniej przed miastem na placu, których ścierwy, a zwłaszcza celniejszych z carowym, dał król czeski na proch przed miastem spalić, gdzie też i oni ciało brata jego spalili.

Po dokończeniu onej wojny wciągnął Antoni z bratem swoim <i> z ludem ich w obóz turecki, a tam sobie gospodę ulubili¹. Król czeski wjechał do Pragi, przeciw któremu bratunka jego królowna wyszła, witając go, a dziękując mu za pomstę ojca jej i za wybawienie miasta, co z wielkim płaczem czyniła, żałując śmierci ojca swego i tak sromotnego pogrzebu jego. Stryj, pannę ciesząc, mówił:

– Próżność, miła bratunko, już płaczem ojca twojego a brata mojego nie przywabisz², gdyż on tam już jest, skąd żaden na świat nie żąda³ się wrócić, choćby mu kto ten wszytek świat obiecował. Wszakże iż ci częścią o pogrzeb uczciwy idzie, tedy temu pogodziemy uczciwym obchodem, a miasto⁴ ciała jego kości pozbierawszy, w kosztownym je grobie pochowamy.

[26.] O pogrzebie a uczciwym obchodzie zabitego króla i jako córka jego Reinchardowi dana

Król czeski, rozumiejąc⁵ o bracie swym zabitym, jaki mu pogrzeb Turcy uczynili, dał z pilnością kości jego zebrać i w trunnę kosztowną włożyć. Wezwawszy ziemstwa wszytkiego i okolicznych książąt sąsiadów, uczynił mu zacny obchód i włożyć dał go do grobu kosztownego, który dla niego sprawion był. A po tak zacnym pogrzebie miał król czeski rozmowę ze wszytkimi radami koronnymi, w te słowa mówiąc:

¹ *sobie gospodę ulubili* – upodobili sobie miejsce na kwatę.

² *nie przywabisz* – nie sprowadzisz z powrotem.

³ *nie żąda* – nie pragnie.

⁴ *miasto* – zamiast.

⁵ *rozumiejąc* – myśląc.

– Panowie mili, ja, aczem królem waszym był, jednakem to królestwo przez nieboszczyka, brata mego, więcej sprawował, a to dlatego, iż ja u Rynu¹ tamtych krajów a dzierżaw² naszych więcej przestrzegać muszę dla częstych najazdów, niż wy tu kiedy macie, chyba iż teraz do was poganin przez Węgry przyszedł, wam szkód wiele poczynił i mnie brata mego zabił. Co aby się wam więcej nie przydawało, potrzeba się nam o tym rozmówić, zwłaszcza gdy ja podług mego starego zwyczaju krajów ryńskich przestrzegać³ muszę, a przy was często być nie mogę. A iż tu wam ustawicznego stróża potrzeba, córka brata mego, acz najbliższa tego dziedzictwa jest, zdołać tego nie może, o czym i sami wy rozsądzić możecie. Potrzebno wam tedy ze mną około tego się starać, skąd by jej towarzysza godnego a człowieka rycerskiego dostać, który by w obronie tej korony czujny był, a najazdom postronnym nie dopuścił.

Panowie, wysłuchawszy królewskiej rady, dziękowali mu za tę opatrność, że o nich pieczę mieć raczył, prosząc, aby on do końca raczył je panem a sobie namiastkiem życzliwym opatrzyć, mówiąc, iż oni natenczas nic godnego z postronnych panów nie czują⁴. Król odpowiedział:

– Gdyż wam jest miłe to staranie moje, które dla was mam, i z tej przyczyny dawacie mi w moc, abym wam dał pana według myśli mojej, ja tedy, jako ten, który-m winien wiernie się o tym starać, nie wiem godniejszego i wam pożyteczniejszego nad Reinchara z Lozany, który z bratem swym własnym Antonim, księżciem lucelburgskim, mnie ku woli to uczynili, że ze mną ku obronie waszej własnymi nakłady

¹ u Rynu – w Alzacji (zob. objaśn. 3 na s. 101).

² dzierżaw – majątków, posiadłości.

³ przestrzegać – strzec.

⁴ nic godnego z postronnych panów nie czują – tj. nie znają nikogo godnego wśród władców sąsiednich państw.

swymi¹ tu przyciągnęli. To, co Pan Bóg przez męstwo ich uczynić raczył, stało się to z wielką pociechą waszą. I zwłaszcza namieniony Reinhard ważył się w wielką niebezpieczność, gdy się przez gęsty hufiec pogański przebił i dosięgłszy cara ich, nie odjechał go żywo², czym nam wojnę skończył, a wam wielki pokój uczynił, którego ku przestrzeganiu godniejszego nadeń mieć nie możecie. A chcąc mu też nagrodzić pilność i chuć³ jego, nie wiem, czym innym w to ugodzić macie, tylko gdy do tego radzić i uchylić się⁴ będziecie, aby on za posag Królestwo Czeskie wzięwszy, miał sobie dziedziczkę za małżonkę, a was też za wierne poddane.

Wszystkim się wola królewska upodobała i prosili wszyscy jednostajnie, aby zaczętej a dobrze uważonej rzeczy dopomógł. Na-przód tedy król do bratunki smutnej szedłszy, która w sieroctwie będąc, nie mogła być pocieszona, dokąd nie słyszała o nagrodzie, iż jej stryj miasto ojca chciał opiekuna dać i królestwu obrońcę zjednać. O czym gdy rozumiała, podała w moc panu stryjowi swemu, aby czynił, co by się mu nasłuszniej być zdało. Wnet król wskazał po pany lozańskie, prosząc, by do niego na zamek przyjechali. A gdy je ujrzzał, powstał ku nim, za ręce je ująwszy, do królowny z nimi szedł, gdzie je królowna uczciwie⁵ witała, dziękując im za wierny ratunek. Oni też <z> nie mniej wielką poczciwością⁶, stanowi jej godną, pokłon czynili.

Rzekł tedy król do Antoniego, książęcia lucelburgskiego, temi słowy:

¹ *własnymi nakłady swymi* – za własne środki.

² *nie odjechał go żywo* – nie zostawił go żywego.

³ *chuć* – życzliwość.

⁴ *uchylić się* – skłonić się.

⁵ *uczciwie* – z szacunkiem.

⁶ *poczciwością* – szacunkiem.

– Miłościwe książę, iżę w[aszmność] lutością¹ poruszony, uczyniłeś w[aszmność] chrześcijański ratunek Księstwu Lucelburgskiemu, któreś w[aszmność] współ z dziedziczką za posługę osiągnął, tej posługi acz też pan brat w[aszmności] wiernie pomagał, tam się mu posługa jego nie nagrodziła. Tu zaś w[aszmność] też pomoc raczył, a jednak nagrodę posługi brat w[aszmności] osiągnie. Bo jakom w[aszmności] ślubił starać się o tym, jakoby też pan Reinhard ku nagrodzie swej przyszedł, tedy iż nam P[an] Bóg nad nieprzyjacielem poszczęścić raczył, a nam pokoju użyczyć przez naznaczniesze zwycięstwo pana Reinharda, który głowę wszytkiego wojska zabił, jemu za tę posługę oddawam pannę bratunkę moję, prawą dziedziczkę Królestwa Czeskiego, dając mu za posag z nią wszytkę Koronę Czeską.

Za którą życzliwość naprzód Anotni, a potem Reinhard wysoce mu dziękowali. A wnet król, pannę wzięwszy, posadził ją sam ku niemu i zrekował je. A zaty m poczęli wnet kosztowne wesele gotować.

**[27.] Jako Reinhard na Królestwo Czeskie koronowan
i potym z królewną oddan², własną dziedziczką koron<ną>,
która też z nim współ koronowana była**

Gdy już wszytko ku takowym godom narządzono i wielki zjazd stał się panów zacnych postronnych, był Reinhard z wielką uczciwością³ koronowan, współ z piękną panną czeską królewną, z którą go biskup w stadło święte małżeńskie zdał. I było wesele obfite przez piętnaście dni, z wielkimi krotofilami, tylko iżę tańców dla królewskiej śmierci nie było. Wszakże igry rozmaite i zbijania⁴ mało nie każdego

¹ *lutością* – współczuciem.

² *oddan* – połączony ślubem.

³ *z wielką uczciwością* – z wielkimi honorami.

⁴ *igry ... i zbijania* – turnieje i pojedynki na kopie.

dnia były. A zawsze Reinhard między wszystkimi naprzedniejszy, bo się mu żaden w siedle nie osiedział, który się kolwiek przeciw niemu pokusił. Stądże wielką przyjemność miał u ludu wszystkiego, bo się bardzo chępnili z rycerstwa jego, mówiąc jeden ku drugiemu:

– Zaprawdę nas Pan Bóg królem mężnym opatrzył, który nie tylko granic swych obrońcą, ale też i rozszerzcą być może, gdyż to postać jego i wszystkie postępek jego jawnie nam w nim obiecuje.

Co się jednak wkrótce ziściło, jako z włoskiej kroniki obaczmy¹, abowiem w krótkich leciech podbił pod moc swoją wszystkie północne krainy aż do fryslandskiej ziemi i panował w Czechach nad inne króle, którzy przed nim w Czechach królowali.

A gdy się kończyło ono wesele tak szczęśliwe, jechał Antoni wspólnie z królem już edezelskim, każdy do swej dzierżawy: Antoni do Lucelburgu, król do ziemi edezelskiej w ryńskie krainy.

Antoni, mieszkając w księstwie swym spokojnie, używał wiele biesiad i krotofil z panią młodą swoją. Ta mu porodziła dwu synów. Pierworodnemu dał imię Bertram, a drugiemu Lojierz – ten był potem panem w Dardaniej, gdzie założył miasto Iwoja, a w Mazyrzu zbudował most znaczny, w czym i po dziś dzień jego pamiątka trwa. Antoni potem, ociec jego, przyczyną słuszną pobudzony, musiał walczyć przeciw frajburgskiemu grabi, za którym potem i do Rakuz ciągnął, wszystkie mu dzierżawy odjął, a onego zewsząd wygnał. Co widząc, król edezelski dał Bertramowi, synowi jego, córkę swoją, którą jedyną miał – stądże był Bertram królem edezelskim po śmierci swego. A tak ci dwaj synowie Antoniego przyszli ku wielkiej czci i dostojności.

Wszakże się tu wrócić musim, a o tym wieść naszą rzecz, jako się Meluzynie i Rajmundowi z drugimi syny ich wodziło, abowiem

¹ *jako z włoskiej kroniki obaczmy* – informacja dodana przez polskiego tłumacza.

i Rajmund w tym czasie stał się walecznym, ćwicząc syny swe jakby lew lwiąta swoje, i podbił pod swoją moc wszystkie krainę aż do Brytanii. Gofroj, syn jego, który ząb kiernozi miał, stał się mężem srogim a okrutnym i tak śmiałym, iż się i ze lwem potkać nie lękał. W tym czasie przyszły straszliwe wieści z Normandii o jednym okrutnym olbrzymie, który wielkością swoją i mocą wszystkie Normandię poniewolił i już do granic brytańskich przychodząc, wielkie szkody czyni, lud morduje i rozpada, z wielkimi korzyściami odchodząc, a wszyscy, którzy się oń pokuszają¹, żywo mu nie uchodzą, tak że nazacniejsi rycerze odjeżdżają swoich dzierżaw, szukając ujść rąk jego. Usłyszawszy Gofroj o nim, nigdy weselszy nie był, jedno gdy o tej srogości a mocy jego usłyszał. Natychmiast jął się ku niemu gotować nad radę ojca swego, acz mu matka serca nie kaziła, bo się nierada pieściła z nimi, przeto im z domu rada dopomagała. Słyszając Gofroj, iż już olbrzym ten przychodził do zamku Rot<sel>a, który matka jego zbudowała, a iż około niego szkody wielkie poczynił, wybrał się śpiesznie na ten zamek, aby go stamtąd wyspiegowawszy, mógł co rychlej dopaść, gdyby on tam po plony² przyszedł.

**[28.] Jako Rajmund od brata swego namówion,
aby przeciw ślubowi Meluzynę oglądał,
z czym by się dnia sobotniego bawiła,
a jaką mu to troskę przyniosło**

W tym czasie, skoro Gofroj odjechał przeciw olbrzymowi, miał ociec jego wielkie frasunki na się, że przez nie mało żony swej i przy tym zdrowia swego nie stracił. A to się stało z namowy jego brata, który był grabią fortskim.

¹ *oń pokuszają* – spróbują go pokonać.

² *po plony* – po łupy.

Natenczas przytrafiło się, że tenże grabia fortski był wezwan na wesele i udało się mu jechać mimo brata Rajmunda, a było rano w dzień sobotni, gdy Meluzyna na swym pokoju była. Rajmund brata wdzięcznie przyjął i sąsiady, którzy z nim przyjechali, kazał Rajmund kosztowny obiad dla nich gotować. A gdy goście byli przywitani od Rajmunda i sług jego, pytali się o paniej Meluzynie, chcąc ją też pozdrowić. Rajmund im odpowiedział, iż pani Meluzyna natenczas choruje, tak że i nawiedzić od nikogo nie pożąda¹.

Brat jego, wziąwszy go za rękę, odwiódł się z nim na stronę, jął mówić do niego:

– Panie bracie, nie miej mi za przykre, jest mi ciężko słyszeć o tobie takowe ludzkie obmowiska, których między sąsiady naszymi pełno. Abowiem jedni szydzą z prostości twojej, iż żony swojej nie śmiesz rozgniewać, abys się miał o niej wywiadować, co ona w sobotę za tajemną sprawę ma. Bo jedni o niej tak dzierżą², wiedząc o jej krasie, iż jej nie sam tylko używasz, ale dnia sobotniego dopuszczasz jej z innym swęjwolej, od którego ona te bogactwa swoje ma, co tobie jest uszczypliwością niemałą, a ty to niepotrzebnie cierpisz, mogąc pewnie wiedzieć, co żona w tych czasiech za sprawę miewa. I zda mi się też to samemu, że się na tym nie mylą, iż gdybyś wzgląd na to miał, pewnie byś i dziś niewdzięcznego szwagra³ u niej widział. Bo i dzieci twoje, acz na wielkieć stany przyszły, jednak tego podejrzenia zgładzić nie mogą, aby ludzie o nich nie myśleli, aby nie mówili: „I któż wie, jeśli je ojciec własny wychował, ponieważ mąż matki ich o sprawie jej sobotniej nic nie wie?”

¹ *nawiedzić od nikogo nie pożąda* – od nikogo nie domaga się, by złożył jej wizytę.

² *dzierżać* – sądzić.

³ *szwagra* – kochanków tej samej kobiety żartobliwie nazywano dawniej szwagrami.

Rajmund, te słowa słysząc, dał się w gniew uwieść, zwłaszcza iż mu tak o ludzkim domniemaniu sprawę dał. Przeto wnet z gniewem rzekł:

– O niechże jej ten ślub kto inny, zły, a nie ja trzymam! Wiemci, iżem jej za ten czas ślubu mego pilnie strzegł, abym się dnia sobotniego o niej nic nie wywiadował, ale już za radą twoją dłużej się wstrzymać nie mogę, abym się dowiedzieć dziś nie miał, co za niesłuszną sprawę w ten dzień miewa, iż się tak tajemnie kryje.

A porwawszy miecz, rzekł:

– Zdybieli kogo przy niej tam, kędy jest, pewnie że mi od tego miecza i z swym družbą¹ umrzeć musi!

Wtym pobiegł do sklepu onego, w którym był Zdrój Pragnących zamurowan, abowiem ten sklep najpierwej zbudować dała, aby tam w nim swój pokój miewała. Przyszedszy ku drzwiom gniewliwie, te były żelazne, jął w nich pilnie dziurki szukać, którą by tam pierwiej wejrzeć mógł, niżliby tam miał kołatać. A gdy żadnej dziury nie mógł znaleźć, którą by tam wejrzeć mógł, znalazł gwóźdź w drzwiach osłabiony, ten do ostatka mieczem wyjął. Tąż dziurą wejrzawszy, tylko samę ujrział we zdroju siedząc² nago jako palec³, pięknego lica i ciała, i wszytkich członków kształtowych⁴ aż po pępek, ale od pępka wielki ogon miąższy, by u wielkiego smoka, a barwa barzo podobna była barwie na węzu i kształt wszytek był po temu. Ujrzawszy ją tym sposobem w wodzie siedzącą, jął sam ku sobie mówić:

– Otóż to jest ta przyczyna, dla której mię tak ślubem ciężkim zawięzowała, bojąc się snadź, iż widząc ją, abym się nią nie brzydził

¹ *družbą* – towarzyszem, tu: kochankiem.

² *siedząc* – siedzącą.

³ *samę ... jako palec* – zwrot przysłowiowy (zob. NKPP, *sam* 3), którego najstarsze użycie zanotowano z 1680 r.

⁴ *kształtowych* – proporcjonalnych.

i ludziom jej w tym nie rozsławił. O, jako żem ja to szalenie uczynił, iżem się namówić dał, za tak długi czas nic o to nie dbając i mogąc przysięgi mojej tak pilnie strzec, jakom za tak długi czas czynił! Teraz oto dałem się nieszczęsnemu człowiekowi ku swej wielkiej szkodzie a wiecznemu smutku namówić, iż oto dla oglądania mego za radą jego mam stracić moję namilszą małżonkę, z którą mi Pan Bóg tak długi czas fortunił¹ i miły plód a uczciwy z nią dał, przez który mogę długiej pamiętki dojść na świecie. Ale cóż mi po tym, gdyż tę utracić muszę, która mi wszystkich tych fortun moich największą przyczyną? Abowiem mi to szczerze powiadała, gdy po mnie żądała tak pewnego ślubu, żem się o niej nigdy dnia sobotniego badać nie miał: „Bo jako mię rychło ujrzysz, tak mię więcej pewnie nie oglądasz”. A ja teraz nie tylko się o niej badał, alem ją i oglądał, i tę jej dolegliwość prawie już obaczył, której ona przede mną tak pilnie chroniła. Wszakże by mógł kto do mnie rzec: „I cóż tak lamentujesz i narzekasz? I któż wie, jeśli to ona obaczyła?” Ale ja mogę temu odpowiedzieć: „Ach, niestetyż, daleciem od niej był, gdym stryja mego tak niebacznie zabił, a wždy ona nie tylko mój uczynek, ale też prawie i myśl moję smutną natenczas wiedziała! A teraz by tego wiedzieć nie miała? Ach, bym się grzechu nie bał, lepiej bym się mej ciężkości pomścić nie mógł, jedno ten miecz mój przez tego przebić, który mi tej popędliwości mej przyczynę dał”.

A gdy tak z onym lamentem ku bratu przyszedł, brat, patrząc nań, nie mógł rozeznaczyć, co Rajmunda więcej dolegało, jeśliż gniew, czyli smutek, bo obojga przy nim bez miary baczył. Przeto ku niemu z smutkiem i z gniewem poszedł, chcąc go smutkiem swym podpomóc², a gniewem krzywdy jego pomścić. I w tym ku niemu rzekł:

– Byłże kto przy niej?

¹ *fortunił* – sprzyjał.

² *podpomóc* – wesprzeć.

A on mu gniewem odpowiedział:

– O, byłać zabita śmierć bogdaj cię potkała! Przyjechałeś mi ze wszystkim nieszczęściem moim, bodajbym cię więcej nie oglądał!

Widząc brat ciężki gniew jego i smutek nie mały, baczył, że też winę nań kładł dla onej namowy, przeto wnet wezwawszy sług swoich, kazał konie wywieść, a wsiadszy, odjechał tam i swojej drugiej drużyny, którzy tam z nim przyjechali. Ci też, bacząc rozterk między bracią, acz nie wiedzieli dlaczego, wsiadszy też na swe konie, pojechali w swą drogę za grabią fortskim.

Rajmund w onym ciężkim smutku w ciężką niemoc upadł, szedłszy na swój pokój, leżał, narzekając przez on cały dzień i w nocy mu sen na oczu nie powstał. Aż o północy, gdy Meluzyna z swej łaźni wyszła, jęła się jej czeladź uskarżać, jako pan jej w ciężkim zafrasowaniu, nie wie nikt dlaczego, tylko lekarze twierdzą, iżby jego żywota ledwo do dnia miało być. Ona o tym słysząc, wnet do niego weszła, jęła go cieszyć i też na zdrowie pytać. A gdy łaskawie ku niemu mówiła, mile się mu łaszac, mniemał za rzecz pewną, iżby o jego zdradzie nic nie miała wiedzieć, przeto się w nim umysł uweselił, jakoby ją znowu znalazł. Bo ona, acz wszystko wiedziała, wszakże bacząc, iż się nią nie brzydził ani też tego nikomu nie powiedział, bacząc też, iż się z tego tak barzo frasował, nie chciała sobie jego zdrady ciężzyć¹, czyniła, jakoby nic nie wiedziała, skąd by ona choroba nagle nań przypadła. On też, bacząc ją przeciw sobie być łaskawą, opuścił swą troskę, począł być dobrej myśli, tak że już lekarzów innych nie było potrzeba i przywróciło się mu opuszczone zdrowie, gdy za frasunkiem choroba uszła. Ale Meluzyna, co się jej przydało², opuścić tego sama w sobie³ nie mogła, wszakże jako mądra, morzyła gniew w sobie, dokąd w nim insza przygoda ognia nie wskrzesiła.

¹ *sobie jego zdrady ciężzyć* – uskarżać się na jego zdradę.

² *się ... przydało* – przydarzyło się.

³ *sama w sobie* – sama z siebie.

**[29.] Jako się drugi ciężki frasunek Rajmundowi począł,
a gorszy był pierwszego, a to iż syn jego młodszy został
mnichem**

On pierwszy a przeszły smutek acz w Rajmundzie już był umorzony, wszakże go Meluzyna, u siebie tając, na bacności smutnie miała. Ale jeden kłopot domu nie zniszczy, przypadła przeto przyczyna jeszcze większego. Bo acz miłe sianie ono było, gdy syn mnichem zostawał, wszakże żniwo z wielkim smutkiem przyszło, które się tak zbierało.

Syn ich siódmy imieniem Fraumund, iż się około pisma rad bawił, ustawicznie przeleżał¹ w klasztorze Malerzu, mając osobliwe rozmowy z mnichy uczonymi. A ten klasztor był założony i zbudowany Meluzyny, matki jego, nakładem, a była temu klasztorowi wielka opatrność od niej dana, skądże Fraumund chęci dostał w klasztorze z mnichy swój byt zacząć. Jął Rajmunda, ojca swego, o to prosić, czego ojciec acz mu bronić nie chciał, wszakże mu rozradzał, przywodząc mu na bacność² rycerstwo braciej jego, ku czemu im dopomogło szczęście i jako je pany a królmi wielkimi poczyniło; przywodząc mu też na pamięć Gofroja, który o to ważył gardło swe przeciw olbrzymowi okrutnemu, a ten od żadnego przedtym zwyciężon nie mógł być, ile się ich nań pokusiło:

– Teraz brat twój Gofroj odważył gardło swe przeciw niemu. Jeśli się mu pofortuni³, cóż ci się zda, jakiej czci przez to dojść może? Owo⁴ widzisz, Fraumundzie, postanowienia bratów swych w stanie rycerskim. Ty sam z nich chcesz się owcą stać, aby cię często golono,

¹ *przeleżał* – mieszkał, gościł.

² *na bacność* – pod rozwagę.

³ *się ... pofortuni* – poszczęści się.

⁴ *Owo* – oto.

co twym bratom będzie barzo gniewno, jeśli ty sam w tej hordzie¹ zba-
biejesz. Zda mi się, synu miły, iż ci by poradniej było, gdyż duchow-
nym być chcesz, a wiesz, jakie zachowanie z papieżem mam, który jest
szafarzem wszelkich dostojęstw duchownych, izalić by nie lepiej bi-
skupstwo mieć arreskie abo paryskie niżli prostym mnichem być.

Fraumund odpowiedział, iż najlepszą chęć ku temu miał, aby tylko
mnichem w Malerzu był. A gdy i Meluzyna nie była temu przeciwna,
chcąc też mieć jednego z swych synów duchownym, podała Rajmun-
dowi, panu swemu, w moc z synem począć, co by mu się najlepiej zda-
ło. Rajmund, widząc wolą syna swojego i też matczyne zezwolenie, nie
chciał się sprzeciwić dalej, sam syna swego Fraumunda do Malerza od-
prowadził i mnichom go w opatrność polecił² z wielkimi dary, które
on tam z nim dał, z czego się mniszy niepomału uweselili, iż tego mię-
dzy się dostali, za którym pod nadzieją byli³, iż miało do klasztora wiele
dobrego płynąć. Aleć się im on śmiech w wielki płacz odmienił, bo dla
tego mnicha jednego wszyscy srodze poginęli i z oną wielką majątnoś-
cią, w której sobie rozkoszowali, o czym niżej lepiej zrozumiemy.

**[30.] O poselstwie wesołym od króla czeskiego
i księcia luceburgskiego,
o ich szczęśliwym zwycięstwie i na godność wstąpieniu,
i co za smutek w to⁴ z klasztora przyszedł**

Mnichowskie obleczenie z wielką pociechą miało być, ale w tym
czasie z rycerskich synów większe i trwalsze⁵ przyszło, abowiem

¹ *w hordzie* – ironicznie: w hufcu, w rocie.

² *w opatrność polecił* – polecił w opiekę.

³ *za którym pod nadzieją byli* – z którym wiąźali nadzieję.

⁴ *w to* – wówczas.

⁵ *większe i trwalsze* – w domyśle: obleczenie.

Reinhard, zostawszy czeskim królem, także Antoni będąc księciem lucelburgskim, z wesołemi nowinami wyprawili posły swe, ojcu i matce o swym szczęściu opowiadając, z czego oni wielką pociechę wzięli. I chociaż stąd wielkie dzięki Panu Bogu czynili, a wszakże się im ona radość prędko w smutek obróciła. Abowiem iż się radość onego poselstwa po wszytkiej ziemi rozgłosiła, przyszły one wieści i Gofrojemu do uszu, który prawie¹ w tym czasie już był okrutnego olbrzyma Ge-deona zwyciężył i ojcu swemu myślił o tym poselstwo odesłać, ale ci, którzy mu szczęśliwość braciej jego opowiadali, lutowali² też wespół tego, iż Fraumund przyszłej czci swojej drogę zagroził, włazszy w kapić miasto zbroje. Co Gofroj słysząc, nie chciał wiary dać, ale rzekł:

– Niepodobna, aby w tym tak rycerskim narodzie miał się taki wyrodek okazać, który by tak zbabieć miał, jako wy mnie o Fraumundzie powiadacie. Wszakże by to prawda być miała, nie żyw mię, Boże, na świecie, żebym go ze wszytkim konwentem spalił, gdyż wiem, iżby tego ni z kogo nie miał, jedno z tych niecnotliwych mnichów namow, którzy go ustawicznie około siebie bawili. Wszakże iż znam <w> Fraumundzie rycerski umysł, acz nie bystry, ale tym uważniejszy, nie mogę temu wierzyć, aby się tak zbłaźnić miał.

Gdy prawie w tej rozmowie był, alic poseł od ojca do niego przyjechał, który mu listem ojcowskim oznajmił, jak się poszczęściło braciej jego w tym czasie, iż Reinhard królem czeskim został, Antoni też Księstwa Lucelburskiego dostał, a iż brat jego Fraumund w Malerzu mnichem został pod nadzieją, iż i ten ku wielkiej dostojności duchownej przyjdzie, jeśli będzie długo żyw. Gdy Gofroj na to miejsce w czytaniu przyszedł, rozpałił się gniewem wielkim i rzekł zaraz:

– O, wywyższę go i z tymi lotry mnichami, iż je do nieba płomieniem wyniosę!

¹ *prawie* – całkiem.

² *lutowali* – żalowali.

- A zatym wnet do sług swoich rzekł:
– Siodłajcie konie, a pojedziemy tam.

[31.] Jako Gofroj mnichy sfukawszy, współ z klasztorem spalił

Gofroj acz obronno¹ i też z wielkim dworem przyjechał, iż mógł mnichy wszystkie powyścinać, wszakże na nie i miecza ku grozie nie dobył, tylko ich do siebie wezwał wszystkich do wielkiej izby, której okna dobrze mocno zapatrzone² były. Jął do nich temi słowy mówić:

– Wy niecnotliwi ludzie, izali klasztor ten zbudowany jest ludziom rycerskim, a nie ludziom cichym, pokornym i nabożnym? Przeczeście³ tu do siebie wwabili młodzieńca, któremu z strony⁴ męskiej urody i z strony zacności domu jego przystojn<iej> był<o> własnych bratów naśladować niżli was, złych, przewrotnych ludzi, którzy więcej lubości a rozkoszy patrzycie niżeli powołania waszego. Ku czemu iż się wam brat mój w to lotrostwo a próżnowanie uwieść dał, niech też współ z wami tych rozkoszy użyje, o których wszyscy wnet wiedzieć będziecie.

I kazał swoim drzwi opatrzyć, aby żaden nie uszedł. Sam z sługami wyszedłszy, kazał je mocno zatarasować, a wnet rozkazał swym, aby wszystkich, co ich w klasztorze było, mocno pozamykali. Potym kazał wielki ogień nad oną izbą wielką, także i przed drzwiami naniecić, a sam z drzewem swym przed klasztor wyszedł, strzegąc, gdzieby⁵ kto z niego uciekać chciał. Z onego tak wielkiego naniecenia zewsząd się ogień wielki wyraził⁶, że i namniejszy człowiek przed ogniem

¹ *obronno* – uzbrojony.

² *zapatrzzone* – zabezpieczone, strzeżone.

³ *Przeczeście* – dlaczego żeście.

⁴ *z strony* – względem.

⁵ *gdzieby* – gdyby.

⁶ *wyraził* – wzniecił.

z klasztoru nie mógł ująć, ale ile ich kolwiek tam było, wszyscy zgorzeć musieli.

O czym gdy Rajmund, ojciec jego, usłyszał, co za kłopot wszystek dom jego stąd podjął, o tym niżej szeroko mieć będziemy, pierwej przeszławszy Gofrojowe zwycięstwo¹ nad Gedeonem olbrzymem, niżli był na tę mniską wojnę wyjechał.

**[32.] Jako Gofroj Gedeona olbrzymu przewycięzył
i gdzie się z nim potykał,
a jako daleko sława jego o tym zwycięstwie przysła**

Zrobiwszy Gofroj tak okrutną robotę, wrócił się na Rotsel zamek, z którego był wyspiegować chciał olbrzymu Gedeona. Ale gdy się mu tam przytrafić nie mogło², wywiadował się o nim, gdzie by bytem ustawicznym mieszkał. Powiedziano mu, iż tu w sześciu milach wziął panu jednemu zamek na wysokiej skale, który tak wysoko leży, iż go z dołu mało dojrzeć, a jest przystęp tak przykry do niego, że go i pieszy doleźć nie może bez pomocy tamtych, co na zamku mieszkają. Abowiem tam oni wciągną, kogo chcą, a kogo tam nie chcą mieć, gdy już blisko do wierzchu przyjdzie, kamieniem go na dół zbiją albo drzewem zepchną, gdyż się im, lażąc tam na czwór nóg, nie masz jako bronić, bo ich tam żadną strzelbą nie dosięże. A ma tam zacnych ludzi dosyć, które on sobie poniewolił służyć. Acz są domów wielkich, wszakże je gwałtem do tego przyciągnął, iż szanując zdrowia³, muszą mu hołdować.

Odpowiedział Gofroj:

– Nie dopuszczonoż by posła mego do niego?

Rzekli, że puszcza. Wnet Gofroj list napisał temi słowy:

¹ *przesłyszawszy ... zwycięstwo* – usłyszawszy o zwycięstwie.

² *gdy się mu tam przytrafić nie mogło* – sens: gdy go tam nie zastał.

³ *szanując zdrowia* – mając wzgląd na życie.

„Doszedł płacz uszu moich, który poddani moi dla ciebie mieć muszą, bo im żywność gwałtem bierzesz. A nie jesteś niemym zwierzęciem, którego by trudno spytać, przecz¹ ty szkodzisz na mym gruncie. Bo byś² powiedział, że snadź szukasz, kto by tego bronić chciał, ale iż ci inszy tego cierpią i dopuszczają, ja tego cierpieć nie mogę. Nie wiem też, kiedy cię mam na gruncie moim szukać, gdyż to rozumiem, iż tam rychlej idziesz, gdzie nikt nie broni. Ale chceszli prawo dobre mieć do mej majątności, zejdz do mnie, a czyń³ ze mną o moję majątność. Jeśli zginę pod twymi rękami, już będziesz miał bezpieczne prawo do wszytkiej majątności mej. Ja także, chcęli imienie⁴ me w cale zachować, muszęć tę moc odjąć, którą czynisz poddanym mym gwałt. A to chcę uczynić tylko sam, niczyjej pomocy, prócz Boga mego, używać nie chcę. I tu pod zamkiem czekać cię będę, aż do mnie przyjść musisz”.

Na co mu olbrzym odpowiedział:

– Musiałby twój pan długo tam siedzieć, niżliby się mnie doczekał, ale ja, chcąc mieć drogę wolną, pana twego niedługo spłoszę.

A zatym rozkazał, aby posła bez szkody na dół spuszczone. On sam zbroję swą na się włożył, drąg stalny w ręce wziął, a trzy pociński żelazne za pas na kształt kijca⁵, wzięwszy przed się stalną pawężę⁶, szedł ku niemu za posłem na dół. Który acz na wyższą⁷ miał pół ośma łokcia, jednak tym Gofroja nie ustraszył, tylko iż mu dziwna była ona wysokość jego. Ci, którzy przy Gofroju byli, w krzewinę nazad

¹ *przech* – czemu.

² *Bo byś* – bo gdybyś, bo choćbyś.

³ *czyń* – walcz.

⁴ *imienie* – majątek.

⁵ *na kształt kijca* – tj. przypominające buławy (*kijec* – buławka z krótką rękojeścią).

⁶ *stalną pawężę* – stalową tarczę.

⁷ *acz na wyższą* – choć na wysokość.

ustąpili, pożegnawszy się z Gofrojem, póki olbrzym na dół nie zszedł swoją zwykłą drogą (bo wysokie stopnie mógł on przekroczyć, przeto miał łatwe stopnie nad insze ludzie). Gofroj, widząc przyjście jego, wsiadł na swój koń, przy którym na łąku miał palicę¹ żelazną wisząc² i miecz przy boku. Ale wziął drzewo z ostrzym³ i odjechał na równią, gdzie piękna łąka zielona była.

Idąc olbrzym ku niemu, pytał go, mówiąc:

– Coś ty zacz?

On mu odpowiedział:

– Jestem Gofroj Zębaty, dziedzic z Lozany, chcąc z tobą czynić⁴ o mój własny grunt, który mi przez prawa⁵ pustoszysz.

Odpowiedział mu:

– Nie będzie cię z to⁶, ale iż cię widzę twemu równemu ogromnego⁷, poszanuję twej młodości, nadążajże⁸ krzywd swoich z inszej strony, nie daj gardła twego o tę trochę, o którą dziś umrzeć musisz, jeśli się ze mną potkasz. Przeto się nazad bierz, pókiś zdrów.

Odpowiedział Gofroj:

– To, czym ty mnie grozisz, samego cię potka.

A gdy jął olbrzym na równią przychodzić, puścił się Gofroj z koniem ku niemu, trafił tak pieszego drzewem w piersi, aż go na wznak powalił. Wszakże zbroi jego nic to nie szkodziło i wnet się okrutny człowiek gniewem porwał, bo mu to przykro było, iż od pierwszego

¹ *palicę* – maczugę.

² *wisząc* – wiszącą.

³ *drzewo z ostrzym* – kopię z metalowym grotem.

⁴ *chcąc ... czynić* – chcący walczyć.

⁵ *przez prawa* – bezprawnie.

⁶ *Nie będzie cię z to* – nie jesteś dość mocny.

⁷ *cię widzę twemu równemu ogromnego* – domniemany sens: widzę, żeś na-leżycie dzielny; widzę, żeś dzielny nie tylko w gębie (być może tekst zepsuty).

⁸ *nadążajże* – szukajże rekompensaty.

razu upadł, gdyż za to miał¹, iż się Gofroj z koniem powalił od swego razu. Gofroj zaś z drzewem nazad uskoczył, chcąc po wtóre ku niemu natrzeć. Olbrzym, mniemając, by uciekł, cisnął za nim pociskiem jednym, a iż z prędką cisnął, uniżywszy, utracił koniowi obie nodze przednie, że zarazem na gębę upadł. Gofroj, widząc, że koniem już władać nie mógł, puściwszy drzewo, porwał z łęku palicę, oparł się olbrzymowi bieżącemu ku sobie, a on drągiem żelaznym mierzył weń uderzyć. Gofroj ciężkiemu zaniesieniu na stronę chybką zrazu uskoczył. Olbrzym, chybiwszy, w ziemię tak ciężko uderzył, iż mu drąg w ziemi do połowicy uwiązał. Niżli go olbrzym ku górze wyniósł, Gofroj, przyskoczywszy, uderzył go palicą w łeb, a zaś od onego razu padł. A niżli się ku porwaniu pokrzepił, powtórzył Gofroj drugi raz palicą, a olbrzymowi hełm z głowy odpadł. Porwał się olbrzym i powstał, ale dotąd² wyrwał Gofroj miecz swój, ciął go przez łeb, a zaś mu do zęb rozłupił. A iż też olbrzym prawie wtenczas się zanosił, kiedy i Gofroj, uderzył też Gofroja w hełm, że współ z nim upadłszy, zaledwo sam ku sobie przyszedł. Aby był olbrzym tak nie poraził, iżby był olbrzym powstać mógł, a jego leżąc³ zastać, już by mu był więcej powstać nie dopuścił.

Ale Gofroj, przyszedłszy ku sobie, ujrzawszy olbrzymia zabitego, rzekł do niego:

– Otoć raz za raz, aleć mój lepszy. Obaśwa się tu nie złożyła⁴.

A widząc olbrzymia już bez dusze, ujrzawszy trąbę łowczą, która mu na grzbiecie wisiała, a wzięwszy ją od niego, zatrąbił w nią, ku któremu głosowi i owi z zamku, i owi z krzewiny ku niemu się zbiegli, dziękując P[anu] Bogu, iż on okrutnik poległ, dziękując też Gofrojowi,

¹ *za to miał* – uważał.

² *dotąd* – do tego czasu.

³ *leżąc* – leżącego.

⁴ *Obaśwa się tu nie złożyła* – liczba podwójna: obaj żeśmy tu nie padli.

iż je męstwem swym wybawił. Co się wnet nie tylko po onej krainie rozgłosiło, ale ona sława przyszła aż do Nowergiej, gdzie równie taki drugi był, a nikt się mu oprzeć nie śmiał. A niżli Gofroj onę drogę odprawił, gdy jechał klasztor malerski spalić, w tym czasie przyjechał poseł z Nowergiej, który listy do Gofroja miał też w takowej potrzebie. A słysząc, iż miał Gofroj zasię do Rotsela przyjechać, doczekał go tam on poseł.

[33.] Co za kłopot stał się w domu Rajmundowym,
gdy się dowiedział o spaleniu klasztoru,
i jako, frasując się, utracił swoją Meluzynę i wszystko szczęście
swoje z nią

Prędszy zawsze pośpiech złe ma niż dobre. Tak się prosto¹ i Rajmundowi przydało, iż poseł pośledniejszej sprawy Gofrojowej o spaleniu klasztoru pierwszy Rajmundowi przyszedł niżli on, co miał zwycięstwo nad olbrzymem oznajmić. A gdy Rajmund <.....>
<...>stwo chciała przebaczyć, ślubując się tego do swojej śmierci chronić. Ona mu odpowiedziała:

– Już to rzecz niemożna, abyś ty mógł ludziom z wiadomości wyjąć, coś im raz wyjawiał, a jam też tu na świecie dłużej być nie miała, jedno póki by dwa nie wiedzieli mojej ułomności. Toś ty nie jedno dwiema, ale prawieś wszytkiej ziemi dziś objawić musiał. A tak jako tobie niepodobna ludziom mię z wiadomości wyjąć z tą moją ułomnością, tak i mnie nie można tu z tobą być, skoro słońce zejdzie. Ale iż mi luto², gdyż wiem, że to budowanie me, którem ja tu z wielką pracą, kosztem i pilnością zbudowała, ma się wszystko wniwecz obrócić,

¹ *prosto* – właśnie.

² *luto* – żal.

a kamień na kamieniu nie ma zostać, gdybych wam przyczyny nie oznajmiła a nauki nie dała, czym byście temu zabieżeć mogli. Przeto, panowie mili, moi wierni poddani, tę naukę ode mnie za upominek miejcie, a pilnie to wyprawcie, chciecieli wolni być od przyszłych przygód waszych. Naprzód wiedzcie, że Fraumund, syn mój, który z mnichami zgorzał, ten by był państwu temu przyszlą wielką szkodą, gdyby był męstwa swego dorósł. Tak dziękujcie P[anu] Bogu, iż go z świata zgładził. O mnichy też żadnego żalu nie miejcie, bo im to sam P[an] Bóg przez piorun wyrządzić miał przez ich wielkie zbytki, które w tym nadaniu moim¹ broili, iż gorzej było niżli w Sodomie. Wszakże Gofroj, który je popalił, ten klasztor zaś kosztownie zbuduje i dobrymi ludźmi osadzi. Przeto tego już nie żałujcie, a tym P[ana] Boga nie gniewajcie, bo ten, co złego szanuje, jest tak niepraw, jako ten, co dobrego zabije. Jeszcze pilnie na to baczcie, abyście Horybałę, syna mego, który się ze trzema oczyma narodził, co najrychlej zabili, boć ten jest tej ziemi wielkim zepsowaniem. A na znak to wam zostawiam, iż Rajmund, syn mój, będzie grabią fortskim na miejscu brata mego. Dytterych zaś będzie panem w Portenachu i w Rotselu, abowiem obadwa mężnemi rycerzmi będą.

Wtymże postąpiła się ku oknu i rzekła płaczliwie do męża swego:

– Jużci przychodzi czas mego zginienia, wszakże ten zamek nawiedzać będę, jako często ma w nim pan nowy nastać. Wzowcież² tu, proszę was, panów radnych, niech się z nimi pożegnają.

I jęła męża swego temi słowy żegnać:

– Żegnaj cię P[an] Bóg, mego serca ochłodo, w którymech się ja nawięcej kochała. Żegnaj cię P[an] Bóg, namiliszy małżonku, tyś był wszytką rozkoszą moją. Żegnaj cię Pan Bóg, mój nawyższy skarbie, którymech się ja nad wszytkie cieszyła. Żegnaj cię P[an] Bóg, miły

¹ *nadaniu moim* – tj. ufundowanym przeze mnie klasztorze.

² *Wzowcież* – wezwijcież.

mężu, którego mię wierność nad wszystko weseliła. Żegnaj was Pan Bóg, namilsi moi wierni panowie radni i poddani.

A w tym równymi nogami wskoczyła ku oknu, a natychmiast opadły szaty z niej, z których się miasto nóg wywlókł ogon długi a miąższy, w zmią<ż>sz¹ jako sama była miąższa, ale ku końcowi co dalej to cieńszy, a był wzdłuż o piętnaście stóp, co czyni półósma łokcia. Natenczas gdy Rajmunda żegnała, we mdłości się nie bacył, bo od smutku prawie za martwego leżał. Ale gdy lecąc, krzyknęła, ocknął się jakoby ze snu i porwał się za nią patrzeć. A ona niż się ku górze wzbila, trzykroć zamek obleciała. Za którą Rajmund żałośnie patrząc, mówił:

– O, żegnajże cię P[an] Bóg, moja namilsza pani a wierna małżonko, nawierniejszy mój przyjacielu, opiekalnyczko² moja, z tobą już jedzie wszytka pociecha moja, zdrowie i szczęście.

A gdy jej więcej dojrzeć nie mógł, sam na sobie włosy targał, przeklinając ten dzień i godzinę, której się narodził, nic milszego sobie nie żądając, jedno aby zarazem umrzeć mógł. Wszyscy przy tym kłopotcie będąc, musieli rzewno płakać. Na ostatek widząc, iż się to już odmienić nie mogło, poczęli go cieszyć.

On też odtychmiast, legszy, długi czas z frasunku chorował ani odtychmiast wesołej godziny mógł mieć. Bo jako go smutnego na przód była przyjęła, gdy opłakował śmierci stryja swego, także go też smutnego odeszła w opłakiwaniu utraty jej, z której nigdy pocieszon nie mógł być, chyba gdy mu mamki powiadały, jako nocą do dziełek swych przychodziła i karmiła Rajmunda z Dyterychem, ale ony nie śmiały się do niej ozwać. To kiedy od nich słyszał, był niejako uweślon, spodziewając się, iżby się zaś niegdy³ ku niemu wrócić miała.

¹ w zmią<ż>sz – o grubości.

² opiekalnyczko – opiekunko.

³ niegdy – kiedyś.

Acz ona pociecha prózna była. To był znak pewny, iż ona te młode dziatki podczas karmiła, bo onych dziątek za jeden miesiąc tak wiele przyrastało, jako pierwiej za ćwierć roku.

[34.] Jako Gofroj do Nowergiej wezwan rzeciwko Grymoldowi, olbrzymowi okrutnemu, przeciwko któremu nikt nie śmiał

Jakośmy pierwiej mieli o pośle z Nowergiej, który był posłan po Gofroja przeciwko okrutnemu olbrzymowi Grymoldowi, który w Nowerdzie będąc, a szkody wielkie czyniąc, od nikogo nie mógł być przewyciężon, aż Gofroj tam być musiał. O czym nie tylko z Nowergiej ziemstwo, ale też i sam ten okrutny olbrzym z praktyki o tym wiedział, iż go ten zwyciężyć miał. Przyjechawszy tedy Gofroj do Rotsela po spaleniu klasztoru, wyrozumiawszy poselstwo z Nowergiej, niedługo odwołując, zaraz się wybrał.

A wsiadszy do okrętu, niedługo do Nowergiej przyjechał i był wdzięcznie przyjęty od wszystkiego ziemstwa, którzy go o ratunek przeciw tak ciężkiemu szkodnikowi prosili, obiecując mu, iż jeśli je wybawi, tedy nadeń pana i króla innego nie chcą mieć. On im odpowiedział:

– Iżę dla tej potuchy waszej nie jechałbym tu był, by mię nie ciągnęła lutość płaczu i ucisku chrześcijańskiego, nadto iż osobliwą do tego chuć mam potykać się z ludźmi tak srogimi, nic się ich okrucieństwa nie lękam, ale i owszem, mię teskno, iżbym go co rychlej ujrział. A tak do tego się miejcie¹, abyście mi przydali człowieka wiadomego, coby mię tym rychlej na miejsce doprowadził, gdzie bym go tym rychlej dojrzeć mógł, potym on precz niech odjeżdża, nie chcieli się przypatrzeć naszemu szermowaniu.

Przydali mu tedy panowie męża wiadomego, któremu góry i lasy, gdzie się ten okrutnik chował, dobrze wiadome były. A gdy z nim

¹ *do tego się miejcie* – zajmijcie się tym.

z zaranka aż ku południowi wiele gór i lasów objechał, na ostatek obrócili się ku skale bardzo wysokiej marmurowej na wielkim pustym lesie, w którym drzewa nigdy nikt nie śmiał rębać, bojąc się okrutnika tak srogiego. W tymże lesie pod skałą wysoką w głębokim padole zajrzał przystaw łnienie zbroje, a ona mu się przed oczyma błysnęła. A gdy się jął przypatrzeć z daleka, między lasem gęstym obaczył olbrzymia siedzącego pod dębem wielkim w cieniu. I zląkł się, aż zadrżał. Co Gofroj bacząc, rzekł do niego:

– A czegoż się lękasz? Czy go tu gdzie baczysz?

Odpowiedział przystaw:

– Ach, panie, jakoby mię przestrzelił, kiedym go tam zajrzał. Ono¹ u skały pod dębem wysokim siedzi w chłodzie.

Ledwo iż go Gofroj mógł obaczyć, już przystaw oba boki koniowi w ostrogi ujął², nic nie bacząc, iż z przykrej góry uciekać miał, na którą ledwo konie za sobą wciągnęli. Takci to zbytnia bojaźń i baczność odejmuje, gdy człowieka ogarnie. Co bacząc, Gofroj do wodze mu skoczył, mówiąc mu:

– Nie bój się, bracie! Oto szyję złamisz, kwapiąc się. Boisz się śmierci, a w otchłań jej bieżysz.

Odpowiedział:

– Panie, przebóg, nie baw mię dłużej przy sobie, boć temu nie śmiech, kto tego widzi, a daleko temu ciężej, na kogo on patrzy.

Rzekł mu Gofroj:

– Ślubując, o zdrowie nic się nie bój, a stój tu z daleka, abyś tylko widział, jako mi się z nim powiedzie. Bo masz ujrzeć pociechę twoję przez upadek tego złego poganina, boć mam za to, iżci P[an] Bóg pod moje nogi podrzuci. A tak tu bądź dobrej myśli, wszak tu on ciebie nie ujrzysz, a jać się z nim tak zetrę, żeć mu przechadzki nie dopuszczę.

¹ *Ono* – oto.

² *w ostrogi ujął* – ścisnął ostrogami.

Stańże tu w gęstwinie, skąd nas dojrzeć możesz, a jać tam ku niemu pojedę.

A gdy odjechał jakoby na dwoje stajań, rozrzedzony był las, który łatwie przejrzeć było i mógł Gofroj jaśnie patrzeć ku olbrzymowi. Także i olbrzym go już obaczył, wszakże bacząc go tylko samego, nie zaraz się porwał do swej zbroje, mniemając go być tylko posłem do siebie z niejaką umową od miasta. Ale gdy ujrzzał, a Gofroj drzewo swe pod pachę bierze, groźno się ku niemu mając, nie chciał na miejscu siedzieć, ale się porwał ku niemu.

[35.] Jako Gofroj olbrzymą poraził, iż przed nim olbrzym uciec musiał z ranami

Porwawszy się, olbrzym pochwycił drąg miąższy a długi jako na-
większy pawąż¹, idąc z nim ku Gofrojowi, jął pytać:

– Skądeś ty, a co tu chcesz?

Gofroj rzekł:

– Nie przyjechałem tu do ciebie na rozmowę, ale iżbym cię żywota zbawił.

Olbrzym odpowiedział:

– A tedy mi żyć nie dasz? Ej, proszę cię, miej lutość nade mną!

Wtym przytarł nań Gofroj, uderzył mu w pierś drzewem, że się przewrócić musiał. A porywając się z ziemie, rzekł do Gofroja:

– Wierzę, że ty ze mną nie igrasz.

Zapędził się z drągiem na Gofroja ze wszystkiej siły, chcąc go za razem² sprzątnąć. Wtenczas Gofroj, koniem od niego obróciwszy, uskoczył mu w stronę i wnet z konia zsiadszy, zaś się ku niemu obrócił, bojąc się, aby mu konia nie obraził, gdyż tylko tego jednego z sobą

¹ *pawąż* – długi drąg do przyciskania siana na wozie.

² *za razem* – jednym uderzeniem.

miał. Olbrzym z podniesionym¹ razem za nim bieząc, stanął, patrząc, co czynić chce, iż z konia skoczwszy, pieszo się ku niemu wrócił. Rozważając olbrzym on tęgi raz przy sobie, że się pokrzepić nie mógł, iżby się nie miał powalić, rzekł do Gofroja:

– Prawda, żeś mi dał raz tak tęgi, że od niego paść musiał – a bym był zbroje po temu nie miał, pewnie bym z tym razem nie wstał. Wszakże niż z tobą co dalej pocznę, powiedz mi, skądś a jako cię zowią.

On odpowiedział:

– Jestem Gofroj z Wielkim Kłem, a przyjechałem tu z dalekiej strony dla ciebie, ale mię nie częstujesz jako gościa przyjemnego.

Odpowiedział olbrzym:

– A tyś to jest, któryś mi synowca Gedeona zabił i mnie to myślisz uczynić, ale wnet doznasz, czegoś dojechał.

A wtym ku niemu z drągiem skoczył. Ale Gofroj, mając pilnie wzgląd na zamierzenie jego, w czas mu z razu² uskoczył. Olbrzym, chybiwszy, bardzo mocnym zapędzeniem gdy w ziemię uderzył, ledwo z niej mógł drąg wyjąć. A zatym Gofroj ciął mu mieczem swym w ramię prawe, że zbroja puścić musiała i wciął mu w ramię, że mu ręka powisła, zbroja go też jęła opadać. Wszakże iż był mańkаты, skusił³ jedną ręką przeciw Gofrojowi, widząc go być prawej ręki⁴. A porwawszy drąg jedną ręką, uderzył na Gofroja tak tęgim razem, iż gdy mu z niego Gofroj uskoczył, wpadł mu drąg na półtora łokcia w ziemię, przeto mu się w poły przepadł⁵ od wielkiego razu.

Widząc Gofroj olbrzymia, iż bez oręża był, przyskoczył zaś z mieczem ku niemu. Ciął mu ranę wedla gardła, gdzie go obojczyk zbrojny

¹ *podniesionym* – odniesionym.

² *z razu* – spod ciosu.

³ *skusił* – próbował (walczyć).

⁴ *widząc go być prawej ręki* – widząc, że jest praworęczny (składnia łacińska).

⁵ *się w poły przepadł* – złamał się na pół.

opadł, a wszakże się on raz o przednią blachę oparł, iż mu nie mógł barzo szkodzić. Widząc olbrzym, iż skrzątwy¹ nie miał, aby mógł ku orężu innemu przyjść, skoczył ku Gofrojowi, a pięścią mu w hełm uderzył tak ciężki raz, że się Gofroj ledwo oparł. Wtym go olbrzym za barki ujął, a Gofroj, puściwszy miecz na ziemię, ujął się z nim w pas. Używał Gofroj swych fortelów rozmaicie, wszakże by był mocy olbrzymowej nigdy nie zdołał, gdyby były rany nie mdliły olbrzymia. Ale w mordowaniu a biedzeniu, gdy się wspaniał, wzruszyły się rany, że go poczęła krew uchodzić. Gofroj acz to baczył, wszakże tak długo w pasowaniu trwać nie chciał, bo mu też ckliwo² było. Począł jeden drugiego puszczać, patrząc, ku czemu by się potem sięgnąć. Gofroj na swój miecz poglądał, jakoby go co naprędzej dopaść mógł, bojąc się, by go olbrzym nie uprzedził. Olbrzym zaś myślał ku skale, bojąc się, by mu Gofroj jaskinie w skale nie zaskoczył. Ale gdy się puścili, każdy się miał wolno do swego fortelu. Abowiem Gofroj, acz oddychając, zniemagła do swego miecza szedł, olbrzym mu w tym nic nie zawadził, i owszem, ku temu przyśpieszał, jakoby co rychlej do jaskinie swej przyskoczyć mógł. O czym Gofroj iż nie myślał, nierychło ucieczkę jego obaczył³.

[36.] Jako olbrzym, bez oręża będąc, a iż go krew uchodziła, do jaskinie w skałę skoczył, aby boju niewczesnego zbył⁴

Gofroj, miecz swój podniósłszy, chciał się prędko na olbrzymia zamierzyć. I ujźrzy, a on ku skale bieży. Mniemając Gofroj, aby chciał kamień porwać a nań uderzyć, chybko za nim skoczył, chcąc

¹ *skrzątwy* – mocy, sił.

² *ckliwo* – słabo.

³ *obaczył* – zauważył.

⁴ *boju niewczesnego zbył* – uniknął niedogodnej walki.

go w schyleniu dobić, ale niż go Gofroj doskoczył, on mu w dziurę abo w jaskinią skalną wskoczył, a zarazem go nie mógł tam dojrzeć. Gofroj, nie wiedząc głębokiej¹ onej jaskinie, wziął drzewo swe, spuścił je w onę jamę, chcąc jej głębią zmierzyć, ale jej dna dosiadać nie mógł, a baczyl po skoknieniu olbrzymowym, iż on wnet dna dopadł. Układzysię na brzuch, spuścił zaś drzewo swe, wyciągnąwszy rękę co nabarziej, a wtym się dna domacał. Wskaże iż tam ciemność była, wieczór też już się przybliżył, poszedł do konia swego, mówiąc tak sam ku sobie:

– Jednak mi stąd nie odjechać, póki tego łotra do ostatka nie dobiję. Aza² się jutro domyszę, jakbym też w tamtą jaskinią wszedł, mógł tego łotra namacać.

Wsiadłszy tedy na swój koń, który przez ten czas w pięknej łące chodził, <jechał> ku swemu przystawowi³, który na ich bojowanie z ciężkim strachem patrzył. Tylko się tym cieszył, póki pana Gofroja na nogach stojąc⁴ baczyl. I rzekł do Gofroja:

– Panie, byś był w[aszmność] raz na ziemię padł, jako ten zły człowiek po kilkakroć, już bym ja był nie tuszył o w[aszmności] powstaniu.

A gdy tak z sobą rozmawiali, ujrzeli ku sobie idąc wielki poczet szlachty i radnych p[anów], chcąc się dowiedzieć, jakoby się Gofrojowi szczęściło. A gdy go we zdrowiu z daleka widzieli i baczyl go być spracowanego w boju, rzekł jeden ku drugiemu:

– Juźci olbrzym poległ, boć by ci dwa z sobą tak bezpiecznie nie stali, społem gadając.

A gdy się społem zjechali, rzekł Gofroj do nich:

¹ *głębokiej* – głębokości.

² *Aza* – może.

³ *przystawowi* – przewodnikowi.

⁴ *stojąc* – stojącego.

– Uciekli mi z razy¹ jako wół rzeźnikowi, gdy go pierwszy raz nieprawie² trafił. Mnieć zbroja jego nie dopuściła, abym był w głębią mógł ciąć, bo mi jego stalna zbroja tego broniła. Ale jutro, doczekawszy, też tę dziurę oglądam, gdzie mi teraz zbiegł, aby rany swe zleczył. Mam za to, iż mu rany ocieką i pićś mu, jako rozumiem, spuchnie, że nią nie będzie mógł dobrze władać, gdyż mię ręką gołą w hełm tak ciężko uderzył, że się za mało wstrzymał, abym na ziemię nie padł. A tak rozumiem, iż tę ręką niedobrze włada. W drugiej ręce naruszyłem mu ramienia, też i tą chybko ruchać nie może.

Rzekł jeden pan radny do niego:

– Panie, powiedz mi w[aszmóść], jeśli już wie, ktoś w[aszmóść] jest.

Odpowiedział Gofroj:

– O jakoż nie ma wiedzieć, kiedym mu się spowiedział, bo mię o to pod rycerstwem mym i czią obowiązał, abym mu powiedział, kto bym był.

On wnet rzekł, że:

– O mnie drzewiej³ słycał, a iżbym temu wierzył, przyłożył mi to ku temu, mówiąc: „Wiemci o tym, iżś mi synowca Gedeona zabił i baczę umysł twój, żeś tu tym umysłem przyszedł, abyś i mnie zabił, ale wiedz, że się omylisz”. A wtym na mię uderzył tak tego, iż chybiwszy, nie mógł drągą z ziemię wbitego wyrwać, aże ode mnie pierwej ranę wziął.

Odpowiedział on pan radny:

– Już, panie Gofroju, możesz w[aszmóść] bezpiecznie na tej puszczy być, boć pewnie nie będzie się śmiał z w[aszmością] więcej oglądać, a to z strony⁴ praktyki, którą on o w[aszmości] ma, bo mu to pewnie powiedziane, iż Gofroj z Meluzyny narodzony w Lozanie ma

¹ z razy – spod ciosu.

² nieprawie – niezupełnie, nie do końca.

³ drzewiej – wcześniej, dawniej.

⁴ z strony – względem.

wszystkie olbrzymy wygładzić z ziemi, o czym już nie tylko praktyce, jako rzeczy skuszonej¹ wierzyć będzie. I przeto z jamy tej skalnej nie wynidzie, dokąd tu w[aszmości] będzie baczyć. Bom od jeńców niektórych wyrozumiał, którzy w jego więzieniu przez długi czas bywali, iż tam on tą jaskinią przechodził w osobliwą dziedzinę, w której ma wszystkie dostatki i rozmaite lekarze. On, tam niedługi czas mieszkając, może się prawie wyleczyć i zaś nam szkody czynić, obaczywszy, gdybyś nas w[aszmność] odjechał.

Odpowiedział Gofroj:

– Ani o tym myślę, abym go odjechać miał żywo, ani mu też czasu tak wiele dopuszczę, aby się zaś wyleczyć miał, ale i owszem, gdyż słyszę o tym, iż tam przez jaskinią mogę wynieść na przestrzeństwo ku światłu, tedy jutro rano nawiedzę go w tej jamie. Bym też wiedział, iżbym stamtąd wynieść nie miał, a tam się dopieroż z rannym skosztuję, a oglądam jego trwałość w boju.

Panowie koronni, słysząc onę chęć jego, radowali się wielce z tego, iż im tego olbrzyma odjechać nie chciał, acz go już był ochramił². Jechali z nim na gospodę, tamże wieczerzali, mając z nim rozmaite rozmowy, któremi mu chwile krócili i chęć tym lepszą czynili, powiadając mu każdy z osobna, co o tym olbrzymie i o tej skale rozumieli, iż tam przyjscie tego olbrzyma stało się dla jakich gusł, które tam około tej skały widano, niż się był ten olbrzym stróżem jej być okazał. Odtychmiast tam nikt nie śmie bywać, jako za innych olbrzymów, którzy tak srodzy nie byli, dopuścili w tym lesie drwa rębać i ludziom nie czynili tak wiele szkód, jako ten okrutnik czyni.

Słyszając to, Gofroj zdziwił się temu barzo i rzekł:

– A cóż mi to powiadacie, a więc też przedtym tu inni olbrzymi byli? A jakoż, proszę was, poginęli?

¹ *skuszonej* – popróbowanej, sprawdzonej.

² *ochramił* – spowodował, że kulał.

Odpowiedział jeden stary pan koronny, który był osobiwą radą królewską:

– Panie, abyś w[aszmóść] wyrozumieć raczył, co tu nam te olbrzymy przyniosło, tak w[aszmóść] rozumieć masz: Niegdy w królestwie tym naszym zmarł był król, pan nasz, bez potomka, skąd w królestwie było wielkie zamieszanie, abowiem ich chciało wiele być. A tak dla uśmierzenia domowych rozterków jęli się przodkowie nasi o tym starać, aby pana nowego na królestwo co rychlej postanowili. I zdało się części większej panom dostać sobie za pana króla albańskiego imieniem Helmes, zwłaszcza dla znacznego jego rycerstwa, w którym mu pan żaden wieku onego zrównać nie mógł. Helmes, słysząc przez posły nasze, ku czemu osobiwą chęć miał, nie rozmyślał się długo, spuściwszy królestwo domowe bratu swemu, sam tu do nas ze wszystkimi skarby swemi przyjechał, młodą panienkę, żonę swoją prawie nowo pojętą, z sobą też tu przywiózł i wespołek z nią jest nam koronowan. Wrychle potym jęła królowa nasza rodzić, a wszakże córki trzy jedną po drugiej miała, z czego król, pan nasz, nie barzo wesół był, iż mu się syn nie mógł urodzić. I myślał czasu jednego do połogu królowej swojej wnieść, a około córek rodzenia chciał ją sfukać, ale iż jej to był przy ślubie, pojmując ją, pod przysięgą obiecał chować, iż do jej połogu czasu rodzenia nie miał nigdy postać. Wszakże przy porodzeniu córki trzeciej nie mógł się swejwolej odjąć¹, ale do niej wstąpił, chcąc jej o córki przymówić. A iż natenczas nie spodziewano się go tam, przyszedłszy bez wieści i ujrzzał nieco², czym się potym brzydził. Pani Persyna, żona jego, rozgniewała się ciężko nań o to, iż jej przysięgi w tym nie strzymał, i w onym ciężkim gniewie zginęła z połogu, wespoł z onymi trojgiem dziątek. Nikt

¹ *się swejwolej odjąć* – powstrzymać się od samowoli.

² *nieco* – coś.

nie wiedział, gdzie się podziała. Jedni mówili: „Boginie ją wzięły”, a drugie zaś na wieszczycze składali. Wszakże po kilku lat ku smutkowi onemu, który król nasz z utraty paniej swej i dzieciak jego miał, i tę pomstę na ostatek podjął, iż też z oczu wzięty jest przed wszystkim dworem swym, a nie mógł go w tym nikt ratować. Wszyscy, którzy natenczas przy nim byli, powiadają, iż tylko trzy córki jego widzieli, te go same niosły w powietrze, aże go potym dojrzeć nie mogli. Także wnet potym zjawił się napierwszy olbrzym u tamtej jaskini, w którą przedtym nie śmiał nikt wchodzić, bo z niej ciężki strach bywał, a teraz z bytności tych olbrzymów daleko większy przestach¹. Wszakże kto by się tam śmiał w tę dziurę ważyć, bez pochyby i dziwów by się wielkich napatrzył, i skarbów wielkich nabył. Abowiem po zginieniu króla Helmesa, pana naszego, wszystkie skarby za nim zginęły, żeśmy dzisiejszemu panu nie mieli co oddać z urzędem. Musieliśmy dań² złożyć, z którejeśmy koronę i wszystkie królewskie potrzeby zjednali³ i skarb dzisiejszy złożyli. A tak bez wątpienia te skarby wszystkie koronne i król nasz zgubiony pod strażą tych olbrzymów musi być. Już to szósty olbrzym terażniejszy tę straż trzyma.

Nie z małą krotofilą nasłuchiwał się Gofroj rozmaitych powieści o jaskini, do której mu olbrzym z ranami uciekł. Chcąc się Gofroj pewnie wywiedzieć, jeśli to tak jest albo nie, tężył się po dniu⁴, aby tam co prędzej mógł być, nic tego strachu nie dbając, o którym tak srogim słyszał, iż i król pośledniejszy z Nowergiej, dla przestachu tego olbrzyma spuściwszy królestwo, precz z ziemie pojechał.

¹ *przestach* – w domyśle: bywa, jest.

² *dań* – daninę

³ *zjednali* – zapewnili.

⁴ *tężył się po dniu* – nie mógł doczekać się dnia.

**[37.] Jako się Gofroj w skałę do olbrzyna spuścił
i co tam za cuda widział, mnogość wielkich skarbów znalazł**

Niewiele spał Gofroj przez onę noc, myśląc, jakoby onych powieści doświadczyć mógł, a swego przedsięwzięcia nad olbrzymem dokazać. Skoro jęło świtać, wyjechał, nic nikomu znać nie dając. Przyjechał nad jaskinią równo z słońcem wschodu¹, postawił konia swojego przy drzewie. Uwiązawszy, szedł na dziurę jaskinie słuchać, jeśliby się tam kto ruchał albo się tam jakożkolwiek baczyć dał. A nie słysząc żadnego znaku, spuścił drzewo swe na dół, a postawiwszy je na dnie, sam się po nim spuścił. Obaczywszy, iż wszędzie ciemno po stronach, nie wiedział, gdzie by się obrócić. Ale wzięwszy w ręce drzewo swoje, szedł, po stronach macając, gdzie by ścianę naszedł. I trafił prawie zasłonę, którą drzwi zasłonięte były, a odchyliwszy zasłonę, namacał drzwi przywarte i otworzywszy je, ujrział od okna światło i mniemał, aby to łóżnica² olbrzymowa była. Wsterczył³ drzewo swe we drzwi przed sobą, a potem je szerzej otworzył, poglądając, jeśliby się kto z kąta pokazał. Ale ujrział, iż tam nikogo nie było ani też innych drzwi stamtąd nie baczył, wszedłszy tam, ujrział ochędóstwo wielkie od złota i kamienia drogiego, oprawa⁴ na ścianach, które acz w skałe wyciosane były, wszakże tak gładko polerowane, że się w onym marmurze przejrzeć mógł. A nadto były kosztowne wielkie diamenty wszędy około wprawione, gdyż ich tam w onej skałe wielką mnogość najdowano, a przetoż większe tam dla ochędóstwa wprawiono. Gofroj, widząc takową kosztowność wielką, nie dziwił się jej bardzo, gdyż mu więcej na myśli był on olbrzym okrutny, o tego się nawięcej starał,

¹ z *słońcem wschodu* – z wschodem słońca.

² *łożnica* – sypialnia.

³ *Wsterczył* – wetknął.

⁴ *oprawa* – wyposażenie, tu: ozdoby ściennie.

jakoby go znaleźć mógł. A to go najbardziej kłopotalo, iż zaś w ciemność miał wynisć, a macać się nie wiedząc gdzie, przeto oddarszy zaślonę, drzwi na ścieżaj otworzył, aby z onego gmachu do inszych mógł światło mieć.

[38.] Jako Gofroj w inszy gmach wszedszy,
ujźrzał grób kosztowny,
na którym był kamień marmuru białego
z wyobrażeniem i herbem królewskim

Gofroj, wyszedszy z gmachu pierwszego, ujźrzał innych drzwi troje, a wszedszy w jedne, ujźrzał zaś gmach kosztowny jako i pierwszy, wszakże daleko większy. W pojszrodku ujźrzał grób kosztownie z marmuru wykowany, na którym wierch z białego marmuru, w nim ochędożnej roboty królewski obraz zakowany w całym kirysie, mając szczyt¹ u nóg, na którym pięknym pismem wyryto było temi słowy:

„Tu leży on wielmożny król Helmes, który z Albaniej wyszedszy, stał się królem nowergskim. Mnie, żenie swej, złamawszy przysięgę, i sam siebie, i mnie królestwa pozbawił. A to tym sposobem:

Gdy mię za żonę brał, tegom pilnie u niego prosiła, aby mię w żadnym połogu nie nawiedzał, co mi pilnie pod przysięgą przyobiegał. A gdym mu trzy córki jedną po drugiej porodziła, wzruszony gniewem przeciwko mnie, nad przysięgę swoją przyszedł do połogu mego, ujźrzał niedostatek mój, którego widzieć nie miał. W czym mię zaś do ciężkiego gniewu przywiódł, żem w tym gniewie aż tu zanieasiona <bez> wszytkiej bezpieczeństwa i ochłody² mej. Czego się córki me ulutowawszy, nad nim się tego pomściły. Abowiem mało nieco

¹ *szczyt* – tarczę.

² *wszytkiej bezpieczeństwa i ochłody* – całej beztroski i pomocy.

odrosły, puściły się do niego i tu go z sobą przyniosły, z której też niewoli i on wynić nie mógł, aż oto tu pogrzebion leży.

Ja zaś, jako wierna małżonka, ku jego pomście i córek moich nie poszanowała, ale za tę cześć, którą jako ojcu powinowate były¹, muszą ode mnie tę klątwę przyjąć i nosić ją na sobie. Abowiem namłodsza, imieniem Meluzyna, ta iż gniewem swym drugie dwie przeciw ojcu w gniew pobudziła, iż ony, przyniosszy go tu, w tej skale go zawarły i stróżem olbrzymem osadziły, otóż tę klątwę ode mnie ma mieć, iż na każdą sobotę ma być od pępka na dół smokowym ogonem, a ma się przez ten czas w Pragnącym Zdroju chować, aby jej nikt nie dojrzał. Bo jakoby ją mąż jej ślubny tak ujźrał, a innym o tym zjawił, już tak tym robakiem aż do dnia sądnego ma zostać. Druga siostra jej, Meliora, piękniejsza z tych trzech, ta jest ode mnie tym gusem przeklęta, iż musi strzec zamku z wielkim skarbem w ziemi ormiańskiej na górze nawyższej, mając przy sobie krogulca. A który by rycerz tego zamku z skarbem od niej dostać chciał, musi pełne trzy nocy i trzy dni przy tym krogulcu czuć² bez wszelakiego spania, a którykolwiek zaśnie albo się zdrzymie, już tam musi w niewolej zostać aż do dnia sądnego. Wytrwali bez spania, tedy się tego zamku u niej upominać może, wszakże bez dotknięcia ciała jej. A ma takowy rycerz być rodu książęcego, inszego rodu człowiek podlejszego nie ma się tam ważyć, jeśli chce beśpieczen stamtąd ujść. Trzeciej córce mej, Palentynie, dałam na przeklęctwie strzec skarbu ojca jej, który w Aragonie leży, na górze Rotniszu. Tego tak długo strzec ma, dokąd nie przyjdzie rycerz z mojego pokolenia, co by tę górę gwałtem wziął, a tego skarbu dostał i ku takiej go potrzebie używał, żeby Jeruzalem i Grób Boży z rąk pogańskich wybawił.

Ja, Persyna, włożyłam to córkom moim za pomstę, iż ony ojca swego nie uczciwszy, w taką niewolą tu przyniosły i tu go do śmierci

¹ *powinowate* – powinne.

² *czuć* – czuwać.

chowały, tedy to ode mnie za pomstę mieć muszą aż do dnia sądnego. Tylko to w zysku mają, iż się zstarzeć nie mogą, chyba iżby z mężmi mieszkaly, co by im poślubienia swego strzegli, tedy mogą zejść śmiercią doczesną z świata, jako i inni ludzie”.

Gofroj, przeczytawszy to pisanie, zdziwił mu się barzo, zwłaszcza bacząc się być rodu tego, pamiętając, iż matka jego Meluzyna u Źródła Pragnących na każdą sobotę mieszkala, acz jeszcze nie wiedział, by robakiem bywała, jako się potym od ojca dowiedział. Ale natenczas gdy olbrzyma szukał, iż mu to nabardziej na myśli było, jakoby go naleźć, niewiele się około rodzaju matki swojej badał, chcąc to na inszy czas odłożyć.

**[39.] Jako Gofroj wszedł do trzeciego gmachu,
a pojmane w więzieniu znalazł zamknięte twardo,
a potym olbrzyma zabił**

Gofroj, patrząc, gdzie by mógł olbrzyma zoczyć i szedł do trzech drzwi, któremi na piękny dwór zielony wyszedł, a ten był wszędzie pięknym budowaniem¹ okrażon. Wszakże nie słyszał ani widział nikogo z onego budowania i poszedł ku wielkiej a mocnej wieży, iż mu się zdało, jakoby tam kogo w niej baczył, na czym się nie omylił. Bo-wiem skoro ku wieży jał przychodzić, przystąpiwszy się więzień jeden do okna, rzekł do Gofroja:

– Panie, przebóg, a co czynisz, iż się tu tak bezpiecznie a w zbroi przechadzasz? Ujrzyli cię, panie mój, olbrzym, małoć ta zbroja pomoże, przeto nie możeszli stąd prędko ujść, skryjże się gdzie w ką, aby cię nie obaczył, gdy mimo pójdzie.

Odpowiedział Gofroj:

¹ *pięknym budowaniem* – pięknymi budynkami.

– Ja tu dlatego schadzam, abym tego szatana ujźrzał, bo go myślę niedługo sprzątnąć.

Odpowiedział jeden z nich:

– Panie, azabyś ty więcej mógł niżeli my wszyscy? A nie śmiemy się on pokusić, choć nas sam więcej niżli sto jest w więzieniu, a wszyscy tę niewolą cierpiemy, iż nas wszystkich przemógł.

Będąc Gofroj w tej rozmowie z więźniami, usłyszał olbrzym on gałuch i szedł zajźrzyć, kto by to tam był, co by z więźniami rozmawiał. A gdy Gofroja ujźrzał i baczył, że go Gofroj szuka, chciał mu ustąpić do komory¹, nie chcąc mu się dać widzieć. Ale go Gofroj obaczywszy, chybko ku niemu skoczył, wszak już olbrzym drzwi o sobie² zawarł. A Gofroj, zapędziwszy się z daleka, odbił drzwi, że się we czworo spadały i rygiel się spadać musiał. A gdy w nie Gofroj począł wchodzić, olbrzym go uderzył żelaznym młotem w hełm, iż od razu mało na wznak wzad ze drzwi nie wypadł. Wszakże pokrzepiwszy się, skoczył ku niemu z mieczem i przebił mu sztychem gardło aż na obie stronie. Wnet olbrzym o ziemię padł, a Gofroj, otarszy on miecz swój, wetchnął go w pochwy i poszedł do onych więźniów, chcąc je wypuścić.

[40.] Jako Gofroj więźnie olbrzymowe wypuścił z więzienia, a oni mu na cześć olbrzymia zabitego wszędy ukazowali

Po zwyciężeniu olbrzymia szedł zaś Gofroj do więźniów, pytając ich, o co by tu pojmani byli. Odpowiedzieli, że:

– Niocz³ innego, jedno o nasze ubóstwo, żeśmy nie mieli daniny dawać olbrzymowi tak często, jako on po nas chciał. I musimy tu dlatego niewolnikami jego być, a robić, kiedy nam co każe.

¹ *komory* – komnaty, pokoju.

² *o sobie* – za sobą.

³ *Niocz* – o nic.

Odpowiedział im Gofroj:

– Dziękujcie Panu Bogu, iż was przez ręce moje z tej niewoli wybawił raczył. Abowiem już zabity leży, nie trzeba się go wam więcej bać.

Oni, słysząc takową wielką pociechę, prawie z płaczem P[anu] Bogu dziękowali, abowiem za to im stało, jakoby się znowu na świat narodzili, gdyż żaden z nich z tej niewoli nie mógł wolen być, jedno przez śmierć. Rzekli do Gofroja:

– Panie, chciej o tym w[aszmóść] wiedzieć, iż z tej skały żaden człowiek nigdy nie wychodził, chyba ten sam olbrzym i przodkowie jego – ci tu pojmane ludzie nosili, którzy im tu gmachy budowali. A wszakże tu ci rzemieślnicy pomrzeć musieli, żaden się u nich nie wysłużył, aby był wolno mógł stąd wynieść.

Słyszac to Gofroj, począł ich pytać:

– Kędy tu są inni ludzie, którzy na posługach są i rzemieślnicy na robotach?

Odpowiedzieli mu, mówiąc:

– Panie, po wszystkich tych gmachach są ludzie umiętni, którzy robią, co potrzeba, ale iż bałuchu żadnego nie słyszać, nie wiedzą, aby ten ogromnik¹ był zabity, bo żaden z nich i trunąć nie śmiał, póki on był żyw. To dlatego, aby między sobą nie radzili o świebodności. Ale się im w[aszmóść] daj słyszeć, wnet oni klucze ukażą, któremi ode-mknieni być możemy, i wielkie dzięki w[aszmóści] za wybawienie pokażą.

A Gofroj, słysząc to, poszedł do zabitego olbrzyma, zdjął mu trąbę z szyje, którą on hasło dawał, zwabiając tych do siebie, których potrzebował, albo gdy więźnie do więzienia na noc z robót zwabiał. A gdy w nią Gofroj zatrąbił innym sposobem, niżli olbrzym zwykł trąbić, zewsząd się więźniowie zbiegli do niezwyczajnego trąbienia,

¹ *ogromnik* – olbrzym.

mając za to, iż to jest nowina, bo inszy w tę trąbę trąbi. A gdy Gofroja ujrzeli, uradowali się temu barzo, rozumiejąc, iż to ich wybawiciel miał być, gdyż w tę trąbę za żywota olbrzymowego nikt inny, jedno on sam trąbił na więźnie swe jako na psy. A gdy się ku niemu zewsząd zbiegli, a zabitego olbrzyma ujrzeli, padali do nóg Gofrojowych, prosząc go o wybawienie. Na co on im odpowiedział:

– Jużecie wy wolni, tylko kluczków szukajcie, aby i ci zamknieni mogli wynieść.

Oni to słysząc, wnet ich kilka biegało, gdzie by klucze znaleźli, i znalazzy, dali Gofrojowi. On szedł a wypuścił też i owych, których się w więzieniu o dwieście znalazło. Wszyscy, upadając przed Gofrojem, dziękowali mu za ono wybawienie. A wnet się jęli starać o karę¹ mocną, na którą zabitego olbrzyma wwaliwszy, posadzili jako żywego i przywieźli go przed Gofroja. On do nich rzekł:

– Jako w mocy waszej jest ten nieprzyjaciół a okrutnik wasz, iż z nim czynicie, co się wam podoba, także też niech będzie w mocy waszej wszytką ta majętność jego. Ja jako zwycięzca daruję wam wszytkę, ażebyście się zaś w gospodarstwa wasze zapomogli.

Za co mu też oni wielce dziękowali.

**[41.] Jako więźniowie, już wolni będąc,
przed Gofrojem zabitego olbrzyma wieźli,
wysławiając wielkie a pocieszne zwycięstwo jego**

Zabrawszy więźniowie skarby wszytkie z onej jaskinie, cokolwiek ruchomego było, gdyż ich było około czterechset, naprawili wnet most ku wyjściu z skały, prowadząc przed Gofrojem okrutny trup olbrzymów. A gdy na górę wyszli, ujrzeli nad jaskinią stojąc² pany

¹ *karę* – wóz o dwóch kołach.

² *stojąc* – stojące.

koronne z innym pospółstwem mnogim, którzy już jako na pewne zwycięstwo Gofrojowe z radością patrzeć przyjechali. Ale gdy ujrzeli okrutnego trupa na karze siedząc, gdy go z jaskinię ciągniono, siła się ich złękawszy, nazad jęli uciekać, mniemając z pierwszego wejrzenia, aby jeszcze żyw był. A wszakże obaczywszy, wrócili się zaś, dziękując p[anu] Gofrojowi za jego przeważność¹, iż tak dla nich w niebezpieczeństwo wielkie swe gardło ważył, prosząc go, aby za tym poratowaniem chciał odtychmiast obrońcą ich a królem być. Ale on nie chciał w to zezwolić, dając im w moc, aby oni sobie porządek według myśli swej uczynili. On się sam kwapił, aby ojca i matkę nawiedził, obawiając się, iż oni w kłopotcie dla niego są, a to z strony klasztoru i też brata, które on popalił.

[42.] **Jako się zaś Gofroj do Normandiej wybrał,
gdzie go ociec jego czekał, chcąc go witac
i swego smutku się mu skarżyć,
o co potem Gofroj stryja swojego zabił**

Gofroj chcąc do domu nawiedzić a dowiedzieć się, jakoby starszy jego przeciw jemu umysłni byli, a to z strony klasztoru, w którym z innymi mnichy brata swego spalił, nic nie wiedząc, co się w domu w tym czasie stało, a iż matka jego od domu i od męża zniknęła. Dla czego ociec jego, w wielkim smutku będąc, tylko się tym cieszy, co o Gofroju słyszał, przeto posłyszawszy, iż do Norwegiej przeciw olbrzymowi jechał, mając dobrą nadzieję o jego zwycięstwie, jechał przeciw niemu do Normandiej, chcąc go z przyjazdu przywitać. I był tam kilka czasów, niżli Gofroj z Nowergiej przyjechał, którego Norwecjacy uczciwie prowadzili z wielkim dostatkiem aż do Normandiej, skąd też on

¹ *przeważność* – odwagę, bohaterstwo.

im ku woli¹ był odjechał. Ociec jego Rajmund, słysząc o przyjeździe jego, jechał go do portu morskiego witać a uskarżać się mu wielkiego smutku swego, w który przyszedł przez utratę małżonki swojej.

Gofroj, słysząc to, miał za to, iż się dla niego ten rozterk stał, jął też z ojcem wspólnie płakać. Ale gdy ociec począł tę winę kłaść na brata swego, iż go ten namówił, aby on żonę swą w sobotę oglądał, spytał go Gofroj:

– Cóż, panie ojczy, za postać miała, gdy się dnia sobotniego widzenia ludzkiego chroniła?

Odpowiedział, iż od pępka na dół szpetnym smokiem.

Wnet wspomniał Gofroj, o czym w skale Awelonie czytał, i powiedział ojcu swemu ono wszystko pisanie. Skąd wyrozumiał Rajmund, jakiego króla córkę za żonę sobie miał. Stądże jeszcze tym rzewniej jął utraty jej płakać, narzekając na brata swojego, iż go namówił, aby ją w sobotę oglądał.

Gofroj, słysząc narzekanie ojca swego przeciw bratu własnemu, któremu winę dawał, rzekł ku ojcu swemu:

– Już, panie ojczy, racz opuścić ten smutek, gdyż się to już wrócić nie może, ale aby się to tak stryjowi memu nie zwiozło², pewnie od mej ręki ma wkrótce zginąć.

Rajmund, bacząc, iż skarżeniem swym bratu swemu miał z świata pomóc, bo wiedział, iż Gofroj człowiek ku pomście chciwy był, jął zaś brata swego wymawiać, Gofrojowi samemu tę winę dając, ażaby go tym odwiódł od zamyślanej śmierci stryjowej. Ale Gofroj, nie chcąc odmienić, co umyślił, rzekł ku ojcu swemu:

– I ja, panie ojczy, nie chcę sam siebie szanować, ale też włożę pomstę na się, abowiem spalony klasztor we dwójnasób kosztowniejszy zbuduję, mnichów weń więcej posadzę, opatrzenie sówite <dam> im

¹ *im ku woli* – zgodnie z ich wolą.

² *nie zwiozło* – nie uszło na sucho, nie upiekło.

ku wychowaniu, a miasto mnicha brata uczynię brata mego Rajmunda grabią fortskim na miejscu stryjowym.

Wziąwszy tedy brata z sobą, kazał się swym gotować. Jechał we dnie i w nocy, aby się stryja nie doniosło, co mu on umyślił. Przyjechał do niego w zamek bez wszelkich wieści. Stryj, obaczywszy umysł jego, bo rozumiał dla czego¹, nie będąc ku obronie gotów, wziął nogi na ratunek, uciekł mu do jednej mocnej wieże, chcąc ją o sobie² zamknąć. Ale iż Gofroj za nim biegł w też stopy, nie mógł się ku zawarciu tak prędko obrócić, chciał oknem na dach wyskoczyć, ale strzechy uchybił³, padł z dachu na ziemię tak ciężko, że zaraz na miejscu został.

Gofroj, widząc, iż już za swe miał, już go dalej nie szukał zabić, ale wezwawszy rad wszystkich i pospólstwa, a postawiwszy przed nie brata swego Rajmunda i rzekł do nich:

– Ponieważ teraz pan wasz z świata szedł, oto was innym na miejsce jego opatrzam i chcę, abyście go w bytności mojej przyjęli za pana i jemu powinowate⁴ przysięgi oddali.

Czego mu dalej panowie nie odwłóczyli, ale i owszem, z chęcią go za pana sobie przyjęli.

W tym czasie wrócił się ociec ich z Normandiej do Lozany w wielkim smutku, którego mu przybyło z śmierci braterskiej, bo zaraz przyjechawszy do domu, usłyszał już o śmierci jego. A iż on tego przyczyną był, począł rzewno płakać. Wtymże przyjechał Gofroj i jął go cieszyć, ale on nie chciał żadnej pociechy, mówiąc:

– Żeć mi już świat omierznał i nie mogę się nim dłużej bawić, a przetoż oddawam urząd ten, a ja sam do Rzymu pojadę, a papieża

¹ *bo rozumiał dla czego* – w domyśle: przybył.

² *o sobie* – zob. objaśn. 2 na s. 278.

³ *strzechy uchybił* – nie udało mu się uchwycić strzechy bądź poślizgnął się na strzesze.

⁴ *powinowate* – należne.

się poradzę, jako mam żywota mego dokonać w pokoju, a za te mordy, które się przez mię stały, jako mam za to pokutować. Tobie tu już polecam bracią twoją młodszą. Dyttorychowi oddaj te państwa, które matka jemu na jej odejściu naznaczyła, jako Portenę, Szlastel, Fawent, Arglon i Merwent – to wszystko podaj mu aż do Rotse<1>u pod moc a panowanie jego. A iż mi o nim matka powiedziała, iż z niego ma być człowiek rycerski i barzo w tym sławny, proszę cię, miej go na dobrej pieczy, by się w cnotach ćwiczył a uczciwie żył. Jać już tobie wszystko wespół z nim podawam, sam – jakom rzekł – do Rzymu pojadę, ale się stamtąd więcej nie wrócę. Ciebie o to proszę i upominam, abyś w budowaniu klasztoru Malerza nie był skąpy i niedbały, ale abyś to wszystko, coś mi obiecał, pilnie wypełnił. Boć i ja sam, mniski habit na się wzięwszy, żywota mego dokończyć chcę.

Co słysząc Gofroj, a bacząc postanowienie umysłu ojca swego, rzewno płacząc, padł mu do nóg jego, mówiąc:

– Ojcie mój, przepuść dla Pana Boga, boć muszę znać, iżem ja jest naprzedniejszą przyczyną wszystkich tych trosk twoich i utraty wszystkie przez mię się stały. Na ostatek i ta utrata, iż ty stradać chcesz państwa twego, a sierotny¹ żywot na się wziąć, a to nie przez kogo innego, ale tylko przez mię się stało.

Ociec go od ziemię podniosszy, rzekł ku niemu:

– Już ci bądź, synu miły, wszystko odpuszczono, oprócz obietnice, którąś mi ślubił około zbudowania i nadania klasztoru malerskiego, z tego cię nie wypuszczam, dokąd skutecznie wszystkiego nie wypełnisz. O tym, coś bratu powinien, wierzę, iż wszystko wypełnisz.

Co mu wszystko Gofroj ślubił pilnie wypełnić.

¹ *sierotny* – sierocy.

[43.] Jako Rajmund do Rzymu jechał,
a synowie go odprowadzali,
potym Gofroj wróciwszy się, Dytterychowi był ojcem

Rajmund, przyrządziwszy się na drogę, pożegnał rady swe, za pana im Gofroja poleciwszy, Gofrojowi zaś Dytterycha w opiekę dał, aby znając go swym bratem najmłodszym, był mu prawie ojcem. Co Gofroj ojcu swojemu pod przysięgą obiecał, iż na żadnej rzeczy chybić nie chciał, cokolwiek by mu rozkazał.

Wyprawił się tedy Gofroj z Dytterychem, aby ojca swego na kilka mil odprowadzili, i zostali z nim na pierwszy nocleg, a nazajutrz ujechawszy z nim dwie mili, żegnając się z nim, rzewno płakali, a dawszy jeden drugiemu pocałowanie, rozjechali się. Ociec ku Rzymowi, a synowie nazad do domu, gdzie Gofroj wielką pieczę około Dytterycha miał, jedna¹ mu ludzie biegle w rzeczach rycerskich i też w piśmie uczone, aby się we wszystkich rzeczach potrzebnych za młodu ćwiczył. Na czym mu nie schodziło, abowiem we wszystkich piśmieniach i też sprawach rycerskich trudno było jemu równego naleźć.

A gdy go już Gofroj w męstwie obaczył, podał mu w panowanie wszystko, cokolwiek mu ociec i matka oddali. Dopomógł mu do tego, iż mu za żonę była oddana księżna brytańska. I był Dytterych panem wielkim i rycerzem sławnym, że się go sąsiedztwo rozgniewać bało, bo sobie krzywdy ani też swym poddanym czynić nie dopuścił. A przetoż jeszcze i po dziś dzień w Portenachu potomstwo tegoż Dytterycha panuje i w wielkiej poważności ten dom u postronnych panów jest.

¹ *jedna* – zapewniał.

[44.] Jako Gofroj klasztor w Malerzu kosztownie zbudował i znamienicie nadał

Gofroj, rozpamiętawszy, co uczynił klasztorowi onemu zacnemu w Malerzu, który była matka jego z wielkim nakładem zbudowała, skoro po odjechaniu ojcowskim do Rzymu począł potrzeby wszystkie z wielkim dostatkim gotować, rozpisał do innych krain po umiętne mistrze, jako cieśle i mularze, po stolarze i malarze i prawie wszelkiego rzemiosła pilne rzemieślniki zwabił do siebie za płacą dobrą, tak że się ich nad potrzebę zewsząd naszło. Wszakże aby tym śpieszniej budowanie ono mogło być wygotowane, rozszykował je w warsztaty, że wszyscy mieli co czynić. A tak za gęstą ręką i dostatkim wszystkiego tak beśpiecznie robota rosła, iż przez jedno lato był klasztor wszytek tak dobrze zbudowan, że to ludziom z wielkim podziwieniem było. Nadto przed zimą osadził klasztor on stem i dwudziestą mnichów, nadał tak wiele dochodów, iż każdy z nich miał przez swoją osobę sto złotych do roku.

W tym czasie też ociec jego mniski żywot na się przyjął, abowiem gdy się przed Lwem papieżem spowiadał, a pokutę przyjął, żądał od papieża miejsca takowego spokojnego, gdzie by mógł tym beśpieczniej swoją pokutę pełnić i tam już żywota dokończyć, gdy się już do domu nie myślił przywrócić. Potym papież do niego rzekł:

– Iżeś się już świata wyrzekł, a ludzkiego się obcowania chcesz chronić, ku temuć miejsca słusznieszego ukazać nie mogę, jako możesz mieć w Aragoniej w Mezerocie. Tam jest klasztor Naświętszej Panny, przy którym pustynie wielkie są, możesz tam być prawym pustelnikiem, a tak się tam miej, gdy chcesz miejsca spokojnego.

Rajmund za radę i za rozgrzeszenie podziękował, do Tolozy się wybrał, gdzie wszytkę czeladź rozpuścił, zostawiwszy przy

sobie kapłana i młodzieńczyka. Tamże je i sam po pustelnicku przyodziął, konie i wszystkie sprzęty podróżne za łatwe pieniądze¹ sprzedał, a do konwentu pieniądze dawszy, sam tak ubogo do klasztoru wstąpił, w którym miał komórkę spokojną od ludzi osobną, gdzie ustawnie na modlitwach był, póki jedno żył. A nikt inny około niego nie bywał, jedno on kapłan jego a młodzieńczyk, który obiema posługiwał.

Natenczas widziana była Meluzyna po trzy dni około zamku latając², skąd sobie lud znak brał, iż mieli wrychle mieć pana nowego. A to się stąd stało: Przyszło poselstwo Gofrojowi z Aragoniej o chorobie ojcowskiej. Jako je rychło wyrozumiał, natychmiast do niego jechał i znalazł go już prawie schodzącego z świata. Wszakże go przywitał i państwo mu do ostatka podał. A tak się wypełniło, co Meluzyna, odchodząc precz, obiecała, iż: „Skoro mię kto ujrzy około zamku latając, ma to pewnie wiedzieć, iż pana nowego lozańskie państwo ma wrychle dostać”.

Pochowawszy Gofroj uczciwie ojca swojego tamże przy onym klasztorze, gdzie pustelnikiem był, ciągnął zaś do Lozany, przykazał ziemstwu, aby mu przysięgali. I był Gofroj postanowionym panem na miejscu ojca swego, mieszkał tak bez żony aż do śmierci, do której jako przyszedł, niżej o tym usłyszymy. Wszakże pierwszej obaczmy nieco o siostrach Meluzyny, jako się im też w przeklęctwie macierzyńskim wodziło. A naprzód o Meliorze, która w ziemi ormiańskiej krogulca strzegła przy wielkim skarbie, którym niektóre ubogaciła, co jej krogulcowi czuli³, nie śpiąc trzy dni i trzy nocy.

¹ *za łatwe pieniądze* – niedrogo.

² *latając* – latająca.

³ *jej krogulcowi czuli* – z powodu jej krogulca czuwali.

[45.] Jako się Gys, królewic ormiański,
o Meliorę, ciotkę swoją, pokusił, a czego stąd doszedł

Mieliśmy wyżej o Gijonie, jako był królem ormiańskim został. Tego syn pierworodny imieniem Gys, będąc już młodzieńcem mężnym, posłyszał o górze jednej wysokiej, na której leżał zamek pusty. Do tego nikt przed strachem nie przystępował, chyba śmielcy, którzy się ważyli cuda widzieć. Jeden myśliwiec królewski ważył się blisko dojechać, aby oglądać, skąd by ten przestach na ludzi był, iż tę górę každy mija, twierdząc o tym, iżby tam skarby wielkie być miały. A gdy niedaleko zamku był, ujrzzał piękną pannę z okna patrząc¹. Zadziwił się temu, skąd by była ta panna do tych pustek przysła, wszakże onych przestachów, które nań przychodziły nigdy cierpieć nie mógł i musiał się wrócić. A gdy mało co nazad odjechał, potkał go mąż siwy w czarnym ubierze, którego pozdrowiwszy, rzekł do niego:

– Mężu dobry, proszę cię, powiedz mi, gdzie idziesz.

Odpowiedział mu:

– Jestem ja wrotny tego zamku, od którego teraz idziesz.

Rzekł myśliwiec:

– I cóż ludzie powiadają, by ten zamek pustkami był, gdyż ciebie wtórego widzę z niego, bom też piękną pannę w oknie widział stojąc?²

Odpowiedział stary:

– Byś też tam i w zamek wszedł, więcej byś też tam nie znalazł, co by prawie³ ludźmi byli, tylko tę piękną pannę a mnie. Ta panna nic innego nie czyni, jedno krogulca pilnuje a wielkimi skarby szafuje. Gdy kto, przyjechawszy tam, trzy dni i trzy nocy nie śpiąc ani się wzdrzymając, tego jej krogulca przygląda, czwartego dnia może się

¹ *patrząc* – patrzącą.

² *stojąc* – stojącą.

³ *prawie* – w rzeczywistości.

u niej myta¹ nawiększego upominać, a ona mu nie odmówi. I wyniesie stamtąd beśpiecznie, cokolwiek zasłużył, tylko onej samej ku swej woli nie ma żądać, bo gdy to uczyni, z trudna stamtąd ma zdrowo wynieść², bo go za <to> gusła skarżą, iż nie będzie wiedział o sobie. Ten też, co się czuć podjął, a w tych trzech dniach uśnie abo się wzdrzymie, już tam wiecznie zostać musi, a zwłaszcza do dnia sądnego, a stamtąd nigdy nie wynidzie.

Myśliwiec, starcowi podziękowawszy, jako skoro do domu przyjechał, królewicowi o tym powiedział, który to usłyszawszy, chciał piękność panny sam oglądać. Niedługo o tym myśląc, na łów sobie przejażdżkę zmyślił. Wziął z sobą namioty, nie myśląc stamtąd jechać, ażby panny ku woli dostał, za nic sobie tego nie mając, choćby jej ku woli trzy dni i trzy nocy nie spał, chcąc jej pilnie krogulca przestrzegać.

A gdy pod zamek przyjechał, na pięknej łące stanął. Wejrzawszy wzgórze, ujrzął pannę w oknie, która się mu bardzo spodobała. A prze-toż nie odwołując długo, wziął serce jagnięce, poszedł ku zamkowi. A gdy do wrót przychodził, powstał przeciw niemu wrotny i rzekł mu:

– Panie, chceszli stąd cało a zdrowo odejść, skądś przyszedł, ujrzysz, wszedłszy w zamek, krogulca pięknego, którego panna opatrza, jeśli trzy dni i trzy nocy, strzegąc go, spać nie będziesz, dając mu w słuszny czas jeść, panna ta dać dnia czwartego zapłatę, jakiej sam żądać będziesz. Chyba ciała jej nie żądaj ani się go tykaj, bo swego stąd ciała nie wyniesiesz.

Wtym wrota otworzył, a on, wszedłszy, wnet krogulcowi serce podał.

A iżby się mógł spania uchronić, schadzał sobie po pałacach kosztownych, których się tam nikt nie spodziewał, zwłaszcza tak pięknego malowania, którym nigdy równia nie widział. Abowiem tam ptastwo

¹ *myta* – wynagrodzenia.

² *z trudna ... ma zdrowo wynieść* – z trudem ujdzie z życiem.

rozmaite, zwierzęta i wszelakie różliczne zioła i drzew tak właśnie malowane widział, iż jakoby żywe rzeczy przed oczyma miał. I przyszedł potem do jednego pałacu, gdzie wkoło męskie osoby wymalowane były. Tym gdy się jął przypatrzeć, ujrział pisma u nóg ich, które o nich pisane były. Abowiem ci wszyscy, którzy tam byli wymalowani, ważyli się też tego, o co Gys przyjechał, ale iż się spaniu obronić nie mogli, musieli tam zostać i obrócili się w gusła ludziom niepodobne, w których osobach już tam tak musieli trwać aż do dnia sądnego, strzegąc pannie na obronę i jej wysługi, co by im kazała. Czytał tedy Gys o ich przygodach, iż się spaniu mógł obronić. A było tam imię każdego z przezwiskiem napisane, skąd był, a jako tam dawno przyszedł i jako się zachował, iż tam pozostał.

Szedł potem do inszego gmachu, w którym ujrział ściany tylko piękne, gładko tynkowane. A gdy tam wszedł, dziwując się, iż on gmach tak wesoły, a nie był według inszych malowany, a stojąc tak w rozmyślanii, pojrząc na wstecz¹ ku lewej stronie, ujrział trzy postaci męskie ochędożnie² malowane. A widząc pismo u nóg ich, obaczł, iż to tam o tych było, którzy się spaniu obroniwszy, od panny taką zapłatę wzięli, jakiej się sami śmieli upominać. I widział z onego pisania, iż oni trzej z tak wielkimi skarby stamtąd wyszli, że się on nie spodziewał, by wszytek on zamek tak wiele przemóc miał³, co tylko jeden z tych trzech wyniósł stamtąd. A wždy Gys nie chciał się na takowe skarby oglądać, przestawając na tym, iż gdy spanie przewycięży, chciał na samej pannie zapłaty żądać miasto nawyższych skarbów, acz widział, co się inszym przydało i w czym go starzec upominał, ale go piękność panińska zawiodła⁴ i o zdrowie przywiodła⁵, że się śmier-

¹ *na wstecz* – za siebie.

² *ochędożnie* – wspaniale.

³ *przemóc miał* – sens: mógł dać bogactwa.

⁴ *zawiodła* – zwiodła.

⁵ *o zdrowie przywiodła* – naraziła życie.

ci ledwo wykaszła¹. Abowiem panna, widząc go czujnego, wiedząc też to o nim, iż wnukiem był siostry jej Meluzyny, nie słała starca do niego, jako do innych, pytając, co by chciał za służbę swą, ale sama do niego szła w pięknym ubierze zielonym. I rzekła do niego, imieniem jego własnym mianując:

– Panie Gysie, mianujże, co za wysługę żądasz. Abowiemś przedsięwzięciu twojemu dosyć uczynił, przeto możesz tak wiele złota żądać, ile go zanieść możesz.

On odpowiedział:

– Dla złota nigdy bym się tu był nie ważył, ale iżem to dla piękności twojej uczynił, a godną zapłatę za to zasłużył, tedy inszej nie żądam ani chcę mieć, oprócz ciała waszego.

Ona jemu odpowiedziała:

– Mądrogo króla syn, ale się rady ojcowskiej nie dzierzysz, wolisz naśladować szaleństwa dziada twego, przez które żonę swoją, siostrę moję Meluzynę, utracił, z którą mu wszystko szczęście odeszło. Chceszli też i ty stąd fortunnie ująć, hamuj szaloną żądzą twoją, która cię nig<dy> dojąć nie może, choćbyś mi krewnym nie był. Żądaj skarbu i nawiększego; chceszli, odeślę go do n<amiot>ów twoich, ale nie opuściszli twojej szalonej żądzej, wnet cię sama opuści, a wielką biedę za to da.

On się ku niej porwał, chcąc ją ułapić. Ona mu w takową ćmę gęstą² uskoczyła, że jej dojrzyć nie mógł. A gdy za nią w ciemność bieżał i wyrwał się nań ognisty mąż, uderzył weń strzałami piorunowymi, wnet za martwego upadł i musiałby był na miejscu pozostać, by mu była w tym Fortuna nie poszczęściła. Abowiem gdy mu panna jęła uciekać, po murze przed nim bieżała, on zaś gdy padł, wnet razem z muru przed zamek spadł. Nieprzyjacieli, iż go więcej wręcz

¹ *się śmierci ledwo wykaszła* – przenośnie: ledwo uniknęła śmierci.

² *ćmę gęstą* – ciemność, mrok.

nie mógł bić, grad nań ciężki spuścił, który weń na ziemi bił jako kamienie z proce. On, ledwo ku sobie przyszedłszy, z góry się na bok jął toczyć, aż onej niebezpieczności uszedł. Potym wstawszy, jako mogąc do swych się ledwo zawłókł. Którego słudzy widząc, polękali się, a on im co chutniej uciekać kazał. Oni, konie posiadławszy, na jeden go wsadzili, a dwa, podła¹ niego jadąc z boków, go dzierzeli między sobą, aż go do domu przyprowadzili. Tamże zaś długi czas leżał, niżeli wyzdrowiał, a więcęj się potym po pannie tężył².

**[46.] Jako się z trzecią siostrą Meluzyny, Palentyną,
wodziło przy strzeżeniu skarbu ojcowskiego
w ziemi aragońskiej**

Gdy już Gofroj uspokojonego bytu jął patrzeć, mając pokój od wojen i od budowania, jął się dla krotofile pisma czytać. Z trafunku dostał historie nowej o jednym zacnym a mężnym rycerzu <...>sanej. Ten rycerz był na dworze u Arta, króla <ang>lickiego. Domu był zanego, Tafelrundami je zwa<no>, był bliski przyjaciela pana Trystanta, <naprzedni>ejszego po królu w Anglii. Ten, iże oso<bliw>ą chęć ku temu miał wyjąć Grób Boży i Jeruzalem z rąk pogańskich, powiedział mu o tym, iż Helmes, niegdy król norwergski, zebrał był pomoc wielką skarbu od panów chrześcijańskich i od ludu pospolitego, którzy się na to dobrowolnie składali i temuż Helmesowi takowy skarb podali, aby tym wojnę zebrał³, a do Jeruzalem ciągnął, bo był walecznik fortunny nad wszystkimi pany. Helmes, chcąc się temu rządzić⁴, sprzątnął on skarb do Rotniszu, do zamku mocnego, ten w Aragoniej

¹ *podła* – blisko.

² *więcej się ... po pannie tężył* – bardziej za panną tęsknił.

³ *wojnę zebrał* – tj. zorganizował wojsko i potrzebne do wojny środki.

⁴ *się temu rządzić* – pozostać z tym w zgodzie, podporządkować się temu.

leży, chcąc potym stamtąd jako z miejsca bliższego lud zebrać, a zacząć umyślną wojnę. Ale gdy się temu jał gotować, przypadły jakieś gusła nań, które go w powietrze zanosły, i nie wie nikt, gdzie się podział. Niektórzy się domniwiają, iż go właśnie córki jego wzięły i w awełońskich skałach zamknęły. Z których jedna córka jego, jako ich wiele o tym twierdzi, iżby w Rotniszu tego skarbu strzegła, broniąc go innym brać, oprócz tego, który by nim myślił Grób Boży wyzwolić.

Słyszając o tym, namieniony rycerz wybrał się do Aragoniej, pytał się o tej górze, aż mu ją ukazano. Acz za to miał¹, iżby tego skarbu panna strzegła, a wszakże się dobrą zbroją ku temu opatrzył, aby tam tym bezpiecniej dojść mógł, a idąc ku górze, widział, iż mu onego obwarowania barzo pilno było², gdyż go okrutnego zwierza i robactwa srogiego barzo wiele potykało, z którymi pracą miał wielką, niż się przez nie przebił. A gdy do góry przyjechał, dopieroż miał w górze barzo wąską a głęboką ścieżkę, na której iż p<eł>no jadowitych węzów leżało, musiał po nich bież<eć>, <c>o koń mógł wyskoczyć. A gdy w góry <...> dwa tysiąca kroków, już dalej nie mógł z koniem wyżej zjechać³, ale rzekł do sługi swego:

– Nęć⁴ konia mego, a czekaj mię tu z nim, gdyż tu robactwa nie masz, a ja pieszo pójde aż na wierzch góry, abym widział, gdzie się tam zaś obrócić mam, azabym zamek ujrział.

Ledwo sługi o dwadzieścia kroków odszedł, alie nadszedł okrutnego smoka, który na drodze spał. Był wzdłuż przez dziesięć łokci. Jako skoro rycerza poczuł, wnet się ku niemu porwał, a z otworzoną paszczką do niego bieżał. A gdy nań rycerz mieczem siekł, a on mu

¹ *za to miał* – mniemał.

² *mu onego obwarowania barzo pilno było* – bardzo ta osłona była mu potrzebna.

³ *zjechać* – wjechać.

⁴ *Nęć* – węź, trzymaj.

go łapał w zęby, usłyszał on brzęk jeden czarnoksiężnik, który naonczas po tamtej górze chodził, zaklinając węże, a biorąc jadowite robactwa ku czynieniu driakwie. Był ten czarnoksiężnik uczeń Merlina Hiszpańczyka, którego księgi po dziś dzień w czarnoksiężskiej nauce napewniejsze widamy. Ten, jakom rzekł, słysząc ten łuskot, wiedząc też z wieszczby, po co ten rycerz chciał, szedł mu się z daleka przypatrzeć, aby widział, co by przemógł przeciw takiej nawałności robactwa. A gdy począł zaglądać, trafił rycerz okrutnego smoka w szyję, aż mu głowa spadła. A odwaliwszy go sobie z drogi, niedaleko odszedł, alic niebezpieczność większa nań przypadła.

**[47.] Jako się zaś ten rycerz, idąc ku górze,
z dziwnymi zwierzęty potykał**

Mało sobie po pracy on rycerz wytchnął, zabiwszy smoka, alic ku niemu z góry bieży okrutny niedźwiedź. Rycerz. obaczywszy go, zasta-
wił mu się¹, dzierżąc miecz przed sobą końcem, aby mu na szty<ch>
<na>dbiegł. Co acz mu się zdarzyło, iż go miecz <prz>ebił, jed-
nak rycerza przedniemi <.....>derzył, że z niego miecz wyrwać
musiał. <...>wo się tym pokrzepił, iż zaś z góry nazad nie <...>padł.
Poprawiwszy się rycerz, skoczył do niego, a on się wtenczas na nogi
zadnie wspinał, chcąc rycerza pod się połapić. Ale rycerz ku niemu
mocnie <...>ciął, iż mu łapa odpadła, a gdy z drugą szedł prze<...>
do niego i wraził weń miecz po wtóre, ale go już niedźwiedź za głowę
ujął, przeto z nim rycerz upaść musiał. A gdy oba z góry lecieli, upadł
niedźwiedź na miecz barziej, a tak się sam dobił. Rycerz też, z góry le-
cąc, na karczu² się oparł, a porwawszy się do miecza swego, skoczył, ale
widząc, iż już sobą niedźwiedź nie władnął, wyjąwszy z niego miecz.

¹ *zastawił mu się* – stawiał mu czoła.

² *karczu* – krzaku (por. B) bądź pniaku po ściętym drzewie.

Wnet innego przeciwnika gorszego dostał, abowiem ku niemu okrutne a dziwne zwierzę przybiegło z wielką otworzoną gębą, bardzo podobne smokowi, mając choboty¹ miasto skrzydeł. Dziwnej postaci było, abowiem tylko jedno oko wśród czoła miało i jedno ucho na wierzchu głowy, onym uchem, a nie gębą dychało, a dech jego był modrym płomieniem, bo ono zwierzę bez nozdrza było. To gdy <...> rycerzem zetkało², wnet mu miecz w zęby uchwycił, którego on nie puszczając, kilof od pasa wyrwał, a uderzył mu kilofem prawie w ono oko, że mu tam wszytek w łeb <w>padł. Zwierż on, oślepionym będąc i aż do mózgu zranionym, wypuścił miecz z zębów, a ślepy mu zstąpił z drogi. On ku niemu rzekł:

– O, jużś ze mną, gdyś przeciw mnie nie jest.

A wtym przyszedł w wierzchu góry, uj<źrz>ał zamek w okopie leżący, do którego wchodzić było jakoby do piwnice.

[48.] Jako rycerz od robaka wrotnego całkiem połknion

<.....>

¹ *choboty* – ogony.

² *zetkało* – starło.

Literatura cytowana w objaśnieniach

- Appian, *Historia rzymska* – Appian z Aleksandrii, *Historia rzymska*, t. 1, przeł. i oprac. L. Piotrowicz, Wrocław 2004.
- Górnicki, *Dworzanin polski* – Łukasz Górnicki, *Dworzanin polski*, [w:] idem, *Pisma*, t. 1, oprac. R. Pollak, Warszawa 1961.
- Jurkowski, *Poselstwo* – Jan Jurkowski, *Poselstwo z Dzikich Pól od So-wiżrzała do małowatliwej družyny*, [w:] idem, *Utwory panegiryczne i satyryczne*, oprac. Cz. Hernas, M. Karplukówna, objaśnienia M. Eustachiewicz, M. Hernasowa, Wrocław 1968.
- Kochanowski, *Jezda* – Jan Kochanowski, *Jezda do Moskwy*, [w:] idem, *Dzieła polskie*, t. 2, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1976.
- Kmita, *Morocosmea* – Jan Achacy Kmita, *Morocosmea babińskie*, [w:] *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej*, wyd. S. Windakiewicz, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, t. 7, 1895.
- NKPP – *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 1–3, oprac. zespół pod kierunkiem Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa 1969–1972.
- Pamiętniki Maskiewiczów* – *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazi-mierza Maskiewiczów*, oprac. i wstęp A. Sajkowski, red. W. Czaplinski, Wrocław 1961.
- Podróże Jana z Mandeville* – *Podróże Jana z Mandeville*, przeł. B. Marcińczak, wstęp idem, J. Sokolski, Wrocław 2013.

Twardowski, *Pałac Leszczyński* – Samuel Twardowski, *Pałac Leszczyński*, wydał R. Krzywy, Warszawa 2002.

Zimorowic, *Roksolanki* – Szymon Zimorowic, *Roksolanki, to jest Ruksie panny*, wydał R. Grześkowiak, Warszawa 1999.

W przypadku nazw własnych w objaśnieniach podano pisownię oryginalną (zachowując grafikę stosowaną w cytowanych edycjach), najpierw z przekładu niemieckiego (jako podstawy tłumaczenia polskiego), a następnie z wcześniejszego poematu francuskiego. Wydawca korzystał z wydań oznaczonych w komentarzu literami:

T – Thüring von Ringoltingen, *Das abenteürlich buch beweyset uns von einer frawen genandt Melusina*, [w:] *Romane des 15. und 16. Jahrhunderts*. Nach den Erstdrucken mit sämtlichen Holzschnitten, hrsg. van J.-D. Müller, Frankfurt am M. 1990;

C – Couldrette, *Roman de Parthenay*, [w:] *A Bilingual Edition of Couldrette's „Mélusine” or „Le Roman de Parthenay”*, ed. M.W. Morris, Lewiston–Queenston–Lampeter 2003.

Spis ilustracji

- s. 18 Drzeworyt z nieznanego wydania polskiego *Historii o Meluzynie* (XVI bądź XVII w.), [w:] *Zbiór odcisków drzeworytów w różnych dziełach polskich w XVI i XVII odbitych, a teraz w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowanych*, [oprac. J. Muczkowski], Kraków 1849, nr 856.
- s. 21 Drzeworyt z nieznanego wydania polskiego *Historii o Meluzynie* (XVI bądź XVII w.), [w:] *ibidem*, nr 859.
- s. 48 Karta tytułowa wydania: *Historia o szlachetnej a pięknej Meluzynie*, Kraków 1731.
- s. 50 Kraina Poitwu w achemidniej Francji, [w:] *L'épitome du théâtre de l'univers d'Abraham Ortelius par Michel Coignet*, Antverpiae 1602.
- s. 182 Karta tytułowa wydania: *Historia wdzięczna o szlachetnej a pięknej Meluzynie*, Kraków 1671.

Spis treści

Wstęp.	5
Zasady wydania.	34
HISTORIA O SZLACHETNEJ A PIĘKNEJ MELUZYNIE [1731]	49
[1.] O założeniu i początku Lozany miasta, także zamku przy nim i jako się naród tych panów we Francji począł	51
[2.] Jako hrabia Emerych podleśnego hrabię na bankiet prosił, o dwoje go dzieci żądał, na co on bardzo rad pozwolił . . .	53
[3.] Jako Rajmund stryjowi swemu Emerychowi tak powolny był, że go Emerych nad wszystkie inne kochał.	54
[4.] Jako Rajmund z przygody, chcąc wieprza dzikiego, on stryja swojego oszczepem przebił	55
[5.] Jakiej pociechy Rajmund doszedł po tak ciężkim zasmuceniu przez potuchę Meluzyny przy onej studni mieszkającej.	58
[6.] Jako hrabia Emerych na lesie zabity nalezion i przy nim wieprz dziki, a z jakim żalem od swoich przyjaciół pogrzebiony.	61
[7.] Jako Rajmundowi plac wymierzono, ile go objąć mogła skóra jelenia, i jako mu prawem obwarowano.	63
[8.] Jaką znowę Rajmund z Meluzyną miał około małżeństwa . .	66
[9.] Jako i w jakim poczcie panna Meluzyna goście swe witała	68
[10.] Jako Meluzyna oddana do łóżnicy Rajmundowi, a jako tejże nocy pierwszym synem zastąpiła	72

[11.] Jako długo wesele Rajmundowe z Meluzyną trwało i jako Meluzyna goście na rozjeźnym odprawiła oraz jako założyła miasto Lozanę	74
[12.] Jako Meluzyna pierwszego syna w tym zamku lozańskim powieła, a Urionem go nazwała	76
[13.] O płodności Meluzyny w rodzeniu synów i jako gruntu przykupiła dla rozprzestrzenienia miasta i budowania innych miast, także zamków	78
[14.] O rycerstwie Urionowym i jako przez nie królem został .	83
[15.] Jako biskup Urionowi ślub z panną Herminą dał, a król, ociec jej, dziękując Panu Bogu za one pociechy, umarł od jadowitej rany.	90
[16.] Jako Gijon królem ormieńskim został	91
[17.] Jako Gijonowi królowna oddana, który zaraz koronowan, potym szczęśliwie królował.	94
[18.] Jako Rajmund z Meluzyną mieli wielką pociechę, słysząc o szczęściu i czci synów swoich, a zwłaszcza gdy widzieli, jaką młodszy obradę stąd brali, będąc jeszcze w domu	96
[19.] Jako się Reinhard z Antonim wyprawili, aby szczęścia nabyli.	96
[20.] Jako ci dwa bracia Lozany bitwę stoczyli z królem czeskim, jako się im poszczęściło, że pojmaniem króla onę wojnę skończyli, bez wielkiego krwie rozlania wybawili pannę z niebeśpieczeństwa.	99
[21.] Jako król czeski Antoniego z księżną lucelburską zrękował, lubo złą nowiną postraszon, ale przez pany lozańskie oswobodzon	105
[22.] Jako Atoni z księżną luceburską ślub miał i jako prędko od niej jechał smętną ją zostawiwszy	109
[23.] O smętnym żegnaniu księżny lucelburskiej ze swym małżonkiem Antonim	110

[24.] Jako brat króla czeskiego przed Pragą od Turków i Słowaków zginął	111
[25.] Jako król zabity od Turków przed Pragą był spalony	112
[26.] O pogrzebie i uczciwym obchodzie króla zabitego i jako córa jego Reinhardowi dana	115
[27.] Jako Reinhard na Królestwo Czeskie koronowan i potem z królowną, własną dziedziczką koronną, ślub wziął, która też z nim wspólnie koronowana była	118
[28.] Jako Rajmund od brata swego namówion, aby przeciw ślubowi Meluzynę oglądał, czym by się dnia sobotniego bawiła, a jaką mu to troskę przyniosło, tu obaczmy	121
[29.] Jako się drugi ciężki frasunek Rajmundowi trafił, gorszy od pierwszego, iż syn jego młodszy mnichem został.	125
[30.] O poselstwie wesołym od króla czeskiego i od księcia lucelburskiego o ich szczęśliwym zwycięstwie i na godność wstąpienie, i co za smutek z klasztoru nastąpił	127
[31.] Jako Gofroj mnichy sfukawszy, wspólnie z klasztorem spalili.	129
[32.] Jako Gofroj Gedeona olbrzymia przezwyciężył i gdzie się z nim potykał, i jako daleko sława jego o tym zwycięstwie zaszła.	130
[33.] Co za kłopot stał się w domu Rajmundowym, gdy się dowiedział o spaleniu klasztoru, i jako, frasując się, utracił swą miłą Meluzynę i wszystko szczęście swe z nią	134
[34.] Jako Gofroj do Norwegiej wezwan przeciwko Grymoldowi, olbrzymowi okrutnemu, na którego z tamtych ludzi nikt nie śmiał się odważyć	140
[35.] Jako Gofroj olbrzymia poraził, iż przed nim olbrzym uciec musiał z miejsca poraniony	142
[36.] Jako olbrzym, bez oręża będąc, że go krew uchodziła, do jaskini wskoczył i tam się schronił	145

[37.]	Jako się Gofroj w skałę do olbrzyma spuścił, co za cuda widział, który wielkie skarby tamże znalazł.	151
[38.]	Jako Gofroj, w inszy gmach wszedłszy, obaczył grób kosztowny, na którym był kamień z białego marmuru z wyobrażeniem i herbem królewskim	153
[39.]	Jako Gofroj do trzeciego gmachu wszedł, a pojmane w więzieniu znalazł zamknięte, potem olbrzyma zabił . . .	156
[40.]	Jako Gofroj więźnie olbrzymowe wypuścił z więzienia. .	157
[41.]	Jako więźniowie, już wolni będąc, przed Gofrojem zabitego olbrzyma wieźli, wysławiając wielkie zwycięstwo .	160
[42.]	Jako się Gofroj do Normandii wybrał, gdzie go ociec jego czekał, chcąc go witać i swojego smętku się jemu uskarżyć, o co potem Gofroj stryja swego zabił.	161
[43.]	Jako Rajmund do Rzymu jechał, którego synowie odprowadzali, potem Gofroj wróciwszy się, Dytterychowi drugim prawie ojcem był	165
[44.]	Jako Gofroj klasztor w Malerzu kosztownie zbudował i znamienitą intratą opatrzył.	166
[45.]	Jako się Gys, królewic ormieński, o Meliorę, ciotkę swoję, pokusił, a czego stąd dostał.	169
[46.]	Jako się trzeciej siostrze Meluzyny, Palentynie, powodziło przy strzeżeniu skarbu ojcowskiego w ziemi aragońskiej	174
[47.]	Jako się ten rycerz, ku górze idąc, z niedźwiedziem potkał i z drugim dziwnym zwierzem	176
[48.]	Jako rycerz, chcąc do zamku wnieść wrotami, tamże od wielkiego robaka całkiem był połknion	178
[49.]	Jako Gofroj umyśliwszy onego skarbu dostać, posła tam pierwaj posłał, aby się o drodze wywiedziało, a wtym Gofroj, zachorowawszy, umarł.	179
[50.]	O śmierci Gofrojowej i o pogrzebie jego	180

Aneks:

HISTORIA WDZIĘCZNA O SZLACHETNEJ A PIĘKNEJ	
MELUZYNIE [1671]	183
Do Czytelnika	185
[1.] O powstaniu a początku Lozany miasta i zamku przy nim, a jako się naród tych panów we Francji począł	186
[2.] Jako grabia Emerych potierskiego grabię na cześć prosił, a o parę go dzieci żądał, co mu on barzo rad pozwolił. . . .	187
[3.] Jako Rajmund stryjowi swemu Emerychowi tak gwoli był, iż go Emerych nad wszystkie inne miłował	188
[4.] Jako z przygody Rajmund, chcąc w wieprza dzikiego zawadzić, stryja swego oszczepem przebił	189
[5.] Jako pociechy Rajmund doszedł po tak ciężkim zasmuceniu przez potuchę Meluzyny przy onej studni mieszkającej	191
[6.] Jako grabia Emerych na lesie zabił nalezion i przy nim wieprz dziki, a z jakim żalem od swych przyjaciół pogrzebion	194
[7.] Jako Rajmundowi plac wymierzono, ile go objąć mógł skórą jelenią, a jako mu prawem obwarował.	196
[8.]	197
[9.] Jako i w jakim poczcie panna Meluzyna gości swe witała.	199
[10.] Jako Meluzyna położona do Rajmunda, a jako teje nocy pierwszym synem zastąpiła.	202
[11.] Jako długo wesele Rajmundowe z Meluzyną trwało 205i jako Meluzyna gości na rozjezdny odprawiła, a jako założyła miasto Lozanę	205
[12.] Jako Meluzyna pierwszym synem w tym zamku lozańskim zległa, a Urionem go nazwała.	207
[13.] O płodności Meluzyny w rodzeniu synów, a jako więcej gruntu przykupiła dla rozprzestrzenienia miasta i budowania innych miast i też zamków	209
	305

[14.] O rycerstwie zacnym Urionowym i jako przez nie królem został	212
[15.] Jako biskup Uriona z panną Herminą zdał, a jako król, ocieć jej, dziękując Panu Bogu z onej pociechy, od jadowitej rany umarł.	219
[16.] Jako Gijon królem ormiańskim został	220
[17.] Jako Gijonowi królowna oddana i jako zaraz koronowan, a jako szczęśliwie królował	222
[18.] Co Rajmund z Meluzyną za pociechę wzięli, słyszając o szczęściu i czci synów swych, zwłaszcza widząc, jaką potuchę młodzi stąd jęli brać, będąc jeszcze w domu	224
[19.] Jako się też Reinhard z Antonim wyprawili, aby szczęścia pokusili.	225
[20.] Jako ci dwa bracia lozańczycy bitwę stoczyli z królem czeskim, a jako się poszczęściło, że pojmaniem króla onę wojnę skończyli, a bez wielkiego krwie rozlania wybawili pannę z niebeśpieczeństwa.	227
[21.] Jako król czeski Antoniego z księżną lucelburgską zdał, sam złym poselstwem postraszon, ale przez pany lozańskie wybawion	233
[22.] Jako Antoni z księżną lucelburgską zdan jest, a jako prędko od niej odjechał, smutną zostawiwszy	237
[23.] O smutnym żegnaniu księżny lucelburgskiej z swym panem młodym Antonim	238
[24.] Jako brat króla czeskiego przed Pragą od Turków i od Słowaków zginął	240
[25.] Jako król zabity od Turków przed Pragą był spalony	241
[26.] O pogrzebie a uczciwym obchodzie zabitego króla i jako córka jego Reinhardowi dana	243

[27.] Jako Reinhard na Królestwo Czeskie koronowan i potem z królowną oddan, własną dziedziczką koronną, która też z nim wspólnie koronowana była	246
[28.] Jako Rajmund od brata swego namówion, aby przeciw ślubowi Meluzynę oglądał, z czym by się dnia sobotniego bawiła, a jaką mu to troskę przyniosło	248
[29.] Jako się drugi ciężki frasunek Rajmundowi począł, a gorszy był pierwszego, a to iż syn jego młodszy został mnichem	253
[30.] O poselstwie wesołym od króla czeskiego i księcia luceburgskiego, o ich szczęśliwym zwycięstwie i na godność wstąpieniu, i co za smutek w to z klasztora przyszło	254
[31.] Jako Gofroj mnichy sfukawszy, wspólnie z klasztorem spalił	256
[32.] Jako Gofroj Gedeona olbrzymą przewyciężył i gdzie się z nim potykał, a jako daleko sława jego o tym zwycięstwie przyszła	257
[33.] Co za kłopot stał się w domu Rajmundowym, gdy się dowiedział o spaleniu klasztora, i jako, frasując się, utracił swoją Meluzynę i wszystko szczęście swoje z nią	261
[34.] Jako Gofroj do Nowergiej wezwan rzeczywiście Grymoldowi, olbrzymowi okrutnemu, przeciwko któremu nikt nie śmiał	264
[35.] Jako Gofroj olbrzymą poraził, iż przed nim olbrzym uciec musiał z ranami	266
[36.] Jako olbrzym, bez oręża będąc, a iż go krew uchodziła, do jaskini w skałę skoczył, aby boju niewczesnego zbył . .	268
[37.] Jako się Gofroj w skałę do olbrzymy spuścił i co tam za cuda widział, i mnogość wielkich skarbów znalazł.	274

[38.] Jako Gofroj w inszy gmach wszedłszy, ujrzzał grób kosztowny, na którym był kamień marmuru białego z wyobrażeniem i herbem królewskim	275
[39.] Jako Gofroj wszedł do trzeciego gmachu, a pojmane w więzieniu znalazł zamknięte twardo, a potym olbrzymą zabił	277
[40.] Jako Gofroj więźnie olbrzymowe wypuścił z więzienia, a oni mu na cześć olbrzymą zabitego wszędy ukazowali . .	278
[41.] Jako więźniowie, już wolni będąc, przed Gofrojem zabitego olbrzymą wieźli, wysławiając wielkie a pocieszne zwycięstwo jego	280
[42.] Jako się zaś Gofroj do Normandiej wybrał, gdzie go ociec jego czekał, chcąc go witać i swego smutku się mu skarżyć, o co potym Gofroj stryja swojego zabił	281
[43.] Jako Rajmund do Rzymu jechał, a synowie go odprowadzali, potym Gofroj wróciwszy się, Dytterychowi był ojcem	285
[44.] Jako Gofroj klasztor w Malerzu kosztownie zbudował i znamienicie nadał	286
[45.] Jako się Gys, królewic ormiański, o Meliorę, ciotkę swoją, pokusił, a czego stąd doszedł.	288
[46.] Jako się z trzecią siostrą Meluzyny, Palentyną, wodziło przy strzeżeniu skarbu ojcowskiego w ziemi aragońskiej . .	292
[47.] Jako się zaś ten rycerz, idąc ku górze, z dziwnymi zwierzęty potykał	294
[48.] Jako rycerz od robaka wrotnego całkiem połknion. . . .	295
Literatura cytowana w objaśnieniach.	296
Spis ilustracji	298

Najwybitniejsze dzieła, składające się na dzisiejszy kanon staropolskiego piśmiennictwa, z natury wyrastają ponad literacką przeciętność swoich czasów. O epoce, jej mentalności i gustach znacznie więcej mówią jednak utwory nie największe, a najbardziej typowe.

Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej, udostępniając najciekawsze utwory mniej eksponowanych dziś nurtów, przybliża dzieła reprezentatywne, a przez to nie mniej ważne od arcydzieł.

Tomiki serii przygotowane są zgodnie z wymogami stawianymi edycjom krytycznym. Prezentowane teksty opatrzone objaśnieniami oraz wstępem, wprowadzającym w istotną dla utworu problematykę historycznoliteracką.

W przygotowaniu:

Andrzej Rysiński
Satyr polski na twarz dworską

*

Jan Dominik Morolski
Pamiętka śmierci małżonki

*

Samuel Leszczyński
Classicum nieśmiertelnej Sławy

*

Józef Bartłomiej Zimorowic
Pamiętka wojny tureckiej

ISBN 978-83-64003-44-8



9 788364 003448